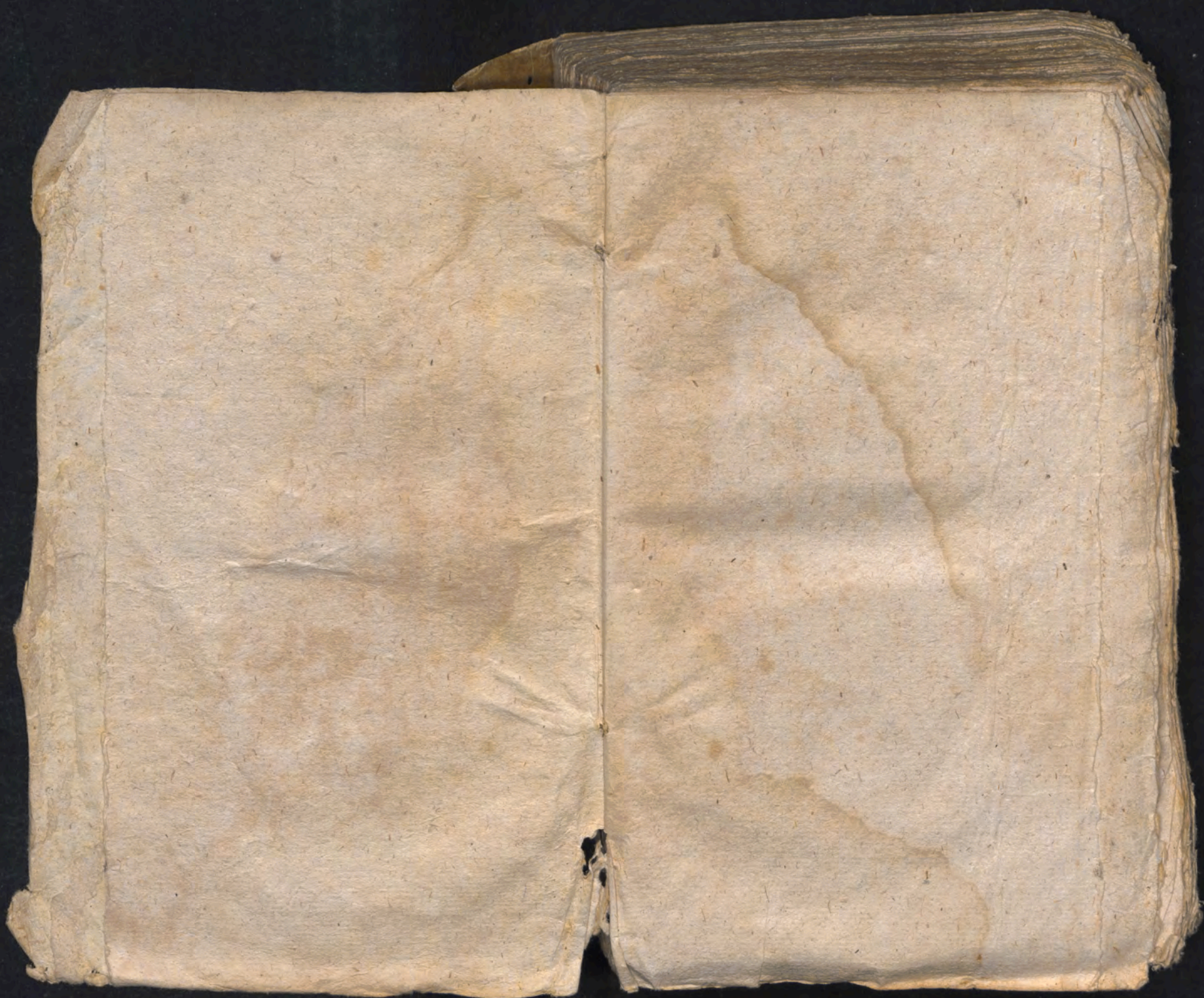


92



2p. D. [II-19 [4]

HISTORYA  
P O L S K A.  
TOM CZWARTY.

2508/IV

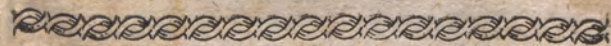
HISTORYA  
POLSKA

NAPISANA  
W JEZYKU FRANCUSKIM  
PRZEZ

J. P. DE SOLIGNAC

*Sekretarza Króla JMci Polskiego, Xię-  
żęcia Lotaryńskiego y Baru.*

TOM CZWARTY.



w WILNIE  
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolit. XX.  
*Scholarum Piarum Roku 1766.*



# HISTORJI POLSKIEY

## XIĘGA XIII.

od Roku 1434. aż do 1445.

W  
Jeden z największych pożytkow, <sup>WŁADY</sup>  
który upatrywali Polacy stano- <sup>SLAW VI</sup>  
wając w Państwie swoim rząd <sup>Roku</sup>  
Republikantski, był, zniesienie dzie- <sup>1434 !</sup>  
dzictwa tronu y nieuznawanie za Pa-  
now, chyba tych tylko, którychby fa-  
mi sobie obrał. Tym sposobem Lud-  
wik, chociaż naznaczony od Kazimie-  
ra W. do rządow Królestwa, musiał  
jlnak poddać się pod wolne głosy Na-  
ru; y Jagello, któremu tenże sam  
Tom. IV. A na-



WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

narod oddał berło Królewskie, nie mogli go inaczej zostawić Potomkom swoim, tylko ustępując nie co praw, które mu się jeszcze zostawały.

Zaraz po śmierci tego Króla (a) Zbigniew Olesnicki Biskup Krakowski zwołał przedniejszych Panów, y całą Szlachtę Wielką-Polską. Ze zaś chciał być na Koncilium Bazyleyjskim, przeto w podróży znajdował się w Poznaniu, gdzie też y miejsce naznaczył Seymu, na którym Rzeczpospolita miała potwierdzić Elekcyą Władysława starszego Syna Jagetty. Zgodzili się wszyscy w głosach swoich z Biskupem, który pamiętając o obowiązkach, w które wszedł był Król zmarły z Rzecząpospolitą, z tym większą gorliwością przywiódł na pamięć cnoty tego wielkiego Pana, y dobrodzeystwa jego nieustannie świadczone Oyczyźnie.

Posłowie mniemając, iż powinni byli równie o zdaniu wszystkich Rzeczpospolity Obywatelów, jak o swoim własnym sądzić, naymniejszey nieuczynili trudności w naznaczeniu dnia na Koronacyą nowego Króla, na którą

(a) DLUGOSSUS pag. 653. CROMER l. XXI pag. 472. NEUGEBAUER Hist. Pol. p. 298 HERBERT. DE FULSTIN. p. 158.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

wzewali także Xiążęcia Starodubowskiego ogłoszonego nie dawno Xiążęciem Litewskim. To mniemanie czyniło sławę ich żarliwości, ale nie czyniło przezorności. Prawda jest, że Narod aż dotąd był wiernym w swoich obietnicach, lecz podobno pilne onychże wykoniwanie pochodziło bardziey z jego słabości. Gdy się zaś mocnieyszym nad inne czasy obaczył, zdało mu się, że obowiązki jego nie mogły się zgodzić z zupełną wolnością. Niektóre tedy Wojewodztwa (a) osobliwie zaś Krakowskie nie przyjęły Króla obranego.

Powodem do tego byli (b) dway młodzi (c) buntownicy zacnego urodzenia, (d) ale mniey uczciwego życia. Niedobra ich sława potwierdzała ich rebellią, y podobno do pomnożenia jej skutków służyła. Pociągnęli oni za sobą wszystkich Obywatelów, którzy nie mogąc przeyzrzeć niebezpieczeństwa złey strony, albo nie śmiejąc jej się oprzeć, odważnie do niej przystępią.

(a) DLUGOSSUS p. 654. CROMER. ubi supra.

(b) DLUGOSSUS pag. 662.

(c) Byli to Spitko z Melsztyna, y Derflaw z Dyrwian. *ibid.*

(d) *Id* pag. 661.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

Kazano sprzyśniętym (e) przybywać na Sejm do Opatowa w Wojewodztwie Sandomirskim, gdzie herztowie buntu przekładać mieli, iż Władysław nie mogąc dla młodości swojej sam rządzić Państwem, (f) przymusiłby Narod do poddania się pod rządy Królowy, która nie umiejąc zażyć władzy swojej, nie takby się o to starała, żeby ją kochano, jak raczej żeby się obawiano. Chciano więc wydrzeć Domowi zmarłego Króla Koronę, dla której nabycia ustąpił Państw swoich dziedzicznych, y którą powtórnie kupił przez nadane Rzeczypospolity przywileje.

Rozgniewany (g) o ten spisek Zbigniew postanowił w niwecz go obrocić. Poczul on na ten czas słabość praw, które nie mogły utwierdzić decyzji zdrowszej części Państwa, a mniej jeszcze ukarać tych, którzy przez złość, lub pychę pragnęli wszystkich nakłonić na swe zdanie. Przywiązanie jego ku Władysławowi, y usilne Królowy nalegania wymogły to na nim, że pojechał do Opatowa. Przyjemna ludzkość bez

(e) *Id.* p. 662. CROMER. p. 472.

(f) *Id.* *ibid.*

(g) *Ibid.* DLUGOSS *ubi supra.*

bez przyfady, popularność bez podłości, większy obrot y sprawność niżli sadzenie się na racye y wymowę, zjednały mu serca sprzyśniętych, tak dalece, że do tego ich przywiódł (a), iż się rozjechali nic nie postanowiwszy.

Po uśmierzonim tym zamieszaniu spodziewał się on, iż się niczego więcej nie miał obawiać; lecz nie przenikał jeszcze dobrze umysłu swoich współobywatelów, odtąd, jak się z pod władzy fwych Królów wyzwolili. Swoboda pozwalała cugłom ich namiętnościom, a niepokoyność powinna była tym częściej w nich panować, im śniedniej mogła się utać pod zafsoną żarliwości o dobro Oycyzny. Taka jest niedola każdego wolnego Państwa; wszystko w nim ustawiczną cierpi odmianę, y sama nawet lekkomyślność uysć może za cnotę.

Wielu z tych (b), którzy zgodzili się byli na Elekcyą młodego Króla, śmieli przeciw się jego Koronacyi, mówiąc, iż młody, wiek nie pozwalał

A 3

jeszcze

(a) *Id.* p. 663.

(b) *Id.* 664. CROMER. p. 473. NEUGEBAUER. p. 299. HERBERT. DE FULSTIN. p. 158.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

WŁADISŁAW VI  
Roku  
1434.

jeszcze (c) doskonale pomiarkować, jakieby jego były skłonności serca y umysłu, y przeto obawiać się trzeba było, ażeby kiedy nie zgwałcił przyięgi, którą Królowa y z Panow niektóry poştanowili wykonać imieniem jego na zachowanie praw Rzeczypospolity.

Ta nowa burza sprawiła podziwienie w Zbigniewie, ale go bynajmniey nie zatrwożyła; przedsięwziął on pochwalić tych, którzy jey byli sprawcami. Przyznał, że bojaźń ich miała tyle mocy, iżby dobrych powinna poruścić obywatelów; dowcipnie potym miłości ich ku dobru powfzechnemu przypisał te zdania, które z szczegulney pochodziły niesforności. Usiłując za tym przywieść ich do posłużeństwa, przypomniał obietnice Królowi Jagelle przez nich uczynione, dając do zrozumienia, iż się sami nie wtydzili bydź krzywoprzyięźcami dla zabezpieczenia niepewnemu krzywoprzyięństwu. Przydał, (d) iż nie zbywało na sposobie ubezpieczenia się względem rzetelności lubo jeszcze w dziecinnych lecach zostającego Króla, a to: stanowiąc, ażeby

(c) DLUGOSS. p. 666. STAN. SARNI. *Annal. Pol.* t. 7. c. VI, pag. 1167.

(d) *Id. ibid.*

żeby przyszedłszy do lat zupełnych potwierdził przyięgę, którąby była wykonana imieniem jego przy wstąpieniu na tron.

WŁADISŁAW VI  
Roku  
1434.

Prosił w krotce potym (e) Marzałka Wielki, ażeby ogłosić rozkaz, aby ci którzy niechcieli mieć Królem Władysława, wyszli z pomiędzy tłumu y przeszli na stronę przeciwną tey, gdzie stanać mieli, którzy za Królem trzymali. Udawał on, jakoby pragnał tego, ażeby los Państwa szczegulnie zawił od więkzey liczby tych, którzyby z dobrym lub też ze złym jego radzili. Ten sposob dotąd nieznan, y nigdy napotym nie używany w Rzeczypospolity pomysłny miał skutek. Rozruch, który się stał w Zgromadzeniu, zatrwożył buntowników, każdy z nich obawiał się zostać przy stronie, która się zdawała bydź nayłabszą: a że rzecz miała się kończyć nie hałasem, który tym żwawszy jest, iż się nie tak wydać w wielkim tłumie y wrzawie, nikt nie śmiał zaciągać nienawiści y gnie-

A 4

WU

(e) *Ibid.* PASTOR. AB HIRTEMB. *Flor. Pol.* t. 3. c. 2. p. 146. CROMER. p. 473. HEBB. de Fulst. p. 159. STAN. SARN. *Annal. Pol.* p. 1168.



WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

wu tych, którymby się przedsięwzięł  
przeciwić.

Nalegano (a) więc natychmiast o  
Koronacyą Władysława, ktorey obrzą-  
dki sprawował Woyciech Jastrzębiec Ar-  
cy-Biskup Gnieźnieński. Lubo nowy Król  
nie miał więcej nad dziesięć lat (b)  
wydawały się już w nim jednak (c) i-  
skierki wielkiego dowcipu y rozezna-  
nia; prognostryk tym pewniejszy przy-  
szłego szczęścia Polaków, że pierwiast-  
ki tey doskonałości samemu szczegul-  
nie powinien był przyrodzeniu. W  
dziecinnym albowiem naybardziej wie-  
ku, łączna jest rozeznać co pochodzi z  
edukacyi, a co z szczęśliwey, acz je-  
szcze niewydoskonaloney natury, y  
cnoty, które zaszczerpione bywają, ni-  
gdy się tyle nie rozkrzewiają, ile wzro-  
stu biorą te, ktorych nasienie młody  
umysł w sobie zamyka. W krótcie te-  
dy wszyscy Obywatele Narodu powzię-  
li wielką nadzieję, że znajdą w Synie  
Oycowską dzielność y roztropność.  
Nic nie było w Władysławie, coby mo-  
gło

(a) DLUGOSS. p. 667. CROMER. loc. cit.

(b) Urodził się albowiem 31. Oct. 1424.

DLUGOSS. p. 483. PAST. AB HIRTEMB.

Flor. Pol. p. 145.

(c) DLUGOSS. p. 654.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

gło zawieść te szczęśliwie o nim po-  
wzięte oczekiwanie, owszem prze-  
wyższyłby był, gdyby go była śmierć  
nie zaškoczyła w kwitnącey młodości.

Królowa miała nadzieję sprawować  
fama rządu Państwa, ale żaden z Pa-  
now nie odważył się poddać pod jej  
władzę. Zamyślano (d) tedy oddać  
Regencyą Ziemowitowi Xiążęciu Ma-  
zowieckiemu. Miał ten Xiąże (e) ma-  
ło obrotu, a podobno mniej jeszcze do-  
świadczenia, lecz był wielkiej wspania-  
łości umysłu. Skromność jego by-  
ła pewnym znakiem dobroci y łagod-  
ności: lubił zaś bydź hoynym, jak na  
Xiążęcia należało; lecz z tak wielką  
przyjemnością świadczył swe łaski, że  
mu się prawie nigdy, co popolicie wiel-  
kim Panom zdarzać się zwykło, nie  
przytrafiło, ażeby czyniąc szczęśliwych,  
uczynił niewdzięcznymi. Wzruszo-  
ny pięknością przyjaźni, tak się o  
nią starał, jak gdyby nie mógł na nią  
się zasłużyć, tak zaś pilnie dochowy-  
wał, jak gdyby nie mógł bez niej bydź  
szczęśliwym. Z tym wszystkim oba-  
wiano się samey nawet jego dobroci,  
mniemając, iżby mógł kiedy złośliwe  
A 5 rady

(d) Id. p. 668.

(e) CROMER. p. 473.

WŁADY- rady przenieść nad światło rozumu  
 SLAW VI swojego, y z równą łatwością udać się  
 Roku za radami pełnemi wynioſłości, któreby  
 1434- podchlebstwo podało. (f) Naostatek  
 rozumiano, iżby się nie zgadzało z go-  
 nością Rzeczypospolity, gdyby hołdo-  
 wała temu Xiążęciu, (g) który jey był  
 sam hołdownikiem.

Radzono postanowić (h) tyle Rząd-  
 zow, ile było Prowincyi. Każdy z  
 Rządow powinien byłby administrować  
 sprawiedliwość w granicach Po-  
 wiatow do swey władzy należących,  
 równie zaś miałby być tak z Panow,  
 jako y Szlachty obierany (i) nie mo-  
 gąc nic stanowić bez zezwolenia Sena-  
 tu y Stanu Rycerskiego. To zdanie  
 lubo cale niebezpieczne, przemogło je-  
 dnak jako doskonałe zgadzające się z u-  
 myśłem Narodu, który procz swojej  
 własney, wszelkiew inney obawiał się  
 powagi.

Rzeczpospolita do tych czas (a) z  
 Oby-

(f) *Id.* p. 474. DLUGOSS. *l. cit.*

(g) *Id.* p. 507.

(h) *Id.* p. 668. NEUGEBAVER. p. 299. HERB.  
 DE FULSTIN. p. 159. PAST. AB HIRTEMB.  
*Fl. Pol.* 146.

(i) DLUGOSS. p. 669. CROMER. p. 474.

(a) *Id.* *ibid.* DLUGOSS *l. cit.*

Obywatelami Rusi y Podola nie inaczej WŁADY-  
 się obchodziła, tylko jak z obcymi y SLAW VI  
 niewolnikami. Szlachta y wżyszek lud Roku  
 1434- mieszkający w tych Prowincyach przy-  
 muszonym będąc odbywać swoim ko-  
 sztem wojnę, strzedź y naprawiać for-  
 teczę wystawione na swym gruncie, wy-  
 płacać podatki, które odeymowały re-  
 zztę sposobu do życia, wielką miał przy-  
 czynę żałowania wolności szczęśliwey,  
 w którym pod dawnymi zostawał Xią-  
 żętami. Szczęściem, nie były owe  
 nie pomyslnie czasy, w których całość  
 Państwa zwykła czynić potrzebną cięż-  
 kość podatkow. Dla obrony bowiem  
 Rusi, nie trzeba było ubożyć jey, y  
 wycięzać.

Ci tedy Ruścy Obywatele przełoży-  
 wszy, że Jagello zdiety politowaniem  
 nad ich nędzą, umyślił był ulgę im u-  
 czynić, tylko że mu tego śmierć nie  
 pozwoliła; upraszali o też łaskę nowe-  
 go Króla, który mimo nieużytość Rząd-  
 cow, stających się z Ministrow Rze-  
 czypospolitey Tyrannami, chciał, a-  
 żeby Szlachta oboygą Wojewodztw wy-  
 równywająca od dawnego czafu w żar-  
 liwości ku Oyczyźnie Polakom, tymiż  
 samymi

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1434

famymi jak y oni była zafzczycona prawnami. (b)

Niektórzy z Panow biegli w sztuce Dworskiej, ale od wszelkiego dalecy zysku, umyślili kierować młodym Królem. Postrzegłszy w nim wspaniałość umyślu równą wysokiemu urodzeniu, chcieli ją rychley pomnożyć, y oddalić to wszystko, coby ją mogło osłabić y popsuć. Upominali go tedy potajemnie, y z radością widzieli, że przez skutek wielkiego rozładku z tymże famym prawie był dla nich sercem y ufzanowaniem, z jakim mu moc przyrodzenia kazała być dla Króla Oycy swego. Za ich więc zapewnie radą Ruś ulgę odniosła, y Poselstwo (c) naznaczone do Cesarza, który Panem będąc Węgrow y Czechow, a oraz zawsze Polakom nie przyjaźnym, przyjacielem zaś Krzyżaków, mógł tych zuchwałych sąsiadow przywieść do zerwania pokoju z Jagellą zawartego, albo też sam z wojskiem wtargnąwszy puścić Krolęstwo. Wszystkiego trzeba się było obawiać pod czas młodości

- (b) HERB. DE FULSTIN. *ubi supra*. NEUGEBAYER. p. 300. KCIŚLÓWICZ. *Hist. Lit.* p. 165.  
(c) DLUGOSS. p. 670.

dości Królewskiej, ile z strony tego Monarchy, w którym wyniosłość równała się potędze, tę zaś popolicie miarkował wedle słabości tych, których mu się chciało podbić.

Rozumiano, (d) iżby łącno było zabiedz wszelkim jego zamachom, y zniewolić na zawsze ku Narodowi, gdyby można było na nim wymodź, ażeby jedną z Córki Arcy-Xiążęcia Austryackiego Xięcia swego oddał w małżeństwo młodemu Królowi. Ze zaś ani ten Arcy-Xiąże, ani Cesarz nie mieli potomstwa pici męskiej; przeto obydwóch Państwa mogłyby dostać się Władysławowi po śmierci ich.

Zlecony ten tak walny interese dwom Posłom, z których jeden był Jan (a) Konięcpolski Kanclerz Wielki, a drugi (b) Jan Głowacz Oleśnicki Marszałek W. Ci przed sobą wyprawili jednego Szlachcica nazwiskiem Gamrata, (c) który miał o ich przybyciu oznaymić Zygmuntowi, y o paszport dopraszać się.

Posła-

- (d) *Id.* p. 671. CROMER *ubi supra*.  
(a) Był on herbu Póbog. OKOLSKI. *Orb. Pol.* Tom. II. p. 429.  
(b) *Id.* Tom. I. p. 146.  
(c) DLUGOSS. & CROMER. *ubi supra*.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1434

WIADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

Posłaniec ten ujęty od Wojewody Krakowskiego Piotra Szafranca inną cale, aniżeli w rzeczy famey była, ogłosił przybycia Połłow przyczynę: powiedział bowiem Cesarzowi, iż przyjeżdżają dla ofiarowania mu Regencyi Królestwa. Lubo ta nowina mało podobieństwa miała do wiary, że jednak była podchlebna, uwierzył jey Zygmunt. Ma to do siebie nayzuchwalsze kłamstwo, że zwykło zawsze omamiać, skoro tylko zysk lub jaki pożytek ukazuje.

Połowie przyięci byli z wspaniałością równą żądzy, z którą ich wyglądano. Ta rzecz tym większe w nich wzbudziła podziwienie, im mniej była zwyczajna u tego Dworu, w którym wyniosłość zastępowała miejsce wspaniałości, y który usilując w godności y potędze wyższym się nad inne pokazać, w tym szczególnie był skromnym, że żadnych kosztów nie prowadził.

Załowano w krótko tego przyięcia Połłow, y że ich propozycye mniej, jak się spodziewano, były pożyteczne, odrzucone są z niejaką pogardą. Zygmunt nie śmiejąc wyjawić błędu swego, iż się dał uwieść, rozumiał, że zglądzi hańbę nieroztropney swej lek-

komyślności przez odmówienie Wnuczki swojey w małżeństwo Królowi; co nie tylko uczynił, ale jeszcze pokazywał mieć do Rzeczyplty urazę, na którą ona bynajmniej nie zasłużyła. Nie mogąc tedy znieść tey obelgi, a niesprawiedliwości mało się obawiając, zbuntował (d) Swidrigellę przeciwko Polakom posławszy mu posiłki na opanowanie Litwy, z której go nie dawno wypędzono.

WIADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

Nowy Xiążę Starodubowski obaczył w krótko, iż miał do czynienia z potężnym woyskiem. Było (e) to złożone z Czechów, Słazaków, Moskallow, Infantczyków y Tatarow. Powiat Braclawski naypierwszy był na celu (f) ich zawziętości, y naywięcey poniósł okrucieństwa. Obchodzili się oni tak ostro z tey przyczyny, ażeby przymusiłi inne Prowincye do poddania się przez bojaźń, nie spodziewając się przymusić przez oręż. Jakoż pierwsze to wtrogości ich zapędzenie się sprawiło wiel-

(d) DLUGOSS. L. XII. p. 681. CROMER. p. 476.

(e) DLUGOSS. p. 682. KOJALOWICZ. *Hist. Litv.* p. 166.

(f) *Id.* p. 167.

WIADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434

ką trwogę w całym Xięstwie: widzia-  
no w prawdzie bliskie niebezpieczeń-  
stwo, ale z tą pełną bojaźni niespokoy-  
nością, która pomnażać je zwykła, y  
nie zna innego na to lekarstwa, jak tyl-  
ko oczekiwać, nie starając się bynaj-  
mniey o sposob uniknienia.

Wiele na tym zalecali Xiążęciu Sta-  
rodubowskiemu, ażeby dodał ferca  
swoim poddanym; nie mógł zaś on te-  
go inaczey uczynić, jak tylko zmniey-  
szając dzielność nieprzyjaciół, których  
nie tak strasznymi bydź twierdził, jako  
się zdawali. Gdy się mu tedy udało  
szczęśliwie tym sposobem swoich oma-  
mić, y gdy ich widział ochoczych do  
nieustąpienia pierwiey z placu, ażby  
zwyciężyli, dopraszał się posiłkow od  
Rzeczyplty.

1435.

Ośm tysięcy Polskiego Woyska (g)  
wzięło rozkaz, ażeby się udało do Li-  
twy. Dofyć go było na utwierdzenie,  
umysłow y wzbudzenie w nich odwa-  
gi nie mniefy ślepey, jak była bojaźń,  
która ich ogarnęła.

Woysko Swydrygelly, które już by-  
ło wtargnęło do Wojewodztwa Wileń-  
skiego, trzymało na ten czas w oble-  
zeniu

(g) *Id. ibid.*

WIADY-  
SE, AW VI  
Roku  
1435

zeniu Wiłkomierz. Lubo zaś Woysko  
Koronne y Litewskie w daleko mnief-  
szey było liczbie, postanowiło jednak  
na nieprzyjaciół uderzyć, mając na cze-  
le swym Xiążęcia Michała Syna Xiąże-  
cia Starodubowskiego. Ten Xiąże po-  
dobno mniefy był sposobnym do przey-  
żzenia trudności w wykonaniu tego  
przedsięwzięcia, lecz czuiąc się po swey  
dzielności upatrywał okazyi do naby-  
cia sławy. Zostawał on w tym wieku,  
w którym płochosc uchodzi częstokroć  
za przyfityność, y w którym mnief-  
sza jest hańba podawać w niebezpie-  
czeństwo nabytą sławę, a niżeli nie sta-  
rać się o nową.

Obydwa woyska w krótcie się zbli-  
żyły do siebie, nie mając jak tylko je-  
dnę *Świętą Rzekę*, którąby je dzieliła, y  
którą łatwo było przebyć. Woysko Pol-  
skie w pomyslniefzym daleko, aniżeli  
nieprzyjacielskie stało położeniu. Polacy  
tedy z nieustraszonym sercem nie tyl-  
ko czekali w kroku, ale owfzem pra-  
gnęli, ażeby na nich uderzył nieprzy-  
jaciół, lecz ten przeciwnie o nic się u-  
silniey nie starał, jak tylko ażeby mógł  
oddalić się z swego mieysca, bądź to  
dla uniknienia batalii, bądź dla wyda-  
nia jey na sposobniefzym placu. Trzy

Tom. IV.

B

WIADY-  
SLAW VI.  
Roku  
1435.

dni strawione były na tey troskliwey  
bojaźni, która zwykła poprzedzać wal-  
ną bitwę, na której zawisł szczęśliwy  
lub też nieszczęśliwy los każdego Pań-  
stwa.

Swidrygello przedsięwziął nakoniec  
ustąpić z pola za powodem ciemney no-  
cy. (a) jakoż wojsko jego uchodzić  
już poczynało, gdy na świtanu po-  
stregłszy tę ucieczkę Xiążę Michał, u-  
dać się rozkazał w pogoń za nieprzy-  
jacielem. Pewnym prawie będąc zwy-  
cięstwa, niczego się tak nie obawiał,  
jak małego odporu z strony nieprzyja-  
ciół. Napadł tedy z całym wojskiem  
swoim na tylną straż nieprzyjacielską,  
która spodziewając się posiłkow od wo-  
jśka swego, które zaślaniała, y które  
się już kwapiło na obronę jej, dawa-  
ła odpor nacierającym.

Pochwili całe wojsko nieprzyjaciel-  
skie pokazało się z tak odważną ufno-  
ścią, jak gdyby umyślnie było dla te-  
go uciekło, ażeby wyprowadziwszy Po-  
lakow z swego miejsca, mogło ich ła-  
cniey pokonać, hurmem y w niepo-  
rządku za sobą gonjących się. Zda-  
wało się, iż jednym tchnęły duchem  
wszy-

(a) *Id. ib. DLUGOSZ. p. 683.*

Wszystkie pułki, które powoli przyby-  
wały do potyczki; ta pełna odwagi re-  
zolucya ztrwożyła Litewskie wojsko,  
którego męstwo nie zawsze było szczę-  
śliwe. Miało zaś do czynienia (b) z  
Moskalami y z Tatarami, którzy ofo-  
bliwszą sprawnością swoją nie pojedno-  
krotnie pomieszali szyki, lecz nakoniec  
przełomani porządnieyszemi obrotami  
wojska Litewskiego zupełnie są rozpro-  
szeni. To szczęśliwe powodzenie (c)  
dodało serca Polakom, którzy state-  
czniey szczęśliwi nie przedstawiali upę-  
dzać się za Czechami y Słazakami. Ca-  
łe naostatek wojsko nieprzyjacielskie  
było rozproszone, oprócz Infantczy-  
kow, których prowadzili Generałowie  
Krzyżaccy. Nie zostawało tey opu-  
szczoney garścice nad ten jeden okrop-  
ny honor, że nie ginęli bez obrony.  
Rozpacz zagrzewała do odwagi serce, a-  
le nieskuteczne usiłowanie dokazać wię-  
cey nie mogło, jak tylko że przyspie-  
szyło zupełne zwycięstwo nad temi nie-  
szczęśliwemi hufcami, które ledwie nie  
wszystkie w pień wycięte są. (d) Taż  
B 2 kłę-

(b) KOJAŁOWICZ *ut supra.*

(c) *Id. pag. 168.*

(d) DLUGOSZ. p. 684. NEUGEBAUER. p.  
103.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1435.

kłeska potkała żołnierzy z innych narodów, których bojaźń po polach była rozproszyła. Rozlanie krwi trwało przez czas długi po utarczce, y nie pierwey się skończyło, aż gdy zwycięzcy nie znaleźli więcey na placu, oprócz famych dzielnych Rycerzow już do bitwy nie sposobnych, lub też podłych ludzi o łaskę proszących.

To zwycięstwo przypisane bydź powinno roztropney dzielności młodego Xiążęcia Litewskiego, z którego chwalebą nic się zdźwnać nie może, chyba to szczegulnie, że nie tylko nie był nią uwiedziony, ale owszem zdawał się prawie nie przypuszczać jey do serca. Ubolewał jedynie nad krwią rozlaną, y nieszczęściem zabranych w niewolę, których do niego przyprowadzono. Liczono między niemi czterdziestu znaczniejszych Panów, (a) z których wielu było udzielnych Xiążąt, a wielu z Xiążęcey jegoż samego Familii.

Nie śmiejąc nic o nich postanowić, odesłał ich do Sądu Xiążęcia Oycy swego,

301. HERBURT. de FOLSTIN. p. 160. CROMER. p. 476. ALBERT. KRANTZ WANDAL. L. XI. Cap. 35. p. 268. JOAN. LEON. Hist. Pruss. L. IV. p. 248.  
(a) KOJALOWICZ Hist. Litw. p. 168.

go, który idąc za powodem zemsty, kazał wszystkich pozabijać. Nie miał ten Xiąże żadnego względu ani na pokorne proźby tych nieszczęśliwych ludzi, którym za naywiększą było karę żebrzeć u niego miłosierdzia, ani na przełożone sobie uwagi od Syna, który świadkiem będąc ich meštwa, chciał, a żeby je poważano w famym nawet nieszczęściu. Jednych tedy (b) pozabijano, drugich potopiono, innych przez truciznę zgładzono. Rozciągnął Xiąże Starodubowski zawziętość swoią na Osobę samego nawet Brata swego Xiążęcia Korybuta. Dowiedziawszy się o nim, że był ranionym w potyczce, (c) kazał napuścić trucizną rany jego; czegoż się innego można było spodziewać po umyśle nikczemnym y wyniosłym, który zawsze będąc skłonnym do okrucieństwa bez pretextu, rozumiał mieć na ten czas słusną zażycia frogości przyczynę? Tak okropne okrucieństwa znaki sprawiły to, że nieprzyjaciołom Polski żywiew się czuć dała kłeska Swidrygełły, który uszedłszy z bitwy nie znajdował żadnego wię-

B 3

(b) *Id. ibid.* DLUGOSZ. l. cit. (c) *Id.* p. 685.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1435.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1435. cey do podzwignienia się w swym nie-  
szczęściu sposobu. Wojsko Litewskie  
chcąc użyć zwycięstwa swego (d) roz-  
łożyło się po wszystkich Państwach,  
które albo należały do tego Xiążęcia,  
albo które też on sztukami swemi zbun-  
tował był przeciwko własnemu Panu.

Wyzuty ze wszelkiej pomocy spo-  
dziewał się mieć wsparcie od Cesarza,  
który ubolewał wprawdzie nad jego  
kłęską, lecz nie śmiał przyłożyć się do  
pożyczania strat jego. Dostyc było Zy-  
gmuntowi, iż mu ofiarował medycyną  
swoją u Króla Polskiego. Rozumiał  
bez wątpienia iż mimo odmowienie po-  
winowactwa, o które się starał Włady-  
sław, mimo rozkazy dane Czechom y  
Słaskowi na utrzymanie buntu Swidry-  
gełły, y mimo to wszystko cokolwiek  
dotąd uczynił przeciwko Rzeczypospo-  
lity, nic nie miało przeszkadzać do u-  
słuchania y przyjęcia propozycyi, któ-  
re zamyślał podać. Pycha zrzodłem  
była tey jego ufności; lecz iżaliż mo-  
że pycha omamić wolny Narod, który  
w samym sobie jedynie zanurzony, jak  
gdyby nikogo nie miał za swemi gra-  
nicami nie zwykł obawiać się swych  
sasia-

(d) KOŁALOWICZ p. 170. JOAN. LEON.  
Hist. Pruss. ubi supra. CROMER. p. 426.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1435. sasiadow, chyba na ten czas, gdy moc  
ich poczuję, a podobno jeszcze y na  
ten czas nimi pogardza, gdy pod ja-  
rzmem ich jęczy. Polacy tedy zawsze  
wyniosły mając umysł, byli jeszcze wy-  
wyniosleyfi po odniesionym ostatnim  
zwycięstwie.

Wyślano (a) do nich w Pofelstwie  
dwóch Słazaków, którzy imieniem Pa-  
na swojego dopraszali się, ażeby uczy-  
niony był koniec zamieszaniom w Lit-  
wie, y żeby pretensye Swidrygełły za  
służne uznano. Proźba ich tyle (b)  
względę miała, ile miał Cesarz na żą-  
dze Władysława staraiącego się pojąc  
w małżeństwo jedną z wnuczek jego:  
odkazali się za tym Polacy, że są go-  
towi do wojny, y że do uśmierzenia  
jej nie było innego sposobu, jako ten  
szczegulny, popierać ją z żwawością.  
Nie trudno było poznać prawdziwą  
przyczynę tey uporczywey zaciętości.  
Zygmunt gdyby mógł, byłby się o to  
zemścił; lecz wolał dysymulować  
gniew swoy, y żeby nic nie upuścił z  
dumy swojej, pokazał się hardym na-  
wet w samey skromności. Zapatrywał  
B 4 się

(a) Id. ib. DLUGOSZ. p. 685. NEUGEBAVER  
p. 302.

(b) KOŁALOWICZ p. 169.



WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1435

się on z pełnym urągania się politowa-  
niem na Polaków, y bojąc się pokazać  
urazonym o ten ich postępek, którego  
nie mógł ukarać, pokazywał się, jak  
gdyby nie mógł postredź krzywdy śla-  
wie jego uczynionej.

Ten Monarcha, nie mając nigdy po-  
koju od Hussytow, największe pod ten  
czas ponosił od nich przykrości, gdy ci  
fektarze (c) opanowawszy wiele miast  
y fortec w Czechach, rządili się w  
nich (d) wedle swego upodobania.  
Nigdy z tak wielką zawziętością  
woyna o Religiją nie była podniesiona,  
y z tak wielką utrzymywana żwawo-  
ścią. Wszyscy prawie Katolicy poległi  
od żelaza nieprzyjaciół Kościoła, y ca-  
łe siły Niemieckie (e) potężne woyska,  
potyczki nawet dołyć pomysłne (f)  
nie mogły ich wyniszczyć. Koncylium  
Ba-

(c) CROMER. p. 477.

(d) Id. p. 468.

(e) DLUGOSZ. p. 442. 480. 501. 509. 596. AL-  
BERT KRANTZ WANDAL. p. 245. 253. 259.  
Resp. & stat. Imper. Rom. Germ. p. 324.  
325. 326. JOANN. DUBRAV. Olom. Ep.  
Hist. Boiem. Lib. XXI. p. 252. 254. Ba-  
silicæ 1575. BONFIN. Rer. Ungar. Decad.  
III. Lib. III. p. 394. 295. Hanovia 1606.

(f) ALBERT KRANTZ. p. 266.

Bazyleykie zgromadzone na ten ko- WŁADY-  
niec, (g) ażeby ich do Wiary pocią- SŁAW VI  
gnęło, usiłowało wyprowadzić ich z Roku  
błędu, y jakoby przewidziawszy, że 1435.  
upor ich żadnym nawet najzarliwszym  
usiłowaniem nie mógł być przekona-  
nany, zachęciło całe Chrześcianaństwo do  
broni na przełamanie ich niedowiar-  
stwa. Niesnalki między nimi wszczę-  
te czyniły niejakąś nadzieję poskro-  
mienia ich. Podzieleni bowiem na dwie  
Sekty Taboritow (h), y Kallixtynow  
(a), wyrzucali sobie w zajmnie już

B 5

to

(g) DLUGOSZ. p. 623.

(h) Tak nazwani od Miasta Tabor, które  
Jan Zyzka Wodz ich wystawił na wy-  
niosłym miejscu między Pragę y Bu-  
dweisem. Był to Szlachcic Czeski na  
zwiłkiem Trofznów, lecz przezwany jest  
Zyzka, to jest *iednooki*, że mu w batalii  
oko wystrzelono. Toż niezczęście y po-  
wtórnie go podkalo, że y drugie stracił  
oko dobywając miasta Rab; nie przestał  
jednak woiować, a co większa z awan-  
tazem. Nauczył się sztuki woienny w  
Polszcze. DLUGOSZ. p. 408. 429. 435.  
ALBERT KRANTZ. Wandal. p. 253. Respubl.  
& stat. Imp. Rom. Germ. p. 322. 323.  
ÆNEAS SYLVIUS Hist. Boiem. cap.  
XXXVIII. p. 35. & seq. Basilicæ 1575.

(a) Ci tak nazwani od tego, iż utrzymy-  
wali

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1435

to zbyteczną ostrość, już zbyteczną roz-  
wzięłość w przyjętej od nich religii.  
Samo to poróżnienie się służąc za grun-  
towny dowód fałszywej ich wiary, zda-  
wało się przepowiadać koniec ich błę-  
dów; ale mogli oni odstąpić swej nauki  
nie poddając się bynajmniej pod mocj  
prawo Cezarza. Ten Monarcha lubo  
wpadł w ohydę u famych nawet Kato-  
likow; spodziewał się jednak pokroić  
wszystkich swoich poddanych; tym cza-  
sem o niczym bardziej nie myślił, jak  
tylko ażeby dopomógł zamyśłom Kon-  
cylium, y usiłowaniom niektórych Po-  
tencyi interesujących się do utrzyma-  
nia go przeciwko ludowi, który dawał  
z siebie przykład nieposłuszeństwa in-  
nym.

Poznać już od niejakiego czasu mo-  
żna było, że wszystkich Zygmunta po-  
stępów, o tych jego zamyśłach, y toć  
to podobno było co Polakow utwier-  
dziło w tym zdaniu, ażeby odrzucili  
jego

wali, że kielich koniecznie potrzebny  
jest do komunii; co im Koncilium Ba-  
zyleńkie dozwoliło, oni iednak do Ko-  
ścioła nie powrocili. CROMER. p. 477.  
STAN. SARNIC. *Annal. Pol.* p. 1168. JOAN.  
DUBRAW. *Olom. Episc. Hist. Boiem. Lib.*  
*XXII.* p. 225. *lin. ult. & pag. 226. 229.*

jego propozycje, co jako im zdawało WŁADY-  
się bydź rzeczą sprawiedliwą, tak mniej SŁAW VI  
było przystoyną. Jakożkolwiek bądź, Roku  
to jest co Swidrigełłę nakłoniło, ażeby 1435  
przez wszelkie sposoby starał się poje-  
dnać z Władysławem. Nie zostawa-  
ło temu buntownikowi (b) nic prawie  
z dobr nawet y tych, które mu Rzecz-  
pospolita, odbierając rządy w Litwie,  
była ustąpiła. Po wielu na ostatek ne-  
gocycacyach, które właściwiej podte-  
mi były intrygami, odebrał upewnie-  
nie, iż mógł stawić się w osobie swo-  
jej na przebłaganie Polakow. (c)

Nakazany był Seym w Sieradziu, na  
który pozвано go jako Kryminalistę do  
sądu; lecz ani Król ani Senat nie myślił  
naygrawać się z pełnego poniżenia sta-  
nu, w którym się stawić ten Xiążę mu-  
siał. Chociaż była przyczyna obawiania  
ażeby to jego upokorzenie nie pocho-  
dziło bardziej z rozpaczy, że nie mógł  
wykonać zamyśłow swoich, aniżeli z  
żału, że odważył się na to przedsię-  
wzięcie; ofądzono jednak za rzecz po-  
trze-

(b) DLUGOSZ p. 696. CROMER. p. 476. KO-  
JALOWICZ *Hist. Litv. lib. IV.* p. 170.

(c) CROMER & DLUGOSZ *ubi sub.* NEUGE-  
BAVER. *hist. Pol.* p. 303.

Władysław VI  
Roku  
1437.

trzeba mieć wzgląd na jakiegokolwiek znaki żalu, które go powinny były wiele kosztować, y nad które pospolicie nie można nic więcej wyciągać po wielkich Panach, gdyż oni nie zwykli częstokroć żałować, chociażby co najgorzej zrobili,

Postanowiono za tym wysłać Posłowa do Xiążęcia Starodubowskiego (d) oznajmując mu o upokorzeniu się winowaycy, y prosząc o wybaczenie dla niego. Lecz daleki był ten Xiąże od tak wspaniałych myśli, których po nim samo urodzenie y stan wyciągał. A lubo ze wszystkich sił wyzuty był Swidrygello, jeszcze się on jednak jego obawiał. Odpowiedział (e) tedy, iż mu nie należało czynić zgodę z tym nieprzyjacielem, którego ambicya tym tylko zdawała się być nie co pohamowana, że nie miał tyle sił, ażeby się z nią wyjawiał, że byłoby to Oyczyznę zdradzać, dając w niey ochronę złoczyncy; a nie karać występku jego, byłoby toż samo co chwalić, y że nie tylko nie trzeba mu żadnego sposobu do życia podawać, ale owtzem wsty-

(d) DLUGOSZ. p. 697. KOJAŁOW. l. cit.

(e) Id. p. 171. DLUGOSZ. ubi supra.

dzić się, że mudo tych czas żyć pozwolono.

Władysław VI  
Roku  
1437.

Lubo zaś mu przekładano, że Swidrygello poniżając się y obwiniając siebie samego, nie tak na to zasługiwał aby skarany był, jako raczej ażeby nad nim większe miano politowanie, niżby się on mógł spodziewać. Nic jednak nie upuścił z swojey ku Swidrygelle zaciętości ten Xiąże, owszem pogroził iżby się odstrychnął od Rzeczypospolity, gdyby ona chciała panować tym sposobem nad swoimi holdownikami, wyciągając od nich jako za jaki hold tego, ażeby jey ofiarowali urazy y zemsty swoje.

Posłowie nie znali się dobrze na umyśle tego Xiążęcia. Biorąc albowiem tę jego frogość za odwagę, osądzili, iżby mógł w Królestwie nowe wznieść kłotnie. Upor jego zatrwożył nawet y Seym cały; y przeto nowey tylko po nim wyciągano przysięgi, którąby potwierdził uczynioną już Konwencyą. Ta Konwencya zawierała w sobie, iż Xięstwo Litewskie miało się powrócić do Korony zaraz po jego śmierci, a Xiąże Michał Syn jego, niemający niczego się więcej spodziewać, powin-



WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1437

nien był się kontentować lennymi do-  
brami, które mu naznaczono.

Tym sposobem bojaźń y interesł przy-  
tłumił w sercach Polakow sentymenta,  
które w nich miłosierdzie było wzbudzi-  
ło. Sama szczerulnie ufność, która  
oświadczył się mieć w Polakach Swi-  
drygełto, załoniła go od ostatnieyich  
zemsty. Wygnany tedy (a) z Kro-  
lestwa udał się do Węgier, gdzie w nie-  
szczęściu swoim inżey nie znajdował  
pociechy, jak tę tylko, że rozumiał, iż  
na to nieszczęście nie zasłużył. Wła-  
dyśław był jeźcze zbyt młodym, aże-  
by mógł przeważyc decyzye Seymu, y  
na swoje nakłonic zdanie. Zostawił tedy  
Swidrygełtę w tym stanie niepomyśl-  
ności, y to podobno ośbliwizym się  
szczęściem zdarzyło, że go w Państwie  
swoim nie utrzymał, gdyż w krótcie z  
okkazyi różnych interesłow takie nastą-  
piły okoliczności, wktórychby ten Xią-  
że mógł użyć do wzniecenia nowego  
niepokoju.

Tym czasem Zygmunt Cesarz (b)  
nakłonił już był Czechy do poddania  
się

(a) KOJAŁOWICZ p. 172.

(b) DLUGOSZ. p. 693. HENEL. ab HENNEN-  
FELD *Annal Siles.* p. 319.



się. Oycowie (c) na Koncylium Ba-  
zyleyfskim zgromadzeni zaciągnęli swo-  
im kosztem woysko, które wtargnęło  
do tego Królestwa mając po sobie wię-  
kszą część Szlachty (d), gotowey z  
nimi się łączyć. Herztowie Heretykow  
nie opuściwszy z swoich zbrodni, jak  
tylko jedną hippokryzyą, przez którą  
się byli wzmocnili, w większe prosto  
brnęli niegodziwości. Nie mniey zu-  
chwali, jako y złośliwi karali śmiercią  
bez względu wszystkich tych, którzy  
się ich okrucieństwem brzydźili, biorąc  
za jawny bunt same nawet rady, które  
zmierzały do umniejszenia powziętey  
przeciwko nim nienawiści. Szlachcie  
jeden (e) nazwiskiem Ritzemberg był  
obraný za Wodza Malkontentow, ten  
z woyskiem, które nie dawno przyby-  
ło, stoczył bitwę z Herztami Herety-  
kow, którzy mężnie się potykając po-  
legli na placu. (a)

Woy-

(c) DLUGOSZ. p. 657.

(d) *Id.* p. 674. *Resp. & stat. Imp. Rom.*  
*Germ.* p. 327.

(e) DLUGOSZ. *ubi Sup.* *ÆNÆAS SYLVIUS*  
*Hist. Boiema Cap. L. I. p. 49.*

(a) DLUGOSZ. p. 675.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1437

WIADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1438.

Wojsko ich rozproszone nie mogąc się zgromadzić, miało się do ucieczki. Tym czasem powładzano wszystkich w niewolę zabranych, do szpichlerzów, których to z trudnością ledwie tyle znaleziono, ażeby się w nich pomieścić mogli niewolnicy. Ci niešťczęśliwi ludzie nie spodziewali się inźey dla siebie kary, jak tylko że mieli byđż przymuszeni do wzięcia broni przeciwko stronie swojeyże fakcyi, chcący pozyskać łaskę u zwycięzców, rozumieli że jey tym sposobem nie zbyt drogoby nabyli. Lecz zdania od zdrady tey skardnieysze miały sądzić o losie ich. Przetoż ledwie co tylko zamknięci byli w onych (b) szpichlerzach, natychmiast je zapalono.

Po odebraney wiadomości o zbicium woyska tego, y tak okrutnym morderstwem wziętych w niewolę, padł strach na wszystkie miasta. Jakoż w króćce Praga Zygmuntowi się poddała, który rozumiejąc byđż uśmierzoną już rebelią sądził, (c) że się więcey nie miał jey

(b) *Id. ibid.* JOAN. DUBRAW. *Hist. Boiem. Lib. XXVII. p. 259.* BONFIN. *Rer. Ungar. Decad. III. Lib. III. p. 396.* ÆN. SYLV. *Hist. Bot. p. 51.*

(c) DLUGOSZ *p. 604.* BONFIN. *p. 404. 405.*

WIADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1438.

jey obawiać; z tym wszystkim duch niespokojności zdawał się jeszcze tleć w samym popiele tych niešťczęśliwych ludzi, którzy ogniem skarani byli. Zygmunt tedy obawiając się (d) ażeby z większą zwawością bunt się niewzniecił, postanowił uchodzić do Węgier, ale w drodze tey umarł, (e) naznaczywszy Następcem swoim w Węgrzech y Czechach (f) Alberta Xiążęcia Austryackiego.

To Sukcessora Zygmuntowego obranie lubo dosyć z siebie chwalebne, nie było jednak do śnaku Taborytom, którzy wzięli byli górę w swym kraju: Albert był zięciem Zygmunta, y ten tytuł w oczach ich przytłumił naywybornieysze jego przymioty. Zgromadziwszy się (g) tedy z wielkim tumultem obrali sobie

(d) PAUL. STRANSKI. *Resp. Bohem. p. 356.*

(e) *Id. ib.* DLUGOSZ. *p. 700.*

(f) *Id. p. 699.* CROMER. *p. 480.* NEVGE-  
*p. 304.* HENEL. ab HENENF. *Annal. Siles. p. 320.* ALBERT. KRARTZ. *Wandal. lib. XII. Cap. 6. p. 274.* JOANN. DUBRAW. *Hist. Boiem. p. 263.* BONFIN. *p. 406.* ÆN. SYLV. *Hist. Boi. Cap. LIII. p. 54.*

(g) NEVGEBAV. & CROMER. *l. cit.* DLUGOSZ. *p. 700.* PASTOR. ab HIRTENB *Flor. Pol. p. 147.* KOŁALOW. *Hist. Litv. p. 172. Tom. IV* C

Władysław VI  
Roku  
1438

sobie za Króla Kazimierza, Brata Króla Polskiego, y w nagłym tych zamieszlow swoich wykonaniu pocągnęli (h) wielką część obywatelów za sobą, którzy nie byli z ich strony. Ogłoszono tedy za Króla Kazimierza, chociaż on nie miał więcej nad lat trzynaście (i), y wysłano z tą nowiną Posłów do Władysława, który nie przeniknąwszy z gruntu rzeczy, pokazał większą ztąd radość swoją, aniżeli ją mieć był powinien.

Pragnąc z niecierpliwością oznajmić o tym Rzeczypospolity nakazał Sejm (k) w Korczynie (l). Niektórzy z Polaków (m) biegli Politycy prędko się domyślili, jak wielce rzecz była niebezpieczna zezwolić na żądania Czech. Nie wątpiąc bynajmniej, ażeby

HENEL. ab HENNENF. *Annal. Siles. p. 321.* Joan. Dubraw. *Hist. Boiem. lib. XXVIII. p. 264.* BONFIN. *Rev. Unger. Decat. III. lib. IV. p. 411.* ÆN. SYLV. *Cap. LV. p. 56.*

(h) DL'UGOSZ. p. 702.

(i) *Id. p. 700.*

(k) *Id. ibid.*

(l) Miasto położone między Krakowem y Sandomirzem. ANDR. CELLAR. *Regn. Pol. Descript. p. 183. 184.*

(m) DL'UGOSZ. p. 701.

Władysław VI  
Roku  
1438

by Albert nie piął się do Tronu Cesarzkiego, y żeby na nim nie osiadł, sądzili za rzecz przywoitą nie zaczepiać tego Xiążęcia, który miałby więcej sił na podbicie Czechow, aniżeli oni mieć mogli na utrzymanie Kazimierza. Zważając oraz, że niemasz nic okropniejszego nad zemstę przeciwnika, któremu szczęście służy, twierdzili, iżby nie przystało na jakiegożkolwiek Monarchę przyjmować za swoich poddanych ludzi skłonnych do buntu, ludzi bezbożnych, którzy najswiętszych rzeczy za święte nie mieli, y którzy chcieliby, ażeby miany był dla ich wzgląd przez wdzięczność, jeśli by go otrzymać nie mogli postrachem zdrady swojej.

Te romonstracye otworzyły oczy Władysławowi, który byłby tegoż zaraz momentu odrzucił prośby Posłów Czechich, gdyby większa część ofob na sejm zgromadzonych nie przemogła radząc przeciwnie. Władysław pierwszy raz na ten czas poznał, że prawda, która może się jawnie ukazać w Rzeczachpospolitych, nie ma w nich większey mocy, nad tę jaką ma u Dworów udzielnych Monarchow, w których z trudnością daje się widzieć, y lubo by-

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1438

wa poznana, z tym jednak wszystkim jey tam pospolicie nie kochają. Przykro tedy było Władysławowi widzieć ją służącą przewencyom ludzi albo małego umysłu, albo też zle życzących, którzy rozumiejąc, że będą mogli utaić swoją niewiadomość, albo przewrotność pod załoną bezwstydney hardości, potępiają nie rozważnie, czego nie mogli pojąć, y chcą ażeby chwalono oraz to, co oni odważnie osądzi.

Xiąże Litewski starał się (a) naybardziej wyperśwadować wszystkim, iżbyłoby to zayrzec chwale Kazimierza, y szczęściu samemu Państwa nie przyimując Tronu Czeskiego. Dając ten rady nie miał przed oczyma, tylko swoy własny interese: pragnął bowiem widzieć tych dwóch Xiążąt ze krwi Jagellońskiey w tak wielkie uwikłanych trudności, iżby oni nie mogli tylko przez szpary patrzeć na zamysły jego około Xieństwa Litewskiego, które chciał sobie przywłażczyć, y zostawić po śmierci swojej Xiążęciu Michałowi Synowi swemu.

Wszystkie okoliczności były mu na pomocy do tego celu. Władysław bowiem

(a) *Id. ibid. KOJAŁOWICZ Hist. Litw. p. 172.*

wiem musiał wysłać woysko do Czech WŁADY- dla utrzymania obranego Kazimierza. <sup>sław VI</sup> Roku 1438 To woysko jezzcze nie (b) było przeszło granic, gdy Albert opanowawszy Pragę, kazał się w niey ukoronować. Miał on potężne woysko, które się składało z Sasow, Ślążakow, Bawarczykow, Węgrow, Morawczykow (c), y ze wszystkich prawie Czechow, którzy stronę jęgo trzymali; do tego wszyscy niemal Xiążęta Niemieccy posilki mu przyślali. Nie byłoby tedy nic łatwiejszego Alberto- wi, jak rozproszyć woysko Polskie, gdyby on tyle miał ochoty do wojny, ile miał sposobow do prowadzenia jey pomyslnie; ale niejakiś politowanie, które on miał za cnotę (d), y które w nim było skutkiem słabości, czyniło mu wstret od rozlania krwi nawet nieprzyjacielskiey. Z tym wszystkim poszedł on przeciwko Polakom, których znalazłszy okopanych, umyślił letkiem na nich podjazdami nacierać, nie śmie-

c 3 jać

(b) DLUGOSZ. p. 702. HENEL, ab HENNENF, *Annal. Siles. p. 321.*

(c) *Id. ibid. CROMER. p. 480. DLUGOSZ. p. 703. BONFIN. Rer. Ungar. Decat. III. lib. IV. p. 412.*

(d) DLUGOSZ. p. 704. *Resp. & Stat. Imp. Rom. p. 329.*

Władysław VI  
Roku  
1438

jąc walney z nimi bitwy stoczyć. Obydwa woyska stały przez długi czas zapatrywając się na siebie y nie przychodząc do żadney sprawy: woysko Polskie (a) nie zawierało więcej w sobie, jak tylko 14000. ludzi, licząc nawet rebellizantow, którzy się złączyli z Wodzem swoim Jerzym Podiebradzkim (b), który napotym został Królem Czeskim, a na ow czas był pod Kommendą Sendziwoja z Ostroroga (c) Wojewody Poznańskiego (d) y Jana z Tenczyna Wojewody Sendomirskiego. Ci dway Wodzowie pełni męstwa y odwagi postanowili mocno się bronić, jeśliby Niemcy chcieli na nich szturmem uderzyć, lecz równie ostrożni jako y waleczni obawiali się w polu z nimi utrzcć.

Zdało się bydź niebezpieczne Królowi Polskiemu to położenie woyska swojego; przetoż nie wątpiąc, azeby 30000. ludzi

(a) HENEL. ab HENNINF. *ubi supra*. DL'UGOSZ. p. 705. CROMER. *l. cit.* ÆN. SXLV. *Hist. Boiem. Cap. LV. p. 57.*

(b) DL'UGOSZ. *ibid.*

(c) *Id.* p. 701. PAST. ab HIRTEMB. *Fl. Pol.* p. 148.

(d) Był on herbu Nałęcz. OKOLSKI *Orb. Pol. Tom. 2. p. 252.*

Władysław VI  
Roku  
1438

ludzi (e), którzy je trzymali niby w obleżeniu nie mieli na nie uderzyć, postanowił uczynić diwersyą w Śląsku, (f) y wtargnąć jeśliby można było do Czech, a tak zupełnie pod swą moc podbić to Królestwo. Wzysztka tedy Szlachta w Państwie jego miała się do broni, wyjąwszy (g) Podole y Ruś, które nie mogły wykonać rozkazow Królewskich, mając do czynienia z Tatarami. To woysko z Szlachty złożone mając na czele swoim Władysława pomknęło się aż ku Opawie.

Nie myślił Władysław nic dla siebie zatrzymać, z podbitego kraju, dla (h) tego pozwolił pustoszyć. Wkrotce przymusił Xiążąt Śląskich nie tylko do tego, że się podpisali do elekcyi Kazimierza, ale oraz do uczynienia (i) traktatu, w któ-

c 4 rym

(e) DL'UGOSZ. p. 705. ÆN. SXLV. *ubi supra.*

(f) DL'UGOSZ. *ibid.*

(g) *Id.* p. 706. PAST. ab HIRT. *ubi supra.* CROMER. p. 481. BONFIN. *Rev. Ungar. Decat. III. lib. IV. pag. 413.*

(h) HENEL. ab HENNINF. *Annal. Silis. p. 322.* CROMER. p. 481.

(i) Znajduie się ten Traktat in *Scriptor. Rev. Silesiac. Tom. I. p. 1010.* Także in *Cod. Diplom. Regni Polon. Æ. N. D. L. Tom. I. fol. 8.*



Władysław VI  
Roku  
1438

rym obiecali oddać hołd nowemu Królowi, skoroby był ukoronowany, tudzież pozwolić wolne przejście wojsku jego przez Państwa swoje, y w najmniejszey rzeczy nie dopomagać nieprzyjaciółom jego mimo jakieżkolwiek obowiązki, nawet y przed zaczęciem wojny od siebie przyjęte.

Skoro się o tym co się działo w tey Prowincyi dowiedział Albert, obawiając się ażeby całe siły wojska Polskiego, od którego zawojowany był ten Kray, nie były obrocone na przeciw niemu, umyślił opuścić swoy oboz y oddalić się od Polaków, z którymi miał do czynienia. Chcąc jednak ażeby cofnięcie się jego niezdawało się podobne do (k) ucieczki, kazał przez kilka dni bić z armat na okopy Polaków, y przymusił ich do cofnięcia się pod Tabor, gdzie tylną straż mieli, y gdzie się schronili od ognia nieprzyjacielskiego, któremu wydostać nie mogli.

Ledwie tedy ruszył się ze swojego stanowiska z zupełną ufnością Albert, gdy Podiebradki otrzymawszy pozwolenie

(a)

(k) HENEL. ab HENN. p. 321. DLUGOSZ p. 705. BONFIN. Rer. Ungar. Decad. II. lib. IV. p. 412

(a) poszedł za nim w pogoń wziąwszy z sobą Taboritów wspartych wybornym wojskiem Polkim, z którym tak w czesnie na niego natarł, y z tak wielkim bitwę stoczył szczęściem, że zasłużył na tę wysoką sławę, która mu w krótcie potym drogę do tronu utorowała.

Czyli więc zaćmiony blaskiem chwaly swojej mniej dbał o poparcie dzieł wojennych na utrzymanie Kazimierza, czyli (b) że Narod pokazywał już niejakię żarliwośći swojej oziębienie pospolite w każdej fakcyi, którą zrodziła zuchwałość, a nie może jey utrzymać, czyli że (c) kray wycieczony przez przebywanie wnim dwóch wojsk, które go podbić usiłując pustoszyły, nie mógł dostarczyć żywności, Hetmani Polscy postanowili (d) wyprowadzić wojsko swoje, którego też Władysław nowemi posiłkami zmocnić nie mógł. Albert albowiem przybliżał się do niego, żeby mu zabronił weyścia do Czech.

(e) Będąc w prawdzie zwyciężonym,

c 5

ale

(a) DLUGOSZ. *ibid.* HENEL. ab HENNENF. *ubi supra.* Dubrav. p. 264. ZEN. SYLV. p. 57.

(b) DLUGOSZ. p. 711.

(c) *Id.* p. 705. HENEL. ab HENNENF. p. 321.

(d) *Id.* p. 322.

(e) *Id.* *ibid.* DUBRAY. p. 265.

Władysław VI  
Rokn  
1438

Władysław VI  
Roku  
1438

ale nie zupełnie zbitym, mógł on jeszcze jeśli nie spotkać się z Władysławem, przynajmniej go, żeby się daley nie pomykał, wstrzymać.

Zaden z tych dwóch Monarchow nie mógł uczynić sprawiedliwzemi swoich pretenzji usiłując one utrzymać: sprawiedliwość albowiem nie zawiła na szczęściu, które trafunek, albo też moc sprawuje. Cnotliwi oba, y nie mogąc znieść, ażeby w długiej z sobą zostawali nieprzyjaźni, woleli raczey udać się do łącznych y spokojnych źródkow zgody, aniżeli do rozruchow wojennych, które zakonczyć pożyteczniejsza im rzecz była. Albert (f) wprawdzie obrany był nie dawno Cesarzem, przez co potęga jego była powiększona; ale Węgry (g), którym Turcy grozili wtargnieniem, potrzebowały jego przytomności; Niemcy także nie mniej starania jego o sobie żądali; Polacy wzajemnie wydani na sztych Tatarom (h) y przez nieurodzayne ostatnie

(f) ALBERT KRANTZ. *Saxon. lib. XI. Cap.*, 29. p. 303. & *Wandal. lib. XII. Cap.* 8. p. 26. CROMER p. 482. DL'UGOSZ p. 700.

(g) *Id.* p. 708. HENEL. *ubi supra* CROMER. & DUBRAY. *l. cit.* BONFIN. p. 413. ÆN. SYLV. *Hist. Boiem.* p. 58.

(h) DL'UGOSZ p. 700.

Władysław VI  
Roku  
1438

tnie lata obawiając się straszliwego grodu, niczego bardziey, jak pokoju nie pragnęli.

Poznano nakoniec w Polfcze mądre rady przezornych ludzi, którzy nie życzyli przyjmować Korony Czeskiej, y oraz dziwowano się roztropności Króla, który usilnie pragnął, ażeby to zdanie nad wszelkimi innemi wzięło górę. Szacując tedy (i) doskonałość tego Monarchy, przyznano mu lata, chociaż on na ten czas wstępował jeszcze w ośmnasty rok wieku swego. Oddano mu przytym zupełne rządy Państwa na Seymie Piotrkowskim, y o nic więcey (k) go nie prozono, jak tylko ażeby potwierdził przysięgę imieniem jego uczynioną przy wstąpieniu na tron. Dał on do zrozumienia, iż mu nie była nie wiadoma ta władza, której mu powierzano: wiedział dobrze, że sam nawet jego Ociec był, że tak powiem, szczególnym niby Ministrem przyjętym do uczestnictwa rządow. Pragnąc tedy zupełnie pozyskać miłość swoich poddanych, postanowił stosować się do ich zwyczajow, y nie zakładać inney dla siebie chwały, jak tylko tę, ażeby ich uczynił szczęśliwemi. W pier-

(i) *Id.* p. 710.

(k) CROMER. p. 482.

Władysław VI  
Roku  
1439

W pierwszym zaraz wstępie nazna-  
czył niektóre osoby do traktowania o  
swe krzywdy z Cesarzem. Innocenty  
IV. (a) Papież, y Oycowie Concilium  
Bazyleykiego lubo między sobą poro-  
żnieni (b), przecież w tym się zga-  
dzali, że równie pragnęli widzieć spo-  
koyność w Czechach, upominali od nie-  
jakiego czasu Alberta y Władysława,  
ażeby dla zakończenia swych skarg na-  
znaczili Kongress, obiecując nań przy-  
słać Posłów swoich za Pośredników.  
Przyjęto te propozycye, y miejsce do  
Konferencyi we Wrocławiu obrano.

Cesarz (c) chciał tam swoje prawa  
sam roztrząsać, y przeto oczekiwał  
szczegulnie do zagaenia Konferencyi  
na Pełnomocnych Posłów Polskich, y  
Posłów S. Stolicy. Ci zaś byli Jan Bi-  
skup de Burgos. y Mikołaj (d) Ami-  
ci, Doktor S. Teologii. Z pierwszych  
byli Vincenty (e) Roch z Dąbna Arcy-  
Biskup Gnieźnieński, Jan (f) Czyżo-  
wki

(a) *Id. ibid.* DLUGOSZ p. 711. BONFIN p. 413.

(b) ALBERT. KRANTZ *Saxon.* p. 297. 299.  
303. DLUGOSZ p. 717.

(c) *Id.* p. 711.

(d) *Id. ibid.*

(e) *Id.* p. 692. 693. CROMER p. 478.

(f) OKOLEKI *Orb. Pol.* Tom. 2. p. 437.

wki Herbu Pobog Kasztelan Krako-  
wki, i Jan z Tenczyna, o którym mowi-  
liśmy, y Woyciech (g) Małski Herbu  
Nałęcz Wojewoda Łeczycki.

Władysław VI.  
Roku  
1439

Niektórzy z Czechow obydwóch stron  
profilili, ażeby ich przypuszczono do Kon-  
ferencyi; jakoż byli przyjęci. Wydawała  
się zaraz z początku na tey Konferencyi  
sama niewinna prostota, y szczerosc  
właśnie daleka od wszelkney obłudy.  
Polityka dała się widzieć wespół z u-  
fnością złączona, a sprawna biegłość  
była bez pokrywki. Polacy (h) prze-  
kładali naprzod, ażeby dway Monar-  
chowie odstąpiwszy swoich pretensyi zo-  
stawili Czechom, którym należało się  
między sobą pogodzić, zupełną wol-  
ność obrania sobie Króla: że ten, któ-  
ryby nie miał nic w cale sprzyjających  
sobie głosów, powinien był ustąpić Ko-  
rony temu, któryby mniej miał przy-  
najmniey, y że obydwaj mieli przestać  
piąć się do tronu, gdyby, widząc da-  
ną nad sobą wyższość komu trzeciemu.  
żaden z nich nie był obranym od Na-  
rodu.

Ten

(g) *Id. ibid.* p. 259

(h) DLUGOSZ. p. 712 CROMER. p. 483 NAY-  
GEBAYER. p. 305

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1439.

Ten środek zdawał się być rozładny; lecz nie był do smaku Cezarzowi, którego obrażał delikatność, y który myślił o sposobie daleko wspanialszym, to jest, ażeby nie podawać na niebezpieczeństwo Elekcyi, któraby uczynić mogła prawo jego wątpliwe, wolał dobrowolne ustąpienie, przez które bardzo się jeździe to prawo stwierdziło. Myślił on bowiem rezygnować Koronę, chcąc ażebyszczegulniey jego wspaniałości było przypisano, coby można przypisać obowiązkom nie miłyemu Konwencyi.

Zwierzył się on tedy projektu swego Arcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu, przydając, iżby oddał obiedwie swoje Córki w małżeństwo, jedną Władysławowi, a drugą Kazimierzowi, y że ta ostatnia miała w posagu przynieść Koronę Czeską, która do niego samego należała nie przez zabiegi jakiej fakcyi, ale przez prawo Cezarzowej żony swojej; w czym do najwyższego sekretu obowiązał Arcy-Biskupa. Znając bowiem dobrze umysły tych, którzy zafczykali się jego poufałością, przezyrzał, iżby niemógł inaczej ich do swego nakłonić zamyśłu, chyba powoli prowadząc. Trzeba mu tedy było czafu na-  
to

to y nie mniej dzielney sprawności; przeto prosił Posłów Rzeczypospolity, ażeby nie popierali daley swego przedsięwzięcia, ale żeby inży jakie podali sposobnieysze do zamitżenia przez prożne kontrowersye między stronami, aniżeli du skutecznego rostrząśnienia sprawy, gdyby miały pozor prawa y słuszności.

Rzetelność jego wyręczała Polakow od niebezpieczeństwa, w które się podawali niechcąc popierać swoich pretenzyi, tylko tyle, ile trzeba było, ażeby się nie zdali cale od nich odstępować. Albert miał dosyć szczerości, y był prawdziwie zmartwiony, gdy obaczył że zamyśły jego podobno prędko nazbyt odkryte przyczyną były do spiswania się przeciwko niemu nie mniej Czechom, jako też y Niemcom, których miał z sobą.

Wszystkie jego usiłowania, około uspokojenia tych zajątrzonych umysłow, były daremne. Zerwano bowiem Konferencye, y ledwie potym z wielką trudnością Posłowie Stolicy S. to wymogli, że były odnowione w Namslau, gdzie z tym wszystkim na nic się więcej nie zgodzono, jak tylko na kilka-  
letnie

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1439.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1439.

letnie od wojny wstrzymanie się. Był to na ten czas szczególny sposób Monarchow, których nie można było pogodzić: sposób częstokrot próżny, a mniej zawsze pożyteczny od samej wojny, której byłaby rzecz nierównie lepsza zabiegać; z tym jednak wszystkim wojna żwawo y natarczywie poparta, prędzyszy y beśpieczniwszy przynosi pokoy.

Trzeba było Czechom, żeby byli uszczęśliwieni bez omieszkania, poddać się pierwszemu, lub też drugiemu z Monarchow, którzy ich chcieli opanować. Spokoyność, którą im ofiarowano, nie mogła bydź, tylko szkodliwa. Rozterki, które ich wewnętrznie mieszały, podobne były do owych humurow, które ciała nasze wycięzają. Będąc bowiem niebeśpieczne przez swoje zburzenie się, są jeszcze niebeśpieczniwsze, gdy osiada. Podobnym sposobem Czechowie nigdy bardziej, jako na ten czas między sobą poróżnieni, do ostatniey podobno przyślizby niezczęśliwości, gdyby niespodziewane przypadki nie zatrzymały w swym zapędzie powszechnego nierządu.

Al-

Albert (a) musiał poysć przeciwko WŁADY-  
Tur- SŁAW VI.  
Roku  
1439.

(a) DLUGOSZ p. 718. Ten dziki narodziuz od czterech wiekow szukał sobie siedlika w Europie. Początek swoy maia od góry Kaukazu między *Morzem czarnym y Martwym*; z kąd naprzod wielka ich część przeszła do Armenii, gdzie żyli w dzikiey swobodzie, lecz bez okazania tey frogiey dzielności, która im w dalszym czasie do powiększenia się przyczyna była. NICEPHOR BRIEN. *Comment. lib. 1. Bisant. Tom. X. Edit. Venet. pag. 12.* ZONARAS *Annal. p. 200.* PORPHIROGEN. *Cap. 3. Bisant. Tom. XX.* JOAN. LEUNCLAV. *Hist. Musulm. lib. 2. p. 92.* *Francof. 1591.* Machomet Syn Imbraëla; potomek owych Kalifow Arabkich, którzy byli podbili Persyą, Roku 1003. wezwał 3000. znich sobie na pomoc podkomentą Trangolipixa, który u nich miał powagę dla swoich przymiotow, czyli też dla dawności imienia. ZONAR. *ubi supra.* JOAN. LEUNCLAV. *lib. 1. p. 68.* GUAGNIN. *Rer. Polon. Tom. 3. p. 485.* Ten gdy mu dopomógł podbić Sultana Babilonskiego, a będąc urażonym o to, iż mu do domu powracać się nie pozwalano, z przyczyny niekończoney ieszcze wojny z Indyanami, sprowadziwszy większą liczbę swych ziomków, przedsięwziął posieść kray tak zawoiowany jako też y zwycięski. LEUNCLAV. *lib. 1. p.*

Tom. IV.

D

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

Turkom, którzy spuściznę Siedmio-  
gro-

I. p. 69. 70. NICEPH. BRIEN. *lib. I. p. 12. 13.* Ten zamiysł tak dowcipem iako też y filą został wykonany. Pierwszy z Turkow Tangrolipix dla przypodobania się Arabom przyjął sektę Machometan-  
ską, y rozkrewił ją w swych Ziomkach. LAUR. ECHARD. *Hist. Rom. Tom. XII. lib. X. cap. V. p. 226. Et Tom. XVI. Lib. XIII. cap. VIII. p. 392.* W miarę mocy przybywało mu wyniosłości, tak dalece, iż odważył się o haracz upomi-  
nać się u Cesarza wschodniego Konstan-  
tyna Monomacha. ZONAR. *Annal. p. 202.* Pierwszy z pomiędzy swych Ziomków wszedł do Azji mniejszey. LEUNCLAV. *Hist. Musulm. p. 73.* z kąd zbliżył się aż pod Konstantynopol, groząc temu tro-  
nowi, który w dalszym czasie posiadł ie-  
go następcy. LAUR. ECHARD. *Tom. XII. p. 238.* Syn iego Axan zostawił po nim Sultaniem Perkim nie więcej miał ku Cesarzom wieku swego względu, którzy byli: Konstantyn Dukas, Roman Diogenes, y Michał Dukas przezwany Parapinaces, Splądrował Mezopotamią, Chaldeycką ziemię, Armenią, wszystkie brzegi Eufratu y Syryą. ZONAR. *p. 206.* NICEPH. BRIEN. *p. 27. 28.* Laur. Echard. *Tom. XII. p. 268. 273.* Ani krew Chrze-  
ściana, ani bogactwa z Kościołów zlu-  
pione lakomstwa iego nasycić niepotra-  
fiły. Xiążęta zachodni tknięci byli znie-  
waga

grodzką Ziemię, gotowali się na zku-  
pie-

D 2

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1438.

wagą mieysc Świętych, na których się zaczęło Chrześcijaństwo; y ztąd to pochop wzięły owe zamorskie wyprawy, które teraz z samey tylko przyczyny pobudzającej do tego są godne pochwały. Następcy Axana wszyscy szli w iego śla-  
dy; lecz utraciwszy Perfią w Roku 1258. kiedy ona do dawnych wróciła się Pa-  
now, stolicę Państwa swego założyli w Ikonie w Kappadocyi, dziś Cogni Stolica Karamanii. ZONAR. *p. 220.* LEUNCLAV. *p. 78.* Za panowania Cesarzow Androni-  
ka y Michała Paleologa w Roku 1301. ci Królowie wszedłszy w ligę z Perkami pustoszyli ową część mniejszey Azyi, która ieszcze na ow czas pod rządami Grekow zostawała. LAUR. ECHARD. *Tom. XV. lib. XIII. cap. 12. p. 48.* ZONAR. *p. 228.* Aladyn Król Ikonki będąc bezdzietnym uczynił za życia swiego Xiążęciem Tureckim y dziedzicem tro-  
nu swiego Othmanem, czyli Ottomana Syna Urtukulowego a Wnuka Solimana Schiac, który był Wielkorządcą w Ma-  
hamie Perkim mieście w Prowincyi Kho-  
rasanie. CANTIMUR *Hist. Imp. Ottom. Pref. p. lxxxviii. Et lib. I. p. 26. 32. Et seq.* LEUNCLAV. *Hist. Musulm. lib. 3. p. 121.* CHALCOP. *de Reb. Turcicis lib. I. Bisant. Tom. IX. sp. 6.* Ottoman, którego imię wszystkiemu poddaństwu stało się powstę-  
chne, zostawił Sultaniem Ikonki

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1439.

przeniosł Stolicę Państwa do Prussy Mia-  
sta Bityńskiego przy górze Olimpie,  
od którego czasu tam jego następcy  
mieszkałi aż do wzięcia Konstantyno-  
polu, które nastąpiło w Roku 1453. LE-  
UNCLAV. *Pandec. Hist. Turc. p. 113. &*  
*esjurd. Annal. Turc. p. 9.* Tenże Otto-  
man podbił wielu Sultanow, którzy  
w Azję mnieyszą podsiadali, wydarłszy ją  
w wschodnim Cesarzom; a Syniego Orchan  
zapełnie władzę Grekom w Azji odjął,  
y nawet pustoszył kraie Attyckie w  
Grecyi, spalił przedmieścia Ateńskie,  
spłądrował wyspę Nigropont, y sięgał  
aż do Macedonii. CHALCOND. *de reb.*  
*Turc. lib. IV. p. 193. 194.* GUAGNIN.  
*rer. Polon. Tom. 3. p. 488.* ECHARD. *Tom.*  
*XV. p. 186. 190. 254.* Soliman, Amurath,  
Baiazet I. októrym mówiło się w trze-  
cim Tomie tej historyi, Amurath II. y  
wszyscy prawie inni, nie bardziey nie  
nisłowali, iak wyzuc z Państw Cesarzow  
Rzymskich, z których oni tak wielu in-  
szych przed czasy wyzuli. Teraz po-  
wiesznie Turkow sądzą być Arabami,  
alecz omylnie. Z tym wszystkim nie są  
niż oni po większey części z tej krwi,  
z której wzięli początek, ale raczey jest  
to stek Saracenow, Persow, Dalmatow,  
si Ormianow, Węgrow y z wszystkich  
Państw niewolników.

(c) Serwia rozgraniczała Węgry od Tur-  
kow

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1439.

sem w obleżeniu Semendrya (a). Zosta-  
wali (b) ci Barbarzyńcowie pod sprawa  
Amuratha II., który nie znając in-  
fzey na wojnie biegłości oprócz du-  
my y odwagi, pogardzał wszelkimi nie-  
bezpieczeństwami, y owżem na nie się  
narażał, dla szczegulnego ukontento-  
wania, które miał w zwyciężeniu ich.  
Ten mając umysł, y woysko (c) nie  
rownie większe od Cesarzkiego, mało  
on myślił o tym, jeżeli Cesarz mógł  
bydź sposobnym do dania mu odporu.  
Albert tym czasem, którego wrodzo-  
na bojaźń czyniła ostrożniejszym, zbli-  
żył

D 3

żył

kow, którey na ow czas był Panem Jerzy  
Bulkowicz. Ten nie mogąc dać odporu  
Amuratowi, prosił o pomoc Cesarza, któ-  
ry znał dobrze tego potrzeby, ponieważ  
Serwia była iedyną załoną Węgrow od  
Turk. Amurat wziął był za Zonę Córke  
Bulkowicza, y w posagu dopominał się  
otę krainę. PETR. de REWA *rer. Hung.*  
*Cent. V. p. 32. 33.*

(a) Węrzy zowią to Miałto Zendrew,  
czyli Zenderow iakoby Miałto S. Andre-  
ja. Jest ono nad Dunaiem, troche niżej  
od Belgradu, teraz Stolica Serwii. BAU-  
DRANT. *Geograph. ad verb. Semendria &*  
*Singidunum.* DUBRAV. p. 265 BONFIN.  
*rer. Ung. Decad. III. Libr. IV. p. 414.*

(b) HENEL. ab HENENF. *Annal. Siles. p. 322.*  
(c) DLUGOSS. p. 718

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

żył się dla rekognoskowania fil jego, y był nieco strwożony, gdy obaczył obfzernie pola napełnione Woyskiem Otomańskim.

Nie mogąc tedy nic więcej nad jeden pozor uczynić, który nie służyłby na co inzego, jak tylko na przyspieszenie zguby jego, postanowił szczerze trzymać w bojaźni nieprzyjaciół, obserwując ich jak mógł naybliżej, unikając jednak potyczki. Pospolicie bojaźń wzbudza roztropność, lecz częstokroć od roztropności bywa odkryta bojaźń, gdy ją naybardziej tać potrzeba. Cezarz udawał, jakoby nie niedbając na codzienne lekże sprawy, wątpliwe częstokroć, czekał szczerze na porę stoczenia walney bitwy z pożytkiem; pozor ten nielekliwości wyjawiał sam trwożliwość jego. Z tym wszystkim nie mógł on omamić Sultana, który pracując jedynie około swoich zamyśłów w krotkim czasie podbił całą Serwią.

Było to szczęściem Alberta, że tey tylko podlegał hańbie, iż był bojaźliwym spektatorem okrucieństw tego Okrutnika, który całą Prowincją oddał zaraz na rabunek swym żołnierzom. Na żadną by nayświętszą rzecz niemie-  
li

li względu ci nielitościwi zwycięzcy, WŁADY-  
częścią wpień wycieli (d), częścią w SLAW VI  
niewolę zabrali wżyskich Serbow, nie  
Roku  
uważając na płeć y lata. Niewiasty y  
1439.  
panienki nadaremnie usiłowały uniknąć  
bydłcecy ich lubieżności, którey stały się  
ofiara. Wielka moc zginęła od miecza  
tych bezwstydných łotrow, którzy zdali  
się chcieć ukarać usiłowania, które czyniły  
te nieszczęśliwe kobiety dla ocalenia  
swojego honoru, albo też zgładzić  
fromotę, którą poniosły z utraty swey  
poczciwości, nie mogąc się obronić.  
Synom (e) Xiążęcia tey Prowincyi nie  
tylko oczy wyłupiono, ale też przez  
póstepek bardziej nieludzki odjęto im  
wżelką nadzieję widzenia w przyszły  
czas w następcach swoich mścicielow  
okropnego nieszczęścia y obelgi swo-  
jej.

Nie mogąc ani znieść, ani też od-  
dalić tych nieszczęśliwości, postanowił  
Albert rozpuścić swoje woysko, które też  
nie mogło dłużej stać w po-  
lu,  
D 4

(d) HENEL. ab HENN. ubi supra. PETR. de  
REWA p. 34  
(e) HENEL. ab HENN. p. 322 DLUGOSS. p.  
719 Histoire de l'Empire [Othom. par le  
P. CANTIMIR. Tom. I. p. 252. 282. BON-  
FIN. rev. Ungar. Decad. III. L. IV. p. 414



WŁADI-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

lu; ile że przez niedostatek żywności, y zbyteczne upały, zaczęły się w nim szerzyć zaraźliwe choroby, z których wiele codzień ludzi umierało, sam nawet Albert nie mógł się uchronić powzeczney choroby, którą zdięty pojachał natychmiast (a) do Budy; czując się zaś bardzicy słabym, kazał się wieść do Wiednia. Zadał on jak narychley tam stanąć, lecz osłabiony nagle przez niewczas w drodze, a bardzicy (b) jeszcze przez niewstrzeżliwość, która mu ostatnie siły odjęła, przymuszony był stanąć we Wsi jednej, (c) y lubo tuszyl zawsze dobrze o swoim zdrowiu, umarł jednak nie zostawiwszy żadney dyspozycyi około państw tak dziedzicznych domu swego, jako też tych, które się mu dostały w Sukcessyi po śmierci Zygmunta Teścia swego.

Al-

(a) HEN. ab HENN. p. 323. DUBRAV. *Hist. Boiem. Lib. XXVIII. p. 265. 266*

(b) Będąc w dysfenteryi, iadał zbytecznie melony HEN. ab HENN. *ubi supra. Resp. et stat. Imper. Rom. Germ. PAUL STRANSH. Resp. Boiem. p. 357. ALB. KRANTZ. Wandal. Lib. XII. Cap. 8. p. 276. ÆN. SYLV. Cap. LVI. p. 58*

(c) W Mogrowi na wyspie Schut, nie daleko Prezburga.

Albert nie zostawił więcey dzieci, jak tylko dwie Córki, o czym wyżej już mowiono, z których jedna (d) pojechała napotym za Kazimierza starającego się wespół z nim o Koronę Czeską, druga zaś za Gwilhelma III. Xiążęcia Saskiego. Prawda (e) że Cesarzowa była na ten czas w ciąży, y przeto nie pozwałała, ażeby dysponowano Xięstwami y Królestwami, które należały po jey Mężu. Znajdując się na ten czas w Budzie (f) niczego nie zaniedbała do pociągnięcia ku sobie Węgrow, y nakłonienia ich do tego przedsięwzięcia, ażeby zaczekali do końca ciąży, y dali tey Regencyą Królestwa, jeżeliby się szczęśliwie powiodło jey urodzić Syna.

Był pod tę porę mnieyszemi nie którym w Państwie zaszczycony dostojestwy jeden z tych rzadkich ludzi, którzy mocą rozumu pociągnięni, niezna-

p 5

jąc

(d) ALB. KRANTZ. *ubi supra.*

(e) DLUGOSS. p. 719 DUBRAV. *Hist. Boiem. p. 266.*

(f) CALLIMACH. *de reb. a Vladisl. gest. Lib. I. in calce. CROMER. edit. Colon. Agrip. 1589. p. 633. PETR. de REWA. rer. Hung. Cent. V. p. 34. BONFIN. rer. Ungar. Decad. III. Lib. IV. p. 415. 416*

WŁADI-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

WLADY-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

jąc prawie tego do siebie, albo przynajmniey z tego się nie wynosząc, skromni oraz y wielkie zamyśły przed się biorący, przewyższając drugich a częstokroć y siebie samych, pozyfkują ni by nieznacznie poufałość pospółstwa, y przez uszanowanie, które w nim wzbudzają, kierują beśpieczniej jego umysłami, łaniżeli gdyby mieli prawo do rozkazywania.

Ten człek (g) był Jan (h) Korwin przezwany napotym Hunniad. Urodzenie jego (i) nie było znaczne, ale wielka którą miał przezorność y rozum nie pozwalaly o tym wspominać. Wyfoka, na którą zaśluzzył sobie, opinia zgładziła prawie u wszystkich pamięć jego urodzenia, on sam szczerulnie nie mógł o nim zapomnieć. Poznając przez wewnętrzne umysłu przyniknie-

(g) CALLIMACH. *ubi supra*.

(h) Tak nazwany od wsi, gdzie się urodził.

CROMER. p. 489 Ociec iego był Wołoszyn, a Matka Greczynka. Niektórzy rozumieją, iż był Synem pobocznym Cesarza Zygmunta. On wystawił fortecę Hunniad na granicy Siedmiogrodzkiej, y od niej wziął nazwisko.

(i) *Id. ibid.* DLUGOSS. p. 756 HERBERT de FULSTIN. p. 166 BONFIN. *rer. Ungar.* p. 423. 428. 440.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

niknienie wszystko to, co mogli przedsięwziąć, zdawał się, jedynie urodzonym na to, ażeby był duszą y filarem swo.ey Oyczyzny, uprzedzając albo też rozpędzając nawałności, które miały swego czasu w niey powstać. Rzekłbym, że go przyrodzenie samo do berła naznaczyło, do czego mu najednym tylko zbywało szczęściu.

Uważając tedy, jakie niebeśpieczeństwa czekały Państwo przez ociąganie się w obraniu Króla, zgañił uczynione postanowienie na stronę Elżbiety Cesarzowy. Widział Serwią (a) w ręku Tureckich, a za tym y Królestwo na łup exponowane; nie tajno mu też było, że sił Woysku Otomańskiemu coraz więcey przybywało, przeto gdyby Węgrzy dłużej byli bez Króla, któryby ich od natarczywości Turkow załonił, nie mogliby niczego więcey uczynić, jak tylko bronić przez czas niejaki wolności swojej, coby sprawić mogło okropnieyszą jey utratę, usiłując uniknąć tey klęski, albo przynajmniey mniey nieszczęśliwą przez śmuty zysk w otrzymaniu znosnieyłych kondycyi. Przywoził tu-  
dziesz

(a) CALLIMACH. p. 633.

WŁADISŁAW VI  
Roku  
1439.

dzierz sobie na pamięć nieuchronne prawie zamieszanie przez tak długi czas, pokiby zostający jeszcze w pieluszkach Król nie przyszedł do lat, nie sądził zaś, ażeby Cesarzowa mogła mu zjednać y utwierdzić serca poddanych.

Myślił tedy długo o tym, jakiegoby Pana mógł dać Węgrom, ile takiego potrzebującym, któryby przez swoje męstwo y potęgę mógł pokonać hardość Amurata, y któryby oraz będąc biegłym w kierowaniu umysłów, tudzież więcej za dowcipem aniżeli za żywością idący, bardziej umiarkowany aniżeli skłonny do ambicyi, umiejący oczekiwać z cierpliwością okkazyi, y ustępować przeciwnościom bez rozpacz, przystępny y frogi wedle potrzeby, miał sposobność do rządzenia tym Narodem, który straszniejszym dotąd był swoim Krolom, y sobie samemu, pod czas pokoju, aniżeli było nowe Państwo, które się wzniecało pod jego granicami, y groziło mu zgubą.

Korwin(b) upatrywał te wszystkie przymioty w Królu Polskim, który nie dawno wziął był rządy swojego Państwa,

y zje-

(b) HENEL, ab HENNENF. *Annal. Siles.*  
p. 324.

y zjednał sobie sławę, którą bardziej swoim cnotom był winien, aniżeli przychylności jeszcze nie ugruntowanej swoich poddanych. Widziano (c) w nim powagę skromną y przez przyłady ludzkość pociągającą, niespracowaną pilność wzadofyc czynieniu swoim powinnościom, stałość umysłu bez uporu y dzikości. Odwaga też y męstwo tego Monarchy nie były wątpliwe: Dał on jawne dowody na wojnie, którą prowadził w Śląsku, gdzie lubo przez słabość y nikczemność Panow tej Prowincyi początki jego wojowania byłyby szczęśliwsze, y łacnieysze, z tym wszystkim nieprzestała wydawać się w nim ta wielkość duszy, którą jest źródłem prawdziwey odwagi, y która w jednostaynych zawsze zostając granicach upadać odwadze nie dozwala.

Myśl Korwina była, wprowadzić Króla młodego, do ożeniasia się z Elżbietą Cesarzową. Tym sposobem stałoby się zadofyc chęciom, które miała ta pani do panowania, y ubeśpieczyłoby się szczęście chwiejące się Węgrom, którzy polegając na rzeczy niepewney,

(c) BONFIN. *rev. Ungar. Decad. III. Lib.*  
IV. 422.

WŁADISŁAW VI  
Roku  
1439.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1439.

nie mogli żadnego sobie obiecywać po-  
żytku, jeźliby nie nastąpiła, a jeźliby  
zaś stało się według ich oczekiwania,  
tedy wżyskiego im trzebaby się było  
obawiać.

Dofyc było Korwinowi o projekcie  
swoim namienie, dla wyperśwadowa-  
nia go. Elżbieta (a) chętnie nań przy-  
stała, a nie wiedząc jaki płod nosiła,  
nie myślała długo nad tym, co miała  
uczynić. Szczegulnie starała się o to,  
ażeby uszczęśliwić dziecie, jeźliby mę-  
skiej płci było, które porodzić miała.  
Postanowiono tedy, iż jeźliby Syna  
porodziła, miała się mu dostać Austrya  
y Czechy, a zaś Węgierkie Państwo  
należeć miało, do dzieci, któreby z  
Władysławem spłodziła.

Nie zostawało więc, jak tylko na-  
kłonić Władysława do przyjęcia tych  
kondycyi. Wyślano tedy do niego w  
poselstwie (b) Biskupa de Segna, Wiel-  
korządcę Sklawonii y Dalmacyi, Ma-  
cieja de Gereb, Wielkiego Marzafka  
Dworu, Emeryka de Marcellis, Jana

de

(a) *Id.* p. 416. DLUGOSS. p. 720.

(b) PETR. de REWA *rer. Hungar.* p. 34.

HERBURT. de FULSTIN. p. 163. CRO-

MER. p. 485. NEUGEBAVER *Hist. Pol.*

p. 307. CALLIMACH. p. 634.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1439.

de Pereny, y Władysława de Palocz.  
Ci Ministrowie mieli w kompanii swo-  
jej wielką liczbę Paniąt, y przedniey-  
szych Raycow z głównych miast Kró-  
lestwa. Przyjęto ich z taką czcią, jak-  
by Król, Senat, y cała Rzeczpospo-  
lita mając już wiadomość o propozy-  
cyach, które miały bydź od nich czy-  
nione, postanowili one przyjąć.

Posłowie (c) mieli rozkaz przekła-  
dać Polakom, iż ponieważ Węgry y Pol-  
skę jednostayne łączyły interesa, nale-  
żało, ażeby oby dwa Królestwa zostawały  
pod jednemiż prawami; że Węgry nie  
mając żadney ochrony od Turkow, w  
jednych tylko Polakach mieli nadzie-  
ję, że ich Rzeczpospolitą zaskoni od  
najazdow Tureckich; że Polacy po-  
winni byli zjednoczyć się z Węgrami,  
z tym większym usiłowaniem, im wię-  
kszą mieli potrzebę bydź od Turkow  
zastonionemi tym Państwem, z którym  
choćby nie byli zjednoczeni, mu-  
sieliby jednak myśleć o obronie jego;  
że unikneliby kosztow wojennych, wy-  
bierając na to podatki jakby z własnych  
dobr swoich z tegoż samego kraju, któ-  
regoby bronić musieli; że rzecz była  
nie-

1440.

(c) *Id. ibid.* § p. 1635.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

niewatpliwa, iż gdyby te obydwu Na-  
rody były pod rządami jednegoż Mo-  
narchy, jednostrajnym tchnąc duchem,  
y wspólnie bez zayzdrości pracując w  
Krotceby zapędzily Turków za granice  
od nich przestapione; że sama nawet  
Cesarzowa starajaca się o dobro Wę-  
grow, chwaliła to zjednoczenie się ich  
z Polską, które pragnęła bardziey je-  
szcze stwierdzić przez mariaż swoy z  
Władysławem; że na koniec ten Mo-  
narcha powinien był dać się tym łacniey  
nakłonić do przyjęcia tego, cō mu Wę-  
grzy ofiarowali przez istny pochop mi-  
łości y żarliwości, imi doskonałey po-  
znawali umysł jego, któremu żadna  
rzecz nie mogła bydz nad tę zgodną  
jednomyślność całego Narodu, który  
szacując jego Osobę, chciał go mieć so-  
bie za Pana.

Wszystkie te przyczyny były żywo  
wyrażone w mowie, którą Polowie  
mieli do Króla y Senatu pod czas pu-  
bliczney audiencyi. Byli oni tak szcze-  
śliwi, że nakłonili na swoje zdanie wiel-  
ką liczbę Polaków, ale też wielu po-  
daney od nich rady nie przyjęło.

Pod

Pod też samą porę Posłowie (d) A-  
murata przybyli, ofiarując pieniądze  
Władysławowi na utrzymanie Kazi-  
mierza przy tronie Czeskim, pod tym  
jednak warunkiem, ażeby Polska nie  
wchodziła w żadną ligę z Węgrami,  
których Turcy bez wątpienia pod moc  
swoją podgarnąc zamyślali.

Acz podobno nie myślono o przyję-  
ciu propozycyi Tureckich, z tym jednak  
wszystkim nie zaniedbano sprzeciwiać  
się propozycyom Węgierskim. Prze-  
kładano obfzernie niezczęśliwości  
Państwa (a) pochodzące z oddalenia  
się swojego Monarchy. Stawiono przed  
oczyma Tatarow gotowych do pu-  
stoszenia Królestwa, skoroby widzieli Wła-  
dysława mającego do czynienia z Tur-  
kami, y nawet to przydawano, że Wę-  
grzy odniosłszy wstret od wielu Xiążąt  
w sąsiedztwie swoim będących, a oba-  
wiających się zwaśnić z Turkami, by-  
li

(d) DLUGOSS. p. 719 CROMER & NEU-  
GEBAYER. ubi sup. CALLIMACH. ibid.  
BONFIN. rer. Ungar. Decad. III. Libr.  
IV. p. 416.

(a) Ibid. STANISL. SARNICKI *Annal. Pol.*  
*Lib. VII. Cap. VI. p. 1168*

Tom. IV.

E

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1440.

WŁADY- li przymuszeni szukać pomocy u Po-  
SLAW VI lakow,

Roku  
1440.

Władysław sam (b) zdawał się po-  
pierać te zdania przez wstręt, który  
miał do ożenienia się z Cezarzową, która  
już była w podsztych leciech, Król  
zaś Polski był na ten czas w samym  
kwiecie młodości. Ten mariaż nie  
był we wszystkim równy, ale tylko  
przez samo urodzenie, które nie mo-  
gło dostatecznie nadgrodzić uszczerb-  
ku, który Władysław musiałby pono-  
sić.

Trzymający stronę Węgrów wyba-  
czali wprawdzie wstrętowi tego Monar-  
chy, ale z tym wszystkim sądzili za  
rzecz potrzebną Państwu, y całemu  
Chrześcijaństwu, ażeby Władysław nie  
wzbraiał się przyjąc Partyi y tronu  
sobie ofiarowanego; Jakoż nie dozna-  
li wielkiej trudności w nakłonieniu go  
na to przedsięwzięcie; Wkrótce albo-  
wiem Władysław postanowił u siebie  
tak, jak na Króla przynależało,

Już on był zezwolił na przyjęcie rzą-  
dów Królestwa Węgierskiego, gdy tym  
cza-

(b) DLUGOSS p. 72L. HERB. de FULSTIN.  
p. 163.

czasem (c) dowiedziano się, iż Elż- WŁADY-  
bieta Syna porodziła. Ta jednak rzecz SLAW VI  
żadney nie uczyniła odmiany w przed- Roku  
sięwziętym w Krakowie postanowie- 1440  
niu. Zaczyn (d) trzech z liczby Po-  
słów Węgierskich udało się w drogę  
do swojey Ojczyzny dla oznaymienia  
o szczęśliwym powodzeniu negociacy,  
dway zaś inni zostali się przy swym no-  
wym Królu, ażeby mu asystowali w  
drodze do Budy.

Cezarzowa znajdowała się na ten  
czas (e) w mieście Węgierskim Ko-  
morre, gdzie za radą Ulryka Hrabi de  
Cilley zamyślała pobudzić Królestwo  
do przyznania tronu swemu Synowi.  
Bądź że Hrabi spodziewał się być  
uczestnikiem regencyi pod czas mło-  
dości tego Xiążęcia, bądź że żadne-  
go na siebie nie mając względu, sądził  
za rzecz nie przyzwoitą, ażeby Elżbie-  
ta wyzuwała go z tronu należącego  
mu prawem sukcesyji po Cezarzu Ojcu  
swoim, namawiał Cezarzową do zer-  
wania zaszłych z Władysławem obo-  
wiązkow. E 2... Te

(c) Id. *ibid.* CALLIMACH. p. 636 HENEL.  
ab HENN. *Ann. Sil.* p. 323 STAN. SARN.  
p. 1168.

(d) CALLIMACH. *ibid.* DLUGOSS. p. 722.

(e) Id. pag. 723.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1440.

Te zamyśły nie prędzey się wyjawiły, jak pod ten czas gdy przed nią Posłowie stanęli. Nie chcąc (f) bowiem ich słuchać, kazała natychmiast pobrać do więzienia y w kaydany okować: żeby zaś z tego postępku swego usprawiedliwiła się, z tym się oświadczyła, że sprawiedliwość, przystoynność, prawa Państwa, miłość jey ku swemu Synowi, y sama powinność nie pozwałała do skutku przywieść Konwencyi, która szczegulnie pochodziła z niepewności jey o tym szczęściu, które miała przynieść Krolestwu. Upominała tedy w swoim Manifestie wszystkich pocziwych obywatelow, aby z nią wespół utrzymywali prawa jey Syna, który poniekaąd w Pałacu Przodków swoich, y przez same ich Portrety powinien już być bydź uznany za szczegulnego dziedzica sławy ich y Państwa.

Nie mogło się obeysć, ażeby w tym Narodzie, który dotąd sławniejszy był przez swoją niestałość, aniżeli przez dzielność, nie znalazły się umysły ładne

(f) CALLIMACH *loc. cit.* CROMER p. 486 NEUGEB. p. 308. HERBURT. p. 164. PETR. de REVA *Cent. V. p. 35.* BONFIN. *Decad. III. Lib. IV. p. 417.*

ene do intereffowania się za Władysławem: to bowiem imie dano było młodemu Xiążęciu. W krotkim tedy czasie (a) całe Państwo na dwie się rozdzieliło partye rownie przeciwko sobie zawzięte.

To zamieszanie (b) bardziey, aniżeli więzienie Posłow Węgiejskich zatrwożyło Posłow, których Rzeczpospolita wysłała w krotce za tamtymi dla przywitania Cesarzowy, y ułożenia artykułow maryażu jey z Władysławem. Jeden z tych Posłow był (c) Sendziwoy z Ostroroga Wojewoda Poznański, drugi Jan (d) Koniecpolki W. Kanclerz Koronny.

Nie spodziewany (e) ich powrot utwierdził bardziey Krola w przedsięwziętych zamyślach. Wzbudziła się albowiem na ten czas w nim przez punkt sławy y honoru chęć tego, do czego się z początku dał był nakłonić przez pochop żarliwości y politowania nad Węgrami. Gotował się on przy-

E 3

wieść

(a) PETR. de REVA *rer. Hung. p. 34.*  
(b) CALLIMACH. p. 637 CROMER *ubi supra* DLUG. p. 723.  
(c) OKOLSKI *Orb. Pol. Tom. II. p. 257.*  
(d) *Id. eod. Tom. p. 429.*  
(e) DLUGOSS. *loc. cit.*

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1440.

WIADY-  
sław VI  
Roku  
1404

wieść to (f) Państwo do winnego sobie posłuszeństwa, gdy powziawszy wiadomość o śmierci Xiążęcia Litewskiego, widział się być przymuszonym do odłożenia na dalszy czas skutku zamysłów swoich.

Zygmunt Starodubski cieszyłby się być spokojnym całe panowaniem w kraju do rządów sobie od Jagelly powierzonym, gdyby inniej miał wad w sobie, albo gdyby je umiał przynajmniej ukryć pozorem ludzkości y dobroci. Poddani jego przykładem wszystkich innych, przypisałiby mu cnoty, których nie miał, gdyby im był ukrocił biedy, którą mógł uczynić; ale on nie starał się bynajmniej ani o zjednanie dobrej u nich o sobie opinii przez uczciwość swoich obyczajów, ani też o pozyskanie ich przychylności ku sobie przez łaskawe z nimi postępowanie. Łakomy (g) oraz y okrutny czuwał na dobra y życia swoich poddanych, którzy się byli własnym staraniem y przemyśleniem nieco z bogacili. Innym zaś wszystkim poczytał za występki, którzy tych jego gwałtowności nie chw-

(f) CALLIMACH. p. 637.

(g) KOJAŁOWICZ *Hist. Litwan. Part. II.*  
*Lib. IV. p. 173* DLUG. p. 727.

chwalili, albo też wazyli się odwoływać do dawney wolności. Przeto że się obawiał Polaków, był im wierny, ale pogardzał Litwinami, y wyniszczał ich przez niesprawiedliwe okrucieństwa. Przykry na spoyrzenie, melancholik, dumny y niedowierzający nie rozumiejąc nigdzie znaleźć przyjaciół użytecznych, wszystkich sobie poczynił nieprzyjaciółami wielce niebezpiecznymi. Do tego nawet był przyszedł, że zasłużył sobie na nienawiść u samych Dworzań swoich, którzy się byli chimrom jego poświęcili.

Na jedno dosyć (h) letkie podeyrzenie Konspiracyi przeciwko swojej osobie, kazał stracić Jana (i) Montwida Wojewodę Trockiego, y Gąsztolda z Rumboldu Wielkiego Xięstwa Marszałka, o co wielkie nastąpiło szemranie, którego on, przyzwyczajony tłumić we krwi najsprawiedliwsze żale, nie mógł przepuścić jako głosu do buntu zmierzającego. Postanowił tedy skarać tych, którzy do tego szemrania byli początkiem; na ten koniec nakazał Seym, na który wezwani mieli się

E 4

stać

(h) CROMER p. 468 DLUG. p. 645 NEUGEB. p. 295.

(i) OKOLSKI *Tom. II. p. 88. 89.*

WIADY-  
sław VI  
Roku  
1440



WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1440.

stać ofiarą jego zapalczywości. Jeden (a) z Xiążąt jegoż Domu Jan Xiąże Czartoryski dowiedziawszy się o tym fatalnym projekcie, chciał go uprzeczyć, jakoż umowił zaboyców, którzy zabili Starodubskiego w własnymże jego pałacu,

Ucieszeni, iż nie mieli bydź więcey igrzyjskiem nieubłaganey frogości tego Xiążęcia niektórzy z Litewskich Panow (b), nakłaniali się do Xiążęcia Michała Syna jego, chcąc go po nim mieć Następcą, ile że jego przymioty pełne ludzkości, obiecywały im spokojne życie.

Ta chęć miała jeszcze coś z nieuwagi y pomieszania pochodzącego z rebellii. Powinni albowiem oni byli pamiętać na swe z Polską obowiązki, y że nie mogli już więcey dysponować sobą samemi, jako należący do Władysława, który pragnąc ich mieć pod władzą swoją, wyśłał (c) czym przedzey

(a) KOJAŁOW. p. 174. DLUG. p. 724.  
CROMER. p. 486. HERBURT. p. 164.  
NEUGEBAV. p. 308.

(b) DLUGOSS. p. 725. CROMER. ubi sup.  
KOJAŁ. Lib. V. p. 179. CALLIMACH.  
lib. I. p. 637.

(c) KOJAŁ. p. 281 DLUG. p. 726. 729.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1440.

dzey Kazimierza Brata swego dla obietcia rządow nad nimi.

Moc, którą dał temu Xiążęciu nie była iżaz fama, którą mieli dawnieysfi Xiążęta jedynowładnie w tym Państwie, acz prawem holdowniczym podlegli Polfcze. Kazimierza władza w pewnych była zawarta granicach, ale potrafił on w krótcie ją rozszerzyć. Projekt jego utrzymywali samisz Litewscy Panowie, którzy nie chcieli więcey dependować od Polakow.

Postanowiwszy (d) udzielnego mieć Pana, obrocili oczy na swego nowego Rządcę. Z wielorakich przyczyn zdało się im przełożyć go nad Xiążęcia Michała, y nad innych z Domu Xiążęcego, którzy mogli pretendować panowania nad nimi. Obawiali się wprawdzie, ażeby Kazimierz nie zaczął rządow swoich od zemfzczenia się nad nimi śmierci Starodubskiego, do czego przystoyność, honor y powinność go obowiązywały; przytym też cały Narod był winnym, przynaymniey przez swe życzenie, zaboystwa tego Xiążęcia; ale wiedzieli oni dobrze, że sprawie

E 5

wie-

(d) Id. p. 752. CROMER p. 490. KOJAŁOW. p. 180.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

wiedliwość zwykła ustepować amby-  
cyi, a za tym nie wąpili, ażeby ofia-  
rując Państwo swoje Kazimierzowi, nie  
mieli otrzymać pardonu za swoy wy-  
stpek.

Oprocz te go przychodziło im na myśl,  
że zamiast Rządcy nie dobrze ugrun-  
towanego, zawsze od kogoś dependu-  
jącego y który bez wątpienia nakształt  
nagle spadającego strumienia niszczył  
by ich, przynależało bardziey mieć ie-  
dynowładnego Pana, któryby pocz-  
tając ich za własne swoje dziedzictwo,  
większą miałby o nich pieczołowitość.  
Lubo zaś w takowey okoliczności o-  
brania sobie za Xiążęcia, jakibykol-  
wiek on był, musieliby koniecznie u-  
razić Władysława; z tym jednak wszy-  
stkim spodziewali się oni, że Włady-  
sławowi nie takby się bardzo narazili  
obierając Brata jego, którego on ko-  
chał, y któremu nie mógł lepiej nad-  
grodzić utraty Tronu Czeskiego, jak od-  
dając mu Xięstwo Litewskie pod temiż  
kondycjami, pod któremi Witold y  
Starodubski dzierżeli.

Obowiązany utrzymywać Xięstwo  
Litewskie pod prawami Polskimi Kazi-  
mierz, powinien był sprzeciwić się du-  
mney niesforności obywatelow tegoż  
Xię-

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

Xięstwa. Ale miasto tego sam on je-  
zycze pracował około swego wyniesie-  
nia przez swoje intrygi (a), które u  
famyh szczególnie skutku nie znalaz-  
ły Polakow, (b) którzy mieli rozkaz  
iść z nim do Litwy. Zaden z nich nie  
dał się przekupić podarunkami, ani  
też jego groźbą uwieść, owzem wszy-  
scy protestowali się przeciwko tey elek-  
cyi, która dążyła do wyzucia ich z  
naykosztownieyszego prawa, y do wy-  
darcia części nayznacznieyszey Króle-  
stwa.

Władysław pochwalił ich żarliwość,  
ale nie mógł im dopomoc. Zanurzo-  
ny (c) cały w wybieraniu się do Wę-  
gier, odłożył do sposobnieyszey pory  
zemstę, którey była godna zdrada Ka-  
zimierza, y rebellia Narodu, który  
śmiał nie uznawać własnego swego  
Monarchy. Należało jednak, ażeby  
nie odwłoczył był Władysław tych za-  
myślow swoich; raczey mógł był na  
inny czas odłożyć, a podobno powi-  
nien był nawet zaniedbać cale o pod-  
biciu Królestwa trudnego do zawojo-  
wania

- (a) *Id.* p. 182 DLUGOSS. p. 752. CROMER.  
p. 490. HERB. p. 166 NEUGEB. p. 310.  
(b) CALLAMACH. p. 638. DLUG. p. 729.  
(c) *Id.* p. 723. CALLIMACH p. 637.

WŁADY- wania, a trudniejszego jeszcze do u-  
SŁAW VI trzymania.

Roku  
1440

To było zdanie po większey części Senatu, a nawet y tych sławnych z tegoż poważnego zgromadzenia, którzy z początku byli radzili przyjąć propozycyę Węgierskie. Sądziłi oni, (d) iżby to było za szczęścię dla narodu, gdyby Cesarzowa nie dotrzymała swoich obowiązkow, y mówili, że Władysław zupełnie uczynił zadosyć żądaniom Węgrow, zezwalając na przyjęcie rządow tego Królestwa, ale do nich sławnych należało starać się o utorowanie jemu drogi do tronu; że ten Król ani jego Państwa nie powinny być czynić przyobiecanych wysług; że nie szło już więcey o to, ażeby bronić Węgry od najazdow Tureckich, coby było z pożytkiem y sławą dla Polakow, lecz szło o to, że trzebaby było udać się w wojnę domową, któraby ani pożytku, ani sławy nie przyniosła; że Posłowie wysłani do Krakowa nie mogli być ekuzowani, iż nie zabiegli wcześniej temu wszystkiemu, cokolwiek by mogło być na przeszkodzie do zjednoczenia oboyg Państw, y że powinni

na

(d) *Id. ibid.*

na siebie sławnych się uskarżać, jeżeliby Rzeczpospolita nie wykonała obietnic swoich, które oni sztuką wymogli.

WŁADY-  
SŁAW VI

Roku  
1440.

Aczkolwiek pozorne były te racye, niektórzy jednak z Polakow zbiić je przedsięwzięli, przekładając iż albo nie trzeba było (e) zezwalać na proźby Węgrow, albo też im zupełnie zadosyć uczynić; że jeżeli zezwolono na złączenie się z niemi, nie tak to uczyniono dla szczególnego ich pożytku, jako raczey dla odparcia nieprzyjaciela, który równie oboyg Królestwom był straszny; że (f) Węgrow między sobą rozróżnionych łącznieby można było pokonać, a zatym należało bardziey się zachęcić do dania im ratunku.

„ Same ich niesnaski, mówili oni, są  
„ nową pobudką do wykonania uczynioney od nas obietnicy; czegoż nam  
„ bowiem więcey nie dostaje, żeby nie  
„ byli opuszczeni w swoich niebezpiecznych rozróżnieniach, jak tylko poznać potrzebę nakłonienia ich do swoich powinności? Nie przez krzywoprzyśięstwo, przydawali, należy nam karać ich zdradę, ponieważ jeżeli oni złamali swe obowiązki, my  
„ tym

(e) *Id. ibid.*

(f) *Id. pag. 638.*

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1440.

tym większą chwałę odnieśliemy, jeżeli w naszych wierni im będziemy. Ale są, mówili, między niemi, którzy kochający zawsze dobro Ojczyzny swojej w terazniejszym czasie naszej obojliwie wzywają protekcji. Widząc ich teraz nieszczęśliwych przez wewnętrzne rozterki, aniżeli być mogli, kiedy narod, cały szukał pomocy od nas, czy możemyż im odmówić obiecanych posiłków? albo raczej czy nie powinniśmy byli sami je ofiarować, chociażby nie mając tych od nas obowiązków, nie mieliby żadnego prawa Węgrowie dopomnienia się naszej obietnicy? ”

Naostatek (a) wnosili, że dana pomoc Węgom byłaby wczesnym dobrem dla Rzeczypospolitey; że partya przeciwna nie mogłaby się odważyć na oparcie się jey usiłowaniom, gdyby te takie były, jakie być powinny były; że Elżbieta byłaby najpierwszą do podania się, skoroby obaczyła wszystkie siły y potęgę naszego Państwa przeciwko sobie obroconą, a zmocnioną przez famychże Węgrow; nakoniec wszystko zważywszy, odmawiając temu Królestwu

(a) *Id. ibid.*

lestwu Króla, o którego prosiło, nastąpiłoby ze dwoyga jedno, że albowy Węgrzy famych siebie wyniszczyli przez swoją niezgodę, albowy się uciekli do innego Monarchy, któryby mógł być tak mocny, żeby go Polska obawiać się kiedyżkolwiek musiała, albo też z przeciwney strony tak słaby, że jeśli by się wdał lekkomyślnie w wojnę z Turkami, trzebaby mu było większe dawać posiłki od tych, które w czasie terazniejszym wystarczyłyby do dania odporu nieprzyjaciołom.

Ci, co tak łądzili z pomiędzy Polaków, byli (b) politycy, którzy wyróżnili skłonność Władysława, dostojeństwo ich przydało wielkiej wagi tym racyom. Król sam udawał, iż nie mógł się sprzeciwić mocy ich dowodów; więcej tedy nie trzeba było do pociągnięcia innych wielu. Jakoż w tymże prawie momencie ci sami, którzy przeciwni byli wyjazdowi Królewskiemu do Węgier, zdjęci niejakaś niby manią, nalegali na Króla, ażeby nie odwłocznie wyjeżdzał.

Wszelka już była do drogi gotowość, szło tylko o to iedno, ażeby rządy Państwa

(b) *Id. p. 635.*

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1440.

WIADY-  
sław VI  
Roku  
1440

stwa były obwarowane. Naznaczył tedy Władysław Regentów, (c) którzyby Królewską powinność sprawowali w niebytności jego, sam zaś wyjechał z Woyskiem, jakie Polska mogła kiedykolwiek mieć, nayliczniejszym. Uważano (d) w nim osobliwie okazałość kosztownych ekwipażów. Wielu albowiem z Polaków garnęło się do obozu pod komendę, którzy miarkując z ich sprzętów y asystencyi, mogli bydź poczytani za Generałów mających komendę.

Skoro (e) Władysław stanął w Kęsmarku w Hrabstwie Spitzkim, przybył

(c) *Id. p. 638.* Byli ci Jan Czyżowski Kasztelan Krakowski, Woyciech Maliski Wwda Łenczycki, o których wyżej wspomniano się. Kallimach wzmianki nie czyni o drugim, lecz na mieyscu jego kładzie Piotra Buińskiego, nie wyrażając w jakim był on urzędzie. *Id. eod. Tom. p. 159* Trzeci z tych Regentów był Teodor Buczacki, herbu Abdank Gubernator na ow czas Podola y fortecy Kamienca. *Id. Tom. I. p. 9.* CROMER p. 386 DLUGOSS. p. 729 NEUGEBAV. p. 308 HERB. de FULSTIN. p. 164.

(d) DLUG. p. 730 CALLIMACH. p. 638

(e) *Id. p. 639* DLUGOSS. p. 731. BONFIN. *rer. Ungar. Decad. III. L. IV. p. 417*

był do niego Biskup Agryjski z niektórymi pocztami woyska Węgierkiego: te mu przydały się w drodze do wzięcia Miaста Eperyes, w którym mocny osadził garnizon. Ufając zaś temu Prątkowi, wysłał go (a) z częścią woyska na opanowanie Budy, dokąd sam wkrótce przybyć spodziewał się z resztą woyska pod swoją kommandą zostającego. Pomnażały się codzień siły jego przez znaczną liczbę Węgrów do obozu jego przybywających. Buda bez trudności się poddała, y lubo Hrabia Cilley usiłował jey dobyć, zamysły jednak jego były daremne.

Jedyny (b) sposob zostawał Elżbiecie udać się z Synem swoim do Alby, gdzie Dyonizy de Szech Kardynał y Arcy-Biskup Strygoński nie zbraniał się jego ukoronować. Zamtąd udała się natychmiast (c) Elżbieta do Jawarina, rozumiejąc że nakłoni większą część

WIADY-  
sław VI.  
Roku  
1440.

(a) Długosz p. 733. SARNICKI *Annal. Pol.* p. 1168

(b) Długosz *loc. cit.* CALLIMACH p. 630 CROMER p. 487 DUBRAV. *Hist. Boient Lib. XXVIII. p. 266* BONFIN *rer. Ungar. Decad. III. Lib. IV. p. 417.*

(c) Długosz p. 736

Tom. IV.

F

Władysław VI  
Roku  
1440

Miało do siebie, ofiarując im za Króla dziecko, które ledwie miało trzy miesiące.

Lecz ani jej sztuki, reprezentacye yły, ani płacz młodego Xiążęcia, który zdawał się przeczuwać swoje niezczęście, nie zmieszaly Władysława y przednieyfzych Panow Węgieńskich, którzy na niego (d) oczekiwali w Budzie, y powziąwszy wiadomość o zbliżeniu się jego, wyszli przeciwko niemu o siedm lub ośm mil z Wojewodą Królestwa (e) Wawrzyńcem Hederwara.

Duszą tej partyi był Jan Korwin, który nie mając jeszcze na ten czas inszego ktedytu, jak tylko z cnot swoich y dowcipu, wzywał do siebie z nayodleglejszych Prowincyj tych wszystkich, którzy kochali dobro narodu.

Jak tylko Król Polski wjechał do Budy, tak zaraz Arcy-Biskup (f) Kołocki z ośmią Biskupami (g) wielą Panow

(d) CALLIMACH *ubi supra* Długosz p. 734

(e) PETR. de REWA *rer. Ungar. in Catalog. Palat. regn. HUNGAR p. 155 BONFIN l. c.*

(f) CALLIM. *ibid.* Długosz p. 735

(g) Byli to Biskupi Wełpnyński, Pięćkościelny, Weysemburki czyli Albański,

now y Posłow od wielu miast tamże przybył, dla oświadczenia mu jako swojemu Monarsze winnego posłuszeństwa.

Ten przykład, albo lepiej mówiąc, bojaźń y interes przyprowadził wkrótce za niemi naywiększych Cefarzowy Partyzantow, tych nawet, którzy nie tylko doradzili, ale też przyspieszyli koronacyą jej Syna. Z tej liczby (h) był Wielkorządca Sklawonij Władysław Gara, lecz nayznaczniejszy był Arcy-Biskup Strygoński, który rownie mało dbając tak o ukontentowanie z usprawiedliwienia się swego, jako y o wstyd, że musiał się usprawiedliwiać, podlegał czasowi. Tenże (i) skoro się ukazał przed Władysławem, którego zdradzić zamysłał, był tak podły, że go śmiał chwalić z krzywdą Elżbiety, do której jeszcze był przywiązany. Nie

F 2

mo-

ki, Agramski, Neytrachtski, Syrmiski, Wacieński y Waradyński.

(h) On był Elżbiecie poddał miasto Wifograd y skarbiec, w którym się znajdowała korona. Drugi był Mikołay Fryczacki de Ulag, który był poddał Cefarzowey miasto Albę, będąc iey gubernatorem, Długosz p. 740. 733. 737. CALLIMACH p. 640. 646 BONFIN p. 422. 424.

(i) CALLIMACH p. 642.

Władysław VI  
Roku  
1440

Władysław VI  
Roku  
1440

mogąc uniknąć od poprzyśiężenia winnych temu Panu obowiązkow, szedł za przykładem innych, y (a) pomagając wedle zwyczaju kraju własnymi rękami do podniesienia go na ramiona nayprzednieyszich Panow Węgierskich, od których miał bydź ukazany pospolstwu, ogłosił go Królem Węgierskim, upominając wszystkich poddanych Królestwa, ażeby się nigdy nie wyłamywali od posłuszeństwa jemu poprzyśiężonego.

Po zakończoney tey ceremonii jechał on z Dworem do Wisegradu, z tamtąd do Alby Krolewskiej, gdzie ukoronował (b) Władysława: co z oświadczeniem tak wielkiej radości uczynił, że mogłby był omamić tych nawet, którzy naydoskonaley znali przywiązanie jego do Elżbiety, gdyby tego nie uważano, że chcąc się nad to pokazać rzetelnym, odkrywał niejakoś swojną obłudę.

Dys-

(a) CROMER p. 488. NEVGEB. p. 309. DŁUGOSZ p. 739.

(b) Id. p. 742. CALLIM. p. 647. PETR. de REWA rer. Hungar. Centur. V. p. 35. BONFIN. rer. Ungar. Decad. III. L. IV p. 424. DUBRAV. Hist. Boiem. L. XXVIII pag. 266.

Dyffymulacya jego poty szczegulnie Władysław VI trwała, poki widział, że Elżbieta nie mogła wydotać siłom Władysława. Ta Pani nie traciła nadziei o powrocie do niej tak tych, którzy się odpartyi jey odłączyli, jako też y owych, którzy po śmierci jey męża zupełnie byli przygnęli do Polski. Udała się ona (c) była do Wiednia, gdzie Syna swojego oddała w ręce Cezarza, prosiąc go, aby temu dziecięciu był Ojcem y Opiekunem. Fryderyk (d) był bliskim krewnym, jako pochodzący od rodzonego Brata młodego Xiążęcia, a przeto powinien był przez związek krwi mieć staranie o jego interesach. Jakoż dodał on woyska Elżbiecie, która z nim powrociwszy do Węgier tak się żywo zakrzętnęła, że w krotce część Królestwa podbiła.

Na ten czas (e) Arcy-Biskup y Wielkorządza Sklawonii podnieśli powtore chorągiew rebellii, jakby szczęśliwy sukces Kabaty, do której się wracali, mógł ich uwolnić od przyśięgi, albo

F 3

jak-

(c) CALLIMACH p. 648. DŁUGOSZ p. 743. BONFIN. p. 418.

(d) DŁUGOSZ ubi supra.

(e) Id. p. 755. CROMER p. 489. CALLIM. p. 654. HERB. de FULSTIN p. 165.

Władysław VI.  
Roku  
1440

jakby sprawiedliwość jednej strony zawisła od pomyślnego szczęścia.

Austryacy (f) mieli Wodza swego Jana Iskry urodzeniem Czecha, człeka który z wielką ambycją miał złączony dowcip potrzebny do uczynienia jej szczęśliwą. Pełen rozeznania y żywoci skoro tylko uważył, co miał brać przed się, y jakich używać środków, co on w jednym prawie oka mynieniu zawsze przejrzał, natychmiast idąc za powodem odwagi swojej tufzył raczy zbytecznie, aniżeli wąpił o skutku zamysłów swoich. Nie spracowany na wojnie, pokazywał w sobie razem odwagę żołnierza, y przezorność sprawnego Wodza

Z temi przymiotami złączoną mającuchuchwałość, która w nim za cnotę poczytana była, nie mógł na sobie przewieść, ażeby po wszystkich przeyscia swego mieyscach zapomniane było imię nawet samo Xiążęcia tego, którego mu kazano ztronu zepchnąć. Szedł zaś on pustosząc wszystko mieczem y ogniem, y przeto łączno mu było uczynić nie mało krzywoprzysięcow.

(f) *Id. ibid.* Długosz p. 754 CROMER *loc. cit.* DUBRAV. p. 267. BONFIN. p. 426.

Władysław VI.  
Roku  
1439

cow. Każdy bowiem obywatel starał się okupić życie swoje przez zdradę, której po nim wyciągano. Bojaźń tedy daleko się rozciągnęła, a nikczemność, która pomnażała trwogę, miała być za roztropność; zaczęły w wielu Prowincyach nie chciano innego mieć Króla, tylko tego, którego gwałtem kazano uznawać.

Sklawonia nie odstępowała od strony Władysława, lubo ją Gara (a) chciał nakłonić do Cesarzowy, do której on wprawdzie z początku pociągnął wielkimi obietnicami niektórych z Szlachty, którzy żyjąc w ubóstwie y próżnowaniu, nie znali infzey Oyczyzny nad własne domy, ani podobno innego honoru, jako że byli wolnemi. Trudna rzecz była dobrych z nich uczynić żołnierzy; spodziewał się on jednak, że suchuchwałość y dzikość przyrodzona, oraz chęć do łupieństwa zastąpiły w nich mieysce odwagi. Kazał im tedy do oreza się mieć, y żarliwość swoją ku Elżbiecie oświadczyć, przymuszając do posłuszeństwa jej sąsiadów swoich, którzyby nie chcieli iść za ich przykładem. Naypierwsze ich waleczne

F 4

czne

(a) CALLIMACH *loc. cit.* NEVGEB. p. 310.



Władysław VI  
Roku  
1440

czne dzieła były rabunki, palenia, morderstwa y zaboystwa. Pomnażała się tak dzielnych Rycerzow liczba przez tych wszystkich, którzy przekładali dobra y życie swoje nad obranego od nichże famych Króla, a nie pokazującego się do dania im pomocy. Tym sposobem zabijając okolicznie jednych, drugich strażąc y każąc czynić gwałt obywatelom przez obywatelów, Gara zebrał liczne wojsko, y poszedł z nim prosto do Budy, chcąc ją obleść.

Zbliżenie się tego wojska, oraz y Iskry, który się z nim jak nayrychlejš złączyć usiłował, przymusiło Władysława, że zgromadził do siebie, cokolwiek się zostawało Panow Węgierskich jemu przychylnych. Przełożywszy im okropne Królestwa rozerwanie, pytał się, jessliby się na tym kończyło wszystko, czego się on powinien był spodziewać po ich usilnym w obraniu go za Króla pracowaniu: „ Jam (prawi) (b) przyszedł do was, ażebym „ wojował przeciwko nieprzyjaciołom, „ którzy wasze granice opanowali, a „ wy mnie daleko niebezpieczniej „ fzych

(b) CALLIMACH p. 644. DŁUGOSZ p. 737  
CROMER p. 487. NEVGEB. Hist. Pol. p. 309

Władysław VI  
Roku  
1440

„ fzych wystawiacie na łonie waszego  
„ Państwa. Czyliż trzeba, ażebym ja  
„ dokończył was niszczyć dla panowania  
„ nad wami, y żebym przypisywał  
„ potędze mojej to, com z trudnością  
„ uczynił na żądanie wszystkich  
„ obywatelów waszych? Stało się to,  
„ nie żebym nie miał przyczynymniey  
„ ufać tey jednostrayney zgodzie,  
„ z którą się oni pod moją władzę  
„ poddawali: znam bowiem ludzi  
„ zgadzających się nie na inny koniec,  
„ jak tylko aby się między sobą roz-  
„ żnili; lecz czy mogłem y czy powinieniem  
„ był spodziewać się powszechnego  
„ prawie odpadnienia po tym ludu,  
„ który przez swoje wołania y jęczenia  
„ przymusza mnie do zlitowania się  
„ nad swoim utrapieniem, y na ten czas,  
„ gdy jedna z moich Prowincyi gotowała  
„ się odpaść, wyprowadza mię z mego  
„ Państwa, obowiązuje y przynagla, aże-  
„ bym mu poświęcił dobro y spokojność  
„ moich poddanych, a podobno wespoł  
„ honor y życie nawet moje. Nie zostaje  
„ mnie tedy, jak tylko zostawić was  
„ w niebezpieczeństwach, które was  
„ zkadinańd czekają, y w nieszczęśliwo-  
„ ściach, któreście na

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440

„ siebie samych sprowadzili. A cho-  
„ ciałbym mógł was ochronić od wła-  
„ sney wazey przeciwko samym sobie  
„ zawziętości, czyliż z tym wszystkim  
„ mogłbym was zarowno wybawić z  
„ mocyniewiernych? Poydę (a) więc  
„ wojować przeciwko tym Barbarzyń-  
„ com z ludem wyniszczonym domo-  
„ wą woyną, z ludem zboczonym  
„ krwią swóich krewnych, Braci y o-  
„ bywatelow, którzy nayusilniey dbali  
„ o chwałę y szczęśliwość narodu. Na  
„ ostatek (kończył) nie rozumiecie,  
„ ażebym się ja lękał tego Amurata,  
„ który się wam tak straszny zdaje:  
„ jeżeli tedy ta wasza myśl była, zje-  
„ dnoczyć się, uznaycie Króla wasze-  
„ go, idźcie za mną, a chociaż cale  
„ osłabieni jesteście, ja sprawię to, że  
„ zwycięzcami będziecie waszego nie-  
„ przyjaciela. Lecz (b) jeśli ociągać się  
„ będziecie z pospieszeniem do wa-  
„ szych powinności, nie dziwuycie  
„ się, że ja do wierniejszych powro-  
„ cę poddanych.”

Ta mowa, która poruszyłaby bez  
wątpienia samychże rebellizantów,  
gdy-

(a) CALLIMACH p. 635.

(b) SARNICKI *Annal. Pol.* p. 1169.

gdyby jey słuchali, uczyniła żywe im-  
pressye w umysłach tych wszystkich, WŁADY-  
do których była obrocona. Każdy z SŁAW VI  
nich łączno pomiarkował, że Włady-  
sław mógł ich szczegulnie ratować y  
obronić; do czego tym sposobnieyszym  
bydź się im zdawał, im jaśniej wyda-  
jącą się w mowie jego widzieli tę szla-  
chetną śmiałość, która Rycerzow po-  
kazuje, złączoną z głębokim rozrod-  
kiem, który wielkich ludzi jest własnym  
przymiotem. Zaklinali go (c) tedy z  
płaczem, ażeby ich nie opuszczal,  
tym czasem wyperśwadowani będąc,  
iż szczęście nie powinno było służyć  
wierniey partyzantom Elżbiety, jak  
oni służyli swojey Ojczyźnie, postan-  
wili złożyć z nimi bitwę. To było zda-  
nie Korwina, który nie uważając z ja-  
kimi siłami miał na nich uderzyć,  
szedł za powodem rozpacz, która  
przynagla go do spotkania się z nimi.

Na szczęście nowy poczet woyska  
Polskiego przybył pod ten sam czas do  
Budy. Biskup (d) albowiem Krako-  
wski dowiedziawszy się o tym, co się  
działo między Węgrami, zgromadził  
był

(c) CALLIMACH *ubi supra.*

(d) DŁUGOSZ p. 750.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

był do Korczyńa niektórych Panów y Szlachtę, y to u nich wymógł, że zezwolili na posłanie Królowi kilku Regimentow (e) woyska regularnego, y dali pozwolenie każdemu Słachcicowi, któryby z tym woyskiem chciał iść do Węgier, ażeby się mógł z nim łączyć dla wzmocnienia tegoż woyska.

Ten sukurs był wielce pożyteczny, ponieważ Władysław (f) zaraz po Koronacyi swojej był rozpuścił część woyska swojego. Bądź że przez rozumną, ale niebezpieczną Politykę chciał pokazać poddanym swoim, że ufał ich wierności: bądź że przez wspaniałość umysłu, y delikatną uczciwość, nie myślił ich przymuszać do posłuszeństwa, gdyby mu obiecany wiary nie dochowali. Przeto nie zatrzymał przy sobie tylko tyle woyska, ile wyciągała dostojność y bezpieczeństwo jego osoby; lecz widząc się być nagabany od rebellizantow, zaczynał poznawać potrzebę zmocnienia sił swoich dla pokromienia tych buntowników.

1441

Przyjął tedy z ochotą posilki, które mu

(e) Ten poczet miał w sobie 5000. ludzi, nie licząc Szlachty. CALLIMACH p. 653  
(f) *Id.* p. 654. Długosz p. 754.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1441.

mu Biskup przyysłał; a chcąc oraz dzie- lic wespół wszelkie niebezpieczeństwa z samymi obywatelami, których nie mogło oderwać od jego interesów, y których on żarliwość ku sobie świe- żo zagrzał, kazał im iść za sobą, y poszedł (a) prosto przeciwko swoim nieprzyjaciołom.

Szczęśliwym jego (b) powodzeniem nie dawał częstokroć przeważać Jan Ilkra, który też wzajemnie widział nie raz zniszczone nadzieje swoje przez dzielność Władysława. Zobopólna bo- jaźń będąc im na przeszkodzie do sto- czenia walnych bitew, częścią się oni bawili nad oblężeniem, od któ- rego odstępować musieli, częścią też dobywali miast, które sobie odda- wać musieli, y które kolejno od jedne- go do drugiego się dostając, wiele ich kosztowały, a na mało się przydały. Blisko dwóch lat w obydwóch stronach ustawiczna trwała odmiana szczęścia y nieszczęścia, w której po niespodzie- wanych pomyślnościach, które się zdawały wszystko obiecywać, następo- wa-

(a) *Id.* 759. CALLIMACH *lib.* II. p. 656.  
(b) *Id.* 657. & sequ. Długosz p. 761. 762  
764. CROMER p. 491. 492. DUBR. p. 267

Władysław VI  
Roku  
1441.

wały niepomyślności, o których by można powiedzieć, iż żadney nie zostawiały nadziei.

W tey uprzykrzoney alternacie wycięczano siły bez żadnego wzmocnienia się; przez opóźnienie zaś pożądaných skutkow bardziey się umyły jątrzyły, Zawziętość stron odmieiała się w nienawiści osobiste. Każdy łączył własny swoy interes z przyczyną, którą był wzbudzony do wzięcia broni, y szukał tego, ażeby się wslawił przez wszystkie rodzaje zajadłości, którą w zniecały passye nie uskromione, y granic nie mające.

1442

Kościół (c) na ten czas w strasznym znajdował się zamieszaniu: dway Papieże walczyli z sobą, któremu by z nich należało prawo nim rządzenia. Jeden z nich był Eugeniusz IV. nie dawno złożony od Koncilium Bazyleyńskiego, drugi zaś Amedeusz Xiąże Sabaudzkie od tegoż Koncilium obrany pod imieniem Felixa V. Starając się, ażeby uznano ich po całym Chryścianstwie

(c) CROMER *ibid.* Długosz p. 768. CALLIM. p. 662. BONFIN. p. 438. ALBERT. KRANTZ *Saxon. lib. XI. Cap. 20. p. 297. & cap. 30. p. 304.*

Władysław VI  
Roku  
1442

aństwie, obydwu rozeszali swe Posły do wszystkich Krolestw, między którymi przybyli też y do Węgier, z strony Eugeniusza Kardynał Julian Cezarini Biskup Sabinski; z strony zaś Felixa Kardynał Alexander Biskup Trydentki z Domu Xiążąt Mazowieckich bliski krewny Władysława.

Rzesza Niemiecka (d) nie wiedząc czyjey się strony trzymać, czekała w niejakięs obojętności, pokiby Kościół sam nie osądził, którego z tych dwóch Papieżow słuhać należało. Polska tegoż samego była zdania (e); lubo Akademia Krakowska nakłoniła się była do Felixa; lecz Węgrzy statecznie trwali w wierności ku Eugeniuszowi, któremu samo się Koncilium było poddało, nim nastąpiło to gorzzące zamieszanie, które mu było powodem do nieuznania Eugeniusza.

Władysław acz sądził za rzecz potrzebną iść za zdaniem swoich nowych poddanych; z tym jednak wszystkim przyjął obudwuch Posłow ze wszelkim względem y ludzkością. To mu tyl-

ko

(d) *Id. cap. 29. p. 303.*

(e) DŁUGOSZ p. 769. CROMER p. 492. NEVGEB. p. 312. SARNICKI p. 1173.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442

ko sprawiło podziwienie, że obydwaj, jak gdyby się z sobą namowili, brali za pretext swojego przybycia kłótnie, które miały Państwo z okazji jego y Cesarzowy pretenzyi. Zdawało mu się rzeczą przyzwoitą, ażeby Papież, którzy tych Posłów wysłał, pierwiej koniec uczynili swoim własnym kłótniom, a dopiero myśleli o uśmierzeniu onych w jego Królestwie, ile że przykład ich byłby skuteczniejszym do pojednania go z Elżbietą, aniżeli wszelkie usiłowania, które na pozor ukazywali około uśmierzenia zaczętey z Elżbietą wojny.

Z tym wszystkim jednemu z wyżej namienionych Posłów winien był pokoy Władysław. Skoro albowiem Cesarzyni (a) obaczył stateczne jego do Eugeniusza przywiązanie, natychmiast przedsięwziął uczynić koniec wszelkim sprzeczkom, które w niespokojności tego Pana trzymały. Pobudzało go do tego nie tylko politowanie, ale też y wdzięczność. Przy tym widział on, że Węgrzy co dzień bardziej a bardziej się osłabiali, y że przez swoje

(a) NEUGEBAV. *ubi supra*. DŁUGOSZ *ibid.* CALLIM. p. 663. DUBR. p. 267.

je rozterki] zdawali się sami wzywać y nie jako pobudzać Turkow do zniszczenia siebie.

Zamyślił Kardynała względem usłuzenia Władysławowi y poddanym jego przystały doskonale na Posła Papieżkiego. Do tego możeby się nigdy Cesarzyniemu nie zdarzyła okazyja tak sposobna do pokazania pięknych przymiotow swoich. Miał on wspaniały umysł, y z wielkim rozeznaniem oraz y dowcipem złączoną głęboką przezorność, która przenikając skrytości prawie umyslow, była na wielkiej pomocy do kierowania niemi do zamierzonego celu, a to tak nieznacznie, iż każdemu zdawać się mogło, że on inzego nie miał przedsięwzięcia, jak tylko do każdego się zdania nakłaniać.

Aczkolwiek zacięta była w swym uporze Elżbieta, otrzymał on przeciw niej dołyć pomyślnę kondycyę. Nie chciała w prawdzie (b) ustąpić tronu Władysławowi, ale zezwoliła z tym wszystkim na to, ażeby Władysław używał wszystkich honorow Królewskich, wszystkich praw y zupełney władzy,

(b) CALLIMACH p. 664. DŁUGOSZ 770  
BONFIN. p. 439.  
Tom. IV. G

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1442.

dzy, pokiby Syn jey do lat nieprzy-  
szedł, w którychby mógł osieść na  
tronie. Tym czasem ofiarowała mu  
starszą corkę swoją w małżeństwo, y  
posąg 200000. Czerwonych złotych,  
która to summa miała bydź opisana na  
Słasku pod warunkiem wolnego oku-  
pna. Nagradzając zaś Władysławowi  
koszta wojenne obowiązała się ustąpić  
mu Hrabstwa Spiskiego, y wymodz na  
Węgrach zrzeczenia się wszystkich pre-  
tenzyi, które mieli do Rusi y Woło-  
skiej ziemi: lecz jeźliby Władysław  
Syn jey pierwiey, lub też do lat przy-  
szedłszy umarł bez potomstwa, imie-  
niem jego przyrzekła, że nie kto inszy  
po nim nastąpić miał, tylko Król Polski.

Otroche nie przyjął (c) tych propo-  
zycyi Władysław, obmierziwszy sobie  
woynę, która mniey potrzebowała od-  
wagi, aniżeli uporczywości. W rze-  
czy samey widział on, że pomyslnie y  
przeciwne powodzenie, których z o-  
bu stron doznawano, nie były nigdy  
tak znaczne, ażeby wstręt uczyniły,  
lub też zupełną przyniosły satysfakcyą  
obydwom stronom; a przeto bojaźń  
nie miała tyle mocy, ażeby którą do  
ustą-

(c) CALLIMACH *ubi supra.*

ustąpienia przymusiła, owszem pomy-  
ślność czyniła obydwom nadzieję wię-  
kszych pożytkow. Wielu też samych  
Węgrów nie wątpiło, ażeby zobopol-  
ne szczęście nie utrzymywało przez  
długi czas w rowney obydwóch stron  
proporcyi sił y męstwa niepozwalają-  
cey na złożenie broni; a zatym doma-  
gali się, ażeby nie odrzucano podaney  
z Elżbietą ugody.

Naleganie ich (a) byłoby pociągnę-  
ło wielu innych, gdyby Korwin nie  
wstrzymał był mocą swojey wymowy.  
Twierdził on, iż Władysław nie miał  
mocy ustąpienia tronu, y wymogł to  
na Kardynale, że miał znowu praco-  
wać, ażeby nakłonił Cesarzową do u-  
stąpienia od zamyślow względem swe-  
go Syna. Nie było podobieństwa, a-  
żeby ten Minister chociaż tak biegły  
mógł wyjednać u niey pomyslniejsze  
kondycye nad te, które był wymogł.  
Cesarzowa nie dała się uwieść żadnym  
omamieniem, którym chciał ją pocią-  
gnąć Kardynał do pojednania się z  
swoiemi nieprzyjaciołami.

Nie zostawał tedy, tylko ten szcze-  
gulny sposob, wymodz na Cesarzowy,

G 2

aże-

(a) *Id. ib.* BONFIN. p. 439.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1442.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442.

ażeby sama traktowała z Władysławem. Lubo ten śródek był całę nie zwyczajny, zdawał się jednak Kardynałowi nieomylnie skutecznym. Elżbieta bowiem myśliła, że Władysław obaczywszy ją, nie mógł by się sprzeciwić jej racyom a podobno y pięknością samą byłby zwyciężony; z drugiey strony nie wąpił Cezaryni, ażeby też Elżbieta nie miała się zmiękczyć uwagą wyfokiey młodego Xiążęcia doskonałości, skoroby go obaczyła.

Mieysce do widzenia się (b) naznaczone było w Jawarynie, dokąd Król przybyć nie omieszkał. Skoro go uyrzała Cezarzowa; y podziwieniem y oraz politowaniem nad nim była zdjęta. Wkrotce zaczęła mówić o uśmierzeniu wszczętych niesnasek, y już żałowała, że wojnę z nim prowadziła. Wkrotce potym poznając lepiej jego cnoty, y ładząc go bydź godnym tronu, przystała na to, ażeby on panował.

Kondycye tego tak długo oczekiwanego pokoju były te: że Władysław miał się ożenić z Corką starszą Elżbie-

ty,

(b) *Id. ib.* DŁUGOSZ *loc. cit.* CROMER p. 493. NEVGEB. p. 313

(c) Długosz p. 771. CALLIM. p. 665

ty, że miał jak nayprędzey odebrać Władysława od Fryderyka Cezarza, który po śmierci Alberta opanował był Xięstwo Austryi, y że miał usilnie się starać o przywrocenie tego Xięstwa młodemu Xiążęciu.

Możnaby rzec, że Elżbieta przeczuwając koniec życia swego chciała przyspieżyć przywrocenie spokoyności Węgrom, którą im była odjęła. Umarła albowiem (d) w ten czas, gdy się wybierała jechać za Królem do Budy, dokąd ją ten Monarcha zaprosił na festyn, który miał sprawić z okazyi ogłoszenia pokoju.

Samiż Elżbiety partyzanci mało jej

ca 3

za-

(d) *Id. &* DŁUGOSZ *ubi supra* HENELII ab HENNENF. *Annal. Silesie* p. 325. PETR. de REWA p. 36. HERBURT de EULSTIN p. 167. DUBRAW. p. 267. BONFIN. p. 440. Pewny Dzieiopsis Niemiecki napisał, iż Elżbieta była otruta skórkami sobolemi, od Władysława sobie przyślanemi; lecz nie utrzymuię tego, tylko mówi, iż takie było mniemanie: y słusznie, gdyż Dzieiopsis nie powinien iść za wieściami pospolitwa, które częstokroć naychwalebniysze ganić zwykło postęпки. VITUS ARENPECKI in *Chronico Austriac.* Tom. I. *Script. rer. Austr.* P. D. HIER. PEZ. p. 1254.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442.

żałowali, lecz Władysława niezmiernie śmierć jej zasmuciła. Dała bowiem wiele dowodów Elżbieta większej nad stan płci swojej odwagi tym chwalebniejszej, iż się nie przemieniła w letkomyślny upor i zaciętość. Umiała przytym miarkować ją roztropnie, wiedząc dobrze, iż nie mniejsza jest umysłu wspaniałość ustąpić trudnościom idąc za maksymami rozumu y mądrości, jak usiłując przekonać też fame trudności przez pochop chwały y honoru.

1443.

Był już czas, ażeby Węgrzy, nie mając więcej, jak tylko jednego nad sobą Pana, myśleli o ukroceniu dumnej zawziętości Amurata, który (a) pod czas tych kłotni nie przestał ich nagabać, chcąc dobyć Belgradu. Szczęściem to miasto wycięczyło siły tego okrutnika, broniąc się (b) więcej jak przez sześć miesięcy, lecz przez to nie mniej y fame było osłabione: rozwaliny bowiem nie były napra-

(a) PETR. de REWA *ubi supra* CALLIM. p. 648 DŁUGOSZ p. 748 *Hist. de L' Empire Oihom. parte Prima* CANTIMUR. Tom. I. p. 251. 252. BONFIN. p. 427. 428.  
(b) DŁUGOSZ p. 749 NEVGEBAV. p. 313. SARNIC. p. 1169. FULSTIN. p. 167.

prawione, a Turcy z większą coraz odwaga wracali się do obleżenia; z tym wszystkim (c) obawiając się Sultana, ażeby usiłowania jego nie były daremne, obiecywał nigdy nie porywać się na Węgry, byle mu tylko ustąpili tego miasta, albo też chcieli do płacenia mu hołdu obowiązac się.

Urażony był o te obietnice tak nie przyjemne propozycje Władysław, a pamiętając zawsze, iż dla tego tylko ofiarowany sobie tron przyjął, ażeby go od Turkow bronił, y oraz dawniejsze swoje Państwo, tudzież Chrześcijaństwo całe zażłonił od najazdow tego grubego narodu, (d) nakazał Sejm w Budzie, na którym postanowiono uderzyć na nieprzyjaciela.

Naypierwsze jego było staranie prosić o posilki wszystkich poblizszych potencji. Udał się tedy naprzod (e) do Cesarza, który obawiając się, ażeby Władysław zwyciężywszy Turkow nie przymusił go do oddania Austrii Synowi

G 4

El-

(c) NEVGEB. & CROMER. *ib.* DŁUGOSZ p. 772 BONFIN. p. 445.  
(d) DŁUGOSZ p. 774 CROMER p. 494 *Herburt.* p. 167.  
(e) DŁUGOSZ p. 775. CROMER 404 CALLIM. 666 BONFIN. 447.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1443.



WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1443.

Elżbiety, nie miał żadnego względu na proźby Władysława, lubo interes Niemieckich Państw wyciągał, ażeby mu dopomoczyć w jego zamiślach. Krzyżacy także (f) wymowili się od dania mu wojska, którzy przykładem swoim powinni byli zachęcić całą Europę do wzięcia broni na wzmocnienie tego Króla. Sami (g) fzczegulnie Polacy mieli sobie za powinność nie odstępować Władysława, który widział ich z radością jednymże, którym y Węgrzy, tchnących duchem, y pragnących złączyć się z wojskiem Węgierskim,

Przeprawiwszy się tedy przez Dunay y Teiszę poszedł ku Bulgaryi, gdzie się Turcy byli zgromadzili, zkąd do Serwii, chcąc jej ostatek podbić, udać się mieli. W tej drodze wziął miasto (h) Sophia, które ogniem spustoszył. Wszystkie nakoniec inne miasta otwierały mu bramy swoje, y nic nie było, coby mu się oprzec mogło, aż się zbliżył do wojska Amurata, które nie

smie-

(f) JOAN. LEON. *Hist. Pruss.* p. 267.

(g) HERBURT. p. 168 BONFIN. *ibid.*

(h) SARNICKI p. 1169 DUBRAY 268 BONFIN. p. 448.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

fmiejąc z nim się potkać otwartym bojem stanęło na zasądźce. Ale y ta nawet przeszkoda nie mogła go zastrawić. Korwin (a) z dziesiątkiem tysięcy ludzi poszedł w nocy przeciwko nieprzyjaciołom, y tak zwawie na nich uderzył, że 30000. położył na placu, a 4000. wziął w niewolę.

Ten wielki człowiek, którego napotym zwać będziemy Hunniadem, już był postąpił do pierwszych w Państwie godności. Król (b) uczynił go Wojewodą Siedmiogrodzkim y Hetmanem wojsk narodu: żarliwość jego y męstwo zaśluziły sprawiedliwie na te dostoyney dystynkcyi znaki. Jemu samemu winien był Władysław Koronę, on y na ten czas nawet, kiedy dla utrzymania przy niej Władysława, zabiegał zamieszaniu w Oyczyźnie, uciekał się z (c) Amuratem, y tyle prawie

ra-

(a) Długosz p. 776 CALLIM. 667 Herbut. *ubi supra* PASTFR ab HIRTEMB. *Flor. Pol.* p. 151 SARNICKI *ubi sup.* BONFIN p. 448.

(b) HERBURT p. 166. CALLIM. 656 Długosz 756. CROMER 489. NEVGEB. 310.

(c) *Id.* p. 313 CALLIM. 665 CROMER 493 Długosz 757 PETR. de REWA p. 36 HENNEL ab HENN. 324 LAURENT. ECHARD. *Hist. Rom.* p. 254 BONFIN 429, 430. 431 432. 440. 444.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1443.

razy jego zwyciężył, ilerazy był przed-  
sięwziął z nim się spotkać.

Awantaż, który nie dawno był od-  
nioś nad Turkami, obiecywał daleko  
więkze. Przetoż Władysław posta-  
nowił przetrznąć się do Macedonii (*d*).  
Weyście do niey nie było łatne: trze-  
ba było bowiem przechodzić przez dłu-  
gie ciasniny między przykremi skała-  
mi. (*e*) a tego przeyscia bronil Karam-  
bey Basza Natolli, któremu Amurat  
polecil kommende nad woyskiem, nim  
by przyprowadzil posilki, ktorých sam  
pojechał szukać w Azyi.

Bojaźń (*f*) niedostatku żywności  
przymusił Władysława do odmienienia  
zamyślow swoich. Zeby jednak poka-  
zał, że ta była szczegulna przyczyna,  
która mu przeszkadzała iść daley w  
Państwa Tureckie, uderzył na nieprzy-  
jaciół (*g*) w tychże samych ciasninach  
zbił ich y zapędził daleko w góry,  
nadto Wodza ich wziął w niewolę. Ta  
waleczna akcyja usprawiedliwiła co-  
fnie-

(*d*) Długosz p. 776.

(*e*) *Id. ib.* NEVGEB. p. 313 HERBERT p.  
168 CROMER 494.

(*f*) CALLIMACH p. 668 BONFIN p. 450.

(*g*) CROMER p. 495 HERBERT *ubi supra*  
CALLIM 669. 670 DŁUGOSZ 776. 777

fnienie się jego, y służyła do ubespie-  
czenia go przez oddalenie nieprzyjaciół  
od drog, ktorými musiał powracać z  
woyskiem swoim do Węgier.

Nie mogła się chwalebniey zakoń-  
czyć kompania tego Króla. Eugeni-  
usz (*h*) Papież. Wenetowie, Genuen-  
czykowie y cała Europa cieszyła się z  
jego zwycięstw, y ze wszystkich stron  
przybyli Posłowie z powinszowaniem  
jemu. Jan (*i*) Paleolog II. Cesarz Ca-  
rogrodzki, iako był powinien naybar-  
dziey się cieszyć z tych pomyślności,  
tak też naybardziey je wynosił. Każ-  
dy zdawał się przeczuwać następujące  
z nich skutki, które w rzeczy samey  
szczęśliwsze były, aniżeli się można  
było spodziewać.

Zdawało się, że Turcy nie znajdo-  
wali się już w tych siłach, ażeby mo-  
gli z poniesionych klęsk się podzwignąć:  
przetoż wielu Xiążąt Chrześciańskich  
mylili o wzięciu broni dla zupełnego  
niewiernych pokonania. Te przygo-  
to-

PAST. ab HIRT. 152 SARN. 1166 BON-  
FIN p. 451.

(*h*) DŁUGOSZ p. 780. CALLIM. 672 BONFIN  
454.

(*i*) Czytaj list tego Cesarza do Władysła-  
wa DŁUGOSZ p. 790. SARNICKI *ubi sup.*

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1443.

1444.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1444.

towania (a), y które (b) czynił Król Karamanii grożąc brzegom Propontidy y morza czarnego, zatrwożyły Amurata. Pod pretextem (c) traktowania o wykupienie Bafzy Natolii, posłał prosić o pokoy Władysława. Obiecywał (d) oddać wszystkie zawojowane od siebie kraje, y tylko przy samey chciał się zostać Bulgaryi, która mu była odebrana. Przyjęto propozycye jego z tym większą skwapliwością, im większych pożytkow spodziewać się nie można było po kilku nawet leciech wojny. Stanął tedy (e) traktat w Segedynie; Połowie Amurata (f) domaga-

(a) CALLIM. p. 673 BONFIN 455.

(b) DŁUGOSZ p. 788 CALLIMACH 675 CANTIMIR. *Hist. Othom* p. 256. 257 BONFIN. 456.

(c) CALLIMACH *ibid.* CROMER p. 496. NEVGEBAYER p. 315 HENEL. p. 325 BONFIN 426.

(d) DŁUGOSZ p. 789 LAUR ECHARD. *Hist. Rom.* p. 358 DUBRAV. 268 BONFIN. *ubi supra.*

(e) CROMER p. 497 CALLIM. 676 DŁUGOSZ 790 HEBURT 180 BONFIN 457.

(f) Chcieli nawet Turcy, ażeby przyniesiono Hostyą konsekrowaną, przed którą przyśiągiby Władysław, iż miał wier- nie zachować to przymierze; lecz nie chcia-

gali się, ażeby Władysław potwierdził WŁADY- go przyśięgą na S. Ewangelii, ponie- SLAW VI waż oni sami ścisłe tegoż traktatu za- Roku chowanie mieli poprzyśiąć na swoim 1444. Alkoranie. Wykonane były te z obu stron przyśięgi, y natychmiast prawie Despota Serwii Państw swoich objął dziedzictwo.

Ten pokoy (g), który powinien był trwać przez dziesięć lat, tak wielce pożyteczny Węgrom, naybardziej aprobowali Polacy, którzy (h) nie mając pokoju od Tatarow, nalegali mocno na Władysława, ażeby na pomoc im przybywał. Papież (i) sam szczególnie nie był kontent z zawartego pokoju, y usiłował go zerwać. Rozumiejąc albowiem, iż Panowie Europeyicy byli już gotowi do uzbrojenia się przeciwko Turkom, uzbroił (k) on był kilka Fregat, do których Rzeczy- po-

chciano tych świętości przed nich wyśta- wiać CALLIM. p. 677. BONFIN 457.

(g) CALLIMACH p. 676. NEVGEB. 315 HIRTEMB. 153 DŁUGOSZ 789 HENEL. 325. REWA 36.

(h) CALLIM. 673 DŁUGOSZ 780 CROMER 495. SARNIC 1169 HERBERT 179

(i) PETR. de REWA l. c. CROMER 467.

(k) DŁUGOSZ l. cit. § 790 BONFIN 457.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1444.

pospolite Wenecka y Genuenska przy-  
dały także były niektóre okręty. Pa-  
leolog (l) ofiarował liczne woyska lą-  
dowe, toż samo y sławny (m) Skan-  
derbeg uczynił. Król (a) Francuzki  
Karol VII. który nie dawno był wypę-  
dził Anglikow z swego Królestwa, y  
Philipp Xiążę Burgundyi (b) który już  
się był pojednał z tym Królem, y wie-  
lu innych Monarchow chcieli przykła-  
dać się do kosztow na tę nową expe-  
dycją.

Zdawała się rzecz łączna na to namo-  
wić

(l) *Id. ibid.* DŁUGOSZ p. 792.

(m) LAUR ECHARD. *Hist. Rom.* p. 256  
Nazywał się on Jerzy Kastriot y był  
Synem Jana Króla Albanii, który podbi-  
ty przez Amurata, przymuszony był hołd  
płacić y dać syna w zastaw, którego Sul-  
tan ukochał, tak dla bystrości dowcipu,  
iako też dla przystojnego ułożenia ciała.  
Lecz Skarderbeg znieść nie mogąc utraty  
Państwa swojego, zniósł się skrycie z  
Hunniadem, z dradził Amurata y pozy-  
lkał swoje Królestwo. Był to człek bar-  
dzo waleczny; nie miał nigdy więcej  
nad 16000 woyska, a jednak tyle prawie  
liczył zwycięstw, ile wydał potyczek,  
których było więcej 40. *Id. ibid.* 254.  
255. REWA 38.

(a) DŁUGOSZ p. 790.

(b) *Id. pag.* 780.

WŁADI-  
SLAW VI  
Roku  
1444.

wieć młodego Króla (c), który już przy-  
zwyczajony do woyny, y chcący sam  
się zaszczycać nabytą sławą, powinien  
był się obawiać, ażeby jey nie utracił,  
gdyby się nie starał pomnażać. Lecz ko-  
chał on swoją Ojczyznę, którey nagłe  
potrzeby wyciągały powrotu jęgo; y nie  
śmiał zawodzić ufności Amurata, któ-  
ry (d) wykonawszy wiernie swe obie-  
tnice, ciągnął bez żadney bojazni z wo-  
yskiem swoim ku brzegom czarnego mo-  
rza, gdzie Król Karamanii zaczął już  
był po nieprzyjacielsku postępować.

Widząc Kardynał (e) Cezaryni tę  
w Władysławie obojętność, był nie co  
zatrwożony. Złączył się tedy z Hun-  
niadem, który miał nadzieję (f) o-  
trzymania Królestwa Bulgaryi, y tym  
czasem gdy ten wielki wodz używał  
najmocniejszych pobudek, któremi-  
by mógł Króla nakłonić do woyny;  
Kardynał ulacniał mu skrupuły, y Pa-  
piezkim imieniem (g) absolwował go  
od

(c) PASTOR ab HIRTEMB. p. 153.

(d) DŁUGOSZ 798 CALLIM. 681. CRO-  
MER 493. BONFIN 460.

(e) HERBERT 179 ECHARD. 260. 261

(f) CROMER 497. CALLIM. 680 DŁU-  
GOSZ 793.

(g) *Id. ib.* p. 794. NEVGEB. 316 SAR-  
NICKI 1170 HERB. 180 DUBRAV 268

Władysław VI  
Roku  
1444.

od przysięgi Sultanowi uczynionej. Węgrzy oraz fami tego żądali, ażeby Turcy najmniejszego w Europie nie mieli siedliska (*h*), a tak Król widział się bydź przymuszonym do przedsięwzięcia znowu wojny z Turkami.

Wojsko jego (*i*) przeprowiło się przez Dunaj pod Orławą, zkąd weszło do Bulgaryi. Postanowił Król oszczędzać wojska, nie zażywając go do żadnego oblężenia, chociażby najpotrzebniejszy było, chcąc co najprędzey pospieszyć do Gallipoli, gdzie (*k*) była Flota zprzymierzona, która powinna była wyładzić posiłki lądowe. Nie śmiejąc (*l*) iść na Andrynopol dla gor, których przeyscie było niebezpieczne, obrał drogę daleko dłuższą, ale daleko bezpieczniejszą y mniej przykrą, to jest obrocił się ku morzu czar-

(*h*) Obacz przysięgę, którą uczynił w tey okolicznosci, gdzie wyraznie obiecuie łamać obietnicę. DŁUGOSZ p. 794. 795

(*i*) CROMER p. 498 CALLIM. 681 HERB. 191 ECHARD. 264 BONFIN 460.

(*k*) Składała się ta flotta z 70 okrętow, pod kommandą Kardynała Kondulmiera, synowca Papielskiego. LAUR ECHARD, *Hist. Rom.* p. 757.

(*l*) DŁUGOSZ pag. 799

(*m*) CALLIM. 683 CROMER 499.

nemu, y wszedł do Tracyi, którą postanowił podbić.

Władysław VI  
Roku  
1444

Ledwie (*a*) 15000. jazdy liczo no wojsku jego, daleko zaś mniej było piechoty. Większa część Xiażąt (*b*) którzy przyrzekli byli złączyć się z nim na tę wyprawę, nie przyszli mu obiecanych posiłkow, a tak sam on jeden dzwigać musiał ciężar krzywo przysięstwa, na które go namowili.

Sultan tym czasem powracał nazad dla zemśczenia się nad Władysławem. Znalazł on sposob przeprowadzenia się (*c*) przez Hellespont prawie w oczach Admiralow Chrześciańskich, których ofzukał pilność, czyli raczey zmieszal przez swoje męstwo. Skoro wysiadł na ląd, natychmiast poszedł przeciwko Władysławowi, którego znalazł pod Warną (*d*) gotowego do spotkania się z woy-

(*a*) *Id. ib.* E<sup>s</sup> p. 498 PETR. de REWA p. 36 DŁUGOSZ 800 BONFIN 460 HENEL 326 SARNIC. 1170 HERBURT 181.

(*b*) DŁUGOSZ p. 798

(*c*) *Id. p.* 802 CALLIM. 684 CROMER 499 NEVGEB. 317 KRANTZ *Wandal pag.* 277. ECHARD. 265. DUBRAV. 269. BONFIN. 461

(*d*) DŁUGOSZ p. 803 PAST. *Fl. Pol.* p. 154. Tom. IV. H

WŁADY- z wojskiem uszykowanym do batalii.  
SLAW VI Hunniad (e) uszykował je według dy-  
Roku spropozycji, którą postrzegł w wojsku  
1444 nieprzyjacielskim. Było Turkow (f)  
ośmdziesiąt, czyli sto tysięcy; z tym  
jednak wszystkim ani Król, ani jego  
(g) Generał bynajmniej się ich nie  
lekali, owszem pragnąc z niecierpli-  
wością ohydwa przyść coprędzey do  
potyczki, zdawali się walczyć z sobą,  
któryby z nich pierwszy miał zaczy-  
nać bitwę.

Hunniad (h) zostawiwszy Włady-  
sławowi Korpus w rezerwie będące,  
prosił go, ażeby mu pozwolił zagaic  
batalią. Pierwsze (i) jego spotkanie  
się było tak żwawe, że rozpędziwszy  
niektóre chorągwie Tureckie, przy-  
musił inne y samego Amurata do u-  
stępowania z placu. Na ten czas (k)  
Suł-

(e) CALLIMACH 685 DŁUGOSZ 804 BON-  
FIN 462.

(f) CROMER 499 PASTOR *ubi supra* SAR-  
NICKI 1170.

(g) CALLIM. *l. cit.* DŁUGOSZ *ibid.*

(h) PETR. de REWA *pag.* 36.

(i) *Id. ibid.* CANTIMIR *Hist. Othom. Tom. I.*  
*p.* 259 ECHARD. 268 BONFIN. 463.

(k) SARNICKI 1172 PETR. de REWA *p.* 27.  
Bon-

Sułtan dobywszy z zanadry traktat z WŁADY-  
SLAW VI Władysławem zawarty, wziął na świa-  
Roku deństwo Boga Chrześciańskiego, y za-  
1444 wołał. „ Jeżeli jesteś prawdziwym  
„ Bogiem, pomści się twojey y mo-  
„ jey krzywdy z niedotrzymaney wia-  
„ ry od twoich uczniów.

H 2

To

BONFIN 495. Pewny Dzieiopis Zakonu  
Franciszkańskiego napisał, iż Chrześcia-  
nie stanowiąc z Amuratem to przymie-  
rze, dali mu konsekrowaną Hostyą, któ-  
rą ten Sułtan zawsze przy sobie nosił, y  
na ow czas dobywszy iey z zanadry,  
mówił owe słowa, które się tu kładną.  
Toż samo świadczy LEUNCLAVIUS *Pan-*  
*deci. Turc. pag.* 162. Francofurt 1596.  
Tego im pisać nie należało, chyba ma-  
jąc bardzo pewne dowody, lecz żadnego  
nie kładną świadka. PHILIP BOSQUAR, *in*  
*Reg. Christ. Lib. III.* Xiążę KANTY-  
MIR w *Historii Tureckiej Tom. I. p.* 284.  
mówi, iż to jest dawne u Turkow rozu-  
mienie że podczas potyczki Amurat za-  
warty z Chrześcianami traktat kazał na  
wysokiey żerdzi po wojsku swoim nosić  
y wołać: *Niech Chrześcianie walczą*  
*przeciwko Bogu własnemu; a jeżeli w to*  
*wierzą: Boże sprawiedliwy, który sprawu-*  
*jeśz wschod słońca tak dla złych, iako y*  
*dla dobrych, niech sami z siebie biorą*  
*zemstę swego występku.* Tenże KANTY-  
MIR *loc. cit.* położył mowę, którą miał  
Amu-

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1444.

To wyrzekłszy wrocil się natychmiast do poparcia zaczętej bitwy, a nie tak się obawiając bydz znowu odpędnym, jako raczey spodziewając się zwyciężyć, ponieważ niesprawiedliwie go atakowano; uderzył na woysko Chrześciańskie tak mocno, że prawie skrzydło niemogło wytrzymać jego (a) natarczywości. Przyciśnione bardziej uchodziło w nieporządku, gdy Król (b) niechcąc, ażeby sam Hunniad miał sławę z wyprowadzenia go z zamieszania y niebezpieczeństwa, pobiegł czym prędzey na pomoc.

Obecność jego dodała ferca (c) Despotowi Serwii, y Kardynałowi Cezaryniemu, którzy w owym tłumie y zamieszaniu woyska Wołoskiego, z

Amurat, przed tą bitwą, z której przeciwko zdaniu KALLIMACHA wyżej odedmie wspomnionemu, pokazuje się, iż Władysław zaprzyściągł ten pokoy nie tylko na Ewangelii, lecz nawet y na Eucharystyi. Lecz może to być, iż ta mowa w późniejszym czasie od iakiego Turczyna iest skomponowana, dla więkzey wzgardy Chrześcianom.

- (a) CROMER p. 500. DŁUGOSZ p. 805 PASTOR. 154 SARNIC. 1171. HEBURT 181.  
(b) CALLIM. 686 CROMER & DŁUGOSZ *ib.*  
(c) CALLIM. *l. cit.* DŁUGOSZ p. 804.

którego się formowało to skrzydło, WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1444.  
nie mogli uciekających ani do porządku przyprowadzić, ani zachęcić do odzyskania utraconego placu. Władysław (d) tedy zachodząc z boku nieprzyjaciół, którzy to skrzydło rozproszyli, z taką żwawością na nich uderzył, że połamal im szyki, y pędził się zainimi aż do obozu.

Nadaremnie (e) Hunniad chciał wstrzymać Króla, obawiając się, ażeby Turcy skupiwszy się nie uderzyli na niego, y uformowali dłuższą linią nie domyslili się otoczyć go, y nie dać przystępu posiłkom od swego woyska; albowiem ten Król nie słuchał nikogo, jak tylko swojey żwawości. Natarał (f) aż na sam Poczest Janczarow, z których składała się Gwardya (g) Amurata, y był już ich rozproszył, gdy postrzeżłszy gromadzających się Turkow, y prosto przeciwko sobie idących

H 3

po-

(d) *Id.* pag. 805.

(e) *Id.* pag. 807. 808.

(f) *Id.* pag. 806. CALLIM. p. 687. BONFIN. 464.

(g) PETR. REWA 37 CANTIMIR Tom. I. p. 259 mówi, iż Władysław pewny będąc zwycięstwa, chciał sam na sam bić się z Amuratem,

WIADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1444

pomiarkował, iż mu trzeba było osta-  
tnich sił dobywać, tak dla uycia nie-  
bepieczęstwa, jako też dla dokon-  
czenia zwycięstwa swego.

Położony między śmiercią y zwy-  
cięstwem nie zląki się (*h*) bynajmniey  
niebepieczęstwa, w którym się znay-  
dował; owzem sądził je bydź godnym  
odwagi swojej, którą rozpacz pomna-  
żała. Po zabiciu (*i*) konia pod sobą  
jeszcze się bronił, y otoczony ze wszyst-  
kich stron, zdawał się chcieć potykać  
z każdym, który się ku niemu zbliżał.  
Kazał ustępować na stronę nawet pod-  
danym swoim, którzy z nim byli, y  
którzy z swoim niebepieczęstwem u-  
siłowali ratować życie jego, chcąc sam  
ich zasłonić od postrzałow nieprzyja-  
cielskich. Widząc (*k*) że Karambey  
zuchwale zbliżał się czyli dla naygra-  
wania się z niego, czyli też dla poko-  
nania będącey przy nim garstki woy-  
ska, skoczył do niego y zabił. Wszę-  
dzie

(*h*) Długosz p. 807.

(*i*) CALLIM. *ubi supra* CROMER 501 NEV-  
GEBAYER 318.

(*k*) *Id. ib.* CROMER 500 SARNIC. 1173.

dzie (*a*) gdziekolwiek się obracił, WIADY-  
kładł trupem nieprzyjaciół, aż nako- SŁAW VI.  
niec utraciłszy siły, y wiele ran od- Roku  
niosłszy padł y sam na trupach nie- 1444.  
przyjacielskich.

Tym sposobem poległ ten Monarcha  
(*c*) ledwie dwadzieście lat wieku swe-  
go liczący. Był (*d*) wzrostu słusznego,  
piękny na twarzy, przyjemnego uło-  
żenia, wspaniały y pełny powagi.  
Mając z przyrodzenia wielką do woy-  
ny sposobność, nie brakowało mu,  
jak tylko na jednym wojennym cwi-  
cze-

H 4

(*a*) Długosz p. 811 HERB. 182 BONF. 466.

(*b*) Długosz 808 DUBRAV. 269. Napisa-  
no mu ten nadgrobek.

*Romulidæ Cannas, Ego Varnam clade  
notavi.*

*Discite mortales non temerare fidem.*

Pod Kannami Rzymianie, ia pod Warną  
ginę.

Strzeż się każdy, tak płacą wiarołom-  
stwa winę.

PETR de REWA *ren Hungar pag.* 37.

(*c*) CROMER p. 501 *lin. ult.*

(*d*) *Id. p.* 502 Długosz 511 NEVGEB 318  
SARNIC. 1172 HERBURT 182, 183. BON-  
FIN 466.

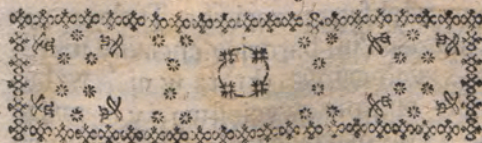


Władysław VI  
Roku  
1444.

Władysław VI, żeby mógł wynieść w największego swoich czasów Wodza. Skromny oraz y wstrzeźliwy, poważny od płochości daleki, ostry sam na siebie, unikał rozwięzłości y uciech. Zawsze zabawny, chociaż tego nie pokazywał po sobie, y niespracowany miał za roskosz pracę. Wielki y odważny w swoich zamiślach, wspaniały w wydatku, hojny aż do rozrzutności, dowcipny w szczodrobliwości, poufały y ludzki, nieprzyjaciel wyniosłości y dystrykcji, złączył z bohatyrką doskonałością naygodniejszy kochania przymioty, y żadna przywara nie przycmiła tylu cnot światła.



XIE-



## XIEGA XIV.

Od Roku 1445. aż do 1466.

Wątpliwość, w której byli Węgrolwie, o tym co się stało z Władysławem, pomnażała trwogę, którą w nich sprawił nieszczęśliwy los przegranej pod Warną batalii. Hunniad sam, który odprowadzał smutne ostatki wojska, nie wiedział o śmierci Królewskiej. Ci albowiem, którzy wespół z Królem potykali się, częścią pozabijani, częścią w niewolę zabrani będąc od Turków, nie można było więcej się dowiedzieć, jak tylko ogólnie o klęsce tej wojska części, której nie podobna było ratować. Z tym wszystkim (a) że częstokroć nadzieja z samej wynika rozpacz, niektórzy z Węgrów tuszyli sobie, że ich Król żył jeszcze, y mogłby się zjawić za czasem pełen tym

H 5

(a) Długosz Tom II. p. 1. CROMER 502  
KOLAŁOWICZ Hist. Litvan. Part. II. p. 194.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1445

tym większy przeciwko Turkom za-  
wziętości, im bardziej chciałby ukro-  
mić zuchwałość, którą w nich wzbu-  
dziło ostatnie zwycięstwo, y zemścić  
się za nieoświadczenie sobie winnych  
względów w swoim nieszczęściu.

Podobne mniemania były y Pola-  
kow, którzy nie wątpili, ażeby opa-  
trność nie miała strzedz życia Króla  
tak potrzebnego Chrześcijaństwu, tak  
pożytecznego swoim poddanym, y je-  
dnego z Monarchow, który na ten czas  
cnotami swojemi mógł naybardziej  
zaszczycić narod ludzki. Cała Rzecz-  
pospolita czekała o nim wiadomości  
rownie niecierpliwie, jak go niezmi-  
ernie kochała.

Nie zaczęli zaś wierzyć (a) | pre-  
dzey o śmierci jego Polacy, aż jak się  
dowiedzieli, że Węgrzy zgromadzi-  
wszy się do Budy obrali za Króla Syna  
Alberta, y (b) wysłali Posłow do Wie-  
dnia prosiąc o niego Fryderyka Cesa-  
rza. Czas był, ażeby y Polska myśli-  
ła także o obraniu sobie Króla. Ja-  
koż

(a) PAST 2b HIRTEMB. 156 NEVGEB. 319.  
BONFIN 468 DŁUGOSZ Tom. II. p. 3.  
CROMER 503 HERBERT. 183 HENEL 327  
DUBRAV. 269.  
(b) DŁUGOSZ Tom. II. p. 4.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1446.

koż (c) nakazany był Seym w Siera-  
dziu, gdzie wszystkie głosy zgodziły  
się na Kazimierza Brata Władysława.  
Nie pochodziło to obranie ani z przy-  
chylności ku niemu y estymacyi, ani  
też z chęci utrzymania na tronie do-  
mu Jagiellońskiego; lecz szczegulnie  
z chęci, którą mieli Polacy przyłączyć  
do swoich Prowincyi Xięstwo Litew-  
skie, które Kazimierz był oddzielił.

Te zamysły nie mogły się utaić przed  
zaydrością Panow Litewskich, któ-  
rzy (d) starali się je zepsuć, y tego do-  
kazali. Kazimierz albowiem (e) z ich  
namowy nie przyjął tronu pod pretextem,  
że nie było jeszcze zupełney pe-  
wności o śmierci Władysława. Lecz  
gdy powtórnie nalegano (f) na niego,  
ażeby się nie wzbraniał, odpowiedział,  
że (g) kontent z swojego Xięstwa nie  
miał inszey ambicyi, jak tylko żeby w  
nim spokojnie cieszył się z miłości swo-  
ich poddanych, dodając to, iż się wcze-  
śnie oświadczał nieprzyjacielem Króla,  
któregoby Polacy obrali bez swey wia-  
domości. Ta

(c) Id. p. 3. KOJAŁOWICZ Hist. Litv. 196.  
(d) Id. p. 197 DŁUGOSZ 9. & 14.  
(e) Id. II. CROMER p. 503.  
(f) Id. 540. DŁUGOSZ 12 NEVGEB. 320.  
(g) DŁUGOSZ Tom. II. p. 14.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1446

Ta (h) zuchwała pogarda wzbudziła Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego do myślenia o Fryderyku Margrabi Brandeburskim. Był ten Pan głębokiego rozsądku, doświadczoney dzielności, łacnego y zawsze otwartego przystępu. Wyższy nad urodzenie swoje, daleki od dumy y próżności nie kochał, tylko samą chwale z cnoty pochodzącą. Nikt (i) nad niego nie był sposobniejszy do podniesienia honoru Polki, y zjednania sobie powagi tak u Krzyżaków, których mógł być zniszczyć, jako też u samego Kazimierza, którego trzeba było przymusić do posłuszeństwa Koronie, której wzbraniał się nosić.

Zdanie Prymasa było przyjęte od wielu Panow znajdujących na seymie mianym na ten czas (k) w Piotrkowie; lecz Biskup Płocki (l) Paweł Giżycki Herbu (m) Gozdewa przełożywszy, iż (a) nie należało obierać obce-  
go

- (h) *Id. p. 15 CROMER ibid. Koiaków. pag. 198 HERBURT 184 HENEL 327.*  
 (i) *Długosz Tom. II. p. 16*  
 (k) *Id. p. 14*  
 (l) *STANISL. LUBIENSKI Oper. Polsh. p. 360.*  
 (m) *OKOLSKI Orb. Pol. Tom. p. 224.*  
 (a) *Długosz Tom. I. II. p. 16,*

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1446

go Xiążęcia, gdy w pośrodku samey Rzeczypospolitey znajdowali się potomkowie Piaśta, osłabił partyą Arcy-Biskupa, y mając (b) po sobie Wojewodę Krakowskiego Jana Tenczynskiego pobudził wszystkich do obrania za Króla Xiążęcia Mazowieckiego.

Skoro ten Xiążę nazwany Bolesław (c) był ogłoszony Królem, tak zaraz począł żałować Kazimierz, że nie przyjął ofiarowanego od Rzeczypospolitey tronu. Udał się więc (d) do Królowy Zofii Matki swojej, którą w wielkie wprawił był podziwienie przez uporczywe swoje wzbranianie się. Zofia miała u wszystkich miłość, y wkrótce na swoją stronę całą małą Polskę nakłoniła. Nie zostawało tedy innym Państwu Prowincyom, jak tylko albo wojnę domową cierpieć, albo wrocić się do pierwszych względem Kazimierza myśli. Jakoż obrano go powtornie y (e) nakazano Seym w Parczowie, na który zapraszano go, ażeby przyjechał y przyjął Koronę.

Bądź

- (b) *Id. p. 17. HERBURT 184*  
 (c) *Id. ibid. Długosz 19 NEVGB. 321. PASTOR 157*  
 (d) *Długosz 19 CROMER 505 Koiaków. 199*  
 (e) *Długosz Tom. II. p. 20.*

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1446

Bądź że Litewscy Panowie wiele jeszcze mogli w umyśle Kazimierza, bądź że on zawsze łączny do zasłepienia y zdradzenia siebie samego nie uważał swoich interesów, tylko kiedy mu humor y fantazyja kazała, zaniedbał przybyć na Sejm, y (f) kazał odpowiedzieć Polakom od wielu dni na niego czekającym, że przez szczególny wzgląd dla Królowy Matki swojej zachwili do Brześcia chciał tam przyjąć Posłów Rzeczypospolity, y z nimi ułożyć kondycye, pod któremi mogłby podobno zezwolić na przyjęcie rządów Królestwa.

Bojaźń utracenia Litwy, a bardziej (g) jeszcze lakomstwo niektórych partykularnych ludzi, którzy trzymając dobra Koronne nie wąpili, że odebrałby im Bolesław osiadłszy na tronie, były przyczyną, że narod ustąpił hardości tego Xiążęcia, który zaśluzzył, ażeby jak nayprzykrzyszej sam doświadczył.

Dway (h) Biskupi, Kasztelan (i)  
Kra-

(f) *Id.* p. 22 HERBERT 184 KOJAŁOW. *loc. cit.* CROMER *ibid.*

(g) *Id.* *ib.* DŁUGOSZ p. 19.

(h) Arcybiskup Lwowski y Biskup Poznański

(i) Jan Czyżowski OKOLSKI *Tom. II.* p. 437

Krakowski, trzey (k) Wojewodowie, Kanclerz (l) Wielki y Podkanclerzy (m) wyprawieni byli do Kazimierza, który z tym się im oświadczył, iż (n) nie mógł chęciom Rzeczypospolity zadofyc uczynić pierwiey, ażeby na zawsze ustapione było Litwie Podole y niektóre Xięstwa, które (o) zdawna do niego należące bydź mienił.

Te kondycye tym mniey były rozeznane, że Polacy nie szacowali tyle Xiążęcia Litewskiego, ażeby go chcieli kupować, (że tak saniem mówić) przez utracenie kraju, którego nabycie tyle krwi Przodków ich kosztowało; owfzem (a) należało bardziej, ażeby im Kazimierz za tron zapłacił przez ustąpienie kilku Prowincyi dla pomnożenia ich Państwa.

Pełni (b) wstydu y gniewu Posłowie  
już

(k) Łukasz z Gorki Wwda Poznański, Jan z Oleśnicy Wwda Sandomirski, Piotr z Sprowa Wwda Lwowski.

(l) Jan Koniecpolski.

(m) Piotr z Szczekocina DŁUGOSZ p. 22.

(n) *Id.* *ib.* KOJAŁOW. 199 HERBERT *ubi sup.* CROMER 505.

(o) Xięstwo Łuckie y Oleśzkowskie z przyległościami y fortecami KOJAŁOW. 199.

(a) DŁUGOSZ *Tom. II.* pag 23.

(b) *Id.* *ibid.* CROMER p. 505 NEUGE. 321

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1446.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1441.

już się do odjazdu zabierali myśląc o odnowieniu przychylnych chęci, które naród oświadczył był ku Xiążęciu Mazowieckiemu; gdy Kazimierz dał się naostatek nakłonić ku ich żądom, y naznaczył nawet dzień, którego miał przybyć do Krakowa na koronacyą.

Sprawiły (c) reprezentacye jednego Polaka z asydujących tym Ministrom, że przestał domagać się uporczywie oddania dawnym poddanym swoim namienionych wyżej Ziem. Ten zdrayca przełożył mu, że niewczesnie domagał się tego, coby łącno otrzymał objawszy tron, że szczególny sposób doyscia skutku zamyślow jego ten był, niczego nie pragnąc, owszem, jessliby potrzeba było, wżysztko obiecać, chociażby w niwczym nie przyzšlo się uisćić; że w Królestwie cień tylko był wolności, łącny do zniszczenia ile pokazując niejakiś niby wzgląd, że zawziętość Polaków zawżse była większa aniżeli trwała, y że nakoniec gdyby on chciał napotym nad nimi przewodzić, powinien był pamiętać, iż nie maż nic mniey niebezpiecznego, nad szemrania tego narodu, który wziął

(c) KOLAŁOWICZ *Hist. Litv.* p. 199. 200.

fobie za zwyczaj uskarżać się na swoich Panow, y który tak daleko zabrnął w miłości swobody swojey, że miał fobie za niewolą niemniey oświadczenie powinney rekognicyi za wyświadczone dobrodzieystwa, jako też szukanie zemsty za wyrządzone krzywdy.

Te rady tak szkodliwe (d) Królestwu były zródłem wżysztkich nieszczęśliwości, które nań Kazimierz sprowadził przez czas panowania swego. Zaraz albowiem (e) po koronacyi swojey niechciał (f) podpisać się do obowiazkow, których Rzeczpospolita już miała prawo domagać się od swoich Królów; nawet y tego nie otrzymała, ażeby się dłuższą jego cieşzyla bytnością. Spieszył się on na powrot (g) do swego Xięstwa, niedbając bynaimniey o to, że oddalenie się jego miało bydź okazyją wiela złego w Królestwie.

Litwa fama była szczególnym celem jego starania, tę jedynie on

Roku  
1446.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1447

(d) Długosz *ubi supra.*

(e) *Id.* p. 27. HENEL 328 CROMER 506

(f) *Id.* p. 507 DŁUGOSZ 21 PASTOR 157

SARNIC. 1175 HERB. 187.

(g) DŁUGOSZ *l. cit.* NEUGEBAV. 323.

Tom. IV.

KAZI-  
MIERZ  
IV  
Roku  
1447

kochał (*h*), y każdy w niey dzień był znaczny nowym jakim dobrodziejstwem. Nie żeby zbyt oszczędzał popołstwu: nie znał bowiem tey szczodrobliwości, która się rościaga aż do najmnieyszego z poddanych, y która równie służy do przymnożenia skarbu Królów, jako też do zjednania więkkszey powagi ich dostojenstwu; ale dla samych szczegulnie hojny był Panow, utwierdzając ich niesforność przez same łaski, które ją zwyciężyć były powinny.

Z jego namowy Litwa (*a*) wezwana na Seym Lubelski chciała wymodz na Polakach, ażeby z pierwszego traktatu zawartego między dwuma temi narodami wymazany był artykuł, w którym postanowiono, ażeby Litwa z Koroną jednoż czyniły Państwo. Tenże sam Król namowił także Litwę, ażeby się upominała o oddanie sobie Podola y Xięstw, o którychśmy już namięnili.

Odpowiedziano Litwie, że Jagello przy wstąpieniu swoim niczego nie ustąpił,

(*h*) CROMER 517. 549. 610.

(*a*) *Id.* p. 508 Długosz p. 36. 37. NEVGEB. *ubi supra* HERBURT 186 KOJAŁOW. 202.

stąpił, chyba za zezwoleniem Panow y obywatelów Państwa swojego. Przypomniono wszystkie konwencye uczynione potym z Witoldem, y przełożono (*b*) przed oczy Litwie, o czym ona niewiedzącą się na pozor czyniła, że Kazimierz Wielki zdobył na Tatarach Podole, że tam kazał zbudować Kamieniec y wielką liczbę innych fortec, że wszystkie przychody Litwy ledwieby wystarczyły na zapłacenie kosztów na tę fortecę łożonych, że ta Prowincya z rąk Kazimierza przeszła do rąk Ludwika następcy jego, y że Jagello dziedziczył ją nie jako część Xięstwa swego, ale jako kray dawno do Rzeczypospolitey należący, że wprawdzie kray ten ustąpiony był Witoldowi, lecz do czasu tylko, y pod warunkiem iż się miał wrocić do Polski, y że to nawet stało się w takiej okoliczności, gdzie potrzeba każe się skłonić do ugody, którey hańba nie może być inaczey zmazana, chyba przez nie przyjęcie wypełnienia teyże ugody. Dodano y to było, że Witold sam wkrótce przed śmiercią swoją uznał prawo

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1447

(*b*) SARNIC. 1174 Długosz 38. 39. CROMER & NEVGEB. *ubi sup.* KOJAŁOW. 203.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1447

Jagelli do Podola, y że przysięgą o-  
bowiżać tych wszystkich, którzy nią  
pod nim rządili, iż mieli ją wrocić  
temu Królowi natychmiast po zeyściu  
swoim.

„ Jakożkolwiek bądź, mówili Pola-  
cy, czyliż przystoi Litwie domagać  
się od nas, ażebyśmy zerwali ten  
związek, z którego ona tyle odnio-  
sła pożytku? Czyliż nie nam winna  
ona swoje szlachectwo, wolność y  
wszystkie swoje przywileje? dobro-  
dzeystwa pomnażają obowiązki?  
czyliż tedy rozumieją się bydź od  
nich wolnymi? Co za interes mieć  
mogą w zerwaniu traktatów, do  
których zachowania powinni by fa-  
mi nas przymusić, gdybyśmy mo-  
gli bydź kiedykolwiek o złamanie  
onych podeyzzrani. ”

Wdawał się y sam Kazimierz za Li-  
twą popierając jey pretensye, lecz nie  
wkorał, ponieważ Rzeczpospolita  
nie ustąpiła z praw swoich tak  
względem Xięstw, jako też y Podola.

1449.

Nie pomyślny skutek Seymu zdawał  
się przepowiadać wojnę między dwo-  
ma Narodami. Kazimierz mniemał,  
iż temu zabieży nakazując nowy Seym  
w Piotrkowie, na którym zgiełk y wrza-  
wa

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1449

wa (c) była jeszcze daleko większa.  
Obmierziwszy bowiem sobie parcyal-  
ność Króla Polacy, zaczęli na jego  
famego następować, domagając się, a-  
żeby bez omieszkania przyściągł, jako  
nie ma odrywać od Królestwa, y  
jako ma zupełnie wszystkie jego prawa  
utrzymywać.

Rzecz ta była niezmiernie przeci-  
wna zamyśłom tego Monarchy. Mniewy  
nikczemny y mniewy bojaźliwy, aniżeli  
mniemiano, wklar odpowiedział, iż  
nie pierwey uczyni dla Rzpltey, aż  
ona zadofyc uczyni pretenyom oby-  
watelow swojego Xięstwa. Nastąpiły  
zatem wielkie szemrania y w gniew-  
liwey żwawości, która do bun-  
tu zmierzała, y którą Seym miał podo-  
bną za szlachetną odwagę, oświadczo-  
no się (a) Kazimierzowi, że Stany  
Państwa nie uznawały więcey w nim  
tey powagi, którą mu dały, że nie by-  
ło do utrzymania jey inżzego sposobu,  
jak tylko obowiązać się przysięgą, że  
nie miał nigdy w niwczym naruszać  
wolności Narodu.

13

To

(c) *Id.* p. 206 Długosz 56 CROMER 511  
HERBERT 187 NEUGE. 325

(a) KOLAŁOW. 207 STAN. SARNIC. 1175.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1449.

To tak śmiałe oświadczenie byłoby nakłoniło Kazimierza, gdyby mu gniew pozwolił przezyrzeć następujące konsekwencye. Powrócił więc nagle do swego Xięstwa, gdzie myśląc bez przesłanku o tym, co się na Seymie stało, zapomniał szczególnie o przedsięwziętym na nim postanowieniu zrzucenia go z tronu, jeżeliby nie wypełnił kondycyi, pod któremi był mu ofiarowany.

1450.  
1451.  
1452.

Rozumienie, które miał Kazimierz, że Polacy nie śmieliby oddać się od jego posłuszeństwa, sprowadzili go do nich, ilekolwiek on sądził potrzebną im (b) bytność swoją: Lecz w jednostrajnym (c) zawsze trwając uporze, ilekolwiek razy pokazał się na Seymach, tyle razy musiał się (d) nasłuchać nieznośnego wyrzucania, nad które powinien był raczy przelożyć prędką abdykacyą.

Zdawało się, iż się wszystko odmieniło dla niego w Rzeczypltey. Do tych

(b) Długosz 65. 87. 110 CROMER 513. 514. 516. 517. 520. 522. NEVGEB. 325. 327. 328. 329. 333.

(c) Długosz p. 69. 93 CROMER 522.

(d) NEVGEB. 329. 330. 333. Długosz 70. 89. 90. 112. CROMER 513. 514. 516. 517. 521. KOJAŁOW. 208. 213.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452.

tych czas bowiem chcąc jaśniej pokazać śmiałość, którey sobie dozwalała nauczaniu y poprawianiu Krolow swoich, udawała ona, jakoby podwyższała ich godność, kiedy nawet rozumiała mieć naywiększe przyczyny nągardenia; teraz zaś czyniła remonstracye swoje bez naymniejszego znaku uszanowania, jak gdyby umyśliła sztydzić raczy z Kazimierza, aniżeli go pobudzać do potwierdzenia swoich przywilejow.

Wymawiano (e) mu przykro częstokroć, że zaniedbywał intereffow Królestwa dla Narodu, którego wątpliwa miłość nie mogła się równać z stateczną Polakow wiernością. Nie przepuszczano nawet samym jego obyčajom y religii, a co naygorzsa, ten Monarcha, który nie mógł ani wybaczyć, ani też zemścić się tak frogich przymowek, sam niebacznie na nie się exponował, nie mając inney pociechy, jak tylko ten jeden obrzydły zemszczania się sposob, że nie przestawał zaślugować na przymowki.

Takowe postępkı służyły do odkrycia skłonności jego, które nie łączno było

114

(e) Długosz 113. CROMER 521.



KAZI-  
MIERZ IV  
Rokn  
1452

było poznać, y które ja kwapię się opisać dla większego objaśnienia rzeczy zostających mi do opowiadania. Nic nie może bardziej wyrazić tych rzeczy, y podobno pożytek oraz y potrzebę ich wiadomości pokazać, jako wystawując na widok przyczyny, z których wyniknęły.

Przypatrzywszy się dobrze temu Królowi, widzieć w nim było oobliwsze przeciwności. Miał on troche dumy, ale bez ambycyi. Kochał chwałę, lecz nie obawiał się niesławy, zaśzczycał się pobożnością, ale nie wykonywał obowiązkow, które ona wkłada. Hojny bez uwagi y wyboru, skłonny zaś do łakomstwa przez przywiązanie y przyrodzenie. Nieprzyjaciel (a) uprzykrzenia y pracy, mierzył sobie w famych nawet rozrywkach. Płochy (b) w proźnowaniu, nie myślił o swoich interessach y o własney sławie, tylko tak, jak mu nabijali głowę niektórzy z Panow Litewskich usiłujący dla dobra swojego Xięstwa nakłonić go do zupełnego odstępczania się od Polski. Nie czujący (c) przytomnych niepomysł-

(a) Długosz Tom. II. 89. CROMER 516.

(b) Id. *ibid.* 87 pag. 205.

(c) Długosz Tom. II. pag. 69.

KAZI-  
MIERZ IV  
Rokn  
1452.

myślności, a mało dbający o przyszłe żył w hardey y niecierpieliwey spokojności, jak gdyby to była ozdoba największa jego dostojenstwa. Nie mogły go od niej oderwać ani ustawiczne wrzaski y groźby Polakow, ani szpetność gnuśności, która go powinna była sobie samemu obmierzić nie mniej, jako y wszystkim innym, którzy mieli nieszczęście być pod jego panowaniem.

Jeden przykład da zupełnie go poznać. Gdy każdy niemal z poddanych rozumiał mieć prawo strofowania Króla, jeden (d) prosty Kanonik Gnieźnieński przyszedł do niego do Pałacu, y powiadając się bydl od Boga posłanym, upominał go bardzo ostro. Do tego nawet przymusił Króla, że stojący słuchał tego, co jego okrutna szczerłość mowić mu kazała. Kazimierz zdięty zabobonną bojaźnią nie rozgniewał się bynajmniey ani o zuchwałość, ani o zarzuty czynione sobie od tego Duchnika, ani też użył rady jego. Nie mogło albowiem nic odmienić ferca skłonnieyszego do nabożeństwa, ani-  
żeli

(d) CROMER 531 Długosz 162

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452.

do cnoty, y któremu zbywało na tym światle rozumu, y tey sentymentow delikatności, które zdobią Religią, y które powinny być gruntem wszystkich spraw, które ona przepisuie.

Ten Król przez swoje potajemne poduszczania zawsze to wyrabiał, że (e) Litwa, która z jednoczenie swoje z Polską nazywała nieznośną niewolą, na każdym Seymie odwoływała się do praw, w których żyła przed wstąpieniem na tron Jagelły.

Rzeczpospolita znajdowała się na ten czas w największych trudnościach. Trzeba było nakłonić Kazimierza, ażeby potwierdził swobody iey y przywileie; oraz y Litwę, ażeby cierpiała zwierzchność, którą Polska nabyła nad wszystkimi Prowincjami tego Xięstwa. Nic nie było trudniejszego, iako uftawiczne pracowanie około tych dwóch tak wielkich rzeczy, ile że Kazimierz pobudzając Litwę do zerwania zawartego z Polską przymierza, czynił to na ten koniec, ażeby Polacy przestali myśleć o potwierdzeniu wolności dla Litwy;

(e) *Id. pag. 77. 93. IIO. CROMER 514. 517. 520. NEVGEB. 328. 331. SARNIC. 1176. 1177. KOJAŁOW. 209.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452.

Litwy; z drugiey zaś strony Litwana-mawiając Kazimierza, ażeby wzbraniał się podpisać Polskie Przywileje, chciała przeciwko niemu bardziey obruszyć Polaków, y przez to łączniey-fzemi ich, uczynić w przystąpieniu do zamyśłow swoich względem zerwania unii.

Lubo wielkiey trzeba było baczności, ażeby najmniey nie ustąpić w żadnym z tych intereffow, Rzeczpospolita jednak umiała nimi dowcipnie kierować; wyperfwadowaną będąc, że pretensye Litewskie upadłyby same przez się, gdyby tylko mogła wyjednać u Kazimierza, żeby jey wolno było swych praw używać, wszystkie na to usiłowania swoje obrocila, ażeby przemogła zacięty upor jego; co też y dokazała, nie zaniedbując oraz dokładać zwykłego starania około zepsucia zamyśłow Litewskich.

Czas był, ażeby Kazimierz dał się nakłonić dla zabezpieczenia sromotnemu z tronu zrzuceniu. Nakazano więc (a) Seym w Piotrkowie, na którym (b) wiel-

1453

(a) SARNIC. 1178. DŁUGOSZ 114. CROMER 522. HERBURT 190. NEVGEB. 333.

(b) Długosz *ubi supra.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452.

wielka część głosów zmierzała do wykonania pogroźek już dawniej uczynionych, y przystąpienia do nowej elekcyi. Wstydzono się bowiem jak o łaskę jaką prosić o to, o co jako o powinność miano prawo domagać się, y zdawało się łacnieyszą rzeczą złożyć Króla, aniżeli nakłonić go do zadosyć uczynienia żądzom Narodu.

Zdania w tym razie naygwałtowniejsze byłyby zapewne przeważyły, gdyby (c) Kardynał Zbigniew Olesnicki y Jan

(c) Często mówiliśmy o tym Biskupie Krakowskim. Był on uczyniony Kardynałem od Eugeniusza IV. od Felixa V. a na koniec od Mikołaja V. Długosz p. 49. 50. Od początku wiary, żaden Polak nie był w tej godności, która w Polsce wiele przyczyną stała się niezgod; gdyż Arcybiskup Gnieźnieński Prymas, nie chciał mu dać pierwszeństwa, co cały naród na dwie części podzieliło. Długosz 54. 55. 66 CROMER 510. Dla uczynienia końca takowym roztyrkom, postanowiono, ażeby Prymas nie znajdował się na Seymie, ani nawet w powołanych posiedzeniach, gdzie by się znajdował Kardynał, oraz zakazano, ażeby żaden o kapelusz nie starał się bez pozwolenia Króla y Rzeczypospolity. DŁUGOSZ 67 CROMER 513 NEVGEB. 325. 327 Sarnicki pisze, iż Prymasowi wyższe nad Kar-

y Jan z Tenczyna Wojewoda Krakowski do wzięcia łagodniejszych środków nie nakłonili, obawiając się, ażeby Kazimierz nie wzbudził wojny dla utrzymania się na tronie, albo też, jeśliby tego dokazać nie mogli, dla obalenia go y zniszczenia.

Zgodzono się tedy (d) na Konfederacyą, przez którą każdy Szlachcic obowiązany był do wzięcia oręża dla obrony Państwa, jeśliby Król nie chciał go bronić, y dla utrzymania przywilejów, gdyby się wzbraniał one potwierdzić. Postanowiono także żadnego nie cierpieć Litwina w Królestwie, y naznaczyć Kazimerzowi czterech Kon-

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453

fili-

Kardynała przysądzono mieysce, *Annal. Pol. pag. 1177.* lecz sam ieden przytym zostaie zdaniu. Y ta jedyna jest przyczyna, iż tak mało bywa Kardynałów w Polsce, bo każdy Biskup ma sobie mieysce wyznaczone, którego drugiemu ustąpić nie chce. Dla tego Król Polski cudzoziemców raczey niż Polaków do Kardynałstwa nominuie. W reszcie ten Kardynał, o którym tu się mówi, y Jan z Tenczyna Wwda Krakowski, byli na ow czas dutzą y iedyną prawie oyczynny podporą. DŁUGOSZ p. 3. 22. 57. 89. CROMER 511. KOJAŁOWICZ 214.  
(d) CROMER 522 DŁUGOSZ 115 HERBERT 190.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

filiarzow, bez których przyzwolenia żaden jego rozkaz nie miał być przyjęty, chociażby najpożyteczniejszy był dla Rzeczypospolitey.

Przysięgi zwykłe w takowych Konfederacyach wykonane były w przytomności samego Króla, który nie mogąc znieść tej śmiałości, nie ociągał się dłużej w przyobiecaniu czego po nim wyciągano, byleby (a) nie inaczej był obowiązany, tylko jako Król Polski, ażeby, jak powiadał, przez nowe obowiązki, nie podlegały jakiemu podeyrzeniu dawniejsze, które przyjął był jako Xiążę Litewski.

Nie wiedział bez wątpienia o tym Kazimierz, że natychmiast, skoro tylko jaka się stanie ugoda z gminem ludu, cokolwiek nie jest dokończonego, to się mu nawet zaczętym byź nie zdaje. Mogł on być zastraszyć Polaków przez swoją hardą zaciętość; tym czasem wzbudził w nich nie poruszoną stałość skłaniając się do zezwolenia chociaż z restrykcyą na to, czego się oni domagali u niego bez rezerwy. Propozycya jego równie się nie podobala, jak

(a) *Ibid.* NEVGEB. 333. DŁUGOSZ II 4.  
CROMER *ubi supra* KOJAŁ. 218.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

gdyby był odmowił. Pewna bowiem, iż traktując z nimi w osobie tylko Króla zdradzał ich oraz y własne swoje interesa; ponieważ Xięstwo Litewskie nie mogąc byź napotym inaczej wzięte, jak tylko za kray udzielny, było to właśnie nową podawać Litwie przyczynę domagania się tym żywiej skafowania unii. Gdy zaś niezmierny ztąd hałas powstał, y groźby coraz więkze były czynione, zezwolił (b) nakoniec Król na wszystko bez najmnieyżey ogradki.

Okoliczność czasow nie pozwalała odkładać daley tę tak długo pożądaną unią. Niezgoda bowiem panowała we wszystkich prawie okolicznych państwach, y Polska osłabiona przez wewnętrzne kłotnie doznałaby nie omylnie niepomyślnych skutkow.

Węgrzy (c) nie mogli nakłonić Fryderyka Cesarza do oddania im młod-

go

(b) Czytaj w Długoszu p. 115 przysięgę, którą uczynić musiał, gdzie naybardziej obowięzuie się niedozwalać na uszczerbienie Królestwa, owlzem do rozszerzenia granic tego, ile można KOJAŁ. 219.

(c) DŁUGOSZ 4. 5. BONFIN *rev. Ung.* 469.  
KRANTZ *Wandal.* 276. DUBRAV *Kisf. Boiem.* 263.

KAZI-  
JERZ IV  
Roku  
1453

go Xiążęcia, którego za Króla byli sobie obrali. Udali się więc (d) do Papieża, którego proźby równie były jako y ich nieskuteczne. Mierzając sobie w odniesionym wstępie zamysłali o innym jakim Xiążęciu. Wielu z nich zapatrywało się (e) na Xiążęcia Burgundy, niektórzy chcieli Despotę Serwii, inni życzyli Hrabie de Cilley. Hunniad zostawszy (f) Rządzą Krolestwa statecznie trwał w przywiązaniu swoim do Władysława, y niczego nie zaniedbywał do wyrwania go z rąk Cesarza, który pod pretextem Opiekuna chciał wykierować na siebie Austryą.

Zaciętość jego (a) w tym niestłuznym zatrzymaniu nie mnieyszą sprawowała niepokoyność y w Czechach, którzy równie o Władysława profili, a nie mogąc (b) otrzymać, chcieli się poddać Albertowi Xiążęciu Bawarskiemu. Podiebradski (c) rządził tym Pań-

(d) Długosz Tom. II. p. 100.

(e) Id. pag 5.

(f) Id. p. 24. PETR de REWA ver. Hung. 38 BONFIN 268 CROMER 508 HENEL 327

(a) BONFIN. 478 CROMER 506 HENEL 329 DUBRAV. ubi supra.

(b) BONFIN ib. CROMER 489 ÆN. SYLV. Hist. Boiem 59.

(c) CROMER 506 & 409 DŁUGOSZ 218 HENEL 324 DUBRAV 270.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453

Państwem pod czas bezkrólewia y pracował lubo bez skutku, około uśmierzenia w nim fakcyi, które różność zdań względem religii czyniła wielce niebezpieczne.

Hunniad (d) więcey mający odwagi często z wojskiem wpadał do Austryi dla zwyciężenia uporu Cesarza, lecz to było nadaremnie; gdy tym czasem Węgrzy w bliskim zguby niebezpieczeństwie zostawali podlegając najazdom (e) Tureckim, y niefortunnościom domowey (f) wojny, którą Jan Iskra był wkrzesił, y pomyślnie nawet ją prowadził.

Nie miał inzego sposobu Hunniad, jak tylko ten jeden wzruszyć Austryaków przeciwko Fryderykowi. Zachęcił ich tedy (g) do wzięcia broni, y utrzymując w podniesionym rokoszu, dokazał nakoniec tego, że Władysława uwolnił. Zaprowadził go zaraz do Wie-

(d) Długosz 24 Resp. & Stat. Imp. Rom. Germ. REWA 39 BONFIN 479.

(e) Id. 470 & sequ. DŁUGOSZ 46. 47. CROMER 510.

(f) Id. ibid. & p. 515 DŁUGOSZ 51. 52. 81. 82 BONFIN 477 478.

(g) DŁUGOSZ 100. CROM. 510 HENEL 330 BONFIN 479. ÆN. SYLV. 61.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1453.

Wiednia, aby tam za Paną swego uznano, ztamtąd do Węgier, gdzie jego przytomność wkrótce zjednoczyła wszystkie poróżnione umyły. Ustały tudzież y między Czechami kłótnie, (*h*) skoro ten Xiążę został ukoronowany, a osobliwie gdy pozwolił Komunii pod dwiema osobami; co Husytyowie mieli za tryumf dla sekty, którą nieszczęśliwi przyjęli byli.

Przywrocony porządek w tych dwóch Państwach był już wcale odjął wszelką Polszcze bojaźń, gdy tym czasem nowa nastąpiła trwoga. Cesarstwo (*i*) Wschodnie zostając bez nadziei obrony po nieszczęśliwej pod Warną potyczce nie mogło się wybić z niewoli Tureckiej, y trwało szczegulnie przez łaskę Amurata, który raczył mu dać pokoy, y nie myślił o zupełnym jego zawojowaniu.

Mahomet II. Syn jego (*k*), który po nim nastąpił, widząc (*l*) że nie zostawało więcey Grekom, jak tylko Pe-  
lopo-

(*h*) DŁUGOSZ 124. PETR. de REWA 39. HENEL 331. DUBRAV. 273. BONFIN 483. ÆN. SYLV. 67.

(*i*) LAUR. ECHARD. *Hist. Rom.* p. 270.

(*k*) CROMER 510 BONFIN 486.

(*l*) LAUR ECHARD. p. 297.

loponezu Peninsuła, umyślił im one wydrzeć. Przygotowania na ten koniec jego gdy wielką sprawiły trwogę po całej tej Peninsule, Konstantyn (*m*) Drakos przyobiecywał hold płacić Turkom, jeśliby dotrzymując wiary ostatnich traktatów swoich, obrocić gdzie indziej moc oręża swojego chcieli. Było to dać Sultanowi nowy dowod słabości Chrześcian; która jako mu służyła za pobudkę do przedsięwzięcia swych zamyśłow, tak do wykonania onych żywiey go zachęciła.

Nayprzod (*a*) tedy wystawić kazał dwa Zamki nad Bosforem, y w nich osadził garnizon dla przeymowania wszystkiego, cokolwiek mogło wchodzić do Carogrodu, który postanowił był obledz, y wkrótce (*b*) opasał wojskiem liczącym w sobie czterykroć sto tysięcy ludzi, y lubo toż wojsko do fyc dobrze wycwiczone było w sztuce wojenney, z tym jednak wszystkim mniej było szałne od samego Mahometa, który nim rządził.

K 2

Miał

(*m*) *Id.* pag. 287.

(*a*) *Id.* p. 289 CANTIMUR *Hist. Othom* Tom. II. p. 6. DŁUGOSZ p. 102. 117 CROMER 510 LEUNCLAV. *Hist. Turc.* 577.

(*b*) LAUR ECHARD. 299. BONFIN 436.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1453.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

Miał on albowiem (c) umysł wspa-  
niały, obfity w projekta, y szczęśliwy  
w znalezieniu środków. Przyzwyczajony z młodości do największych  
trudów, wykarmiony y wychodowany  
w polach, lubił wojnę; y nie zbywało  
mu do prowadzenia jej pomyślnie ani  
na sposobności, ani też na odwadze.  
Sama podobno ambicya mogła by do  
niej sposobnym jego uczynić, ponie-  
waż częstokroć wielkie talenta pochodzą z chęci nabycia onych. Pragnął  
on (d) niezmiernie wyrownać Alexan-  
dra W. Scypiona, Annibala y wszyst-  
kich Rycerzów, których jako usiłował  
waleczne wiedzieć sprawy, tak chwałę  
ich zazdrościł.

Nie były tajne Konstantynowi ani  
też przywary tego nowego Sultana;  
lecz nie wiedział czego się w nim naj-  
bardziej obawiać, czyli śmiałości  
umysłu nie mającego granic, y które-  
mu się chciało wszystko pod siebie pod-  
garnąć, czyli (e) srogości okrutnej  
duszy, która samej krwie y morder-  
stwa pragnęła. Rozumiał on, że o-  
brociłby w niwecz zamyśły tego niebe-  
spie-

(c) ECHARD. 280 CANTIMIR Tom. II. p. 31.

(d) Id. p. 33 ECHARD. *ibid.*

(e) Id. p. 281. 282. 292. 309.

cznego nieprzyjaciela uciekając się do  
(f) Papieża, y prosząc go o wyjedna-  
nie sobie posiłków od Panów Chrze-  
ściańskich. Nakazano natychmiast  
wszędzie odpułty przyniosły mu niektó-  
re summy pieniężne, z których (g)  
nayznaczniysze były zebrane w Pol-  
szczy, lecz to nie wiele pomogło do o-  
brony Państw jego.

Wkrótce (h) obaczył około stolicy  
swojej wszystko to, cokolwiek sztuka  
mogła wynaleść nayosobliwszego w  
dobywaniu Miast; to jest tarany, wie-  
że, kufce, y inne dotąd nieznanne ma-  
chiny, armaty (i) niezmierney wielko-  
ści; y co ledwie z trudnością pojąć  
można, Turcy (k) widząc łańcuchem  
zamknięty port, toczyli po równinach y  
przez góry okrężył całym ich narzę-  
dziem, przeprowadzając je od Bosforu,  
aż do głowy odnogi, z kąd spuszcza-  
li na wodę mające na sobie całą artyleryą,  
którą mieli bić do miasta z strony morza.

K 3

Lu-

(f) Id. p. 292 DŁUGOSZ II 7 KRANTZ *Wan-*  
*dal.* 281.

(g) ECHARD. 293

(h) CANTIR *Hist. Turc. Tom. II. p. 7.*

(i) *Ibid.* ECHARD. *Hist. Rom.* 291. 300. 301

(k) Id. p. 310 CANTIMIR *ubi sup.* § p. 35.

LFUNCL. 578. 579.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1453.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

Lubo nie miało to miasto (a) więcej jak dwa tysiące cudzoziemców, y szczerą liczbę obywatelów, którzy dufając mocnym jego murem nie chcieli iść za przykładem tych, których gnusność, lub też bojaźń wyprowadziła; z tym jednak wszystkim niewypowiedzianego dokładano usiłowania w zabieżeniu wiszącym nad sobą nieszczęśliwościom.

Jakoż wkrótce dano poznać Mahometowi letkość przedsięwzięcia jego. w pierwszym, że tak powiem, impecie jakiegożkolwiek bądź projektu, wykonanie jego zawsze się łącznie zdaje. Przetoż y Sułtan tuszyl sobie, iż za zbliżeniem się swoim miał wszystko pod moc swoją podbić; lecz gdy ta otucha opłoneła, postrzegł trudności, które nie łatwo było przekonać. Czulość (b) y obrot obleżonych, oraz wycięczenie y szemranie wojska jego nie pojednokrotnie go zmieszały, y był czas, którego on już miał być odstąpić od obleżenia.

Lecz zatrzymany przez wstyd dobył nowych sił z samey rozpaczey. Już miasto (c) było ze wśzech stron otwarte; prze-

(a) LAUR. ECHARD, *Hist. Rom.* p. 299.

(b) *Id.* p. 316.

(c) *Id.* p. 319.

przełoż o jedne tylko nowego szturmu przypuszczenie domagał się u swoich Janczarów, którzy zachęceny barziej niż przedtym (d) cisną się hurmem do rozwalin murów. Y lubo pierwsi giną od pocisków, drudzy jednak wyżey po trupach wstępują. Lecz y ci odparci spadają z wałów, po których inni następują. Wielu z nich ginie, jedni od kamieni zgruchotani, drudzy ogniami Greckimi popaleni. Z tym wszystkim niektórzy wpadają na mury, y opanowawszy jeden bałtyon, wystawują na nim chorągwie, których Sułtan głosem y gestem animuje. Obleżeni straciwszy serce ustępują, a tak miasto w jednym momencie dobyte (e) y na łup Turkom wydane, których sam Mahomet (f) do rozlania krwi Chrześcijańskiej zachęca.

Tym sposobem upadła (g) najmocniejsza twierdza, którą Religia miała do oparcia się mocy niewiernych. Wszystkie potencye Chrześcijańskiej

K 4

za-

(d) *Id.* pag. 324. 330.

(e) *Id.* p. 332 DIUG Tom. II. 118 KRANTZ  
*Saxon.* p. 207. *Leuncl.* 579.

(f) ALBERT KRANTZ *Wandal* p. 281

(g) HENEL p. 332. DUBRAV 274 BON-  
FIN 487.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
4153.

żałowały, ofobliwie zaś Polka y Wę-  
gry, które zdawały się na ten czas za-  
raz przeczować, jak wiele krwi miał  
je kosztować ten nieszczęśliwy przy-  
padek.

Na Prusy tym większa padła bojaźń,  
im ta Prowincya mniej dla siebie obro-  
ny przeciwko Turkom widziała w Krzy-  
żakach, jelli by chcąc się daley rozpo-  
ścierać niewierni weszli do Europy z  
temiż samemi siłami, któremi zgładzili  
nieszczęśliwe ofatki Cesarstwa Wicho-  
dniego. Kawalerowie albowiem nie  
myślili ni o czym więcej, jak tylko o  
używaniu w gnuśnym y gorzącym  
próżnowaniu dobr, które osiągnęli  
przez ślepą pobożność dawniejszych  
Królów Polskich, y o utrzymaniu się  
przy Prowincyach, które im orężem  
wydarli. Przypominano z gniewem  
nieużytość ich w odmowieniu Wła-  
dyśławowi posiłkow, o które ten Król  
ich upraszał, y z którymi mogłoby być  
podobno zabiedz tey nayokropniejszey  
nieszczęśliwości, która kiedy mogła  
przydarzyć się Chrześcijaństwu.

Prusacy ani kochali, ani też esty-  
mowali Krzyżakow, owfzem mocne  
mieli przyczyny nienawidzenia onych.  
Wy-

Wyzuci albowiem (a) z swoich przy-  
wilejow, obciążeni podatkami cierpie-  
li (b) codziennie tyfiączne niespra-  
wiedliwości. Skargi ich na nic się in-  
szego nie przydały, jak tylko na przy-  
mnożenie nieszczęśliwości; a często-  
kroc (c) płacili oni krwią łzy, które  
bieda wycisnęła. Zbytek ucimieźli-  
wości dał im poznać potrzebę buntu:  
zaczyn postanowili poddać się Pola-  
kom.

To przedsięwzięcie nie pierwiy się wy-  
jawilo, aż gdy pomyslnie jego wykona-  
nie było ubeśpieczone (d) przez rostro-  
pne, które uczynione były, dyzpozycye.  
Za daniem naypierwszego znaku (e)  
rzucili się do broni, y częścią niespo-  
dzianie napadając na Krzyżakow, czę-  
ścią się im bez bojaźni opierając, opano-  
wali wsiystkie (f) w Państwie fortece,  
wyjawszy Marienburg zwykłą rezyden-  
cyą Wielkiego Mistrza, którey nie

K 5 można

(a) LEON. *Hist Pruss.* 253. HARTLEN *de*  
*Resp. Pol.* 164. DŁUGOSZ *Turc. II.* p 135

(b) LEON *Hist. Pruss.* 236. 237.

(c) *Id.* p. 264. CROMER p. 524

(d) LEON *Hist. Pruss.* p. 265.

(e) *Id.* pag 268. KOJAŁOWICZ 219.  
CROMER 523

(f) DŁUGOSZ 125. 130. 132. KRANTZ  
*Wandal.* 280. 281.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

1454.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454

można było dobyć chyba przez porządne obleżenie.

Posłowie (g) już byli wyznaczeni do Kazimierza, którzyby upraszali, ażeby chciał ich przyjąć nie już jak hołdowników, ale jako poddanych Królestwa. Wprowadzeni do Senatu ci Posłowie przełożyli (h) naygłośnieysze pobudki swego rokoszu. Mowiąc iż ile było Krzyżaków, tyle było nad nimi Panów udzielnych. Naymnieyszy z pomiędzy nich (i) osobiście Komendatorowie przywłaszczali sobie prawo miecza. Dobra y samo życie Szlachty dependowało szczegulnie od chymery tych tyranów. Dekreta, które oni stanowili, wykonywano bez zwłoki y bez repliki, a w niedostatku morderców przymuszonych dogadzać ich woli, katowali oni sami tych wszystkich nieszczęsnych, których wypędzić z kraju postanowili. Zatwardziali w zbrodniach, nie mogli znać co to jest wstyd, owszem za cnotę poczytali odważne zbrodni popelnienie. Nayfurowszy wstyd (k) nie znaydywał żadnego beśpieczeń-

(g) Długosz *loc. cit.* LEON *Hist. Pruss.* 169

(h) *Id. ibid.*

(i) *Id. p.* 254. Długosz 140.

(k) LEON *Hist. Pruss.* 254. 255. Długosz

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454

czeństwa od zwierzęcy ich lubieżności. Wzbudzali niezmierny strach y bojaźń we wszystkich Familiach. Pannienki, którym przez swoją rozpusztę honor odebrali, częstokroć do ostatniey przyprowadzali hańby przez swoją niedyskrecyą; y nigdy większego poszanowania charakteru swego nie domagali się, jako na ten czas, gdy się naybardziej oddalali od wszelkieg stanu swego uczciwości.

Zadnaz tych obrzydliwości nie była tajna tym, do których mowę swoją obracali Posłowie; owszem dawnoby była Rzeczpospolita zachęciła Prusaków do rozerwania swych więzów, gdyby ich sądziła skłonnych do odważenia się na to, co z wielką chwałą swoją uczynili.

Nie omieszkało tedy (a) przyjąć hołd poddających się (b) Prusaków, y wysłać (c) do Torunia Posłów dla odebrania imieniem Króla przysięgi wierności od Szlachty Pruskiej, oraz dla utwier-

*ubi supra* & p. 129 CROMER 524. HERBERT 190. ALEX. GVAGNIN *rer. Pol. Tom. I. pag.* 113.

(a) Długosz 132 CROMER 525.

(b) *Id. p.* 526. Obacz Diploma w Długoszu *Tom. II. p.* 134. & *sequ.* Także in *Cod. Diplomat. Tom. IV. pag.*

(c) DŁUGOSZ p. 144 CROMER *loc. cit.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

utwierdzenia jej w swym przedsięwzięciu przez (d) uwolnienie od podatkow, które były jedną z największych przyczyn ich rebelli.

Prawie pod ten sam czas Kazimierz (e) złożył Seym w Brześciu, na którym przykazał Litwie, ażeby za pierwszym ordynansem gotowa była do wyjścia w pole. Przykazał tudzież jeśli się jakie wojsko Inflantkie pokazało idące na pomoc Krzyżakom, ażeby mu przejścia przez kraj nie pozwolić.

Wkrotce potem sładząc bydź potrzebną w Prusiech obecność swoją, pojechał (f) do Torunia, gdzie przyjęty był z oświadczeniem niezmierny radości tym wdzięczniejszym dla niego, że było szczere y nieobłudne.

Podobneż wesole okrzyki za przybyciem jego były w Elblągu, gdzie (g) Biskupi Chełmiński, Pomezański, y Sambieński z upragnieniem na niego  
ocze-

(d) *Id.* p. 528 DŁUGOSZ 133 138 PASTOR 158.

(e) DŁUGOSZ p. 144. 145. CROMER 527 KOJAŁOW. 220.

(f) DŁUG. *Tom. II.* p. 146

(g) *Id.* 148. CROMER *loc. cit.* LEON *Hist. Pruss.* 173 HERBURT 182 SARNIC 1179

oczekiwali. Dowody odmiany ich nie były wątpliwe; porzucili bowiem nie tylko najsćślejsze z Krzyżakami obowiązki, ale też y sam sroy Kawalerski. Co ich naybardziej do tego popudzało, było to, że (h) każde miasto profzające o jaki dla siebie przywilej otrzymywało beż odwłoki; ten zaś rodzaj łask wyświadczył Kazimierz tak mile, jak gdyby polityka naymnieyszey w nich nie miała cząstki, y jakby to czynił z tym wyborem y rozeznaniem, który rownie zdobi tak tych, którzy łaski świadczą, jako też tych, którzy je odbierają.

Xiążęta (i) Niemieccy dowiedzieli się nie bez żalu o okropnym stanie Krzyżackich Kawalerow, znaydując się na ten czas w Ratysbonie, z kąd wysłali Posłow do Kazimierza. Spodziewali się oni nakłonić jego, ażeby nie chciał wchodzić w zamysł zbuntowanego ludu, owszem ażeby się złączył ze wszystkimi Panami Chrześciańskimi przeciwko Turkom na odebranie podbitych od nich Krajow.

Reprezentacye dofyć były żywe, złączone z temi groźbami, które się  
tylko

(h) LEON 274 SARNICKI *l. cit.*

(i) LEON 275 DŁUGOSZ 150 CROMER 529 PASTOR 159.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

tylko do zrozumienia dawać zwykły, y które po polocie bywają pewnieysze, aniżeli głośno y wyraźnie czynione. Udawano, jakoby w krotce miało nastąpić w Rzeszy Niemieckiej przygotowanie się do wojny; a to dla zastraszenia Polaków, iżby się przeciwko nim mogły obrocić siły, których miano zażyć przeciwko niewiernym.

Łacno było wzruszyć Kazimierza, ale nie Rzeczpospolitą, która statecznie trwając w swym przedsięwzięciu, postanowiła nie opuścić dla próżney bojaźni tych pożytków, które miały ją w krotce w tym postawić stanie, iż by niczego nie powinna była obawiać się. To ubeśpieczenie się tym większe było, im doskonaley wiedziała, jak wiele czasu trzeba było Rzeszy Niemieckiej dla wyprawienia najmnieyszej ekspedycyi, a jak nie wiele dla odebrania Krzyżakom ostatka dawnych krajów swoich pod mocą Krzyżaków zostających.

Już (a) Prusacy opasali byli Marienburg y ubeśpieczenie się ich nieustępowało w niwczym ubeśpieczeniu się uowych swoich Panów. Zalepieni swym

(a) CROMER 527 LEON 272 DLUG. 144.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

swym szczęściem jedni y drudzy nie wiedzieli o obrotach Krzyżaków, którzy wszystkie swoje dobra (b)łożyli na zaciągnięcie wojska. Czechy y Śląsk zdawały się być naysklonnieysze do dania im posiłków; zacyim rezolwowani nie ginąc bez obrony, skoro wojsko zgromadzili, udali się z nim pod Chojnicę.

Kazimierz zdjęty podziwieniem widząc ukazujące się to wojsko, ubeśpieczył się przez szczegulną jego wzgardę. Będąc zabawnym (c)około zaczętego oblężenia niechciał go przerywać, tym czasem sprowadził z Państw swoich mizérnych hóldowników poddanych, którym na prędce broń porozdawano. Lubo zaś ci (d)spofobnieyszy byli do spustoszenia, aniżeli do bronienia kraju, poprowadził ich jednak przeciwko Krzyżakom, którzy wkrotce nauczyli, że presumpcya, której się nigdzie nie powodzi, mniej jeczne na wojnie dokazuje, gdzie jednak potrzebna jest odwaga, y gdzie zuchwałość nawet uchodzi; do tego że nieprzyjaciel nigdy nie jest strasznieyszy,

(b) *Id.* p. 152 LEON 275 CROMER 530.

(c) *Id.* *ibid.* DLUGOSZ *loc. cit.*

(d) JOAN. LEON *Hist. Pruss.* p. 276.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

fzy, jako na ten czas gdy się widzi bydź  
wzgardzonym. Przegrali (e) tedy zu-  
pełnie Polacy, oboz ich wzięty y złu-  
piony, y liczba niewolnikow była tym  
większa, że ci sami, którzy uciekali,  
nie mieli inzego sposobu ratowania  
życia, jak tylko rzucając broń y pod-  
dając się na dyskretyą.

Kazimierz był obecny pod czas ba-  
talii, na której kontentował się po-  
winność szczegulnie żołnierza wypeł-  
nić. Odwaga, którą pokazał, nie by-  
ła taka, jaką mu mieć należało, żeby  
się pokazał wspaniałym w niezczęściu.  
Trzeba albowiem było, (f) ażeby Pa-  
nowie utwierdzali go w przedsięwzię-  
ciu nie opuszczania Prusakow, y koń-  
czenia wojny, którą wiedzieli dobrze,  
że Krzyżacy nie mogli prowadzić dłu-  
go y pomyślnie.

Całe Państwo wedle przemożenia  
swego złożyło się na uczynienie no-  
wych zaciągów. Szlachta (g) y wszy-  
scy

(e) DŁUGOSZ 156 HENEL 333 KOJA-  
LOWICZ 220. 221 CROMER 531 PA-  
STOR 160 HERBURT 182 SARNIC. 1180  
(f) DŁUG. 161 CROMER 532 LEON 277  
(g) Id. 282. 283 DŁUG. 192, 193. 194.  
PA.

fcy Duchowni zezwolili z swojey stro-  
ny oddać połowę swych dochodow.  
Król sam poddał się tey taxie, która  
tak dobrze narodowi nadała się, jak  
gdyby zwycięstwem była, ponieważ  
dopomogła mu do kupienia Marien-  
burga.

KAZI-  
MIERZ IV.  
Roku  
1455.

Gdy Krzyżacy (a) albowiem nie  
mogli zapłacić woysku, które w tym  
mieście mieli, woysko to zbuntowało  
się, przymusiło Krzyżakow do wyiścia  
z miasta, ofiarowało się naostatek prze-  
dać je za sumnę Polakom sobie nale-  
żącą, to jest za 476000. złotych (b).  
Podobno to było wiele uważając czas  
służby tego woyska; lecz chciało ono  
mieć nadgodę żarliwości swojey, y  
rozumiało łaskę czynić szacując ją tak  
drogo.

1456.

Po zakończonym tym frymarku nie  
zostawało nic więcej Krzyżakom zje-  
dy-

PASTOR 160 HERBURT 183 CROMER  
537. 538. SARNIC. 1180

(a) CROMER 532 534 DŁUGOSZ. 172  
LEON 278. 281 KRANTZ WANDAL 283  
(b) LEON 284 DŁUGOSZ 185. 194. 198.  
203. 207 CROMER 541 PASTOR 161  
GUAGNIN Tom. I. 113 & Tom. II. 129  
HERBURT 184 SARNIC. 1180.  
Tom. IV. L

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1456.

dynowładney władzy, którą sobie byli zuchwale przywłaszczyli. Kazano ich tedy z wielkim Mistrzem (c) Ludwikiem Erlichshausen odprowadzić aż na granice Pruskie, z kąd się oni rozeszli po wszystkich dworach Niemieckich, które widzieli bydź skłonniesze do dania sobie pomocy. Zale, które wymuszała ich niepomyślność, zle utrzymywały powzięte dobre o ich męstwie mniemanie. Zamiast (d) tych rostopnych y skromnych skarg, które miłość honoru zwykła wzbudzać, nie widziano w nich tylko samą niecierpliwosć, jaką więc interes sprawować zwykł w podłych umyślach. Nie mówili oni o niczym innym, niczego się nie wstydzili, jak tylko swojej straty, y rozumieli, że iż w nieszczęściu swoim sławę sobie zjednąją nie innym sposobem, tylko miotając szkaradne na Polaków potwarzy.

Względy polityki kazały wybaczyć im to wszystko, co przystoynosć ganiła w ich obyczajach. Ustawiczne ich żalenia się wzbudziły większą nad innsze czasy w Niemcach zazdrość, którzy

(c) JOAN. LEON *Hist. Pruss.* p. 284  
(d) DŁUG. *Tom. II.* p. 207.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1447

rzy (e) podali im sposob walczenia o pozyskanie odebranych sobie Państw, upominając ich aby się starali o zniszczenie kraju, jeżeliby go odzyskać wcale nie mogli.

Widziano na ten czas y przez wiele następujących lat wszystko, cokolwiek żwawa y uporczywa wojna sprawić może zamieszania y nieszczęśliwości w kraju. Zwyciężeni byli straszniemi w sławnych klęskach swoich. Utarczki przynosiły wprawdzie honor, lecz bez żadnego pożytku, y nic nie było, co by warto bydź mogło krwi rozlaney. Miała (f) co moment prawie odmieńniały Panow. Wyciężeni obywatele zewsząd mieli nieprzyjaciół, a nie mając jak tylko pełne kłopotow życie do wydania na niebezpieczeństwo, poświęćali je równie jedney jako y drugiey stronie, idąc na azard za nieszczęśliwym powodzeniem, y zawsze trofkliewiey myśląc o dobrach, które sobie obiecywali, aniżeli o nieszczęśliwościach, którym podlegać musieli.

Polacy (g) wyciężali się do ostatka

L 2

ka

(e) ALBERT KRANTZ *Wandal* 282  
(f) DŁUG. 215. 216 CROMER 542 & sequ.  
(g) *Id.* 544 DŁUGOSZ *Tom. II.* 165. 170  
175. 182. 194. 219.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1457

ka dla utrzymania tej wojny, będąc tym większego politowania godni, im się bardziej czynili nie sposobnymi do pozyskania krajów słuszniej sobie należących y nierownie większych od tego, na którego odebranie tak uporczywie sadzili się. Władysław (a) Król Węgierski y Czeski zmarł już był na ten czas ledwie (b) dożył lat ośmiannu, mając się wkrótce zenić z Córką Karola VII. Króla Francuzkiego. Zchodził on bez żadnego potomstwa, przeto Kazimierz przez ożenienie się z Elżbietą Siostrą (d) najmłodszą tego Króla, miał prawo następstwa po nim na te Państwa.

1458.

Nieszczęściem jego, fakcye (e) przemożły w Węgrzech na tronę Syna Hunniady, Czechy zaś nie mogły sobie stanowiąc Króla bez pozwolenia Podjebradskiego, do którego woli ca-  
le

(a) *Id.* 217 REWA 42 CROMER 460 BONFIN 500. *ÆN. SYLV.* 75.

(b) STRANSKI *Resp. Bohem* 358. HENEL 335. 336. KRANTZ *Saxon.* 307. & *Wandal.* 291 DUBRAV. *Boiem* 278.

(c) DŁUG. 121. 126. 212 DUBRAV. *Boiem* 274 BONFIN 504. CROMER 519. 523 HENEL 331. 332.

(d) HENEL ab HENNENF 331. 332.

(e) *Id.* p. 337 DŁUG, 220 BONFIN 509

le się stosowały. Starania przy tym wszelkie były nieskuteczne, samą więc szczególnie mocą mógł się Kazimierz utrzymać przy posessyi tronu, których się dopominał; lecz y to trudno było, ponieważ ledwie miał dość wojska do podbicia Prus, pominiwszy tę skłonność, która Prusaków do poddania się mu pobudziła.

Węgrzy pamiętając na zasługi Hunniady; mniemali, iż nie mogli je inaczej zawdzięczyć, jak tylko wynosząc jego Familią do najwyższego godności stopnia. Ten (f) wielki człowiek tegoż samego roku, którego umarł, zbił (g) na głowę wojsko Tureckie składające się z 150000. ludzi. Około  
L3 30000.

(f) DŁUGOSZ 187. 188. HENEL 334. KRANTZ *Saxon.* 308 & *Wandal* 283 SARNIC. 1180 BONFIN 488 & *sequ.*

(g) PETR. REWA 40 DUBRAV *Boiem.* 276 To zwycięstwo otrzymane jest 6. Aug. na którą pamiątkę Kalixt III. na ow czas Papież postanowił Święto Przemienienia Pańskiego. PETR. REWA *ubi sup.* Lecz Hunniadowi mało co z tą przybyło sławy, gdyż całą ją sobie przypisuje w Listach do Papieża pisanych Jan Kapistran, wzmianki nawet nie czyniąc o Hunniadzie. Był to Zakonnik S. Franciszka, Obserwant, kanonizowany od  
Ale-

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459.

30000. tych barbarzyńców poległo pod czas bitwy, y Wódz ich Mahomet II. któremu Konstantynopol nie mógł się oprzeć, był przymuszony odstąpić skwapliwie od oblężenia Belgradu.

Władysław, który jeszcze żył na ten czas, y który sam jeden odnosił zysk z tego zwycięstwa, nie przeto był skłonny do uczynienia sprawiedliwości Synom tego Bohatyrą, gdy po śmierci jego [a] chcieli oni dziedziczyć, obszernie jego dobra. Ten Król obawiał się, ażeby podobnymi [b] będąc do swego Ojca, który go zawsze jakby przykowanego trzymał w próżnowaniu, nie chcieli sobie przywłaśczać nayznaczniejszych tronu powinności. Wiedział on, że bogactwa zwykły popolicie większy czynić kredyt, niżeli przymioty, y że mocy władza jest prawie bez granic, gdy bogactwa, które ją sprawują, złączone są z doskonałością,

Alexandra VIII. w R. 1690. Rzecz dziwna, iż przeciwko powołaniu swemu tak wykraczał. *Amphora caput insilitui, currente rota cur urceus exit.* Horat. de *Art. Poet.* v. 21. *ÆN. SYLV. Boiem* 72. HENEL 334 AMELOT de LA HEUSSAIE *Memoires Hist. Tom. II. p. 431. 432.*

(a) DŁUG. 199 BONFIN 495.

(b) PETR de REWA *rer. Hung. p. 41.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459

ścią, która naybardziej ją utrzymuje. Król tedy wyrzucił tych młodych Kawalerów z ich dziedzictwa, y żeby był bezpiecznym od zemsty ich, którey nie [c] mógł zatrzymać pierwszego zapału, kazał [d] uciąć głowę starszemu, a drugiego zaprowadzić do Wiednia przykazując w ścisłym go trzymać więzieniu.

Ten nazwany Maciey miałby podobno wkrótce tenże sam okrutny los, co y Brat jego, gdyby ośobliwszy przypadek nie zachował go od tego (e). Władysław umarł nagle otruty (f) od pewney kobiety, którą kochał, y która nie mogła mu wybaczyć ożenienia

L 4

się

(c) Władysław Syn starszy Hunniada, wiedząc o tym, iż mu Król dobra odebrał z namowy Graffa de Cilley, wyzwał go na pojedynkę, od którego będąc już sam raniony, bić się nieprześtawał, aż za nadbieżeniem swoich przyjaciół, którzy przeciwnika jego zabili. HENEL 335 *ÆN. SYLV.* 73 Długosz pisze, iż Władysław wprowadził go na szadzkę, y zabić kazał. *pag. 200.*

(d) *ÆN. SYLV. p. 74. DŁUGOSZ* 202. REWA 41 HENEL *ubi supra* DUBRAV. 277 BONFIN 498.

(e) HENEL ab HENENF 338 SARNIC. 1180

(f) HEN. ab HENN. 336 REWA 42. DUBR. 279.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458

się jego blisko następującego, a tak Maciey z ciemnego więzienia, (g) z kąd nie spodziewał się wynieść, chyba na stracenie, postąpił na tron, z którego miał wypaść dekret śmierci jego.

Tym sposobem zbytne y niesprawiedliwe okrucieństwo uczyniło przeskodę pretensjom Króla Polskiego. Politowanie, które mieli Węgrzy nad niezczęśliwym stanem Synow Huniada, wybiło im z pamięci, co oni powinni byli najjaśniejszey Famili ostatnich Królów swoich. Przeto Kazimierz żałował zawsze tronu, który dziedziczyć był powinien, y tym bardziej jeszcze ubolewał, że na nim widział człeka nie wielkiego urodzenia, y który zbytne szczęście swoje przypisywać był powinien zbytkowi niezczęścia swojego.

Przychylność Czechow ku Podjebradkiemu przydała mu nowego umartwienia. Nadaremnie usiłował ich pociągnąć (h) Król Francuzki na stronę

(g) REWA *loc. cit.* KRANTZ WANDAL 291 DŁUGOSZ 220

(h) *Id.* p. 221 DANIEL *Hist. de France Tom. IV. p. 226. 228. Amsterd. 1720. CROMER 540.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458

nejednego (i) z Synow swoich, ofiarując przyłączyć do Państwa ich Xięstwo Luxemburskie, które dostało się Xiążęciu Burgundskiemu, y do którego Król Władysław formował sobie prawo sukcesyi. Propozycye te jego nie były przyjęte niemniej jako y inne od niego przyłączone (a) jeżeliby Czechowie nie (b) chcieli przyjąć żadnego z Synow jego. Karol VII. obowiązywał się przytym, dać zażonę Synowi Króla Polskiego, którego by sobie obrali, Królowę obiecaną Władysławowi; albo też jeżeliby się im podobą obrac którą z Cerek Kazimierza, zezwalał na ożenienie jey z Synem swoim, y że w tych dwóch kondycjach od niego podanych, którekolwiekby się chwycili Czechowie, chciał on obowiązany zawsze być do

L 5

gwa-

(i) Nie wiadomo dla którego z Synow Karol VII. starał się o tę koronę, czy dla Karola młodszego, którego wielce kochał, czyli też dla Ludwika Delfina, żeby tym sposobem pozbył się go. DUBRAV. 280. 281 BONFIN 504 ÆN. SYLV. Boiem 78.

(a) DŁUGOSZ *Tom. II. p. 222.*

(b) *Id.* p. 221. 295 DUBRAV. 281 BONFIN 504 ÆN. SYLV. 78.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458. gwarantowania im Xięstwa, którego  
spodziewał się Panami ich uczynić.

Jeden z największych interesów, o  
którym nie nie namieniano, był naj-  
spodobniejszy do ziednania skutku zamysłów  
Francyi, trzeba było obiecać Hussytom,  
iż nie mieli być kłóceni o swoje błędy.  
Tego sposobu zażył Podiebradski, który sam  
(c) będąc Hussytą wkrótce do siebie nakłonił  
nawet tych, którzy nie byli Hussytami, ile  
że (d) podczas ostatnich rozruchów przywła-  
szczywszy sobie dobra Kościelne, pewni  
byli, że się przynich utrzymać mieli pod  
panowaniem, w którym królować miały  
niesprawiedliwość y bezbożność.

Sami (d) szczególnie Słazacy nie  
chcieli być posłuszni Podiebradskiemu  
nawet na ten czas, gdy się dowiedzieli  
(e) o koronacyi jego, y powolności Cesarza,  
który go za Króla uznał (f) wszyscy tedy  
(g) Xiążęta, y wszyscy stany Śląskie  
postanowiły wy-

(c) DŁUGOSZ p. 222.

(d) *Id.* p. 223 HENEL 339 CROMER 546  
DUBRAV. 282.

(e) DŁUGOSZ 224 HENEL 339

(f) HENEL ab HENNENF *Siles* 340. 341.

(g) *Id.* p. 339.

wybić się z pod władzy jego, y udać się  
do Gwilelma Xiążęcia Salkiego Szwagra  
Kazimierza. Lecz gdy on nie chciał ich  
przyjąć bądź dla bojaźni Czechow,  
bądź dla nadziei, którą sobie obiecywał  
(h) z maryażu Córki swojej z Synem  
nowego Króla; nie należało wątpić,  
ażeby ci Xiążęta y ich poddani  
oczewiście Podiebradskiemu nieprzy-  
jazni, nie postanowili poddać się  
pod rząd Polaków, ile że Kazimierz  
nie zaniedbałby był wspierać ich  
w tym przedsięwzięciu, będąc urażony  
o Elekcyą, która mu w ostatku wydzierała  
prawo do należącej sobie sukcesyi.

Widział dobrze Podiebradski, iż się  
znaydował w niebezpieczeństwie utra-  
cenia naznaczniejszy części Królestwa  
swego, prze to (i) skwapliwie wysłał  
Poselstwo do Kazimierza, kazać jemu  
opowiedzieć, iż jeżeli on postąpił na  
Tron Czeski, uczynił to jedynie, iż  
nie mógł się oprzeć prozbom Panów y  
ludu, który pod czas Rejencyi przywykł  
był słuchać jego; że znał on to, iż miał  
ma-

(h) *Id.* p. 340.

(i) DŁUGOSZ 233 CROMER 549 SARNIC. 1181.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458.

mało prawa do rządzenia tym narodem, który nie mógł bez zaślgnięcia na się przywary niesprawiedliwości odmówić krefek swoich naybliższym krewnym zmarłego Króla Władysława, że uznawał Króla Polskiego, y jego potomstwo za prawdziwych dziedzicow tego Monarchy, y że pragnął po śmierci swojey zostawić mu Państwo, pominawszy własnych Synow swoich, których miał przywieść do odstąpienia od wszelkich pretensyi; że naostatek szczegulne miał mieć staranie chować w każdym czasie ściłą przyjaźń z Polską, pomagać jey we wszystkich wojnach, a osobliwie w Pruskiej, na którą obiecywał sam wojsko przyprowadzić, y na wyżywienie jego własny koszt łożyć.

Te oświadczenia bardzicy wspaniałe, jak szczerze były. Kazimierz wiedział z siebie samego, że obyczajna nauka Monarchow daleko mnieyszą w sobie zawiera surowość, aniżeli ją udawał Podiebradski. Poznał on sztukę tego uzurpatora, ale się uczynił tak jakby jey nie przenikał. Prussy były mu do myślenia, których podbicia nie zdało mu się zaniedbywać dla pozyskania Królestwa, którego pewnie otrzymać

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458

mać nie spodziewał się, przyjął tedy propozycyę Króla Czeskiego jak gdyby uczynione były od jakiego Monarchy naylepiey życzącego swoim intereffom. Upomniał tylko, ażeby wiernym był w swoim słowie, do czego ażeby go bardzicy zachęcił, nie chciał wkrótce potym słuchać propozycyi obywatelow Wroclawskich, którzy mocno pragnęli powrócić pod jego panowanie.

Od tąd wszystkie starania swoje obrócił do Krzyżakow, którzy nie przedstawiali mu się opierać, y w wielu bitwach mężnie się z Polakami potykając Polską dzielność bez skuteczną czynili, sami inżey nie odnosząc chwaly, jak tylko że się im pomyslnie obronić udało. Kazimierz nie wielką miał do woyny sposobność, a poddani jego przypisywali mu wszystkie nieszczęścia, których na niey doznawali, zaczęym jawne nastąpiły szemrania, których nie mogąc Król uspokoić, widział się być w niebezpieczeństwie stracenia korony, y żeby się przyniey utrzymał wziął przed się nieprzyzwoite środki. (a)

Przy-

(a) DŁUGOSZ 246 CROMER 548 HENEL  
341 NEVGEBAV 352.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1459

Przymuszony do złożenia Seymu w Piotrkowie, przybył nań z (b) liczną zgrają ludzi uzbrojonych, sposobniejszych do wzniecenia, aniżeli uśmierzenia rozruchow. Szlachta z Województwa Krakowskiego zadumiona tą nowością wzięła się także do broni, y weszła do miasta jakby do obozu nieprzyjacielskiego. Przez czas niejaki obie strony jedna się drugiej strzegły pod czas pierwszych Seffii Seymowych obie pokazując się bydź ubezpieczonemi, chciały ażeby się obawiano, jakoż wrzeczy samey tego dokazały. Wkrótce jednak wzięto przed się śródkiem niebezpieczny, y z tą odwagą, która się zawsze podobać zwykła w Rzeczachpospolitych, albo przynajmniej niech jey nieśmie przyganić, Jan Rytwiński Starosta Sandomirski przerwał milczenie, y obracając mowę do Króla, wyrzucił mu na oczy zamierzania panujące w Królestwie od wstąpienia jego na Tron. Niezapomniał dotknąć w mowie swojej (a) ani podatkow, któremi Król uciemniał miasto y wsie, nie używając ich na ten, na

(b) *Id. ibid.* DEUG. 247 CROM. *ubi sup.*

(a) DEUGOSZ Tom. II. p. 248.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459

na który były nakazane koniec, ani sposobu obmierzłego w czynieniu sprawiedliwości, ani ślepego jego do Litwy przywiązania, którą on chciał wzmocnić z uszczerbkiem narodu. „ Jakaż „ więc jest, zawołał Starosta, jaka „ prozę zaśluga tego ludu, który nad „ nas przekładał y który podległy na- „ szey władzy, ale w hardość podnie- „ siony przez wsparcie, którą mu „ świadczył, chciałby przestać mieć „ nas swych Panow, albo raczej nas „ samych swojemi uczynić hołdowni- „ kami? zdradził on przodkow two- „ ich, zdradził ciebie samego, a prze- „ cie go kochał! uważ przynajmniej „ czym on był zawsze, a czym my je- „ steśmy. Alboż to nie my wyprowa- „ dzili Króla Oycy twego z nieznajomości, w której żył w dzikim kra- „ ju, y daliśmy go poznać całemu „ światu przez sławne jego zwycię- „ stwa, które tak wiele nas kosztowa- „ ły? Jak wieleśmy krwi wylali, że- „ byśmy Brata twego na Tron Wę- „ gierski wynieśli? Ty sam komuż wi- „ nien jesteś tę chwałę, że nad nami „ panujesz, y którąś świeżo nabył „ na wojnie z Krzyżakami? Takaż, „ mówił daley Rytwiński, jest nadgro-  
da

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459.

„ da usług naszym? y także byź  
„ może napotym naszą powolność w  
„ słuchaniu praw twoich?

Urażała tamowa niewypowiedzia-  
nie Kazimierza, ile że się jey mogł  
sprzeciwić, y że widział, iż było to  
wypowiadać posłuszeństwo; namysłać  
się o tym, jelli by mu trzeba jeszcze by-  
ło byź posłusznym. (b)

Co go naybardziej dotknęło, była  
niewierność Litwy, którą mu przypo-  
mniano. W samey zaś (c) to rzeczy by-  
ło, że ten naród, który jedynie był od nie-  
go ukoc hany, przedsięwziął był od nie-  
jakiego czasu innego sobie obrać Pana.  
Trzeba było, ażeby Kazimierz który nie  
mogł sobie obiecywać żeby utrzymał  
Litwę przez postrach oręza, starał się  
ująć pieniędzmi. Jakoż miał szczę-  
ście uśmierzyć nieco rebellią, lecz jey  
całe nie mogł wykorzenić, tak dalece,  
że nie miał on przyczyny dowierzać  
tym, którzy o zdradzali, niemniej  
jako y ci nie mieli przyczyny poważać  
tego Króla, który był przymuszony  
zakupować ich sobie.

z Tym

(b) *Id. ibid.* CROMER 548. 549 NEVGEBAY.  
353 PASTOR *ibi.* 162. SARNIC. 1181. 1182  
(c) CROMER 539 DŁUGOSZ 191. 201 KOIA-  
ŁOW. 224 NEVGEB. 347

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459

Z tym wszystkim mimo tę zdradę  
nie przestawał Król kochać ich, lu-  
bo się wstydział przygany, którą  
mu sprawowało to jego ślepe przywią-  
zanie. Podobnym sposobem, jako  
wielu ludzi czynić zwykło, że skłon-  
nieysi są do złączenia się z tymi, którzy  
ich niekochają, a niżeli z tymi, któ-  
rzy ich więcej, a niżeli pragną, ko-  
chają; tak y Kazimierz nie mogł nie  
nawidzieć lubo niewdzięczną sobie Li-  
twę, miał zaś wstręt do Polaków,  
którzy mniemali, że naylepiej miłość  
mu swoją oświadcza, kiedy mu odwa-  
żnie wymowią to wszystko, co się im  
w postępkach jego nie podobało.

Dla zgładzenia myśli, które mowa  
Rytwińskiego wzbudziła w umysłach  
Polaków, starał się Kazimierz o złą-  
czenie Litwy z wojskiem Koronnym  
wojującym z Krzyżakami, lecz pro-  
żne były jego osiłowania. Chcąc te-  
dy przeniknąć przyczynę tego odmo-  
wienia, poznał, (a) że Litwa myśli-  
ła o opanowaniu Podola, gdy on wży-  
ł się obracać na podbicie Prus.

Sko-

(a) KOJAŁOW. 223. 225. DŁUGOSZ 329.  
CROMER 552. HERB. 189.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459

Skoro się te Litwy zamyśliły odkryły, Rzeczpospolita nie myśliła o niczym więcej, jak tylko o zawarciu pokoju z Krzyżakami. Pius II. (b) często się wdawał, ażeby ten pokoy stanął, lecz długie jego (c) przebywanie w Niemczech nim na Stolicę Rzymką postąpił, uczyniło go nazbyt przychylnym Niemcom.

1462

Nadaremnie Kazimierz y wielu innych Xiążąt, chcąc dogodzić chęciom jego w uzbrojeniu przeciwko Turkom wszy-

(b) Długosz Tom. II. 305. 313. 315. 326.

(c) Id. p. 252. CROMER 550.

Był ten Papież rodem z Miasta Włoskiego Sieny z. familii Picolomini, y nazywał się Aeneas Sylvius. Był Sekretarzem Antipapy Felixa V. a potym Cesarza Fryderyka III. Mały od niego pisana Historia Czeską, w której nie bardzo zdaje się być Polščze przyjaznym; y dzieło napisane pod czas Końcylium Bazyleeńskiego, w którym on utrzymiło, iż Concilium ma zwierzchność nad Papieżem. To iednak nie przeszkodziło mu do zostania Papieżem; lecz zaraz to wszystko odwołał, co w oney Xiążce było, a drugą napisał jey przeciwną. DŁUGOSZ. 234. Będąc Biskupem Warminskim, został Papieżem, zaczym dziwić się nie trzeba, iż był tak mocno Krzyżakom przyjazny. LEON. Hist. Pruss. 287.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1462

wszystkich potencyi Europeyskich (d) nalegali na niego usilnie, (e) ażeby przeniósł Krzyżaków na wyspę Tenedos, gdzie według praw ich postanowienia, mogliby dawać odpor Pogaństwu, y nie dopuścić mu dalszego w kroczenia w Państwa Chrześciańskie. Papież nie pozwalał na to wszystko, cokolwiek się mu zdawało przeciwnego interesom Krzyżaków, y nigdy się on dla nich odmiennym bydz nie pokazał, jak tylko na ten czas, gdy zezwolił na zniesienie exkomunikacji (f) włożoney na Prusaków, ażeby odstąpili wszelkiego z Polską porozumienia się.

Parcyalność tak widoma była raczej przeszkodą do pokoju, a niżeli środkiem do skojarzenia go między wojującemi stronami. Pomnażała ona upor y hardość Krzyżaków, którzy na ten czas dopiero zaczęli wątpić o swych sukcesach, gdy Pius II. umarł, y gdy Biskup Warminski Paweł

M 2

Le-

(d) DŁUGOSZ. 250 252 330 356 Kojalów. 231 CROMER 575 HENEL. 341 KRANTZ. Saxon. 310 Es. Wandal. 285.

(e) CROMER. 550 DŁUGOSZ. 253 LEON. 292.

(f) CROMER. 1. cti. DŁUGOSZ. 252.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1462

Legendorf, (g) niemogąc znieść wyniszczającej Prusy zaciętości Wielkiego Mistrza, przyjął stronę Polakowu-  
stąpiwszy im miasta Heilsberg, Braunsberg, Frawenburg, y wszystkie mieysca obronne do siebie należące.

1466.

Przyzedł był czas, ktorego Krzyżacy powinni byli pokutować za swoją hardą dzikość, y za wszystkie zbrodnie izpecące stan Zakonny, y poniżające tytuł udzielnych Panow, który przez swoje łotrowskie sztuki byli otrzymali. Klęski (a) prawie nienadgródzone, które odnieśli w tymże samym czasie, przymusiły ich nakoniec do uniżenia się y wrócenia Polzccze więcej kraju, a niżeli od niey byli orderwali odtąd jak w Prusiech osiedli.

Przez Traktat (b) zawarty w Toruniu przywrócili Polakom Xięstwo Pomorskie, y Ziemię Chełmińską y Mi-  
cha-

(g) *Id.* 360 CROMER. 585 LEON. 308.  
NEVGEBAV. 379.

(a) LEON. 308 312 Długosz. 363 372  
373 380 Kojalow. 233 CROMER. 586  
587 590 592 HERBURT. 190 *Et seqq.*  
NEVGEB. 380 383 384. SARNIC. 1184.

(b) CROMER. 593 Długosz. 385 SARNIC.  
1185.

chałowską, które (c) odpadły były od Królestwa od lat sto ośmdziesiąt. Ustąpili przytym (d) miast Gdańską, Malborga, y Elbląga y wszystko to, cokolwiek dziś nazywa się Prusami Królewskimi. Nie zatrzymali zaś, jak tylko drugą połowę Prus, y to jeszcze pod tą kondycją aby byli w hołdzie Polskim, y aby każdy nowy Wielki Mistrz ich, któryby napotym był obrany, w osobie swojej wykonywał hołd Królowi y Senatorom.

Tym sposobem zakończyła się wojna, która (e) nie rachując jej; jak tylko od lat dwunastu, lub mniej, jak była odnowiona, kosztowała wiele milionow Prusakow; daleko więcej Krzyżakow, nie równie zaś więcej Polakow. Ze dwudziestu y jednego tysiąca wiosek, które były w Prusiech, nie zostało się więcej nad trzy tysiące trzystaście, które nie były przez ogień zniszczone. Więcej jak trzykroć sto tysięcy ludzi broń noszących zginęło

M 3

na

(c) DLUGOSZ. 386. GUAGNIN. *rer. Pol.*  
Tom. I. pag. 114. HARTUKN. 195.

(d) DLUGOSZ. 388. NEVGEBAV. 385.  
LEON. 312.

(e) IOAN. LEON. *Hist. Pruss.* pag. 314.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1462

KAZI-  
MIERZ  
IV  
Roku  
1466

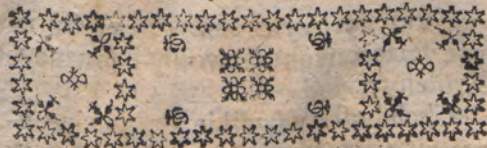
na wojnie, nie licząc wielu innych obywatelów, którzy stali się ofiarą łakomstwa, y okrucieństwa przyjacielskiego, y nieprzyjacielskiego wojska. Ta cena przywrócone jest Polakom dziedzictwo części ich Państwa, lubo żadney nie ma sz proporecy między tak szczupłym zyskiem, a tak wielką utratą.

Z tąd też poszły (f) szemrania niektórych Senatorów, którzy nie radzili tak nagle zawartego pokoju, nie sądząc go pożytecznym Państwu, lecz cały naród byłby się podobno do ostatka wyfilif, nimby znalazł tak szczęśliwą porę, ktoreyby nieumiał na dobre zażyć.

(f) Długosz 391. 392 CROMER 595 NEVGEB. 386 LEON. 314.



Nie



KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1466.

## XIĘGA XV.

Od Roku 1466. aż do 1492.

Nie należało nikomu więcej, iak tylko samey Litwie żalować zakończenia tey wojny, która mogła by łacnieysze iey uczynić odebranie Podola od Polaków. Z tym iednak wszystkim niespokoyność Litwy pomnożyła bezpieczeństwo Rzeczypospolitey, która spodziewała się bez przeskody zażywać otrzymanego pokoju.

Nic nie mogło pomieszać tey spokoyności, oprócz (a) natrętnego nalegania od wojska rozpuszczonego, które się domagało (b) należącey sobie zapłaty. Dla uczynienia temu zadożyć trzeba była (c) naznaczyć nowe

M 4

po-

(a) Długosz Tom. II. 403. 409.

(b) Summa wojsku zaległa wynosiła dwieście siedmdziesiąt tysięcy czer. zł. Id. 4 10.

(c) LEON 317 CROMER 602 NEVGEB. 391. Długosz 431.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1466.

podatki, y Seym złożyć, ażeby na przyjęcie onych zezwoliły Prowincye Królestwa.

Chciały się wszystkie Prowincye uwolnić od czynienia nowych nakładów na tę wojnę, która im żadnego prawie sposobu nie zostawowała w największych (d) potrzebach. Nie był już to wprawdzie ow czas zamieszania, w którym niespodziane przypadki potrzebuia, ażeby z nieiakaś rozrzutnością dodawano, co się powinno dawać z rostropną ekonomią; dla tego chciano na ten czas roztrząnać potrzebę podatkow, y umiarkować sposob ich wybierania.

W tym przedsięwzięciu nie chciano więcej, ażeby Seym składał się ze wszystkiey ogólnie Szlachty, która miała prawo wchodzenia. Każde (e) Województwo postanowiło wysłać dwóch Posłów od siebie obranych, którzy wedle danych im instrukcyi mieli by moc w głosach swoich nie zupełną jednak, ale w pewnych granicach. Nie miało to być jak dawniey zgromadzenie nie porządne ludzi rozmaitych, którzy

(d) *Id. pag. 403.*

(e) *PAST ab HIRTEMB. Fl. Pol. p. 164.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1466.

rzy nie będąc obowiązani nikomu się sprawować z postępów swoich, mogli nie zakładać sobie inzego celu, jak tylko własny swoy interes: ale wyobrażano sobie na umyśle zgromadzenie to, jako zebranie ludzi zacnych y pocziwych, którychby nie inna była powinność, jak tylko wiernie ogłaszać zdania innych sobie powierzone.

Pomyślny skutek Seymu tego, który tym mniej się przedłużył, im był spokojniejszy, podziwienie sprawił w całej Polsce. Nie można pojąć, ażeby równą mając powagę, lecz tak różnego umysłu y zdania każdy z Posłów miał z równą stawić się na tym Seymie żarliwością około dobra publicznego. Uważano nie mniej y to, że same nawet sprzeczki, które były powstały, służyły do doskonałego ferc y umysłów zjednoczenia. To szczęście dotąd nieznanie przypisane było nowemu sposobowi, którego użyto na odprawienie tego Seymowego zjazdu, y (a) postanowiono nie inaczej go na potym, iak tylko przez Posłów odprawować. Posłowie ci nazwani są Posłami Ziemskimi, którym dana jest moc

m 5

wcho-

(a) *NEVGEB. 392 SARNICKI 1185.*

KAZI-  
MIERZIV  
Roku  
1466.

wchodzenia w przyszły czas we wszystkie części rządu, y przywilej tenże sam, który mieli Trybunowie Rzymscy, y Lacedemonscy Ephorowie.

To postanowienie tak mądre na pozor cale podobne było do owych dzieł sztucznych, w których nie zachowuje się prawie nigdy należyta proporcya, lubo ta jest, która całą sztukę czyni zaletę. Jakoż w rzeczy samej co za proporcya między mocą nadaną Polom, a władzą której do tych czas Senat zażywał? Izaliż gdyby jakim trafunkiem nastąpiła doskonała między tymi dwoma stanami równość, nie trzeba się było obawiać, ażeby nowy nie wziął góry nad dawniejszym. Dostoieństwa y honory nie wykraczają prawie nigdy z granic sobie opisanych; lecz władza y moc, która się daje, rzadko ma wzgląd na te granice, w których ją usiłują zatrzymać. Moc tedy y władza Polow tak wielka zaraz na początku ustanowienia swego; stała się jeszcze większą na potym, tak dalece, że od owego czasu rzecz zawsze wątpliwości była podległa, jeżeli ci Polowie nie są raczej szkodliwi, jak pożyteczni Państwu.

Nie mogę tu nie przytoczyć, co o tym

KAZI-  
MIERZIV  
Roku  
1466.

tym famiż Polacy napisali mimo prewencye swojego narodu. „ Ci Polowie (b), mówią, do tey przyszli za fałszy, iż nie chcą inżey, oprócz swojey powagi uznawać. Poczytają oni siebie za naypierwszy stan Rzeczypospolity. Nie dosyć im na tym, ażeby wyrównali moc y potęgę głowy y pierwszych członkow, lecz zgładzić ją y wyniszczyć usiłują, tak dalece, iż możnaby rzec, że oni nie dla czego innego na nasze zjazdy przybywają, jak tylko dla obalenia zamysłow Królewskich, nawet bez naymniejszey przyczyny y przeciwienia się zdaniom Senatowi, dla tey szczerulnie przyczyny, ażeby pokazali, że nikomu nie podlegają.

„ Ta odwaga nie tak podobno pochodzi z ich ambicyi, jako bardziej z pobłażania, czyli z opieczęłości Królowaszych, którzy dla interesu, albo z podłości popuścili cuglow, które ich wstrzymywały od zażywania na złe sił swoich. Senatorowie (c) fami zamiast ukrocenia powagi ich,

(b) CROMER p. 602.

(c) Długosz in vit. Petr. Kmitae ad calcem cap. V.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1466.

„ ich, starają się bardziej ją rozsze-  
 „ rzyć, a sądząc ich równie byż u-  
 „ żytecznymi do swych замыслов, ja-  
 „ ko też łatwymi do przekupienia, u-  
 „ żywają ich tak do zapalenia, jako  
 „ y do uśmierzenia niezgody, tak do  
 „ poparcia, jako y do nieprzypuszcze-  
 „ nia projektow Królewskich do ucie-  
 „ mienia nieprzyjaciół, a wzmo-  
 „ cnienia swych kreatur. Przez nich  
 „ oni nakłaniają innych do swego zda-  
 „ nia, przez nich dokazują, czego by  
 „ nie mogli ani śmieli czynić przez się  
 „ samych bez zaściagnienia nienawi-  
 „ ści złych obywatelów, a gniewu  
 „ prawdziwie kochających Oyczy-  
 „ znę. ”

„ Bez wątpienia (d) przydają ciż  
 „ Pisarze, nioby nie było pożyteczniej-  
 „ szego nad powagę Polłow taką, ja-  
 „ ką w początkach samych chciano  
 „ ustanowić. Nie inżza ich byłaby  
 „ zabawa, jak tylko utrzymywać mię-  
 „ dzy Królem y poddanymi zupełną  
 „ jedność, nie dopuszczając, ażeby wła-  
 „ dza Królewska nakłaniała się ku o-  
 „ strzejszemu panowaniu, ani też  
 „ wolność narodu ku swywoli: lecz pa-

(d) CROMER p. 603.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1466.

„ passye ludzkie zwykły gorować nad  
 „ sprawiedliwością, a interessa prywa-  
 „ tne nad dobrem polpolitym; nieró-  
 „ stropność bierze górę nad zdrowym  
 „ rozlądkiem, nie umiejętność nad  
 „ umiejętnością, zufałość nad mądro-  
 „ ścią: nayspokoinieyli, nayżwawfi,  
 „ nayzufalsi milczeć każą rozumnym  
 „ y godnych ludzi zacierają. ”

„ Ztąd zamieszania, ztąd bunty,  
 „ wojny domowe, gwałcenie wolno-  
 „ ści, y w pośrzodku jedney Rzeczy-  
 „ politey tak wiele różniących się  
 „ Rzeczypospolitych, które mogąc  
 „ byż łącno zniszczone przez się sa-  
 „ mych, zdają się opowiadać ostatni  
 „ upadek tey Rzeczypospolity, wktó-  
 „ rey się uformowały, y którey ro-  
 „ zeznać trudno, widząc ją bez sił,  
 „ bez obrony y prawie bez obywa-  
 „ telow. ”

„ Izaliż tedy, przydają, możemy  
 „ się spodziewać szczęśliwzego dla sie-  
 „ bie losu, aniżeli miała Rzeczpospo-  
 „ lita Rzymiska? Ta nie komu inne-  
 „ mu swoje nieszczęścia przypisać po-  
 „ winna była, jak tylko fakcyom Try-  
 „ bunow, którzy pod pokrywką obro-  
 „ ny praw, chcieli się jey Panami u-  
 „ czynić, y do tego ją nakoniec przy-  
 „ wie-

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1466

„wiedli, że się musiała poddać pod  
„jarzmo jednego z swoich obywatel-  
„low, nieznamydując jak tylko w sa-  
„mey zgubie swojey szczególny spo-  
„sob ratunku.”

Taki był dawniey sposob myślenia  
niektórych Polaków biegłych Polity-  
ków, y takie jest aż podziś dzień zda-  
nie ludzi nąymędrzych w narodzie.  
Chcieliby oni, ażeby Kazimierz nigdy  
był nie pozwolił na ustanowienie urzę-  
du Pofelskiego: lecz ten Król nie znał  
ani swoich, ani też Rzeczypospolity  
interessow: jeżeli zaś był nie jako szczę-  
śliwym w przeciagu panowania swego,  
powinien to był okolicznościom czasu,  
y nieszczęściu Państw sąsiedzkich, które  
widziały się bydź przymuszone pro-  
sić go o posilki wojenne.

1466.

Jakoż (a) Czechowie Katolicy prze-  
śladowani będąc od swego nowego  
Króla, uczynili rekurs do niego, y  
chcieli nawet, przykładem Prussaków,  
poddąć się pod jego władzę. Paweł  
II. nie dawno obrany Papież żywo (b)  
należał na Kazimierza, ażeby zadolęć  
uczynił żądzom Czechow. Polacy  
win-

(a) *Id.* p. 597 DŁUGOSZ 405 NEVCEB. 394  
PASTOR 164 HERBURT 203.

(b) DŁUGOSZ 394 CROMER 598 DUBR. 282

winni byli temu Papieżowi pokoy z  
Krzyżakami, ponieważ on skojarzony  
był przez Rudolfa (c) Biskupa Lawan-  
ryńskiego w Karyntii; ten Papiecki Po-  
fel usilnie starał się, ażeby Króla y pod-  
danych jego nakłonił do zrzucenia z  
tronu Podjebradskiego, który (d) o-  
beymując Koronę lubo był przyśiągł  
na utrzymywanie religii, nie zyscił je-  
dnak skutkiem przyśięgi swojey, ow-  
czem całej władzy swojey zażył na w-  
zmocnienie y rozkrzewienie kacerstwa.

Rudolf (e) nie przestawał Królowi  
przekładać, że sława jego y interes,  
pożytek poddanych, tudziey potom-  
stwa jego, honor Kościoła wycią-  
gał tego, ażeby opanował Czeskie Kró-  
lestwo, do którego on sam miał pra-  
wo dziedzictwa. Obiecywał mu przy-  
tym, że obywatele Śląscy, Papież (f)  
wszyscy Kardynali y niektóre po wię-  
kszey części potencie gotowe będą do  
dania mu tak pieniężnych posilkow,  
jako też y woyska dla osiągnięcia tego  
Królestwa.

Już się byli znowili Xiążęta Rzeszy  
Nie-

(c) DŁUGOSZ 383. 385 CROMER 587. 593.

(d) DŁUGOSZ 399. DUBRAV *ubi supra*.

(e) DŁUGOSZ *Tom. II. p. 394.*

(f) *Id.* p. 395. 408.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1467.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1467.

Niemiekiey przeciwko Podjebradskiemu nie chcąc (a) przypuszczać Połow jego na Sejm w Norymberdze odprawowany; Papież zaś wydał już był przeciwko niemu (b) dekret, którym nie tylko go wyzuwał ze wszystkiego prawa do Tronu, ale też ze wszystkich dobr, które miał na ow czas. Przez też samą Bullę wyklęty był Podjebradski, jako nie godzien odpuszczenia za odpadnienie od Kościoła. Czechowie zaś byli uwolnieni od przysięgi wierności, którym kazano mieć tego Króla, dzieci jego y potomkow za detronizowanych, y niespolobnych do żadney godności.

Oręż, którego Dwor Rzymski używał, powinien był ułatwić projekt, do którego chciano pociągnąć Polskę: ale pokoy między Kazimierzem (c) y Krzyżakami nie był jeszcze dobrze ugruntowany, dla czego obawiali się Polacy zaczynać nowey wojny, ażeby nie wzniecili pierwszey, którą z nie ma-  
ła

(a) *Id.* p. 396.

(b) *Id.* p. 398. 399 CROMER 595. HENEL 345. Jest on cały w Długoszu p. 400. KRANTZ *Wandal* 291. DUBRAV 286. BONFIN. 549.

(c) Długosz 406 CROMER 597.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1467.

łą trudnością zakończyli. Radzili tedy Kazimierzowi, ażeby nie odstępował od umowy z Królem Czeskim uczynioney, a przynajmniej udawał, jakoby ją chciał zachować, pokiby nie zdarzyła się pora do poparcia z mniejszym niebezpieczeństwem praw swoich do Państw tego Króla.

To tak mądre zdanie zbijali przez długi czas Czechowie nieprzyjaźni uzurpatorowi. Wyślali (d) tedy poselstwo do Kazimierza prosząc go, ażeby przyjął Koronę, y wkrótce niby zapomniawszy o wstępie jego, lub spodziewając się go nakłonić do chęci swoich, zgromadzili się (e) do miasta Iglaw, gdzie obrawszy go Królem swoim, lub jednego z Synow na jego mieyscu, posłali mu diploma tey elekcyi.

Był im do tego powodem Papież, rozumiejąc ten szrodek za najspolobniejszy do zwyciężenia uporu Kazimierza. Przetoż (f) rozkazał Polakom swemu Rudolfowi, ażeby nie oddawał Polakom Bulli potwierdzającey pokoy z Krzyżakami, chyba pod tą  
kon-

(d) *Id.* *ibid.* Długosz p. 405

(e) *Id.* p. 407 CROMER p. 598

(f) Długosz Tom. II, p. 408.  
Tom. IV, N

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1468.

kondycją, że Król albowi też jeden z Synów jego, którego by chciał obrać, przyimie tron od Czechów sobie ofiarowany.

Ten rodzaj perfekucyi tak chwalebney na pozór, w rzeczy samey był niemniej okrutny, jak gdyby to pochodziło od nieprzyjaciela najzawistniejszego szczęściu Polkiemu. Albowiem trzeba było, ażeby Kazimierz mając siły wycięzione przedsięwziął zepchnąć z tronu tego Króla, którego sam uznał, albo też widzieć porywających się do broni Krzyżaków, pobudzonych od tychże samych, za których staraniem byli ją złożyli. Nic tedy nie mogło wzruszyć stałości Kazimierza, albo lepiej mówiąc, stałości narodu, tak dalece, że Papież (a) przymuszony był uczynić odezwę do Króla Węgierskiego, który lubo żadnego nie miał prawa do Państw Podjebradskiego, zezwolił jednak na wydarcie ich Królowi Polkiemu, któremu prawem przyrodzonym należały.

1468.

Prawda, że on posłał Biskupa Ołomuckiego (b) do Kazimierza z oznajmie-

- (a) *Id. p. 421 CROMER 600 DUBRAV 286 BONFIN Lib. I. 548. 549 & Lib. II. p. 559*  
(b) *DIUGOSZ & CROMER loc. cit.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1468.

mieniem, że miał zlecenie od Dworu Rzymskiego, ażeby w Czechach wojnę prowadził, y że w tym nie miał innego umyśłu, jak tylko ażeby to Państwo Kazimierzowi, lub potomstwu jego pozyskał. Dla czego prosił Kazimierza, ażeby cokolwiek mógł mieć wojska, chciał je z swoim złączyć. Nade wszystko zaś usiłował Król Węgierski upewnić Kazimierza, ażeby się nie obawiał skutku nie pożytecznego tej ekspedycyi, mówiąc: że Papież ogłosił krucyatę przeciwko Podjebradskiemu, y że zewsząd mu przychodziły znaczne posiłki, iż nie widział żadney do zwycięstwa trudności, y nabycia sławy, jakieyby tylko chciał pożądać.

Artykuł (c) najsekretniejszy y największey wagi tego poselstwa był ten, ażeby nakłonić Kazimierza do wydania za małżonkę córki swej starszey za Króla (d) Węgierskiego, a młodzey za Maximiliana Syna Cesarza Fryderyka.

Nie mogła być lepiej nad tę rzecz ułożona z pożytkiem dla dwóch Monar-

N 2

nar-

- (c) *DIUGOSZ Tom. II. p. 422.*  
(d) *Miał on pierwszą Zonę Katarzynę Córke Podjebrackiego HENEL 337. CROMER 541.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1468

narchow, którzy tę alianse proponowali. Maciey obawiał się pretensyi Króla Polskiego y jego Synow do Węgier, a Fryderykowi nie były tajne prawa Kazimierzowe do Austryi, którą on powtornie był opanował po śmierci młodego Króla Władysława krewnego swego. Szło więc obudwom tym Monarchom o to, ażeby Kazimierz zostawił ich w spokojnym dzierżeniu Państw swoich.

Tym więc umyślem chcieli oni wyperswadować Kazimierzowi, że ponieważ ani on, ani Synowie jego nie mogliby nigdy Państw tych osiągnąć, miał by przynajmniej Kazimierz wydając za żonę corki swe, to ukontentowanie, iżby widział te Państwa spadające na Xiążąt krwi swojej, y owszem na własnych Synow swoich, gdyby Maciey y Maximilian zesłi bezpotomni.

Aczkolwiek powabne były te propozycye, nie uwiodły jednak przedniejszych Panow Królestwa, których Kazimierz wezwał był do siebie dla ułożenia z nimi odpowiedzi, którą w ten sposób dał (e) Biskupowi, że ponieważ nie może według swego upodobania woy-

(e) Długosz Tom. II. p. 423.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1468

woykiem dysponować, tedy na najpierwszym Seymie starać się będzie donieść Rzeczypospolitey o zamysłach Węgrow przeciwko Podjebradzkiemu, a tym czasem uprasza Biskupa, ażeby upewnił Króla Macieja, y wszystkich Xiążąt z nim sprzymierzonych, iż nie rzeka się prawa swego do Czech, y że potrafi upomnieć się, ktobykolwiek śmiał uczynić się panem tego Królestwa z krzywdą dzieci swoich.

Względem proponowanych maryażow rzekł Kazimierz, że Maciey po wstąpieniu swym na tron, postąpił wielkroć razy po nieprzyjacielsku z Polakami (f), y niedawnemi czasu porwał się bez przyczyny na Xiążęcia Moldawskiego sprzymierzonego y hołdującego Polszcze; a przeto rzecz podziwienia godna, jak mógł chcieć tak nagle zostać Zięciem tego Króla, którego dotąd otwartym był nieprzyjacielem; powinien tedy być zacząć ten interes od nadgrózenia krzywd Rzeczypospolitey uczynionych, a tak dopiero miarkować będzie, jeżeli się zgadza z pożytkiem obojga Państw, wydać za niego Królownę, o którą prosi.

N 3

Ma-

(f) Id. p. 417 & sequ. CROMER 600

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1468

Mający oko na wszystko, co się działo w Polsce, Podjebradski, dowiedział się wkrótce, z jakim był umysłem Kazimierz ku Węgierskiemu Królowi. Ponowił tedy usiłowania swoje, ażeby go wcale na swoją nakłonił stronę, y spodziewał się tym pomyślniejszego w tym skutku, im większe Kazimierzowi poufałości swojej dałby dowody. Dla czego (a) żądał na pozor mieć go za Mediatora między Rzymem, y swymi poddanymi. Prosił oraz Kazimierza, ażeby go pojednał z Stolicą Świętą, obiecując nadgrodzić wszelkie krzywdy, o które go Papież obwinał, y oświadczając się z tym powtórnie Kazimierzowi, iż chciał, zapomniawszy o swoim własnym potomstwie, ubezpieczyć tron dla jednego z Synów Kazimierza, którego by tylko z nich Kazimierz sam obrał. Usiłował nakoniec wyperśwadować mu, iż nakłonił Czechow do przyjęcia tego projektu, y że tylko zawisło od Króla y Rzeczypospolity wysłać Posłów, ażeby to ustanowienie było potwierdzone na walnym Seymie.

1469.

Z tym jednak wszystkim (b) poszedł z woy-

(a) *Id.* p. 601. Długosz p. 424.

(b) *Id.* p. 427. BONFIN *rev. ung* 553.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1469.

z woyłkiem przeciwko Węgrom, którzy zgromadziwszy się w Austrii, y złączywszy się z woyłkiem Cesarzkim tużyli sobie, iż mieli podbić wszystkie jego Prowincye. Obawiał się on mocno tych dwóch Monarchow Fryderyka z Maciejem zjednoczenia się, które mu wrożyło nie pomyślny oręża swego skutek; ale to przymierze (c) mniej było szczerze, niż on rozumiał. Cesarz bowiem nie na inšzy koniec ofiarował pomoc Królowi Węgierskiemu, tylko ażeby go zdradził. Chciał on nie tylko Czechy, ale y Węgry same (d) opanować, co było szczęściem dla Podjebradskiego, iż miał do czynienia z nieprzyjaciółmi różniącymi się w interesach swoich.

Znając obojętność, która pospolicie bywać zwykła między Monarchami, przestał się obawiać nieszczęścia, któremu zdawało się grozić, Maciej dociekł zamyślow Fryderyka, y na to wszystkie swoje obrócił staranie, ażeby go oszukał, jak gdyby to był jedyny sposob uniknienia zdrady. Podbił on był (e) nie dawno Morawczykow,

N 4

y na-

(c) *Id.* pag. 558.

(d) Długosz 439 HEN. ab HENNENF 348.

(e) Długosz *loc. cit.* CROMER 601.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1469.

y nakłonił ich bądź łagodnie, bądź mocą, (f) do obrania siebie za Króla; to uczyniwszy (g) udał się zaraz do Śląska, y tam kazał się uznać za Pana całego kraju.

Urażony o ten postępek bez dołożenia się swego Cesarz, postanowił złączyć się z Kazimierzem, ażeby nie skuteczne uczynił kroki Króla Węgierskiego. Ci sami (h) którzy przez głosy swoje sprzyjali nowemu Królowi, wkrótce tego żalowali, obawiając się oręża Polskiego. Z strony sw ojej (i) Podjebradski chcąc Polskę zachęcić do utrzymania siebie na tronie, kazał obrać za Sukcesora swego Władysława najstarszego Syna Kazimierza.

Kondycye (a) tey elekcyi tak dawno obiecany, a tak mało spodziewany były te: ażeby Podjebradski rządził Państwem aż do śmierci, ażeby żona jego y Synowie nie byli turbowani w dzierżeniu Xięstw, których im ustąpił, ażeby Kazimierz dopomagał

(f) *Id.* 606 DŁUGOSZ 441 DUBRAV 287.  
BONFIN 557.

(g) DŁUGOSZ 442 HENEL 349.

(h) DŁUGOSZ *Tom. II. p.* 444.

(i) *Id. ibid.* CROMER 606 KOJAŁ. 236.  
HENEL 339

(a) DŁUGOSZ 445. 452.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1469

gałmu we wszystkich woynach, nawet y w tych, które Papież mogłby przeciwko niemu wzniecić, nakoniec dla ścisleyszego między dwoma Państwami związku, ażeby Władysław pojął za żonę Ludmillę corkę jego, lubo ona na ten czas nie miała, więcej nad lat jedenaście.

Te wszystkie artykuły chociaż zdawały się być na stronę Króla Czeskiego, nie były jednak od niego z ochotą podane. Myśl jego (b) ta zawsze była, utrzymać przy tronie swoją Familią: a tym czasem widział się być przymuszonym wzywać do tronu tego Króla, który mając służne do niego prawo, nie powinien był inaczej tłumaczyć ofiarowaney sobie cesty, tylko jako sprawiedliwość, którey mu odmówić nie można było.

Przetoż (c) nie bez gniewu Kazimierz y przednieyszy Panowie w Królestwie słuchali kondycyi, które chciał na nich włożyć Podjebradski. Nie mogli nigdy myślić, ażeby on odważył się stanowiąc prawo temu, który był sprawiedliwym Państw swych dziedzicem, ile na ten czas, kiedy sam się

N 5

uzna-

(b) CROMER 595 DUBRAV 289.

(c) CROMER 606 DŁUGOSZ 446.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1469.

uznając bydź uzurpatorem dobrowolnie na oddanie ich zezwalał: nadewszystko zaś cierpieć tego nie mogli, ażeby Władysław brał za żonę corkę Heretyka, a bardziey jesczce nieznośnieszka im rzecz zdawała się bydź przymuszonymi do prowadzenia wojny z Stolicą Świętą, którą mieć w polzowaniu Religia nauczyła.

Aczkolwiek sprawiedliwe były te zdania, nie mogły jednak nie obrazić Podjebradskiego, a zatym rzecz była niebezpieczna dać mu je do zrozumienia. Przetoż nayprzywzwoitzy szrodek był ten, dać mu jedną z onych odpowiedzi obojętnych, które zawsze zwykły zostawować wolność odmowienia tego, co zdawało się bydź w początkach chętnie przyobiecano.

Z tym wszystkim lubo dosyć dowcipnie ułożona była odpowiedź Polaków, trudno jednak było, ażeby Król Czeski jeden z naypozorniejszych Polaków swego wieku nie domyślił się, że chciano uwieść go bardziey, aniżeli przyjąć punkta jego. Lecz ponieważ spodziewał się on z czasem przy pomyslnym oręża swego powodzeniu odmiany sytuacji swojej; przeto nie gniewał się, że Kazimierz nie przyjął za-  
raz

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1470

raz ofiarowaney sobie Korony, ani kondycyi, któreby poddanym jego odjęty były moc dysponowania się nią dla kogo inszego.

Nie wprzod tedy zaczął znowu się obawiać, aż się dowiedział, że Fryderyk wysłał Posła do Rzeczypospolity. Ten był (d) Rafał Leszczyński, Polak urodzeniem, y nie mniey wielki mający kredyt w Ojczyźnie swojej dla wyfokich dostojęństw, któremi byli zaszczytzeni Przodkowie jego, jako też wielce wzięty u Dworu Wiedeńskiego dla znamienitych przymiotow swoich. Ten Minister będąc jednym z Faworytow Cesarza miał w zleceniu, ażeby nakłonił narod do uczynienia z nim przymierza tak przeciwko Podjebradskiemu, jako y przeciwko Królowi Węgierskiemu, który mniey dbając o odpadnienie (a) od siebie Morawczykow y Słężaków, oraz nie uważając (b) na niepomyślność, którey doznał w bitwie stoczoney z Czechami, obiecywał zawsze sobie, iż miał nad nimi panować.

Fry-

(d) *Id.* p. 455 CROMER 609 HENEL 350  
SARNIC. 1185. NEVGEBAV. 396

(a) *DIUGOSZ Tom. II. p. 444.*

(b) *Id.* pag. 449.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1470

Fryderyk (c) głośno się żalił na nie-  
wdzięczność y zdradę Macieja, upo-  
minal przeto Rzeczpospolitę, ażeby w  
żadne z nim nie wchodziła przymierze;  
jeśliby nie chciała być znacznie oszu-  
kaną. Zdawał się on być mniej roz-  
gniewanym na Podjebradskiego; z tym  
wszystkim chciał obydwom zaszkodzić  
(d), ażeby ich Państwa pod się mógł  
podgarnąć, y jeżeli starał się o przy-  
jaźń Polaków, czynił dla tego, ażeby  
ich użył nieznacznie do pomnożenia  
potęgi swojej pod pokrywką dbania o  
interes ich narodu.

Trudny był ten jego zamiśl do zro-  
zumienia; Posel sam mający zlecenie  
przyprowadzić go do skutku, nie wie-  
dział o nim. Podjebradki mimo wiel-  
ką przezorność swoją nie widział w  
nim, jak tyłką jedyną utratę tronu  
swego, nawet bez żadnego względu  
na kondycyę, które był ofiarował;  
Maciej zaś, który po swoim porożnie-  
niu się z Cesarzem miał trudność, a-  
żeby czego dokazał nad Czechami,  
nie miał więcej nadziei przymusić ich  
do uznania siebie za Króla. Trwoga  
obodwoch tych Królów była nową po-  
bud-

(c) *Id. p. 456. CROMER l. cit.*

(d) *Długosz p. 460.*

KAZI-  
MIERZ IV.  
Roku  
1470.

budką radości Kazimierzowi, który  
nie uważając na sposoby, któreby oni  
znaleść mogli w niepomyślnościach  
swoich, ani też przenikając tego, co  
wyniknąć mogło z ofiarowanego sobie  
przymierza, rozporządzał już Państwa  
Podjebradskiego, nie wątpiąc bynaj-  
mniej że y Węgry same wkrótceby się  
poddaly pod prawa jego.

Maciej był jeden, któremu trzeba  
było najwięcej się obawiać jako zo-  
stającemu na pierwszym celu nienawi-  
ści Fryderyka. Przetoż użył on śród-  
ka, który się najbardziej zgadzał z  
interesami jego, to jest: starał się (e)  
o przyjaźń Króla Czeskiego. Dato się  
wiedzieć na ten czas, z jaką łatwością  
najdumniejszy Monarchowie odmienia-  
ją wedle potrzeby humor y charakter.

Dway Królowie, których ambicya  
y religia sama była porożniła mimo  
dawniejsze ich traktaty, żezwolili je-  
dną razą na złączenie się z sobą przez  
nowe przymierze. Klęska wiążąca nad  
nimi zdała się im być mniej niebe-  
spieczną, jeżeliby wspólnie pracowali  
około swojej obrony. Przez traktat  
ten Maciej upewnił sobie tron Czeski,  
obie-

1471.

(e) *Id. p. 464 CROMER 612 NEVGEB. 398.  
399 PAST 165.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1471

obiecując nie prędzey nań wstąpić aż po śmierci panującego Monarchy. Obowiązał się przy tym uwolnić Syna jego starszego (f) którego poymał w Morawii, y oddać temu Synowi Śląsk albo też Morawię w naywyższe rządy, a jeźliby zaś przyzšlo mu umrzeć bez potomstwa, na ten czas dzieci tego, który mu ustąpił Korony, miałyby same szczegulnie prawo do osiągnięcia jey po śmierci swojej.

Ta umowa tak szkodliwa Polzcie miałaby bez wątpienia swoy skutek, gdyby śmierć pozwoliła była cokolwiek czasu Podjebradskiemu na potwierdzenie jey przez swych poddanych. Umarł (a) Podjebradski w piędziesiątym pierwszym roku wieku swego po tak krotkim y tak niespokojnym panowaniu, iż w rzeczy samey nie tak zdawało się że panował, jako raczej że kończył codzień panowanie oraz y życie.

Sukcesya po nim do tronu była rzeczą do myślenia Czechom, którzy nie ma-

(f) DŁUGOSZ 447 HENEL 349. 352 DUBRAV. 288.

(a) DŁUGOSZ 465. STRANSKI 359 CROMER 612 HENEL 351 NEVGEB 399. DUBRAV. 289 BONFIN 559

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1471

mało czasu strawili, nim się na obranie Króla zgodzili. Zyczyli sobie jedni Władysława (b), drudzy Króla Węgierskiego, wielu innych obracali oczy na Cesarza, niektórzy zaś na Syna Podjebradskiego. Maciey zbliżył się był z wojskiem około 9000. ludzi, a żeby na swoją stronę przeciagnął Elektorow. Groźby jego odstręczyły tych nawet samych, których był już ujął podarunkami (c). Ogłoszono tedy za Króla Władysława (d), który wkrótce przyjęty był (e) y koronowany w Pradze bez naymniejszey przeszkody od Węgrow.

Lubo Węgrzy wielką mieli ochotę utrzymywać prawa swojego Monarchy, ile gdy sam Papież je popierał (f) z tym wszystkim (g) nie odważali się nic zaczynać w przytomności 7000. Kawaleryi, a 2000. Infanteryi Polskiej, która przydana była Władysławowi dla utorowania mu drogi do

(b) DŁUGOSZ l. cit. Pastor Fl. Pol. 166.

(c) BONFIN Ungar l. cit.

(d) DŁUGOSZ 466 KRANTZ Wandak. 296 BONFIN 562

(e) DŁUGOSZ 469 HENEL 352.

(f) *Id. ibid.*

(g) *Ibid.* DŁUGOSZ 468 CROMER 613 HERBURT 106 DUBRAV 290.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458.

do tronu. Owszem (*h*) wkrótce powracać musieli Węgrowie do swego kraju, gdzie się był wzczał bunt, na uśmierzenie którego powinien był Maciey czym prędzey pospieszać.

Wyciężeni (*i*) przez podatki, które trzeba było płacić na wojnę Czeską, y przez (*k*) spustoszenia od Turkow przez ten czas poczynione w granicach Królestwa, przednieysi w Państwie znowi się byli na zrucenie z tronu swego Króla, a osadzenie na mieyscu jego Kazimierza drugiego Syna Króla Polskiego. Arcy-Biskup Strygoński, Biskup Pięcio-Kościelski, y wielu innych Panow domagali się u Senatu woyska, które (*l*) swym nawet kosztem podeymowali się utrzymywać.

Kommenderowano (*m*) dwadzieście tysięcy ludzi na zaprowadzenie do Węgier młodego Xiążęcia. Wyprawa ta nie była pomyślna. Maciey (*n*) miał czas uprzędzić przyjscie Polakow,

(*h*) CROMER *ib.* NEVGEB. 400 Długosz 471 BONFIN 564.

(*i*) Długosz 470. Koialow. 240.

(*k*) CROMER 614 Dług. 261. 323. 454. 461

(*l*) *Id.* pag. 470.

(*m*) BONFIN *rer.* Ungar p. 566.

(*n*) Długosz 471. REVA 43 HENEL 352. BONFIN 565.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1471.

kow częścią pieniądźmi, częścią też obietnicami pozyskał przyjaźń Konfederatow, a tak (*a*) poszedłszy naprzeciw Kazimierzowi, który ogołocoony ze wszelkich posilkow sobie samemu wystarczyć nie mógł, gdy go swoiż żołnierze nie godziwie odbiegali, przmusił go do ucieczki, y na tym przestając nie chciał go daley gonić.

Zamyślał on o większey rzeczy, to jest o opanowaniu Czech, choćby się mu to na nic innego nie przydało, jak tylko na zemszczenie się nad Polakami o wtargnienie w Państwa swoje. Sixtus IV. Papiież Następcą (*b*) Pawła II. pojednał go był z Cesarzem w nadzieje (*c*), że miał on złączyć sily swoje z woyskiem Rzeszy Niemieckiey, którą nakłononą bydz od siebie rozumiał do wypowiedzenia wojny Turkom. Chodziło o odebranie Machometowi tego wszystkiego, cokolwiek on był wydarł Chrześcianom po wzięciu Carogrodu.

Ten Sultan odważniejszy y zczęśliwszy nad wszystkich, którzy panowali przed

(*a*) *Id.* p. 567 Dług. 473. 477 CROM. 615.

(*b*) *Id.* 614 Długosz Tom. II. 472.

(*c*) HENEL *Siles.* 352. Długosz 487.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1472.

przed nim, opanował był Moreę (d), podbił (e) Bośnią y (f) Albanią, wziął (g) wyspę Negropont, mimo przedsięwzięte usiłowania wbronienu jej Wenetow. Odebrał (h) od Genuencykow Miałto Kaffę, y całą Krymę zawojował: lecz (i) zбитy był nie dawno nad Prutem od Wojewody Moldawskiego, pod ten zaś czas (k) gotował się uderzyć całą potęgą swoją na Ullum - Kassana Króla Perskiego, który chcąc go rugować z Azji mniejszey, wziął mu był miasta Trebizondę (l) y Sinopę, a złączywszy z woyskiem swoim niezmiernie korpus Tatarow nie tak się obawiał stoczyć bitwę z Sultanem, jako raczey chodziło mu o sławę, którą w zwyciężeniu jego nie zupełną jęszcze bydź dla siebie rozumiał.

Nie mogły pomysłniefze wynaleść się konjektury do pozyiskania Prowincyi

- (d) CANTIMIR *Hist. Othom.* Tom. II. p. 16  
 (e) *Id.* p. 20 DŁUGOSZ 322 CROMER 572.  
 (f) CANTIMIR Tom. II. p. 21. 22.  
 (g) *Id.* p. 23 DŁUGOSZ Tom. II. 460  
 (h) CANTIMIR Tom. II. p. 27.  
 (i) *Id.* pag. 28.  
 (k) *Id.* p. 16. 24. 25. LEUNCLAV *Hist. Turc.* 587. 588. BONFIN 558.  
 (l) HENEL. 352 DŁUGOSZ 481. CROM. 616

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1472.

cyi od tego poganina w Europie zawojowanych. Trzeba było przy tym wnosić, co też (m) wkrótce nastąpiło, że on raz się pozbywszy Króla Perkiego, uderzyłby z większą odwagą na Chrześciany, y że rozpościerają jak naydaley moc oręza swojego, nieomieszkałby pewnie w pośrzedku Włoch stanać, usiłując kray ten zawojować.

Zdawała się rzecz przywoita starać się fortelem zwyciężyć tego nieprzyjaciela, którego mocą nie można było pokonać. Lecz ani Rzesza Niemiecka nie była w gotowości do częścia jakichkolwiek dzieł wojennych, ani Węgrowie nie śądziłi za rzecz potrzebną przyspieszać nieszczęście swojej Oyczyzny dla zabezpieczenia niebezpieczeństwu jęszcze dalekiemu. Fryderyk błahy y bojaźliwy Pan (a) nie dla inney przyczyny zezwolił na zawarcie pokoju z Maciejem, jak tylko że go widział naymocniey pod ten czas ugruntowanego na tronie Węgierskim, Maciey zaś dla tego nie u-

o 2 ni-

- (m) CANTIMIR 29 KRANTZ *Saxon.* 328.  
 & *Wandal.* 303. DŁUGOSZ 487 CROM. 617  
 (a) KRANTZ *Saxon.* 304. 306. 307. 344.  
 & *Wandal.* 293. BONFIN *rer. Ung.* 587.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1472.

nikał (b) przyjaźni Fryderyka, ażeby go odwiódł od dania pomocy Czechom, których chciał pod swojemi mieć prawami.

1473.

Ten Król (c) zgromadził wkrótce woysko chcąc razem Władysława y Kazimierza atakować. Pierwsze jego nieprzyjacielskie kroki nie zatrwożyły bynajmniej Króla Polskiego, który spodziewał się pomocy od Cesarza, a przynajmniej tufzył sobie dobrze, że nakłoni go do uznania (d) Władysława za Króla Czeskiego, y do nieodwłocznego przyjęcia hołdu, który chciał mu nowy Król oddać pod tytułem Elektora Czeskiego.

Bojaźń oręża Macieja, który (e) rozestał był na granice Aufryackie wielką moc lekkiego woyska zebranego umyślnie przeciwko Turkom, a gotowego mu służyć za najpierwszym rozkazem, nie pozwoliła Fryderykowi odstąpić tak prędko przymierza z Węgrami uczynionego. Oprócz tego za-

(b) Długosz 487 HENEL Siles. 353.

(c) Długosz 488 CROMER 618

(d) Id. p. 619 Długosz 492. HENEL 354.

(e) Długosz 499. CROMER 6. cit.

nurzony wszystko w projekcie (f) ożenienia Arcy-Xiążęcia Maximiliana Syna swego z dziedziczką Burgundy, nie myślił on na ten czas jak tylko o wyjeździe swoim do Trewiru, gdzie Xiąże Karol Ociec Xieźniczki miał się znajdować tak dla traktowania z nim o przedsięwziętym mariażu, jako też ażeby (g) go nakłonił do uformowania z Państw swych Królestwa, albo (h), jako niektórzy Historycy namienili, żeby go uczynił Królem Rzymskim y Namieśnikiem Cesarstwa.

Powrociwszy z tey podróży, która żadnemu z tych Monarchow pożądanego wedle ich zamysłów skutku nie przyniosła, Cesarz (i) złożył Sejm w Norymberdze, na którym za jednostraynym zdaniem Elektorow, y wszystkich Xiążat Rzeszy Niemieckiey uznał Władysława za prawego Dziedzica tronu Czeskiego.

o 3

Ta

(f) Id. ib. Długosz 500 KRANTZ Saxon. 317 & Wandal. 299.

(g) DANIEL. Hist. Franc. 332.

(h) Długosz 500. Resp. & Stat. Imper Rom. Germ. 336. ALBERT KRANTZ ubi supra.

(i) Długosz Tom. II. pag. 501.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1473.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1474.

Ta decyzja (*k*) tak długo oczekiwana była z większą w rzeczy samej sławą, niż z pożytkiem, y na nic innego się nie przydała, jak tylko do wzbudzenia większego gniewu w Macieju. Ponowił on (*l*) usłowania swoje przeciwko Polakom, którzy już wyszli byli w pole, y dobrze mu się powiodło. Kazimierz (*m*) nie był sposobny do ukroczenia swywoli wojska swojego, która bardzo często wydarła mu z rąk pożytki, których Węgrzy nie mogli sobie obiecywać dla szczupłej liczby wojska swego.

Wszystkie okoliczności radziły Cesarzowi wdać się w tę wojnę, y byłby on to zapewne uczynił, gdyby (*a*) nie był przymuszonym do dania odporu Xiążęciu Burgundskiemu, który chcąc osiągnąć wszystkie miasta nad Renem leżące począwszy od Nimegue aż do Bazilei, wziął był z jedney kłotni, która do niego nie ściagała się, pochop do opanowania Nuys, potym  
Ko-

(*k*) *Id.* pag. 499.

(*l*) *Id.* pag. 503. 506.

(*m*) *Id.* p. 510. 520. CROMER 623. 626. HENEL 355.

(*a*) *Id.* p. 356. DANIEL *Hist. Franc.* 333. KRANTZ *Saxon.* 318 & *Wandal* 299. 300

Kolonii, a po mału wszystkich krain, z których chciał uczynić granice Państw swoich.

Nie było (*b*) jak tylko Ernest Xiąże Saski, y Jan Elektor Brandeburki, którzy przedsięwzięwszy uczynić pokoy między Kazimierzem y Królem Węgierskim, zaciągnęli wojsko, y (*c*) oświadczyli się że poydą naprzeciw tey z stron wojujących, któreyby roztropna medyacya nie mogła nakłonić do porzucenia broni. Często (*d*) niepomyślności, których doznawało wojsko Polskie, wiele pomogły do skutku tey medyacyi. Wyżey pomienieni Xiążęta wymogli (*e*) pokoy do lat dwóch, y byłiby uczynili koniec tey nieszczęśliwey wojnie, gdyby żona Kazimierza (*f*) nie wzbraniała się by-

o 4.

ła

(*b*) Długosz 517. CROMER 627. HENEL 354.

(*c*) *Id.* pag. 356.

(*d*) *Id.* p. 355. CROMER 628. Dług. 521.

(*e*) HENEL 356. Długosz 522. 523. CROMER 629.

(*f*) *Id.* *ib.* HERBURT 200. HENEL *l. cit.*

DŁUGOSZ 567. Eerdynand I. Król Sycylii nie był tak wyniosły, gdy w lat dwie potym dał Maciejowi w małżeństwo Beatrykę Córkę swoją. Długosz 544. CROMER 636. REWA 53. DUBR. 293. HENEL. 357.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1474

ła wydać corkę swoją Jadwigę za Macieja, dla tey izczegulnie przyczyny, iż nie zdawała się jey Familia jego tak znaczna, ażeby się mógł zpowinowacić z domem męża swojego, y jey własnym.

1476.  
1477.

Czas pokoju jefzcze był nie wyszedł, kiedy Fryderyk uczyniwszy pokoy z Karolem Xiążęciem Burgundskim podbudził (g) Kazimierza y Króla Czeskiego do odnowienia wojny z Macieiem. Władysław złączył zaraz woysko swoje z Cesarzkim; lecz Król (h) Polski, któremu pogrożono wtargnięciem do Śląska, y zerwaniem się (i) z przymierza z strony Krzyżaków ujętych od Króla Węgierskiego, nie chciał bydź uczestnikiem tey imprezy. Do tego rzecz była nie bezpieczna porwać się na tego Króla, który (k) świeżo się był wławił przez otrzymane wielorakię nad Turkami zwycięstwa, Maciey przeprowił się (l) przez Dunay pod Presburgiem, y wszystko ogniem y mie-

(g) DŁUGOSZ 550 CROMER 637

(h) DŁUGOSZ Tom. II. p. 555.

(i) Id. p. 557 CROMER l. cit. NEVGEBEVER 415. 419.

(k) BONFIN UNGAR 531. 534. 537.

(l) DŁUGOSZ 560 HENEL 361 CROM. 639

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1477

y mieczem spulstoszywszy, zaczynając od granic Państwa swego aż do gór Bawarskich, poszedł (m) pod Wiedeń y opasałszy to miasto, przymusił Fryderyka (n) do prośzenia o pokoy, którego on sam dyktował artykuły. Cesarz obiecał nie używać więcej tytuła Króla Węgierskiego, który sobie od dawnego czasu przywłaszczał, y dał, Maciejowi investiturę na Królestwo Czeskie podobnym sposobem, jako (a) y z Władysławem był uczynił.

Za tym pokojem nastąpił też pokoy między dwoma Królami. Zgodzono się (b) ażeby Władysław panował nad Czechami, a Maciey zachowując sobie tytuły przyzwoite Monarchom tego Królestwa, zatrzymał oraz przy sobie wszystkie zdobyczy swoje y bez najmniejszey dependencyi używał Morawii, Luzacyi y Śląska samego, od którego by nie więcej odłączono,

o 5

jak

1478.  
1479.

(m) DŁUGOSZ 561 BONFIN 593 & sequ. CROMER 639.

(n) DŁUGOSZ 562 CROMER 640 BONFIN 696

(a) DŁUGOSZ 559 CROMER 638 DUBRAW 290 NEVGEB 416 HERBURT de FULSTIN 204

(b) DUBRAW. 293. HENEL 361 DŁUG. 566. 583 CROMER 646 NEVGEB. 322.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

Jak tylko Xięstwo Jaworskie y Szweydnickie. Przydano y to, że Czechowie nie będą mogli przedzey pozyskać tych Prowincyi, aż zapłacą 400000. Talerow złotem Maciejowi, albo następcom jego na Tron Węgierki; z tym jednak wszystkim gdyby jemu, albo któremukolwiek z tych dwóch Królów trafiło się kiedy bądź przez elekcyą, bądź innym sposobem panować razem nad Węgrami y Czechami, na ten czasby Czechowie (c) mogli wrócić się do possessyi Państw od siebie alienowanych, nie będąc obowiązanyymi do zapłacenia summy w traktacie wyrażoney.

Wojna, która się przez pomieniony traktat zakończyła, czyniła do tych czas niejaką nadzieję Litwie zawojowania Podola. Nie spuściła ona nigdy z oczu tego Województwa, myśląc je do swego Xięstwa przyłączyć: Czego, zaś nie odważyła się sama dokazać, to Tatarowie (d) za poduszczeniem jey uczynili, to jest: wpadli na Ruś, y na

(c) Tak się stało za czasow Ferdynanda I. Cesarza, który był oraz Królem Czeskim y Węgierkim.

(d) CROMER 626 DLUGOSZ 572 NEVGEB. 408.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479

na sto mil kraju spustoszyli. Zemsta zawsze jest slepa, ta zaś zemsta Litwy pokazywała bardziey zawziętość; aniżeli utwierdzała jey prawa. Albowiem nie przez zniszczenie kraju dowodzić potrzeba było, że on do niey należał.

Kazimierz winnieyszy, że nie zabiegał tym najazdom; ale czegożby on uczynić nie chciał dla podlego przyodbania się dawnym poddanym swoim, gdyby hardości ich nie pokromili, byli Moskale odbierając część obzernego ich Państwa?

Ten naród, który dotąd nie był znany nawet od naybliżych sąsiadow swoich, jak tylko (e) przez panowanie nad nim Tatarskie, wybił się był nie dawno z tey niewoli. Moskale (f) winni byli to szczęście swoje mądrey rozpaczy y szlachetney ambicyi Xiążęcia, który na ten czas nimi rządził.

Iwan Wasilewicz, tak się nazywał ten Xiążę, jeżeli nie przewyższał, równa

(e) Obacz, cośmy powiedzieli o straszliwym tym poddaństwie w opisanu krótkim narodu Tatarskiego, na końcu Tomu drugiego.

(f) DLUGOSZ 588 CROMER 647 NEVGEB. 423. HERBURT 204.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

nał się zapewne jednemu z następców swoich, któregośmy w tym wieku z podziwem widzieli, y o którym będziemy mieć częstą okazją mówienia w ostatnich Tomach tey Historii. Piotr Alexiewicz jeden z Bohatyrów czasu naszego, odziedziczył tron od dawnych czasów ugruntowany na władzy żadnych granic nie mającący, a podobno y najokrutniejszey w świecie. Ten znalazłszy poddanych swoich znowu w grubiaństwie pograżonych przedsięwziął przepolerować ich umysł y obyczaje. Dla przyprowadzenia do skutku tego projektu nie trzeba mu było więcej, jak tylko rozkazać y skarać: niewiem zaś jessliby znaleźć się mógł Monarcha, któryby z większą nad niego wyniosłością rozkazywał, a z mnieyszą łaskawością y litością karał. Iwan w niewoli urodzony musiał się starać, ażeby pozyskał Państwa swoje, y one do posłuszeństwa sobie nakłonił. Bez żadney inney pomocy oprócz odwagi swojey, y w takim czasie, w którym z nikąd inąd, jak tylko z własnego dowcipu, nie mógł zaciągnąć światła, poczynił ludźmi poddanych swoich, a prawie natychmiastowych ludzi nowych żołnierzami.

Pier-

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

Pierwiaszki dzieł wojennych upewniali go o meście poddanych swoich (a) y stały im za doświadczenie. Przypuścił on szturm do Nowogroda (b) bogatego miasta, które Witold przyłączył był do Państw swoich, y które (c) płaciło na ten czas Litwie 100000 Rublow. To miasto nie tylko nie obawiało się, ale też w pogardzie miało Moskalow: ta jednak głupia ufność poważać ich nauczyła. Opanowawszy to miasto (d) Car, wkrótce opanował (e) Xięstwo Siewierskie, nie widząc nic więcej przed sobą, jak tylko kray ogołocony, lub też obywatelów, którzy chociaż mogli się mu opierać, z tym jednak wszystkim uciekali

(a) Xiążę Iwan dobrze użył ich waleczności, gdyż podbił kraie: Kazański, Permki, Juchorski, Syberya, Laponią zachodnią, Bulgaryą Azyatycką, część Szwecyi, Inflanty y Finlandyą. Wziął w Litwie zamkow y fortec więcej 70. CROMER 685. LUBIEN'SKI *Oper. Post. de mot. Civ. Lib. IV. p. 155.* KRANTZ *Wandal. 304. & Saxon. 321.*

(b) Moskale nazywają to Miasto Nowogrod wielki, nad rzeką Wolchow. GUAGNIN *Tom. II. p. 190.*

(c) CROMER p. 647.

(d) *Id. ib. Kotalowicz Hist. Litv. 247.*

(e) *Id. p. 255 GUAGNIN 183 CROM. 655.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

kali broń nawet w rękę trzymając, przestraszeni na sam odgłos marzju jego.

Naypewniejszy sposób ratowania Prowincyi, które zostawały jeszcze w niebezpieczeństwie zawojowania, był ten, ustąpić Iwanowi wszystkiego tego kraju, który już był opanował, y tego sposobu chwycił się Kazimierz. Przejrział on pod ten czas pomyślnie sukcesę tego grubego narodu, którego usmierzyć nie mógł, y to co z czasem wydać mogła zażczepiona dzielność, która nie przedstawiała się krzewić, chociaż na gruncie od dawnego czasu nie sprawowanym. Uczynił tedy co przedzypokoy z Moskalamy (f) y nie uważając na szemranie poddanych swoich, ustąpił przez traktat tego wszystkiego Moskwy, cokolwiek ona nie dawno była od Litwy odcięta.

Szczęściem, Iwan ani talentow swoich, ani swych sił nie poznawał; dał jednak widzieć sąsiedzkim narodom, na jakieby mogli się odważać imprezy. Litwie zaś ten przynajmniej sprawił awantaż, że osłabiona przez poniesione utraty nie śmiała więcej sprzeci-  
wiać

(f) *Id.* p. 648. KOJAŁOW. 249 NEVGEB.  
424 HERB. 45.

iwać się Polakom, y poznała nakoniec, że unia Xięstwa swego z Koroną była naybezpieczniejszą twierdzą sławy jej y spokoyności.

Wkrótce miała ona przyczynę winszowania nawet, tobie tych nowych związkow, y nigdy ich napotym nie zrywania. Tatarowie (a) których nie roztropnie była w kray swoy wprowadziła, powrocili do niego wkrótce, y po wielekroć razy potym wpadali, pociągnięni przez szczególną chęć łupu. Widziano kurzące się dymy z ostatka dopalających się wielu nieszczęśliwych miast. Szlachta, żony ich, dzieci y kmiotkowie szli za okrutnymi zboycami, od których w niewolę byli porwani. Litwinowie sami nie byli w tym stanie, ażeby się oprzeć mogli wiołencyi Tatarow, Kazimierz zaś ociężały przez podszłość wieku, czyli też będąc nad inne czasy leniwszym, nie mógł się odważyć bitwę z nimi stoczyć.

Wzruszony jednak płaczem y narzekaniem poddanych swoich polecił Królewicowi Albrychtowi Synowi swemu staranie około zebrania woyska, y ratowania Królestwa od ostatniego zniszczenia.

(a) *Id.* p. 425. CROMER 652 KOJAŁOW. 252  
PAST. 168. HERBURT 116.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479

1480

KAZI-  
MIERZ IV  
ROKU  
1489.

fzczenia. Tatarowie (b) postrzegłszy, że idą naprzeciwko ich, podzieleni na dwie części nazad się cofnęli. Pożędł w pogoń za nimi Albrycht, y wkrótce dopędził jedną diwizją składającą się z 15000. koni, na którą niespożitanie napadłszy, wpędził Tatarow niewiadomych kraju na błota; gdzie się im trudno było bronić. Rozlanie krwi wielkie było, większą część Tatarow pozabijano, wielu się z nich na dyskrecyą podało, mało zaś było, którzy się ucieczką ratowali.

Zostawało drugie Korpus od 10000 ludzi, y to podobnym sposobem jako y pierwsze zniszczone było, a to z daleko większą łatwością, ponieważ wszyscy prawie w tym korpusie zostający pijani byli miodem, na który w jedney wsi napadli, gdzie ledwie nie wszystkich pozabijano. Jan Albrycht odprowadził z tryumfem całą zdobycz y plon od Tatarow zabrany.

1490. Ta wyprawa pierwsza wprawdzie w życiu jego, ale równająca go z najsławniejszymi Wodzami, sprawiła mu zaletę, u całego narodu, y wzbudziła ufność (c) w większey części Węgrow, któ-

(b) CROMER p. 653.

(c) KOŁAŁ. 254 PASTOR ubi supra.

KAZI-  
MIERZ  
IV  
ROKU  
1490.

którzy go obrali za Króla swego, sko- ro tylko (d) Maciey żyć przestał. Nic nie mogło być miłszego dla Jana Albrychta, jako widzieć, że bez żadnych intryg, tylko szczególnie dla chwalebnych dzieł swoich osądzony był godnym następstwa na tron (e) po największym czteku czasow swoich. Nie było mu tajno, jako też y całej Europie, że Maciey nic nie zaniedbał, czego tylko po nim wyciągała sława Hunniady, y że ta sława z całą wielkością swoją nie mogła zatłumić cnot Macieja, który gdyby był miał potomstwo, mogłby mu zostawić tyleż wielkich przykładow, ile jemu samemu Ociec jego zostawił cnot heroicznych do nalladowania.

Opinia (a), którą Węgrzy powzięli byli o Albrychcie, przyniosłaby mu wszystko, cokolwiek do zupełnego ukontentowania jego należało, gdyby nie był przymuszony walczyć z Królem Czeskim Bratem swoim o koronę sło-  
bie

(d) HENEL 366 BONFIN 650 REWA 53.

(e) Id. p. 51. 52. 53. BONFIN 654. COR-  
TESIUS de laudib. Matth. Corvini. ad  
calcem Bonfin. p. 892.

(a) ÆN. SYLV. Boiem. p. 296.  
Tom. IV. P

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1490

bie ofiarowaną, (b) do której nie mniej y Władysława znaczna liczba Węgrów za staraniem Królowy, żony niebożczyka Króla, wzywała. Królowa (c) ta życzyła sobie poysć za mąż za Władysława: a zatym czegoż dokazać nie może żarliwe usiłowanie złączone z gwałtowną miłością? Albrycht mniemał, że takowa Konkurrentka więcejby mu przyniosła honoru, aniżeli przeszkody. Widział on Kazimierza (d) cale rozgniewanego o to, że Władysław chciał rozszerzyć Państwo swoje, jak gdyby on sam powinien był osiągać wszystkie szczęście domu swojego. Rezolwowany tedy utrzymywać prawo swoje Albrycht, wybrał się co prędzey do Węgier (e) z mocnym wojskiem Polskim, oprócz 12000 ludzi wojska cudzoziemskiego, które z sobą prowadził.

Władysław ogłoszony Królem przez intrygi Królowy wiele już był mieysc w Królestwie opanował. Nie trzeba było zatym niczego się więcej spodziewać, jak tylko odnowienia owego okro-

(b) PETR. REWA 55 BONFIN 668.

(c) HENEL 367 CROM, 654 ÆN. SYLV. 295

(d) Id. pag. 296.

(e) CROMER *ibid.*

okropnego przypadku, który niegdyś przerażona strachem widziała Grecya w Synach Jokasty. Jakoż dway Bracia rzuciwszy się do oręża walczyli z sobą o Koronę Węgierską. Albrycht (f) pragnął opanować Budę, ale potrzebna mu rzecz była pierwey obledz Kassowią. Lubo tedy otoczył mocno ścisnął to miasto, nie mógł go jednak do poddania się przymusić. Osłabiony bowiem przez częste wycieczki obleżonych, a bardziej jeszcze przez głód, z którego wiele codziennie umierało, lub też uciekało żołnierzy, nie liczył już więcej nad 4000 ludzi z owego wojska, które za zdolne sądził do zawojowania całych Węgrów.

A lubo (g) 18000 piechoty y tyleż jazdy z strony Władysława małzero-  
wało przeciwko Albrychtowi; z tym wszystkim nie mógł on tego na sobie przewieść (h), ażeby uniknął batalii. Odwaga jego, która, jak on rozumiał, powinna była pomnażać się z niebezpieczeństwem, nie pozwoliła mu tracić nadziei o zwycięstwie. Musiał jednak ustąpić placu więkzey liczbie  
P 2 nie-

(f) Id. p. 655 REWA 57 NEVGEB. 427

(g) CROMER 656 BONFIN 701,

(h) KOJALOW. *Hist. Lit.* pag. 255.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1490.

1491.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1491

nieprzyjaciół swoich, a tak ani sprawność jego, ani sposoby, ani nawet fama lekkomyślność na nic mu się nie przydała. Zabito (i) pod nim dwóch koni, a na trzecim uciekał do miasta Eperies, gdy widząc goniących się za sobą dwóch Czechów, a nie mając szabli swojej, która się była utłamała, porwał szablę u jednego Polaka, y obrocwiwszy się ku owym Czechom, tak dobrze nią obudwu ugodził, że ich trupem na miejscu położył.

1492

Wyzuty ze wszelkiej pomocy o nic się więcej nie frasował, jak tylko ażeby mógł minąć granice tego kraju, w którym sami nawet jego przyjaciele, jeżeli się jeszcze jacy znajdowali, nie śmieliby mu dać ochrony. To, czego się naybardziej obawiał, właśnie się mu przytrafiło. Ponieważ wzięty (k) był w areszt y przyprowadzony do Brata swego, który go nie inaczej uwolnił, aż się zrzekł wżyskich pretenzyi swoich do Węgier.

Nieszczęście Albrychta, a bardziej jeszcze podobno traktat ten od niego uczyniony, którego Polska z sił wycięczona

(i) CROMER *l. cit.* HERBURT. II. 7. NEUG. 428

(k) REWA 58. BONFIN. 701.

(l) HEN. ab HENNEF. *Annal. Siles.* 368.

na dotrzymać musiała, nieskończenie zmartwił Kazimierza. Pomścił się (a) on nad Władysławem oddalając go od prawa dziedzictwa, y (b) wkrótce potomym życie zakończył z nie wielkim żalem tak Polaków, których nigdy nie kochał, lubo ich sobie miał zawsze powolnych, jako też y Litwy, dla której z dobrym zawsze był sercem, lubo jej doznał niewierności.

P 3

(a) CROMER. 657. NEUG. *l. c.* SARNIC. II. 86.

(b) KOIAL. 258. Zona jego była Elżbieta córka Alberta II. Cesarza. DL. UG. 100. 121 Synowie: Władysław Król Węgierski y Czeski, Jan Albert, który po nim nastąpił. Kazimierz, który był obrany Królem Węgierskim za życia Macieja, lecz w Roku 1462. świętobliwie zakończył życie, kanonizowany od Pawła V. CROMER. 649. KOIAL. 250. Alexander y Zygmunt, którzy panowali w Polsce, Fryderyk Kardynał Arcybiskup Gnieźnieński, Biskup Krakowski. CROMER. 659. 695. Córki: dwie umarły w młodym wieku, Jadwiga pośliza za Jerzego Xiążęcia Bawarskiego. DL. UG. 524. Zofia za Fryderyka Margrabię Brandeburskiego. *Id.* p. 576. Anna za Bogusława Xiążęcia Pomorskiego, Elżbieta za Fryderyka II. Xiążęcia Lignitzkiego. HENEL. *Annal. Siles.* p. 388. y Barbara za Jerzego Xiążęcia Salskiego. CROMER. 661. 695. GUAGNIN. *ver. Polon. Tom. I.* p. 114. SARNIC. 1187.

XII



## XIĘGA XVI.

Od Rokn 1492. aż do Roku 1506.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1492.

**L**ubo niepomyślne powodzenie Jana Albrychta najmniejszego nie uczyniły uszczerbku w uprzemey miłości, którą Kazimierz kochał tego Królewica; z tym jednak wszystkim nie śmiał go przed śmiercią proponować za Sukcessora swego do tronu: ale zostawił w mocy Polaków wybrać sobie z Synów swoich, którego by rozumieć byż naysposobniejszym do wspól pracowania z sobą około dobra Rzeczypospolity.

Nie łatwo się na to zgodzili Polacy. Zjachawszy się albowiem do Piotrkowa (a) jedni z nich wynosili zwycięstwa Jana Albrychta nad Tatarami, y domagali się aby Królem był obrany; drudzy zaś odmawiali mu swoje kreski,

y

(a) CROMER 658. NEVGEB. 429.]

y przywodził niby na dowód jego niesposobności, niezłczęście, którego w Węgrzech potkało.

Kiedy zaś wedle swoich passyi, lub też przewencyi nayostatniejszy nawet z pomiędzy Polaków jakby naywyżsi Sędziowie roztrząsali cnoty y defekta tego Xiążęcia, który przez urodzenie swoje wyższe nad ich pochwały, mniej powinien był dbać o przyganę; Litwa tym czasem (b) pewne przedsięwzięta postanowienie, y poddała się była Królewicowi Alexandrowi, jednemu z braci Jana Albrychta.

Ten póstępek tak mocno sprzeciwiający się umyślow Litwy, która była nie dawno postanowiła nie mieć jak tylko jednego Pana wspólnie z Koroną, pobudził niektórych Polaków do ogłoszenia za Króla nowego Xiążęcia Litewskiego. Był to bez wątpienia (a) sposob utrzymania w powinności niespokoyney Litwy. Zostając bowiem pod panowaniem, które sama sobie obrała, nie mogłaby nie powrócić pod rządy, których się pozbyć chciała, y podobnym sposobem, jak za przeszłego Króla, jednegoż Pana nad sobą uznając z Polakami

P 4

(b) KOJAŁ. *Hist. Litv.* 259. 260.

(a) *Id.* pag. 261.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1492.



Bezkr-  
lewie  
Roku  
1492.

kami, musiałaby lub nie chcąc formo-  
wać z nimiż jedno ciało Państwa.  
Lecz iżaliż to przysłało Polakom  
iść w elekcyi za zdaniem Litwy, któ-  
rey raczey należało przyjąć za Pa-  
na, któregoby Polacy obrać posta-  
nowili? (1)

Był drugi Syn (b) Kazimierza na-  
zwany Zygmunt. Tego Tenczynscy  
zalecali jako naygodniejszego Korony.  
Arcy-Biskup też Gnieźnieński Zbi-  
gniew Oleśnicki wspierał go kredytem  
swoim, lecz na nie się to wszystko nie  
przydało, ponieważ moc górę wziąć  
miała na Sejmie.

Jan (c) Xiąże Mazowiecki z Domu  
Piaſtów sprawował bojaźń w umyślach  
przez swoje groźby. Dopominał się  
on tronu Przodków swoich, y byłby  
go zapewnie osiągnął, gdyby Krolowa  
El-

(1) Dziwić się nie trzeba, iż Sekretarz  
rodowitego Polaka, y podobno iego pi-  
szący natchnieniem, takie o Litwie ma  
zdanie; lecz przyzwoiciey byłoby tę na-  
pisać uwagę: iż wiele zależeć musiało  
kraiowi Polkiemu na złączeniu się z Li-  
twą, kiedy zwałśney nieiako wyzwiał  
się wolności, dla osiągnięcia tego.

(b) CROMER l. c. SARNIC. 1186. GUA-  
GNIN 628.

(c) KOJAŁ. 261 PASTOR Flor. Pol. 172.

Elżbieta zebrawszy na prędce więcej  
ludzi uzbrojonych, aniżeli Xiąże z sobą  
przyprowadził, nie podeśłała ich była  
na plac elekcyi dla wsparcia fakcyi Ja-  
na Albrychta, który tym sposobem  
wszystkie inne przemogł.

Ten Xiąże (d) został obranym ra-  
czej przez wrzaski niesfornego ludu,  
aniżeli przez głosy Senatu y Posłów na  
Seym od Wojewodztw wysłanych.  
Zaraz po swojey koronacyi uczynił  
traktat z Bratem swoim Władysławem.  
Cel obydwu tych Królów był ten; do-  
pomagać sobie wzajemnie przeciwko  
poddanym swoim, którzyby śmieli  
nie uznawać ich za Panow swoich, y  
(e) przeciwko Sąsiedzkim Potencyom,  
któreby interessa ich radziły atakować.

Przymierze to, (f) oraz y opinia,  
którą miano w cudzych krajach o mę-  
stwie Albrychta, y odwadze ludu je-  
go, sprawiły, że Wenetowie wysłali  
do niego Poselstwo. Pod pretextem  
powinśzowania mu Korony, chcieli  
oni wprowadzić go w ligę przeciwko  
Turkom, którzy nie dawno byli splą-  
dro-

P 5

(d) CROMER 659 SARNIC. 1187. GUA-  
GNIN 115.

(e) CROMER 660

(f) Id. p. 659. SARNIC. 1187 GUAG. 115.

Bezkr-  
lewie  
Roku  
1492.

JAN AL-  
BRYCHT  
1492.

1493.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1493.

drowali Albanią, y odebrali im miasto y port Durazzo. Prawieś pod tenże sam czas Syn y następca Mahometa II. Bajazet, który przeniknął zamyśly Polow Weneckich, y który chcąc wojnę zacząć z Węgrami obawiał się, żeby Polacy nie przybyli na ich obronę, posłał podarunki Albrychtowi prosiąc go o przedłużenie pokoju.

Rzecz była trudna poyść za którąkolwiek stroną między temi dwiema potencjami; lecz nakoniec Polska nie będąc w tym stanie, ażeby mogła zaczepić Turkow, zawarła z nimi (a) pokoy na trzy lata.

1496.

Termin ten miał wkrótce wychodzić, kiedy Jan Albrycht szukając okazji do wypowiedzenia Turkom wojny, kazał rozgłosić, że oni gotują się wpaść do Wołoskiej ziemi, y w granice Państwa swego. Nie mógł on (b) im nigdy zapomnieć najazdow, które po zawartym zaraz traktacie uczynili w Kreacyi plądrując aż do Zagrabu Państwa Brata swego. Przytym też (c) pragnął Jan Albrycht rozszerzyć gra-

(a) CROMER 660 NEVGEB. 430 HERBERT 209.

(b) CROMER 659.

(c) *Id.* pag. 662.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

granice Królestwa, nabyć więcej chwaly, poskromić nieprzyjaciół imienia Chrześciańskiego, a nadewszystko pomścić się śmierci Stryja swego, który zabity był od tych niedowiarkow na batalii pod Warną.

Posłał więc (d) obligując Xiążęcia Alexandra, y Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Jana (e) de Tiesen, ażeby mu przystawili woysko, które powinni byli każdy z strony swojej w potrzebie dawać. Do tego (f) kazał wziąć bróń całej szlachcie, y zciagnął ją pod Lwow, z kąd posłał do Stefana Wojewody Wołoskiego zachęcając go, ażeby się z nim złączył według obowiązku Traktatow, y dając mu do zrozumienia, że (g) czas przyszedł, którego on mógł pozyskać miasta Kilią y Białogrod przez Tatarow za pomocą Turecką jemu odebrane.

Wojewoda Wołoski zezwolił na wszystko (h), obiecał dać woysko, żywności, furazu, ammunicyi, skroby

(d) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 270.

(e) ALEX. GUAGNIN 129. 130 LEON. *Hist. Pruss.* 337.

(f) NEUGEB. 432 HERBERT 206.

(g) CANTIMIR *Hist. Oth.* 92. 127. 128. 369

(h) CROMER 663 GUAGNIN 116. NEUGEB. 433.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

roby woysko Królewskie stanęło na brzegu Dunaju. Lecz bądź, że Albrycht (i) pod tym kolorem na fatego go dził Stefana, chcąc go z Xięstwa złożyć, a na jego miejscu postanowić Zygmunta Brata jego, jako o tym otwarcie w Węgrzech mowiono; bądź że Wojewoda obawiając się bardziey potęgi Tureckiey, a nie ufając siłom Polskim wszedł w ugodę z Bajazetem, wszystko za tym z obydwóch stron się odmieniło. Albert wprawdzie nie miał innego umysłu, jak tylko nastraszyć Wojewodę, ten zaś umyślił go zdradzić, pozwalając mu głębiey w swoy kray z woyskiem się pomykać, ażeby znieść toż woysko mógł łatwiey nie mające z niskąd pomocy.

Utwierdził się tym (k) mocniey Wojewoda w rozumieniu swoim, że Albrycht ciągnął przeciwko niemu, kiedy się dowiedział, że woysko Polskie, któremu na Kamieniec bliższa daleko była droga do wtargnięcia w kray Budziacki, obrociło marsz swoy na Pokucie. Wyśłał tedy wzajemnie do Albrychta w poselstwie trzech poddanych swo-

(i) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 267.

(k) CROMER *l. c.* HERBURT. 210.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

fwoich, pytając się go, jeli by przychodził jako przyjaciel, lub też jako nieprzyjaciel. Rozkazał y to też Albrychtowi powiedziec, iż jezeli Polacy cofną się nazad, y prosto poydą przeciwko Turkom, gotow będzie wypełnić obietnice swoje; jeli by zaś chcieli go zaczepić, y wojnę z nim zacząć, potrafiłby w to, żeby zamyśłow swoich żalowali.

To tak zuchwałe Poselstwo rozgniewało Króla; kazał tedy wziąć w arezt Posłów Wojewody, y spieszno poszedł do Walachyi wyżley, gdzie obległ miasto Soczowa, które na ten czas było stołeczne.

Woysko (a) Albrychta wynosiło 80000. ludzi, oprócz tego liczono blisko 30000. wozow z prowiantem y ekwipażami, z tym jednak wszystkim nie zastraszyło to bynajmniey ani obleżonych, ani też Xiążęcia Wołoskiego. Wyzedł on w pole ze wszystkimi siłami swemi, y cokolwiek dla pomnożenia ich zebrać mógł żołnierzy w Siedmiogrodzkiej ziemi, Bessarabii, tudzież pomiędzy Cykułami (b) y Tur-

(a) CROM. 664 SARNIC. 1188. PASTOR. 174 HERB, *loc. cit.*

(b) Zowią się ci Wołoskim językiem Szek-

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

Turkami, to wszystko z sobą wyprowadził, y w lasach się zamknął, z których nie wychodził, chyba na ten czas, kiedy się podawała pora do znieśienia podjazdów Polskich, y przemowiania żywności, którą do woyska prowadzono. Trzymając tak w ustawicznej trwodze bez odpoczynku woysko Polskie, y one osłabiwszy zdawał się mu ten czas sposobny do uczynienia propozycji pokoju. Otrzymał on poprzestanie od dzieł wojennych, nimby zgodzono się na kondycje traktatu. Nic nie mogło być pomyslniejszego dla Polaków w ciężkim razie, w którym się znajdowali.

Powracało tedy nazad woysko Polskie w zupełnym ubezpieczeniu się, y ledwie co tylko stanęło w lesie na górze nazwaney Bukowina, natychmiast Wołochowie zaczęli niespodzianie na nie nacierać. Wojewoda sam komenderował Wołochow, y mocno zmieształ woysko Polskie, które (c) ściśnione będąc w wąwozach, rozzerwane przez swojeż wozy y rozdzielone drze-

hely; pochodzą od Scytow, y mieszkaią na granicach Siedmiogrodzkich.

(c) CROMER 665 HERBURT 211 NEUGEB. 435. GUAGNIN 117. PAST. 175.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

drzewami co kilka krokow podciętemi y nachylającemi się, które gwałtownie upadając wszystko gruchotały, nie wiedziało zrazu, jeżeli miało ustępować, lub się bronić. Nie przyszło na ten czas wystawić sobie przed oczy sławę narodu, gdy każdy ni o czym innym nie myślił, jak tylko o sposobie uniknienia niebezpieczeństwa. Jedni szli za radą odwagi swojej, większa zaś część czyniła to, co jej bojaźń kazała. Nie można było rozeznąć już ani Officerow, ani znakow. Szelst oręża, wrzask umierających y raniionych rozlegał się po lesie, y pomnażając trwożę, pomnażał też y zamieszanie.

Król sam, który na ten czas był chorym, y na wozie jechał, był równie z innemi otoczony. Straż jego ratowała mu życie, do której się przyłączyły niektóre ostatki woyska rozproszonego. Obecność Króla y stan niešťczęśliwy, tudzież miłość, którą miał u wszystkich, y powszechna chęć ratowania się od zguby nowego dodały męstwa. Porobiono zatym ścieżki y tak z owego lasu wydobyła się reszta woyska Polskiego, która to szczęście swoje nie tak powinna była odwadze fwey,

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

fwey, jako raczey z mordowaniu się zwycięzców, y ich zbyteczney łupu chciwości.

Wielka liczba (d) Xiążąt, Wojewodow, oraz niezmierna moc zabranych w niewolą była pozabijana w oczach Wojewody, na nic się im innego nie przydało, że kilka momentami więcej żyli od swoich ziomekow, ktorzy w potyczce polegli, jak tylko na to, żeby okrutnieyże od śmierci famey ponosili niezczęście, to jest: nieuchronny wstyd, iż nie na placu batalii potykając się z nieprzyjacielem pogińeli.

Uszedłszy tak wielkiego niebezpieczeństwa Polacy, ciągneli marsz swoy, ale nie bez bojaźni. Znużeni albowiem głodem, y będąc w ostatnim niedostatku, jeszcze byli codzien od nieprzyjaciół nagabani. Przecież (a) nakoniec przerzneli się do Czarnowicz nad Prutem, gdzie nową musieli wytrzymać potyczkę. Przeprawiwszy się szczęśliwie przez rzekę pozyskali znowu w otwartych polach tę pomyślną do potkania się zręczność, którą byli utracili, przymuszając do ucieczki tych

(d) NEUGEGB. l. cit. CROMER 666.

(a) STAN. SARNIC. Ann. Pol. p. 1189.

famych, których nie dawno zbliżenia się samego wytrzymać nie mogli. Nie lękając się już więcej śmierci, owszem żądając jey podobno jako końca trudow y mizeryi swojey, sprawili to, że nieprzyjaciółom ich śmierć była strasznieyła. Ponieważ Polakom dla otrzymania zwycięstwa, niczego więcej nie trzeba było, jak tylko żeby się mogli zgromadzić; Wołochowie zaś nie byli przyzwyczajeni do potkania się, kiedy nie mogli bez niebezpieczeństwa zwyciężyć, przetoż od tego zaraz czasu więcej się nie pokazali, a tak woysko Polskie (b) przybywszy do Sniatynia, przepawiło się spokojnie przez Dniester.

Lubo toż woysko cale zniszczone bylo, z tym wszystkim przyjęte jest z radością w Królestwie, Albrycht nawet sam witany był w Krakowie z oświadczeniem naywiększego uznanowania. Tak to nic nie masz powolnieyszego y bardziey pobłażającego nad politowanie pospoistwa. Nie masz takiey cnoty, ktoreyby nie przywlaszczało tym, nad których niedolą ubolewa.

Ten

(b) CROM. 667 HERB. 211 NEUGEGB. 436  
Tom. IV. Q

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.



JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

ktorzy uśiłując w czasach swoich wzbu-  
dzić znojność y miłość nauk, pra-  
cowali mocno nad tym, ażeby wydo-  
byli nieoszacowane piśma Greków y  
Łacinników. Chcąc zaś całe się sto-  
fować do gustu Aten y Rzymu, oskar-  
żeni byli, jakoby z gustem powzięli  
oraz obyczaje y bezbożność tych  
dwoch miast. Na tym się skończyło  
to wszystko, co grubość panująca na ten  
czas wymyślić potrafiła najmocniej-  
szego do zniszczenia owocu nauk ich,  
y do wyzucia Religii famey z pożytk-  
ków, które ztąd powinna była odnosić.  
Lecz ten zarzut, który niewykorzenio-  
na zupełnie grubość często napoty-  
m odnawiała, zgadzał się doskonale z głę-  
boką niewiadomością owego wieku,  
co jasnym było dowodem, że ow wiek  
potrzebował oświecenia. Nie było tak  
szkaradnego systemu ściągającego się  
do prawd naysowniejszych, które-  
by nie było przypisane tym pierwszym  
nauk restauratorom. Rozumiano o  
nich, jakoby byli zbyt odważnymi Sce-  
ptykami, y że się tego tylko uczyli,  
jak o każdej rzeczy powątpiwać, lubo  
y tego się nauczyć nie byłaby rzecz  
daremna.

Tym sposobem zaftanowione są dal-  
sze

sze w naukach postępk. Paweł II.  
Papież następca Piusa kazał wziąć do  
więzienia wielu z tych uczonych lu-  
dzi, których sądził za wynalzców  
nowości. Kallimach mianu był za  
nayniebezpieczniejszego, y oskarżony  
o niejakaś sekretną przeciwko Oycu S.  
fakcyą. Umknął tedy z Rzymu, y  
przez długi czas tułając się w Grecyi,  
Egypcie y Macedonii, przyszedł do  
Polski.

Kazimierz powierzył mu edukacyą  
Synow swoich. Lecz ile ten Król pra-  
gnął widzieć kwitnące te młode szcze-  
py, tyle Kallimach był niedbały w do-  
patrzeniu onych. Zaflepiiony dymem  
ambicyi pochodzącym z kredytu y  
szczęścia swego, miał raczey na to ba-  
czność, jako miał iść za ciskającą się  
do siebie fortuną, aniżeli jako miał  
pomnożyć sławę powierzoney sobie  
krwi. Biegły w wynaydowaniu wszel-  
kich pożytkow z urzędu swego, a bie-  
gleyfzy jeszcze w utajeniu pod pokry-  
wką szczeroci y rzetelności polity-  
cznych obrotow swoich, nie starał się,  
jako żeby się podobał uczniom swoim,  
nie obawiając się skarbić ich ku sobie  
afektu z uszczerbkiem ich cnoty y do-  
skonałości. Zamysł y jego wzięły swoy  
ku-

Roku  
1468.  
JAN AL-  
BRYCHT

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

skutek. Sakryfikując bowiem tym młodym Paniętom zwierzchność, którą im nie miła bydz wiedział, nabył nad nimi władzy, którą sobie pożyteczniejszą bydz sądził. Sztuka to jego była obchodzić się z nimi tak jako z udzielnymi Monarchami, kiedy jeszcze dziećmi byli, przez którą dostał się tego, że mógł nimi jak dziećmi rządzić na ten czas, kiedy już mogli rozkazywać.

Albrycht zostawszy Królem ni czyjey nie zasięgał, ani też słuchał, jak jego rady. Zostawiwszy sobie (a) samą szczerulnie ozdobę y powagę Królewską, oddał jemu zupełną moc y władzę. Z początku wprowadził Kallimach nie zdał się pragnąć żadney zwierzchności, lecz kiedy dokazał tego, że oddalił tych wszystkich, których miał w podeyrzeniu, na ten czas obaczono w nim ową zuchwałą wyniosłość, jaka pospolicie bywać zwykła w niektórych Faworytach, którzy ufając szczęściu swojemu, zdają się lekce ważyć zazdrość, y na wszelkie jej usiłowania bynajmniej nie trwożyć się. Zaczął on więc odtąd łaski swe równie szacować, jak wiele go kosztowały Pańskie

(a) CROM. 661. Biblioth. Braumian. Descript. Polon. p. 34.

fkie respekta, y wkrótce przez podłe unieżoności, których dla siebie od Panow Polskich wyciągał, nadgrodził sobie poniesione od nich wzgardy.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496

Ani Monarcha przez swoje obranie niedopomógł do zaszczytu Kallimacha, ani też Kallimach nie wstawiał obrania Monarchy przez swoje przymioty. Można by rzec po tyśiąc razy, że Polska bliska była na ten czas swóiego upadku. Nie słychać było o owych wielkich imprezach, o owych obrotach gruntowney y odważney polityki, która umie utracić dla większego zysku, y która nie zwykła targować po części zwycięstw, których nie można inaczej iak razem nabyć, y których nakłady mają się taxować przez odniesione pożytki. Widzieć tylko było niedoskonałe projekta y te złe wykonane, nikczemne (a) wojny, przymierza (b) zawarte bez potrzeby, względ na nieprzyjaciół. Oyczyzny przeciwko jej intereffom, na ostatek zamiedbanie sprzymierzonych, na ten czas nawet, kiedy im trzeba było najbardziej dopomagać.

Q 4

Nastę-

(a) CROMER. 660.  
(b) Id. 662.



JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

Nastąpiły zatem powszechne szem-  
rania, które nie tak chcąc uspokoić,  
jako bardziej ukarać, sprawił to Kal-  
limach, żeznaczono wyprawę  
przeciwko Woiewodzie Wołoskiemu.  
Przejrzał on dobrze wszystkie nie-  
szczęśliwości, które ztąd wyniknąć  
miały, ale chciało mu się unizyć Na-  
ród, ażeby bezpiecniej, y gruntow-  
niey mógł nim rządzić. Ten człek (c),  
który nazwać się może biczem Polski,  
umarł naostatek; po śmierci którego  
Król sam objął rządy Państwa, lecz  
nie było już żadnego prawie sposobu  
zabiezienia nieszczęśliwościom, któ-  
rych doznało to Państwo.

1498.

Dopelniał miarę tych nieszczęśliwo-  
ści Wojewoda Wołoski, gdy mając  
Tureckie y Tatarskie (d) posiłki, wpadł  
na Podole y na Ruś uwiedziony dzi-  
kim nieiakimś pragnieniem okrutne-  
go honoru, który go do zemsty po-  
budzał. Nie pamiętał (e) on bynaj-  
mniey na zdrady swoie, które Pol-  
szcze wyrządził; owszem pokazał to,  
że

(c) *Id.* 660.(d) *Id.* 667 NEUGEB. 436. HERB. 212.ANDR. CELLAR. *Regn. Pol. Descript.*

pag. 324.

(e) CROMER 663 STANISL. ORZECZOW.  
*Annal. Pol. Lib. V. p. 1553.*

że nikt się bardziej nie gniewa o zdra-  
dę, iako sami zdraycy. Były więc spu-  
stoszone y wperzynę obrocone wży-  
tkie miała y wie aż po drugiey stro-  
nie rzeki Wisłoka ofobliwie Lwow (f)  
Przemysł, (g) Jarosław, (h) Prze-  
work.

Albrycht przestał na wzmocnieniu  
Krakowa rozumiejąc, iż nie było be-  
piecnieyszego sposobu uniknienia  
zguby, jako bronić się w oblężeniu,  
które mogłoby przynajmniey do ja-  
kiego czafu ją przeciagnąć. Wzruszo-  
ny jednak zgiełkiem polpółstwa wy-  
szedł w pole, lecz nie prędey, aż  
gdy nieprzyiaciele zmordowani pušto-  
zeniem kraju, w którym się już nie  
mogli wyżywić, powracali do siebie  
prowadząc około (i) sta tysięcy nie-  
wolników.

Powtórne wtargnienie zaledwie nie  
byłoby równie okropne, gdyby była  
opatrność nie przybyła na pomoc te-  
mu Królowi, który prowadząc życie  
swoie w gnuśney miętkości, nie trwał  
q 5 bynaj-

(f) ANDR. CELLAR. *Descript. Pol.* p. 323(g) *Id.* p. 325.(h) *Id.* p. 326 ALEX. GUAGNIN *Tom. II.*  
pag. 52.(i) CROM. 668 PAST. *Floy. Pol.* 176.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1498.

JAN AL- bynamy o dobro Państwa swojego.  
BRYCHT Siedm dziesiąt (a) tysięcy Turkow  
Roku w następującym Miesiącu Listopadzie  
1498. przerznawszy się przez Wołochy do  
zrzodeł Dniestrowych spłodrowali oko-  
lice Halickie, (b) Zydaczowskie, (c)  
Samborskie, (d) y Drohobyskie, gdzie  
tym większego dokazywali okrucień-  
stwa, im śmieley mogli wszystko czy-  
nić nie mając czego się obawiać w  
kraju z żołnierza ogołocnym.

Plądrowaliby oni byli y daley; lecz  
nad spodziewanie wypadł śnieg obfi-  
ty, za którym prawie natychmiast tak  
gwałtowne mrozy nastąpiły, że to  
wojsko nie przyzwyczajone do tak o-  
strego powietrza całe niemal było zni-  
szczone częścią przez frogie zimno,  
częścią przez niedostatek żywności.  
Poznaydywano (e) wiele Turkow nie-  
żywych w brzuchach końskich, które  
niby za grob sobie obrali, rozumiejąc  
że w nich mogliby ożywić ostatek sty-  
gnącego w sobie ciepła. Ta wyprawa  
(f) kosztowała niewiernych więcej  
40000

(a) CROMER. *ibid.*

(b) ALEXAND. GUAGNIN. *Tom. II. 48.*

(c) *Id. pag. 52.*

(d) *Id. ibid.*

(e) HERBURT 212. PAST. 177.

(f) *Id. p. 176. CROM. l. c. SARNIC. 1189.*

40000. ludzi. Osądzili oni u siebie po-  
tym, że same (g) Niebo wojowało za  
Polakow, a tak przez długi czas nie  
odważyli się ich nagabać.

Ta niepomysłność zatrwożyła nie-  
pomalu Wołoszynow, ile gdy już za-  
dney od Turkow pomocy po tak zna-  
czney klęsce nie spodziewali się. Prze-  
toż profili (h) Albrychta o pokoy,  
który otrzymali. Stefan obiecał stawić  
się na pomoc temu Królowi we wszy-  
stkich jego wojennych expedycyach,  
a nawet brać się do oręża y naprze-  
ciw Turkom, jeśliby Polska sądziła za  
rzecz potrzebną wojnę im wypowie-  
dzieć.

Wkrotce potym y sam Bajazet (i)  
wyślął do Krakowa Posłow dla zawar-  
cia traktatu pokoju doczesnego lub  
wiecznego. Wziął on był (k) nie da-  
wno Wenetom miasta Modon y Ko-  
ron w Morei, tudzież spłodrował Istrię  
y Friuli. Pomysłne jego powodzenia  
zatrwożyły wszystkich Monarchow  
Eu-

(g) *Id. ibid. CROMER 699.*

(h) *Id. ibid. NEUGEB. 438. PASTOR.  
loc. cit. KOJAŁOW. 277.*

(i) CROM. 670 NEUGEB *l. c.* HERB. 213.

(k) CROM. *l. c.* CANTIMIR. *Hist. Oth.  
Tom. II. p. 98.*

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1498.

1499.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

Europejskich, których on spodziewał się, za łada czas widzieć zjednoczonych przeciwko sobie.

Prawda, że Alexander (1) VI. Papeż rozkazał ogłaszać Krucyatę we wszystkich Państwach Chrześciańskich, y że Maximilian Cesarz, który nastąpił po Oycu swym Fryderyku III. nie omieszkał złożyć Seymu w Mieście Wormacyi dla nakłonienia Rzeszy Niemieckiej do wykonania tego projektu. Lecz on sam (m) zabawny był wojną bardzo żwawą z Szwaycarami, Rzesza zaś Niemiecka, ani żadna inna potencya nie miały woli dopomagać w tey mierze zamyślom Dworu Rzymskiego.

Trapiły naybardziejzey Sułtana (a) przygotowania do wojny morskiej y lądowej, które Ludwik XII. Król Francuzki, y Ferdynad V. Hiszpański czynili, każdy w swoim Państwie, udając, jakoby za cel mieli dać pomoc Wenetom do pozyskania tego wszystkiego, co im Turcy wydarli. Umyśl prawdziwy tych dwóch Królów był ten

(1) CROMER 671.

(m) *Id. ibid. Resp. & Stat. Imp. Rom. Germ.* 340.

[a] DANIEL *Hist. Franc. Tom. IV. p.* 618

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

ten, opanować Królestwo Neapolitańskie: lecz koiór, który dany jest rzezonym przygotowaniom wojennym, był bardzo pożyteczny Polakom, (b) którzy ztym wszystkim długo się namysłali, jeżeli przyjąć mieli propozycye Bajazeta, a podobno byliby je odrzucili, gdyby Moskale nie byli im na przeszkodzie przez nagłe wtargnienie do Litwy.

Już od nie małego czasu (c) karmiac się nadzieją zdobycia nowych krajów Iwan, myśli rozszerzyć granice swoje aż po rzekę Berezynę, która bierze początek swoy w Województwie Minskim, y upłynawszy więcej jak 40. mil kraju wpada w Dniepr pod Rzeczycą. Wziął już on był (d) tytuł Pana całej Rusi, spodziewając się wkrótce nabyć prawa do zażywania tegoż tytułu napotym.

Bliskie pokrewieństwo z Alexandrem Wielkim Xiążęciem Litewskim, który (e) corkę jego Helenę miał za sobą

[b] CROMER p. 671.

[c] KOJAŁOW 278 CELLAR *Descript. Pol.* 420. NEUGEB. 440.

[d] KOJAŁOW. 263. HARTNOCH *de Reg. Pol.* pag. 201.

[e] CROMER 672. KOJAŁ. 264. 267. HEN. 373

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

fobą, nie wtrzymało go bynajmniej od wykonania tych zamysłów. Dawał on przyczyny przedsięwzięcia swego równie podle y niekzemne, iakich za najlepszych czarów użył Car Piotr Alexiewicz, kiedy postanowił szwedom wojnę wypowiedzieć. Iwan (f) oskarżał Alexandra, że zaniedbał wystawić w Pałacu swoim Kaplicy dla Xiężny Małżonki swojej, która zawsze pragnęła zachować obrządek Grecki; żalił się też nie mniej y oto, że Alexander pisząc do niego, ubliżał mu częstokroć na zapisaniu Litw przywoitych tytułów. Daremnie pracował Alexander (g) używając wszelkich sposobow do ubłagania Iwana; ponieważ musiał nakoniec wziąć się do oręża. Lecz nie mogąc wprędce zebrać (h) więcej, jak 35000. ludzi, całe (i) to Korpus pod kommandą Konstantyna Xięcia Ostrogskiego było zniesione; ci którzy śmierci uniknęli okucifą w kaydany, Hetman sam wzięty jest w niewolę, y równie trakto-

wany,  
(f) KOJAŁOW. 273. 283 CROMER 673.  
GUAGNIN Tom. I. 343. 344. & Tom.  
III. pag. 550.

(g) KOJAŁOW. 274. 276. 279.

(h) Id. pag. 280.

(i) Id. p. 281. GUAGNIN 344. & 557.

wany, jako y ostatni zniewolnikow. JAN AE-  
BRYCHT  
Roku  
1499

Zwawość (k) żołnierza Litewkiego, y niewiadość sił nieprzyjaciela przyczyną były tey klęski. Moskale (l) mieli 40000. jazdy w swoim wojsku nie licząc piechoty; ztym wżyskim nie dufając, ażeby pomyślną mieli wyprawę, pobudzili (a) jeszcze Hanna Tatarow Krymskich do wtargnienia (b) tegoż samego czasu na Wołyń. Mengili Gieray, tak się (c) nazywał wspomniony Han wyprawił na tę imprezę syna swego, który (d) nie znajdując żadnego odporu w drodze swojej, przeszedłszy przez Województwo Bełzkie przyszedł aż do Lublina, a ztamąd pomknął się aż do samey Wisły.

Czas był, ażeby Polska szczerze myśliła o uskromieniu zuchwałey odwagi Iwana. dla tey samey przyczyny, ażeby nie dopuścić odcięcia jakieykol-

1500.

(k) KOJAŁOW. *Hist. Litv.* 280.

(l) Id. p. 281.

(a) Id. pag. 282.

(b) CROM. 671 NEVGEB. 439.

(c) Ten Han był z pokolenia Xiążąt Koptchak. On pierwszy poddał Tatarow, Turkom. KANTIMIR *Hist. Turc. Tom. II.* p. 26. 27. & sequ.

(d) CROM. I. cit. HERB. 213.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500

kolwiek części kraju od Litwy, którą zawsze miała za jedną z Prowincyi Królestwa swego.

Albrycht żywo nalegał, a Alexandra, ażeby zgromadzał woysko; sam zaś że nie mógł mu otwarcie woyska dodawać, ponieważ uprzedzony od Moskalow (e) zawarł z nimi traktat, nie przenikając zamysłów, które mieli wtargnąć do Xięstwa, nie tylko pozwolił poddanym swoim, ale też zachęcał ich do przyjęcia służby u Xięcia Brata swego. Pewny (f) Officer Czech miał zlecenie, ażeby czynił zaciągi w kraju swoim, y na granicach Rzeszy Niemieckiej, z którymi jak tylko przybył, kazano mu zaraz iść przeciwko nieprzyjacielowi.

Nie Iwan miał kommandę nad woyskiem Moskiewskim, ale Syn jego Demetry (g), który wszedłszy w Xięstwo Smoleńskie, najpierw się zastanowił nad obleżeniem stołecznego miasta. Nie łatwo go było dobyć, ponieważ miało bardzo mocny y w dobrym położeniu zamek, do tego Officera, który je bronił, znającego się dobrze na fztu-

(e) CROMER p. 670.

(f) KOJAŁ. *Hist. Litv.* p. 282.

(g) *Id.* 284. CROM. 677 NEVGEB. 443.

fztuce wojenney y wielce rozeznanego. JAN AL-  
Ten był (h) Jerzy Pac, który miał BRYCHT  
do pomocy swojey Mikołaja Sołłohu-  
ba człeka zdolnego do wykonywania  
zamyśłów Kommandanta swego z ro-  
wną żarliwością y wiernością, jak  
gdyby on sam był wynalazcą, y do nie-  
go zupełna miała należeć chwała.

Biały (i) Starosta Zmuydzki prowa-  
dził woysko Litewskie. Na odgłos  
Marzu jego Moskale cofnęli się nazad.  
Nie spodziewali się bowiem widzieć ty-  
le Polaków y obcych żołnierzy zgro-  
madzonych na danie sobie odporu.

Wiadomość też o obrotach, które  
czynili Bulgarscy (k) Tatarowie, ma-  
jący

(h) KOJAŁ. *Hist. Litv.* 285.

(i) *Id. ibid.*

(k) Ci Tatarowie mieszkali w Azji między  
Wołgą y Jaickiem, mając od północy  
Królestwo Kazanckie. Prawdziwe tego  
kraju nazwisko jest Wołgarya, od rzeki  
Wołgi. Jest mniemanie, iż od nich in-  
ni wszyscy początek biorą Tatarowie; lecz  
po zбиciu Szachmateia przez Hana Krym-  
skiego, o czym w krótkce mówić będzie-  
my, nie mieli więcej swoich Hanow, y  
w krótkce są podbici od Moskwy. Trze-  
ba uważać, iż ta Bulgarya różni się od  
Europeyckiej, leżącej nad Dunajem.

GUAGNIN 310. 311.

Tom. IV.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500.

jący Siedliska swoje za Wołgą, pomnożyła zupełną w Moskalach trwożę. Wodz (1) tych Tatarow nazwiskiem Szachmatei obiecał przyiść we 100000 ludzi na obronę kraju, który chciał opanować Demetry. Albrycht y Alexander niczego nie zaniedbali dla zjednania sobie tak wielkiej pomocy. Przyciągnął tedy z woyskiem swoim Szachmatei nad jezioro nazwane Meotys, a z tamtąd ruszywszy się stanął obozem (a) nie daleko od Czernichowa nad brzegiem Dniepru, gdzie obydwu wspomnieni Xiążęta według umowy mieli przyiść z całemi siłami Koronnemi oraz y Wielkiego Xiąstwa, y z nim się złączyć. Obiecali oni daleko więcej, aniżeli dotrzymać mogli, lubo ta była jedna z nayprzednieyszych kondycyi zawartego z Xiążęciem Tatarskim przymierza.

Przymierze to postanowione było na walnym Seymie Piotrkowskim z Posłami Hana. Polacy ztwierdzili je przysięgą tak mocną, jak gdyby nigdy nie przeyrzeli trudności w wypełnieniu wszystkich artykułów; Tatarowie zaś przy-

(1) KOJAŁOW. p. 288 CROM. 673.

(a) KOJAŁOW. loc. cit.

przysięgli (b) na zachowanie pomienionego traktatu pijąc wodę, w której koniec szabel ich był umoczony. Ten to był ich sposób upewnienia o rzetelności obowiązkow swoich; lecz co mniej we zwyczaju między nimi bywało, czynili straszne przekleństwa przeciwko temu, którybykolwiek z obojga narodow ważył się nie dotrzymać obietnic swoich.

Posłowie Tatarscy powrocili z podarunkami dla swego Xiążęcia zupełnie wyperśwadowani, że Polacy y Litwa szczerze dopomogą do wykonania przedsięwziętych zamysłow. Wiedzieli oni dobrze że cały pożytek tej imprezy, o której pomyślnym skutku nie trzeba było wątpić, miał należeć do Królestwa Polskiego, tudzież słusznie sobie wnosili, że chociaż Korona y Wielkie Xiąstwo nie byłyby obowiązane utrzymywać strony zprzymierzonego Xiążęcia, który zdawał się nie mieć własnego interesu w tej wojnie, powinneby jednak były dla samego rozszerzenia y umocnienia potęgi swojej nie omieszkac pożytkow, które im ofiarowano.

Co Posłowie Hana pod czas bawienia

R 2

nia

(b) Id. ibid. CROM. l. c. NEVGEB. 440.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500.

nia się swego w Piotrkowie widzieli, pomogło wiele do utwierdzenia ich w tym zdaniu, że Polacy się nie odważą w niwczym narużyć swego przymierza. Wojewoda (c) Wołoski wysłał był też na Sejm dopominając się o wydanie Syna Helei Predeceflora swego, o którym miał podeyrzenie, jakoby on chciał wydrzeć mu panowanie. Piotr, tak się nazywał ten Xiążę, udał się był w protekcyą Rzeczypospolity; trzeba było wnosić, że Rzeczpospolita nie złamie prawa ochrony jemu od siebie danego, owszem (a) interes Rzeczypospolity tego koniecznie wyciągał, ażeby w trafunku poróżnienia się z Wojewodą, można było wystawić mu nieprzyjaciela sposobnego do uczynienia mocney dywersyi w Państwach jego; z tym wszystkim jednak traktat, który Albrycht uczynił był z Stefanem, zdawał się nie pozwalać Polszcze, ażeby dała ochronę nieprzyjacielowi przymierzonego z sobą Xiążęcia; ile że w tym czasie, w którym wystawiona była na łup Moskalom y Tatarom Krymskim, powinna się była obawiać pobudzać do wojny przeciwko sobie Wo-

(c) NEVGEB. & CROMER l. cit.

(d) CROMER p. 674.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500.

Wołoszę, lud daleko straszniejszy, aniżeli obydwu tamte grube narody jeszcze nie dawno do wojny wezwyczajone.

Szrodek, którego w tey mierze Król użył, był niesprawiedliwszy, aniżeli gdyby był oddał owego Xiążęcia w ręce Posłów, którzy się o wydanie jego domagali. Nie roztrząsnawszy albowiem (a) czyli był winnym, lub nie, Albrycht zawołał do siebie Posłów, y oddawszy niezczęśliwego Piotra w ręce katowskie, kazał mu w obecności ich głowę uciąć.

To podle okrucieństwo, które bez wątpienia musiało się niepodobać famym Posłom Hana Szachmatei, omaniło ich, iż sądzili o Polakach jako o ludziach naywierniejszych na świecie w dotrzymaniu traktatów swoich. Lecz wkrótce poznali oni, że się na swym zdaniu zawiedli.

Ani albowiem Albrycht, ani Brat jego Xiążę Litewski nie kwapili się bynajmniey poysć na pomoc Szachmatei, który z wielkim swoim podziwieniem znajdując się bez posiłkow y rady w kraju niewiadomym pod oczyma

R 3

pra-

(a) *Id. ibid.* NEVGEB. 441. HERBURT  
213 SARNIC. 1189.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1501.

prawie y na ziemi nieprzyjaciela, z którym przyśzedł wojować, nie prześtawiał wytyłać posłańców, ażeby wojsko, na które oczekiwał, marsz swoy pospieszało. Spodziewając się zaś ode dnia do dnia widzieć przychodzące to wojsko, opoznienie się jego przypisywał niezgodzie pospolitey w wolnych narodach.

Kiedy on tym sposobem zabawił nadzieje swoje, Han Krymski pobudzony od Moskalow niespodzianie na niego napadł, mając wojsko wprawdzie (b) nie tak liczne, ale sposobnieysze do stoczenia bitwy y jey utrzymania. Wkrótce przyszło do potyczki, w której równa zawziętość y obroty prawie podobne opóźniły zwycięstwo, które się naostatek nakłoniło na stronę Szachmatei. To pomyślnie powodzenie, które powinno było pobudzić Polakow y Litwę do żywższego na wojnę przygotowania się, ażeby zupełnie pogromić nieprzyjaciela, y nie dać mu czasu do odnowienia sił swoich, na nic się innego nie przydało, jak tylko na użycie nowego pretextu do oszukania przyjaciela swego nie mając żadnego względu na dowody, które świeżo dał

(b) CRÖMER *loc. cit.*

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1501.

stateczności w obietnicach swoich. Udawano (c) za rzecz niepotrzebną dawać posiłki zwycięzcy. Lecz chcąc mu wyperśwadować, że dla podbicia nieprzyjaciół y osiągnięcia nowych krajow, nie potrzebował więcey nad szczęście swoje, ile kiedy wszystkie sąsiedzkie Państwa zatrwożone były, nie wskurano więcey nic, jak tylko to, że go w wątpliwościach swoich oświecano. Poznał więc z żalem Szachmatei, że bojaźliwi jego przyjaciele, nie mieliby żadney ochoty do ratowania go w złym razie, kiedy ze zwycięstwa jego profitować nie chcieli. Kosztowało go to zaiste nie mało, ponieważ w tey bitwie utracił wielką moc poddanych swoich, y nie tak mu szło o to, ażeby przez wojenne dzieła pomnożył chwałę swoję, jako o to jedynie, ażeby nie był zwyciężony.

W takim właśnie stanie chciał mieć Szachmateja Albrycht. Gdyby albowiem ten Han, który umiał utaić swoje zamiśly, zawojował był Krymę, jako pragnął, Polakaby to tylko miała, żeby odmieniła starych nieprzyjaciół, na nowych sąsiadow równie jako y pierwsi skłonnych do pustoszenia granic

R 4

nic

(c) *Id. ibid.*



JAN AL-  
YCHTRB  
Roku  
1501.

nic twoich. Przetoż z lepszym jey było, ażeby Mengili Gieray bronil się Szachmatejowi, y ażeby obydwa ci Xiążęta Tatarſcy ufając siłom swoim, a z nich żadnego nie szukając pożytku, o to się szczegulnie starali, jakby jeden drugiego mógł pognebić. Jakoż rownie obydwa mężni y zawzięci musieliby się powoli wyniszczyć, a tak zostawili by Polſzcze łatwość do opanowania Państw jednego, nie obawiając się ani ulegając łakomey ambicyi drugiego. Ten a nie inny pochop miały do tych czas przymierza y wſzystkie przyſięgi Albrychta niemniey jako y fame trudności, które czynik.

Nie wątpił bynaymniey Król ten o skutku zdrady ſwojej, której jednak wkrótce żałował. Fryderyk bowiem Syn Jerzego Xiążęcia Saſkiego, rozumiejąc że przykładem jegoż mógł wiary niedotrzymać, gdy przez (a) intrygi Matki Albrychta został Wielkim Miſtrzem Krzyżackim y przez ſtania ſamegoż Albrychta, nie chciał wykonać hołdu Polſzcze według kondyeyi oſtatniego traktatu pokoju. Nadęty chwałą wyſokiego urodzenia y powa-

(a) GUAGNIN Tom. II. 130 LEON *Hiſt. Pr.*  
336 CROMER 674 NEUGEBAV. 441.

gą, która miał w Rzeſzy Niemieckiey, JAN AL-  
obawiał się, żeby ſam ſiebie nie po-  
niżył, gdyby się uznał hołdownikiem  
Polſkim. BRYCHT  
Roku  
1501.

Król nie tak podziwieniem zdjęty, jako bardziey rozgniewany pojechał do Torunia, zkąd wyſłał Poſłow do Wielkiego Miſtrza przypominając mu jego powinność, lub też grożąc wypowiedzeniem wojny. Fryderyk oczekiwał na poſilki od Maxymiliana Ceſarza y wielu Xiążąt Niemieckich, którzy go pobudzili do rebellii, y chcieli mu podać ſpoſob do utrzymania się w niey. Starał się on przez obietnice obojętne czas przeciągnąć, gdy (b) Albrycht nieſpodzianie ruſzony apoplexyą zizełł z tego ſwiata. Polſka nie miała żadney przyczyny żałowania tego Króla, ani też ganienia rządow jego. Jan Albrycht miał przyrodzenie owych ludzi ſpokoynych y łatwych; którzy nie mogą ſprzeciwić się uwagom, któremi im głowę nabijają, takj właſnie jako niektóre delikatne temperamenta nie mogą się oprzeć odmjanom powietrza, którym tchną. Będąc łatwo wierzącym, płochym, nieprzezornym

R 5

y ſzcze-

(b) LEON 337. HERBURT 214. HENEL 373.  
PASTOR 178.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1501.

y szczerym, otwarty miał umysł na wszelkie przewencye, a serce wylane na wszystkie rzeczy bądź zacne, bądź nikczemne. Zdanie jego zadadzało się na zdaniu drugich, przetoż nie mając ani gustu, ani rozeznania, ani żadnego prawie światła mogłby był usłuchać rady mądrych ludzi z tą samą łatwością, z którą przyinował projekta nie pewne, ludzi do onychże wykonania niesposobnych. Dzielnym bez uwagi, zanurzający się w rozkoszach bez pałfy, wielkiego umysłu bez wspaniałości, jurny y gniewliwy, bez złości nie czynił przez skłonność y zdanie swoje, wszystko zaś, coby chciano, gotow był czynić przez powolną obojętność charakteru swego; lecz rzetelną szczerostwo jego pokrywała te przywary, które przypisywano osobom, do których miał poufałość, a tak politowanie brało gorę nad gniewem w ferach tych wszystkich, którzy byli świadkami jego niedoskonałości.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501.

Nie bez żywych sprzeczek Xiążę Alexander ogłoszonym został następcą na tron po Janie Albrzychcie. Niektórzy (a) Panowie za poduszczeniem Pio-

(a) *Id. p. 179* CROMER 674 NEVGEB. 441 KOJAŁOW. 289 SARNICKI 1190.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501.

Piotra Kmity Wielkiego Marszałka Koronnego obrócili byli oczy na Króla Czeskiego y Węgierskiego, twierdząc, że Państwo pod dwoma przeszłemi panowaniami poniżone, nie mogło do pierwszey przyść godności y sławy, chyba pod Królem panującym już w dwóch potężnych Królestwach. Nie wąpili oni, ażeby szanowany od swych sąsiadów Władysław nie mógł zazdrości ich pokroić, tudzież nie miał chcieć przez wojny pożyteczne y według podobieństwa szczęśliwe pomścić się nad nimi krzywd narodowi uczynionych.

Lecz (b) główniejszy interes przewyższył te wszystkie względy polityki. Chodziło bowiem o przyprowadzenie do skutku zamysłu Jagiełły, to jest o zjednoczenie Litwy z Koroną, Polśowie, (c) Litewscy zjachawszy na Sejm Piotrkowski sami nappierwiey się tego domagali, oraz głosili (d), że Alexander

(b) *Id. p. 1191.*

(c) CROMER 675 KOJAŁOW. *loc. cit.* Ci Polśowie byli Woyciech Tabor Biskup Wienski, Jan Zabrzeziński Marszałek Wielki, y Mikołay Radziwiłł Podczaszny. HERBERT 214 NEVGEB. 442.

(d) CROMER *l. cit.* SARNIC. 1190.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501.

der dla dokończenia tego dzieła sam osobą swoją idzie z wojskiem.

Nie trudno było poznać prawdziwą przyczynę tego niespodziewanego postępku, y obaczyć, że Polacy, nie chcieli mieć na tronie Władysława, umyślnie tak postąpili, używając tego sposobu jako najskuteczniejszego do wykonania zamysłów swoich.

Przezorność kazała ustąpić mocy, ażeby nie uczynić zamieszania w Królestwie, y przy nim utrzymać Litwę, która od tego czasu mogłaby być na zawsze oderwana. Obrany tedy Królem Alexander, y postanowiona Unia pod temiż prawie kondycjami, jak ją w tych czasach naszych utrzymującą się widzimy.

Umowiono się zgodnie, (e) że na potym Polacy y Litwa mieli zostawać pod posłuszeństwem y rządami iednego Króla, że ten Król miał być zawsze obierany w Polsce, że Senatowie y Posłowie Litewscy powinni byli wchodzić do elekcyi, że obydwu narody powinny były mieć jednostayne rady, jednostayny cel, jednostayne prerogatywy, interesa, monetę, że

(e) HERB. de FULSTEN l. cit.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501.

naostatek wszystko miało być między nimi zobopólne, strata, pożytek, szczęście y nieszczęście, wyjąwszy to, że każdy naród miał zachować sposób w sądach tenże sam, którym zwykł czynić sprawiedliwość.

Gdy się tym sposobem obowiązywała Litwa, Alexander (f) ufając Polakom pozwalał przepisywać sobie wszystko to, cobykolwiek sądzili za rzecz potrzebną do utrzymania swobod swoich. Koronował go (g) w Krakowie Brat jego Kardynał, lecz Królowa (h) żona jego nie była koronowana z przyczyny religii Schyzmatyckiej, w której została.

Jak się Szachmatei dowiedział o wstąpieniu Alexandra na tron, tak zaraz powziął nadzieję otrzymania od niego pomocy. Powracając się tedy do pierwszych myśli swoich, rozumiał, że nie czemu inżemu, jak tylko szkodliwym w Polsce rozterkom, powinien był przypisać małą Polaków y Litwy do wypełnienia obowiązków swoich ochotę, ile że widział on na

ten

(f) CROMER p. 676.

(g) Id. *ibid.* KOJAL. *Hist. Litv.* 292.

(h) Id. *ibid.* CROM. 677 HERBURT. 215  
SARNICKI 1191. PAST. 180. NEVGEB. 443

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501

ten czas pod jednym Królem dwie Rzeczypospolite; a przeto nie wątpił, żeby nie miał Rzeczypospolity do dania sobie pomocy wzbudzić przekładając jej przed oczy tak niebezpieczeństwo swoje, jako też własne jej interessa.

Wyśłał (a) tedy Poselstwo do nowego Króla, uskarżając się, że będąc z tak daleka zprowadzonym, został opuszczony w rozległych pułtyniach, gdzie nie znajdował sposobu wyżywienia wojska swego, że żołnierze jego bez obyczajow, bez praw, bez karności, głodem y niedzą przyciśnieni, mogliby się rozeyść po Królestwie, y w nim zostawić okropne ślady rozpaczey swojej; że jeżeli się on jeszcze utrzymywał, to szczególnym było skutkiem łtuki y mężnego potykania się, że z tym wszystkim łączno go było zwojować bez bitwy; lecz jeżeliby Polacy złączyli się z nim, obieciwał pograć Krym w ruinach swoich, y uwolnić na zawsze Polaków od niespokoynego humoru tym straszniejszego narodu, że go nie można było inaczej zwyciężyć, chyba cały do szczętu wyniszczając.

Te mądre uwagi były bez skutku.  
Ale-

(a) *Id. p. 442 CROM 676.*

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501

Alexander nie tał się z tym, do czego był obowiązany, owżem zdawał się mieć wzgląd na obowiązki swoje, inaczej jednak postąpił, nie uważając, że przykład niewierności, który dawał przyjacielowi swemu, mógł go pobudzić do uczynienia zgody z Hanem Krymskim, y złączenia się z nim przeciwko Polakom, gdyby prostota Szachmatei nie utrzymywała go jeszcze w dochowaniu wiary, chociaż się widział być zdradzonym.

Nie zostawało mu tedy, jak tylko nieszczęśliwy jaki ponieść przypadek, żeby się lepiej wydała jego rzetelność y wierność. Jakoż niektóre (b) Hordy z wojska jego nie mogąc więcej znościć niedostatku żywności, ostrego w zimie powietrza, tudzież fatyg wojennych, oraz widząc, że pilność y odwaga nie mogły zabiedz niebezpieczeństwem nieszczęśliwey sytuacji, udały się do Krymu pokazując tak wielką do usłużenia ochotę, że użyto ich przeciwko ziomkom swoim, którzy nie chcieli Xiążęcia swego odstąpić.

Stoczono bitwę na równinie pod Kijowem, gdzie Szachmatei przymuszony był do ucieczki. Uszedł on tedy

(b) *Id. t. II. Kozłow. 291.*

ALEXANDER  
Roku  
1501

dy do Białogrodu, nie mając więcej z sobą nad 300. koni; ale y ztamtąd uchodzić wkrótce musiał, ponieważ Turcy zprzymierzeni z Hanem Krymlikim poczynali załadzki na niego czynić. Wyszędłszy z Białogrodu błakał się przez długi czas po pustyach polach Podolskich, z których nie prędzey wyszedł, aż się dowiedział, że już nie było nieprzyjaciół w Okolicach Kijowa. W tym mieście znalazł Wojewodę, który zamiast oświadczenia mu przyjaźni y przyjęcia z honorem, wziął go w arezt y kazał zaprowadzić do Wilna do dalszych rozkazów Królewskich.

1502

Moskale usiłowali (a) na ten czas powtórnie obleść Smoleńsk. Demetriy znowu miał nad wojskiem komendę. Oddalony od niebezpieczeństwa rezelwował się na nie z większą odwagą, gdy zaś przytło je zbliska obaczyć, do dawniejszey powrócił podłości. Skoro się bowiem dowiedział, że Polacy mieli iść przeciwko niemu, opuścił miasto, które już był zaczął opalać. Alexander sam prowadził wojsko swoje. Do tych czas on nie uczynił był zadosyć przez znaczne jakie

(c) NEVGEBAV. 443.

(a) *Id. ib.* KOJAŁ. 293; CROMER. 677.

ALEXANDER  
Roku  
1502

czne jakie dzieło oczekiwaniu tych, którzy go na tron wynieśli; lecz odtąd miano go za doskonałego Rycerza, y jako nie jednemu potym trafiło się Hetmanowi chociaż mało odważnemu y umiejętnemu, poczytano mu za wielką rzecz haniebną słabość nieprzyjaciela.

Nadęty sławą, którą mógł daleko łatwiey utracić, niż nabył, rozumiał że mógł jak zwycięzca (b) ofiarować kondycye pokoju Iwanowi; domagając się, ażeby ten Xiążę przywrócił mu wszystko to, cokolwiek był dawniey od Litwy oderwał, tudzież ażeby oddał Polaków wziętych w niewolę, y zbiegow znaydujących się w Państwie swoim.

Iwan hardy y zuchwały aż do okrucieństwa, niechciał uznać większości szczęścia y sił, którą sobie Król Polski śmiał przypisywać. Oprocz tego nie znając sposobu traktowania w negocjacyach, odrzucił propozycye Alexandra, ofiarując mu smutną zaniangę, albo pokoy, przez któryby wolno mu było używać wszystkiego tego, cokolwiek

(b) *Id. ib.* KOJAŁOWICZ 294.  
Tom. IV. S

ALE-  
XANDER  
Roku  
1502

wiek zdobył, albowi też wojnę, któraby mu mogła przynieść to wszystko, czego jeszcze pretendował. Nie można tedy nic więcej na nim wymodź, jak tylko że zezwolił na pokoy do sześciu lat, przez który czas miał on trzymać zawojowane Prowincye y ludzi Koronnych, których miał w mocy swojey.

1503

Odmiiany, które wkrótce potym nastąpiły w Państwie jego zdawały się, iż powinny być uczynić Polakom nadzieję pokoju trwałszego, a mniej szkodliwego. Iwan nieukontentowany (c) z Demetrego, który nie mając ani ferca, ani dowcipu czynił się coraz mniej godnym stopnia, który mu szczęście gotowało, (d) zabił go ręką własną w impecie gniewu, lecz w kilka czasow potym żałował mocno tego. Spodziewając się (e) zaś nadgrodzić tę stratę, y zgładzić pamięć tego okropnego uczynku, naznaczył młodego Demetrego Wnuka swego za następcę po sobie na tron. Zofia z Paleologow druga jego żona nie mogąc znieść tego rozporządzenia wymogła to na Iwanię

(c) *Id. pag. 298.*

(d) *Id. ibid.*

(e) *CROMER loc. cit.*

ALE-  
XANDER  
Roku  
1503

nie, ażeby wziąć kazał do więzienia naznaczonego już od siebie Dziedzica, a na mieyscu jego starszy jey Syn Bazyli był sukcesorem tronu mianowany.

Lubo inny Iwanowi podobny Monarcha mało by dbał o swoje okrucieństwa, z tym wszystkim jednak Iwan czuł wewnętrzne umartwienie. Obrażona natura głośniey woła, aniżeli prawa, których nie obawiano się zgwałcić. Zanurzony tedy w myślach Iwan, których nie mógł uspokoić, y które go tym okrutniey dręczyły, im mniej miał odwagi ażeby je do skutku przyprowadził, począł znacznie na zdrowiu zapadać.

1504

Będąc już (a) bliskim śmierci, y czując w sobie większą nad inne czasy niespokoyność, kazał uwolnić Demetrego, y jemu tron rezygnował. Lecz te jego ostatnie dyzpozycye nie wzięły skutku. Zaraz bowiem po wstąpieniu swoim na tron, Demetry zrzucony był y do więzienia dany od Bazylego, który też całe Państwo po Ojcu swym opanował. Ten to był Bazyli, który wiedząc, że ze krwi Matki pochodził od Cesarzow Rzymskich, chciał wziąć zacnieyszy od Przodkow swoich tytuł,

S 2

6d-

(a) *Id. ibid. KOIAŁOW. 299.*

ALE-  
XANDER  
Roku

odmieniając nazwisko Kniazia, którego zawsze przedtym używali, na imię Cara (b), który tytuł Potomkowie jego zawsze sobie napotym dawali.

1505

Zdawała się rzecz łączna Polakom otrzymać pokoy u tego Xiążęcia. Władza jego nie była jęszcze dobrze ugruntowana; przytym nienawiść (c) ku niemu własnych braci swoich zayzrzących mu tego szczęścia, oraz rebelia, o której zamysłała strona Demetrego, któremu dosyć było bydz niefortunnym na znalezienie w Narodzie niespokojnym y prożnującym mścicielów niefortunia swego: wszystko to powinno było jego pobudzić nie tylko ażeby sobie ziednał przyjaźń Sąsiedzkich Potencyi, ale też ażeby o nią pierwszy się starał.

Y to

(b) Niemcy nie rozumiejąc języka Słowiańskiego, rozumieją, iż te słowo Car, znaczy to samo, co CESARZ, lec omylnie, bo znaczy to, co KRÓL. Ztey omyłki poszło, iż Carow Moskiewskich Cesarzami nazywać poczęto. Y Tatarowie Krymscy Hanow swoich nazywają Carami, nie przyszli jednak do tey wyniosłości, żeby słowom to, którego nie mają, przypisywali znaczenie. ALEXAND. GUAGNIN Tom. II. 239. 240.

(c) KOIAL. Hist. Litv. p. 299.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1505

Y to jest, (d) co nakłoniło Alexandra, że wysłał do niego w Poselstwie Jerzego Hlebowicza Wojewodę Witebskiego, y Jana Sapiehę Wielkiego Marszałka Litewskiego. Mieli w zleceniu ci Posłowie, ażeby się upominali o Prowincye od Moskwy zabrane, oraz y o poddanych Koronnych tak zbiegłych, jako też w niewolę wziętych.

Podziwienie ich było wielkie, gdy w nowym Kniazu obaczyli nie ustraszoną odwagę. Odpowiedział im, że nic nie odebrano (e) Polszcze, coby do niey właśnie należało, ale tylko to, co było od Państwa jego odeszło. Dał przytym do poznania Posłom, że nowe miał pretensye, y nie tał się, że myślił one popierać, mówiąc o tym przedsięwzięciu swoim tak odważnie, jak gdyby to był projekt nayłacniejszy mu do wykonania. Ta mowa była prawdziwie mową Uzurpatora, który precz odrzucając tę słodką spokojność, którą zwykł mieć człek bezpiecznie zafadzający się na sprawiedliwości prawa swojego, rozumie iż nie mo-

s 3

ze

(d) *Id. ibid.*

(e) *Id. pag. 300.*

ALE-  
XANDER  
Roku  
1505

że inaczej jego dochodzić, jak tylko przez zbytek pychy y zuchwalstwa.

Aczkolwiek byli biegli w traktowaniu rzeczy Posłowie Polscy, nie mogli jednak ugłaskać dzikiego humoru tego Xiążęcia. Mieli tedy tyle przeczności, że nie pokazali swojego nieukontentowania, ale owszem czynili to, co im kazał rozum, y interessa Oyczyzny. Zamiast próżnych zamyślow o wojnie, któraby podobno nie wiele dopomogła do odebrania mu tego, co już trzymał, sądzili za rzecz potrzebniejszą odwrócić jego samego umysł od wojny, ażeby nie odebrał Polscze tego, do czego prawo sobie rościć.

Kłotnie, które się pod ten czas przytrafiły w Litwie, nakłoniły ich zupełnie do zakończenia traktatu pokoju, o który się dopraszali. Alexander mało miał sposobności do rządów, y mało się znał na ludziach: przeto nie umiając polegać na radzie przyjaciół mądrych, y przezornych, spuścił się był całe na jednego z poddanych swoich, który nie umiał pozyskać sobie miłości ludu.

Ten Faworyt (a) imieniem Gliński, pro-

(a) *Id. ibid.* CROM. 680 NEVGEB. 445.  
SARNIC. p. 1191 & 1192 HERB. 216.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1505

prowadził rod swoy zdawnych Xiążąt Ruskich, męstwo jego równie jako y Urodzenie nie podlegało wątpliwości. Mając zupełną władzę nad Xięstwem Litewskim, w którym obszerne miał dobra, na złe używał kredytu swego, nie zostawując Królowi jak tylko prożne imię. Ambicya uczyniła go była wspaniałym, nie przeto jednak przestał być łakomym. Lubił wiele tracić, ale nie umiał dawać jeżeli zaś dawał, czynił to na ten koniec, ażeby więcej odebrał, a tak znalazł sposob pozyskania dobr cudzych przez swoją hojność kochając się w samym sobie, nie miał ani ludzkości, ani sprawiedliwości, cały zaś jego rozum na nic się innego nieprzydał, jak tylko że mu daremnie wyrzucał na oczy krzywdę, którą przez swoją wyniosłość y inne występki czynił spokojności y sławie własney.

Przednięsi Panowie częstokroć go malowali przed Alexandrem, jako człowieka niebezpiecznego, y mającego zamierzony sobie ten cel, aby go z Litwy rugował. Te mowy nie czyniły żadney impressyi w umyśle Króla, owszem przeciwnie brał je Król niby za hołd, który zazdrość oddawała cnotom swego Faworyta, tak dalece



ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

że im mnieyszą mu doskonałość przypisywali nieprzyjaźni, tym więkze oświadczał Król dowody poufałości y przyjaźni swojej.

Gliński (b) z swojej strony nie tylko się nie obawiał przeciwnikow swoich, ale też nimi pogardzał; zamiast zaś dyfymulowania urazy, y pociągnięcia ich ku sobie przez swoją moderacyą, starał się o nich wywiedzieć, y skoro doszedł, usiłował pogębic. Nie uważał zaś tego, że usprawiedliwiał ich ku sobie nienawiść przez same sposoby, których używał, żeby się nie zdawał na nią zasługować. Ze tedy niektórzy z nich (c) nie chcieli dopuścić Andrzeia Drozda krewnego jego do Starostwa Lidzkiego; obwinili ich przed Królem jako nie posłusznych rozkazom jego, y poty nalegał, aż przywiódł Króla do wskazania ich na śmierć. (d)

Nieszczęśliwymi winowaycami tymi byli, Albrycht Tabor Biskup Wileński. Jan (e) Zabrzezinski Wojewoda Trocki, Stanisław Zarnowicz Starosta

(b) KOIAŁ. 301 PASTOR 182.

(c) KOIAŁ. *Hist. Litv.* p. 300

(d) *Id.* p. 302.

(e) Zdomu Doliwa OKOLSKI p. 86

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

rosta Zmudzki, Stanisław Kiszka (f) Hetman Wielki Litewski, y wielu innych Senatorow tegoż Xięstwa. Miano pod pretextem extraordinarynego zjazdu sprowadzić ich do Zamku Brzeskiego, gdzie umyślono wszystkich stracić.

Zamyśli te nie wzięły skutku (g) za staraniem Wielkiego Kanclerza Litewskiego, który przełożył Królowi niebezpieczne konsekwencye tak przeciwney Polskim prawom exekucyi, Zkafowany tedy był dekret; lecz Gliński trwał zawize w jednostraynym umyśle zemsty, y Król nie mniey w jednostrayney skłonności dogodzenia zawziętym żądzom swojego Faworyta, nie znosząc zupełnie, ale tylko, odmieniając karę tych nieszczęśliwych, których był na śmierć wskazał. Zabrzezinski (a) albowiem złożony był z urzędu swego, inși zaś od Senatu exkludowani poty, aż przez uniżoność swoją nadgrodzili krzywdę, którą Gliński twierdził bydź uczynioną Majestadowi.

Za tą niesprawiedliwością nastąpiła  
s 5 druga

(f) Zdomu Dombrowa *Id.* Tom. I. 137.

(g) NEVGEB. 446 HERBURT 217.

(a) CROMER p. 681.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

druga, którey nie mogę tu nie opisać. Złożony był Seym (b) w Radomiu, dokąd przyprowadzono też Hana Tatarskiego Szachmatei. Alexander w liczney assystencyi wyjechał przeciwko niemu prawie o dwie mile, przyjmując go z tak wielkimi znakami ludzkości y attencyi, że potrzeżono natychmiast, iż chciał jedynie natrzasać się z nieszczęścia Tatarskiego Xiążęcia. Zaprowadzony do Senatu ten Xiąże wziął głos, w którym tak gruntownie, y tak odważnie się explikował, jak gdyby miał z sobą sto tysięcy ludzi, których był na fukkurs Polłzche przyprowadził.

„ Nie chcę (c), rzekł do Krola, „ wyrzucać ci na oczy przykrości, któreś mi uczynił, gdyż byłoby to na „ nie zasługiwać. Moja strata, moja „ niewola, y twoje oraz sumnienie „ dośc ci świadczą, jak wielka jest „ twoja niesprawiedliwość. Alboż to „ nie na zgubę moją dążyłeś, kiedy „ mię z tak daleka w te kraje zpro- „ wadziłeś? Ufałem twoim obietni- „ com, twojej przysiędze, twojej „ wielkiej potrzebie. Straciłem dla „ ciebie

(b) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 303

(c) *Id. ibid.* CROMER *loc. cit.*

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

„ ciebie poddanych moich, straciłem „ woysko, sławę, zgubiłem moy na- „ rod. Gdzież jest tedy nadgroda ty- „ lu strat? któryż naród postąpiłby z „ nieprzyjacielem swoim z taką nie- „ ludzkością, z jaką ty mnie traktu- „ jeśz przyjaciela y zprzymierzonego? „ ale kto Bogu nie dotrzymuje słowa, „ ten łatwo może ludziom nie docho- „ wać. „ To powiedziawszy (d) pod- „ niósł ręce ku Niebu, y biorąc je na „ świadectwo niewdzięczności Krola y „ Rzeczypospolity „ O niebios! zawo- „ łaj, wy pomścicie się kiedyżkolwiek „ tey krzywdy, która się mi dzieje, ale „ obym mógł wstrzymać nieco spra- „ wiedliwość waszą, y podziękować „ wam szczegulnie za pomoc, którąście „ mi dać winne w nieszczęściu moim. „ Odpowiedziano jemu imieniem Kró- „ lewskim, obwiniając go, iż on sam „ przeszkodził dalszym sukcesom swo- „ im przez swoje leniwo y nieusłucha- „ nie rad, które mu dane były. Lecz „ zarzut ten na nic się innego nie przy- „ dał, jak tylko na doskonałsze pokaza- „ nie zdrady. Przetoż Szachmatei (e) „ nic na to nie odpowiedział, ale tylko „ pro-

(d) *Id. ibid.* NEVGEB. p. 446.

(e) *Id. ibid.*

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

prosił Senatu, ażeby mu pozwolono wrocić się do swojey Oyczyzny, obiecując zebrać nowe woysko, y z nim przybyć na pomoc Polzccze przeciwko jey nieprzyjaciołom. Nie wątpił zaś, że ci, którzy byli jego odbiegli, powrociliby do niego, skoroby go obaczyli mocniejszym od Hana Krymskiego. To mu tylko rzeczą niepojętą bydź zdało się, jakim sposobem Rzeczpospolita mogła spodziewać się jakiegokolwiek od niego usługi, pokiby on w niewoli zostawał, a mniej jeszcze to poymował, jakim prawem chciano go w niewoli trzymać, który nie znał innego nad sobą Pana, jak tylko siebie samego. Przetoż rzekł, „Widzę na „ostatek, że zbraniacie się podobno „wolność mi przywrocić, obawiając „się gniewu, którybym mógł mieć, „za poniesione krzywdy; ale nauczcie się mnie poznawać. Nie będę „miał o co się mścić nad wami, jeżeli będziecie żałować waszych niesprawiedliwości; gdyż same szczerze „głęboko wrażyć w serce moje.

Ta mowa Szachmatei tym większą miała moc do wyperswadowania, im była zwiększą złączona powagą y skromno-

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

nością. Ganił on wprawdzie postępek Rzeczpospolity, z tym jednak wszystkim zdawał się ją poważać. Przetoż blisko już było tego, że Rzplta chciała uznać niegodziwość procederow swoich, y oświadczyć mu, że ich sama nie approbowała. Wielu z Senatorow tego byli zdania, iż Szachmatei długo będzie mieć w pamięci awantaże, które na nim odniósł Han Krymski, ile wiedząc dobrze o siłach y sposobach jego. Dla czego należało im pozyskać dawną jego poufałość, y dla przyprowadzenia do skutku zamysłów swoich od dawnego czasu ułożonych, trzeba go było znowu wystawić przeciwko Tatarom Polzccze grożącym. Lecz Szachmatei nie mogli nic czynić, pokiby nie był wolnym, do czego byli na przeszkodzie niektórzy z Senatu, obawiający się, ażeby przywrocony do dawney wolności ten Xiąże, nie przypomniał krzywd sobie uczynionych, ponieważ kiedy pod ciężarem niewoli zostając tak śmiało mówił Królowi, czegożby wolny zuchwalał odwagą swojną nie śmiał dokazywać. Cnota jego wprawdzie zdawała się ręczyć za jego powolność, lecz kiedyby nic nie było na przeszkodzie

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505

dzie do zemsty, ktożby się mógł ręczyć za jego cnotę?

Te różniące się zdania dzieliły Senat zostający między nadzieją pomocy, która mu była potrzebna, y boiźnią pomsty, która się zdawała być nieuchronna.

Szodek, którego użył Alexander; był taki, jaki należał Monarze przyzwyczajonemu równie z swymi poddanymi łączyć roztropność z chytrością, y nie inaczej o biegłości swojej sądzić, jak tylko przez większą ostrożność y niedowierzanie. Położono tedy, ażeby przytrzymany jeszcze był Szachmatei, a tym czasem dla doświadczenia rzetelności obietnic jego, wysłano (a) Sułtana Brata jego na zgromadzenie nowego wojska w kraju swoim, y pobudzenia do woyny przeciwko Hanowi Krymskiemu koligata y zprzymierzonego z nimi Hana Tatarow Nogayskich. Król (b) obiecywał za przybyciem tego mocnego fukkursu wziąć się do oręża, y nie było podobieństwa, ażeby miał mieć umysł pod jakimkolwiek kolorem niedotrzymania obowiązkow, któ-

(a) *Id. ibid.* CROMER 681.

(b) *Id.* p. 682 NEVGEBAV. 447.

które przez traktat na siebie przyjął. Pojechał tedy w drogę Sułtan, a Szachmatei konwojowany od przedniejszych Panow Litewskich zaprowadzony był do Trok, gdzie nie pierwemu mu cokolwiek wolności pozwolono, aż przyśiągł, że nie miał myśleć o ucieczce swojej z tego miasta.

Ledwie co przybył do Trok Szachmatei, gdy Alexander odebrał Poselstwo od Hana Nogayskiego, który z pospolitego odgłosu dowiedziawszy się o nieszczęściu y więzieniu Szachmatei, posyłał domagając się uwolnienia jego u Rzeczypospolity, y żeby to łacniej otrzymał, ofiarował wszelką pomoc, którejby tylko potrzebowała przeciwko obywatelom Krymskim, jeśliby ci nie przestawali myśleć o najeżdżaniu jej kraju. Poselstwo to nie było podobne do pospolitych u Tatarow poselstw; złożone albowiem było z większej nad zwyczaj liczby konwojujących, którzy bez wątpienia mieli rozkaz dopomódz do uciezki Szachmatei, jeśliby uwolnienia jego nie mogli otrzymać od Senatu.

Przejrzał Han (a) Krymski powstającą przeciwko sobie nawałność, y usiło-

(a) CROM *loc. cit.* § p. 683. KOJAL. 366

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

usiłował pokoy z Polską uczynić. Po-  
słowie jego dali się widzieć tegoż pra-  
wie samego czasu, którego y Nogajscy.  
Obiecywali oni nie czynić żadnych  
napotym najazdow w granicach Kró-  
lestwa, byleby Szachmatei nigdy nie  
był uwolniony. Przekładali też dow-  
cipnie, że przyjaźń Hana tego już  
wycieczonego, y który przez odda-  
lenie się od Hord, nad któremi miał  
zwierzchność, nie mógł od nich przez  
długi czas spodziewać się sukursu,  
nie godna była, ażeby miała zastano-  
wić umysł Królewski w przyięciu zgo-  
dy z tym Xiążęciem, którego dosta-  
tecznie wiadome były siły, y który  
miał naywiększą zrzeczność do usłu-  
żenia Rzeczypospolitey w iey potrzebie.  
Wszystkie stany poczynały się nakła-  
niać na stronę (b) Mehemed Gierai,  
tak się nazywał Han Krymski, który  
nastąpił po Oycu swym Mengili Gierai.  
Bądź zaś, że ten nowy Wodz był bar-  
dziej pomiarkowany, lub też bardziej  
zuchwały, aniżeli Antecessor jego,  
czyli

(b) CANTIMIR *Hist. Turc. Tom. II. 67.*  
Pierwszy Han, który zawoiował Krymę,  
nazywał się Gieray: toż imie utrzy-  
miał następcy, dla nie śmiertelney jego  
pamiętki. *Id. p. 68.*

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

czyli że go bardziej poważano, albo  
też obawiano się, nakłaniano się co-  
żywo do słuchania propozycyi jego, a  
lubo nikomu nie tajną była niezmiar-  
na poddanych jego przeciwko Rzeczy-  
pospolitey zawziętość, z tym jednak  
wszystkim mniey ich nie nawidziano,  
niż się zdawali bydź albo niebespie-  
cznymi, lub też mniey pożytecznymi.

Obroty tak niespodziewane były dla  
Szachmatei okropnym prognostykiem  
nayokrutniejszey zdrady. Poznał on  
to dobrze, że im powolniejszym się  
do traktowania Krym pokazywał, tym  
mniey go niewinnym bydź sądzono;  
zaczyn postanowił odiać Senatowi o-  
kazyą do większych kryminałów, y  
siebie oraz uwolnić od dalszey nie-  
szczęśliwości.

Posłowie Nogajscy, z którymi (c)  
pozwolono mu rozmawiać sekretnie,  
utwierdzili go zupełnie w tym zdaniu,  
ganiąc zbyt delikatną nie śmiałość w  
odmienieniu słowa, które dał był, iż  
nie miał ucieczką się z niewoli ratować.  
Mówili mu, iż nie powinien był tak  
ścisłą chować wierność temu Królowi,  
któ-

(c) NEVGEB *p. 447.*  
*Tom. IV.*

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505

który nie obawiał się śmiać przyśięgi jemu uczynioney. Przydawali też y to, że sława jego y bezpieczeństwo, oraz szczęście Ojczyzny swojej powinny być byź dla niego szczególnym sprawiedliwości prawidłem, ile że on nie tak powinien był żyć dla siebie samego, jako raczey dla swoich poddanych.

Rady te osłabiły stałość jego. Gdy więc wszystko było gotowo do ucieczki, wyszedł z miasta nie będąc poznany. Nocą y dniem uciekał z Połami y z ich konwojem, y już się rozumiał byź bezpiecznym, gdy tym czasem (d) niektóre dywizye wojska Litewskiego, które miały ordynans gonić go, na różne udały się szlaki, y przērznawszy go przymusiły do poddania się. Zaprowadzony był tedy znowu do Trok, gdzie go nierownie ścisley strzeżono, aniżeli strzeżony był od początku przybycia swego do Polski.

1506

Nic już nie było na przeszkodzie do zawarcia Traktatu, którego Mechemed Gierai równie jako y Senat żądał. Uczyniono tedy zgodę z Krymem, y w pierwszym Artykule obiecano

(d) *Id.* p. 448 CROMER 683

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506

cano mu to czego się domagał względem Szachmatei, ażeby ten stał się ofiarą tego pokoju. Alexander (a) udał się na ten koniec do Wilna, dokąd rozkazał przyprowadzić tego nieszczęśliwego Xiążęcia, y Połtow Nogajkich ze wszystkimi ich ludzmi. Zaczęto sądzić sprawę, którey obwiniano Szachmatei o złamanie przysięra z Rzeczpospolitą uczynionego y osądzono go na wieczne więzienie. Miejsce tey kary naznaczone mu było w Kownie, ostatek zaś Tatarow pośadzano w różnych fortecach Xięstwa.

Przyczyny same, które powodem były do tego dekretu, pokazywały jego niesprawiedliwość. Szachmatei bowiem aż nadto wiernie wykonał obowiązki przymierza swego z Polską; a chociażby w czym je naruszył, nie dependując od żadnego sądu, nie powinien był odpowiadać żadney potencji obcey za swoje sprawy.

Nie zostawało mu więcę, jak tylko ażeby nadgrodził przez stałość swoją tę letkość, którą popełnił nie dotrzymując słowa swojego. Postanowił tedy nie inaczey się mścić nadprzeci-

T 2

wna

(a) *Id.* p. 685 NEVGEB. 449 KOIAL. 308.

ALEXANDER  
Roku  
1506

wną sobie fortuną, jak tylko spokojnie ją znosząc, y lubo nie mogli nigdy zmiękczyć serca Polaków, przynajmniej był od nich zawsze poważany dla wielkości umysłu swego. Z tym się szczególnie dał słyszeć, że umartwienia, które mu czyniono za podufzczeniem Hana Krymskiego, nie miały wstrzymać go bynajmniej od złamania traktatu pokoju, który pod tą kondycją poprzyślął, jakóż wkrótce skutek potwierdził tę konjekturę.

Ledwie albowiem przymierze to Polski z Mehemed Gierai potwierdzone było, aż zaraz on (b) wysłał część wojska na plądowanie Podola, Rusi y Wielkiego Xięstwa. Ta wyprawa gdy się mu dobrze powiodła, nakazał on (c) drugą. Trzydzieści tedy (d) tylicy Tatarow obaczono niespodzianie nad Niemnem.

Alexander (e) nie dawno ruszony paralizem znajdował się pod ten czas (f) w Wilnie zoltając w kuracyi jednego Szar-

- (b) *Id. p. 306. 307 CROMER & NEUGEZ. loc. cit. HERBURT 219.*  
 (c) *Id. ibid. KOJAŁOW. 308.*  
 (d) *CROMER 685.*  
 (e) *Id. p. 682 KOJAŁOW. 306.*  
 (f) *Id. pag. 309 CROMER 685.*

ALEXANDER  
Roku  
1506

Szarlatana Polaka czelka nieznajomego, który mienił się bydź z urodzenia Greczynem, ażeby większą sobie zjednał bieglności opinią, y który przez częste wanny y poty uftawiczne zagrażdzał wszelką nadzieję Królowi do zdrowia. Alexander (g) nie uważając na słabość swoją kazał się wieść do Lidy, gdzie nie rozumiejąc się bydź dofyć bezpiecznym, chciał do Polski powrocić.

Spodziewał się on (h) w tey drodze spotkać się z Bratem swoim Zygmunttem Xiążęciem Głogowskim, do którego pisał, ażeby czym prędzey Śląsk opuściwszy przybywał do objęcia rządow Królestwa, którym on nie mógł już rządzić. Tak daleką podróż nie zgadzała się z stanem zdrowia jego, ponieważ choroba codzien się bardziey wzmagała. Wilno (a) murami było świeżo otoczone; przełożono mu więc, iżby tam mógł z mnieyszym przebywać niebezpieczeństwem; zaprowadzono go tedy do Wilna prawie (b) konającego y bez sił.

Niektórzy (c) Pisarze twierdzą, że

T 3

woy-

- (g) *KOJAŁ., Hist. Litv. p. 310.*  
 (h) *Id. ibid. CROMER p. 686.*  
 (a) *Id. 683 KOJAŁOW. 308.*  
 (b) *Id. pag. 311.*  
 (c) *Id. pag. 309.*

ALEXANDER  
Roku  
1506.

woytko Litewskie nie chciało iść przeciwko nieprzyjaciółom, chyba pod kommandą tego Króla; Alexander więc (d) kazał się nieść w lektyce do obozu, którego radom, a przynajmniej obecności powinno było wojsko zwycięstwo nad Tatarami odniesione. Siabość wielka nie pozwoliła mu dać swym poddanyim tych dowodów odwagi, którychby najwaleczniejszy nawet Rycerz nie mógł dać w tak niebezpiecznym stanie zdrowia.

Glincki (e) podjął się zgromadzić wojsko y kommanderować nim na miejcu Stanisława Kiszki, który przed kilką dniami z tym się był pożegnał światem. Wiadome mu dobrze były sztuki y sposoby Tatarskie pod czas ich expedycyi; nayprzod tedy starał się wywiedzieć, gdzie się znajdowało ich korpus w rezerwie będące, y odebrał wiadomość (f) iż stało obozem pod (g) Kleckiem, złożone z około 10000 ludzi pod kommandą dwóch Sułtanów Sy-

(d) CROMER p. 686.

(e) *Id. ibid.*

(f) Koriałow. *Hist. Litv. pag. 311.*

(g) Miasieczko w Woiewodztwie Nowogrodzkim, które omylnie kładzie w Woiewodztwie Mściławskim *Cellarius in nov. Polon. Descript p. 416.*

ALEXANDER  
Roku  
1506.

Synow Mehemed Gierai. Postanowił tedy uderzyć na nie, gdy tymczasem reszta tych rabusiów podzielona na różne partye daleko się oddaliwszy, kray plądrowała.

Lubo nie miał (h) wiecey z sobą nad 7000. jazdy, szedł jednak naprzeciw Tatarom, y na nich tak mężnie y sprawnie natarł, że ich rozproszył, to sprawiwszy czekał pokiby znouu do bitwy według zwyczaju swego nie powrocili. Jakoż w samey rzeczy wracali się, ale gdy postrzegli na bliskim pagorku korpus kawaleryi, strach ich opanował. Korpus to formowało 300 Polaków Gwardyi Królewskiej, których spieszenie (i) przyprowadził (k) Czarnkowski Syn Wojewody Poznańskiego, y dla udania większey liczby w jedną linią uszykował rozciągając ją, jak mógł naydłużey. Obroty tego korpusu, które razem wiele marszow biło, y zdawało się byź gotowe do zeyścia z owego pagorka, zastraszyły Tatarow rozumiejących, że z boku na nich uderzyć miano.

T 4

Wzczę-

(h) Koriałow. 312 CROM. 686 NEVGE. 450

(i) *Id. ibid.* Koriałow. 313. PASTOR 183 SARNICKI 1199.

(k) OKOLSKI Tom. II. 246.



ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506.

Wfzczeła się za tym (1) między nimi trwoga. Niektórzy z placu ucho-  
dzić zaczęli, y przykładem swoim po-  
ciągnęli za sobą tych nawet, którzy  
nie widząc jeszcze ostatney zguby,  
chcieli tentować szczęścia y przez no-  
wy atak pomieszzać szyki woyska Li-  
tewskiego. Gliniski użył tey okkazyi  
pomyślnie, gdyż pędząc ich przed so-  
bą jako dzikie zwierzęta, jednych po-  
zapędzał (a) na błota, gdzie życie  
utracili, drugim zaś dał pokoy, któ-  
rych albo nie mógł dopędzić, albo też  
którzy nie mieli tyle śmiałości, że-  
by się mogli znowu zebrać.

Otrzymałszy plac batalii y opano-  
wawszy wszystkie okoliczne mieysca,  
czekał na inne Tatarskie partye, któ-  
re spodziewając się zastać swoje wo-  
ysko, spokojnie powracali z zdobyczą  
do obozu. Te partye jedne po dru-  
gich przychodzące otoczył, y w pień  
wyciął. Liczono (b) zabitych Tata-  
row 20000. zabranych koni 23000.  
mieszkańców zaś, których w niewolę  
wzięli byli, odebranych 40000.

Król w ostatnim był zgonie życia  
swo-

(1) CROMER. pag. 687.

(a) KOIALOW. *Hist. Litv.* p. 314.

(b) *Id. ibid.*

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506.

swoiego (c), gdy o tey szczęśliwey wy-  
prawie wiadomość odebrał. Zawar-  
tą wprawdzie miał mowę, lecz widzia-  
no obficie lejące się łzy z oczu jego;  
wzniósłszy nakoniec ręce do Nieba,  
zdawał się wzbudzać w sobie ustają-  
cych resztę sił na oświadczenie rado-  
ści, którą był przejęty.

Ten Król (d) nie miał ani wielkich  
cnot, ani też wielkich przywar. Przy-  
mioty jego w szczupłych zawarte by-  
ły granicach, lecz zamyśly były nie  
ograniczone. Chciał on wszystko ra-  
zem przedsiębrać, y nie pomyślnie po-  
wodzenia nie dały mu nigdy poznać  
szczupłości dowcipu swego. Niespo-  
koinny zawżę, lubo nic nie przeni-  
kał, obawiał się jednak wszelkich  
przypadkow, y nie było żadne-  
go takiego, któryby go nie zmie-  
lzał, pokrywał zaś tym sposobem w  
czesną bojaźń swoją. Nie umiając  
zjednać sobie powagi, y swoim rzą-  
dzić się zdaniem, nie śmiał użyć  
rozumu swego z ludźmi niezczy-  
remi

T 5

remi

(c) *Ibid.* NEVGEB. 451 PASTOR 184 SAR-  
NICKI 1199. HERBURT 219 HENEL  
383. GUAGNIN 119.

(d) KOIAL. 315 CROMER 687.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506.

remi y łakomymi, którzy go mieli za niewolnika woli swojej. Nic go tedy nie czyniło konfyderowanym, jak jedna dumna wspaniałość, w której się kochał, y którą dla tego zdawał się kochać, ażeby pokrył hańbę niewolnictwa swego. Zbytek, który od wynalezienia nowego świata wprowadził był do Europy nasienie złych obyczajow, niby mścząc się nad nią za wydarte skarby Ameryce zagaścił się był w Polfcze, y lubo cale jeszcze był grubym, nie przeto jednak zdawał się mniej bydź niebezpiecznym, ponieważ zaczął psuć rownie Króla, jako y poddanych jego. Uchyliwszy więc na stronę dobro pospolite Polacy, nie mieli innego starania, jak tylko około swoich własnych interesow. Król też nie mniej mało dbając o potrzeby Państwa, zanurzony cały w roskoszach y próżności, nie myślił jedno o dogodzeniu chuciom swoim. Był on wspaniałym, albo raczey rozrzutnym. Rozdawał (e) wszystko nawet y dobra Koronne, a rozdawał bez uwagi. Spiewacy y inni umiejący grać na instrumentach

10-

(e) KOIAŁ. & CROM. 1. cit. HARTKNOCH  
de Rep. Pol. p. 83 NEVGEB. 451.

rownie łask jego byli uczestnikami, jako y naygodnieysze w Państwie ofoby. Częstoć nawet naynikczemnieysza usługa y nayslabszy kredyt brał gorę w umyśle jego nad sprawiedliwością y podchlebstwo interesowane osiagało częstoć, czego zbraśniał się wyświadczyć skromney y bojazliwey cnotcie.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506



XIE-



## XIĘGA XVII.

Od Roku 1506 aż do 1519.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1506.

**W** kilka dni (a) po śmierci Króla Brata swego przybył Xiążę Zygmunt, któremu nie zbywało na tym wszystkim, cokolwiek służyć może do przystoynego umyślow ku sobie pociągnięcia. Był ten Pan, co do powierzchownego ciała ułożenia (b) całe okazały, twarz y spoyzrzenie miał wspaniałe, (c) a z tym wszystkim był łączny y przystępny, obyczaj miał przyjemne, wszystkie nakoniec zewnętrzne ozdoby, które wyśoką pokazują doskonałość, albo też ją znaczą.

Litwa (d) była nayıpierwszą, która się poddała pod rządy jego, ale przez te

(a) *Id. ibid.* CROM. 688. Koiaków 316.

(b) CROMER p. 704.

(c) *Id.* p. 708.

(d) WAPOWSKI ad calcem CROMERI *Edition.* 1589. p. 533. Koiaków. 317.

te swoje przyspieszone obranie o trochę nie odstrychnęła od Zygmunta Polakow. Całe Królestwo miało za złe Litwie, że ona znowu zerwała; włożony na siebie obowiązek, ażeby niktogo nie uznawała za Króla, chyba tego, któregoby wspólnie z Rzeczpospolitą obrała. Same szczególnie dobre nadzieje, które Polacy powzięli byli o Zygmuncie, wstrzymały ich od szukania zemsty krzywdy swej; krzywdą albowiem zdawał się być Polakom ten postępek, który wprawdzie nie tak był skutkiem żarliwości Litwy o swoje interesa, jako raczej nieukontentowania, że niemogła się pozbyć dependencyi Polskiej. Na ten więc raz wybaczyli Polacy Litwie, że od niej byli uprzedzeni, nie chcąc zaniedbywać pożytkow, które sobie obiecywali z wyniesienia na tron tego Xiążęcia.

Oprocz tego był on sam jeden z Domu Jagiellońskiego, który mógł starać się o Koronę. Władysław Brat jego (a), a Król Węgierki y Czeski nie tylko mu ustępował wszystkich praw swo-

(a) *Id.* 319. WAPOWSKI *loc. cit.* HENEL. 383. NEVGEB. 452. PAST. ab HIRTEMB. Flor. Pol. 186.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1506

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1506

swoich, ale też wysłał na Sejm Po-  
flow dla zjednania mu głosów, w któ-  
rych wszyscy się zgodzili na ogłoszenie  
Zygmunta za Króla swego. Wyślano  
zatem Posłów do niego (b) do Wilna,  
z którymi (c) wkrótce przybył do  
Krakowa, gdzie był koronowany 24.  
Stycznia przez Andrzeja Rożę Arcy-  
Biskupa Gnieźnieńskiego.

1507

Nowy (d) Król starał się naprzod  
o powrocie dobr Koronnych, które  
Alexander nierostropnie porozdaro-  
wywał. Intraty z dobr tych były po-  
trzebne na wykonanie wielkich dzieł,  
które zamyslał. Spofob, którym prze-  
pędził pierwsze swoje w młodości lata,  
zdawał się upewniać o pomyslnym sku-  
tku tego wszystkiego, coby jedno-  
chęciał przedsięwziąć dla zaszczytu  
Narodu.

Wychowany (e) w Węgrzech nie-  
mniey

(b) Byli ci: Wincenty Przerębowski Biskup  
Chelmski, Jan Lubrański Biskup Po-  
znański, Maciej Drzewicki Biskup Prze-  
myślski, Andrzej Szamatulski Wojewoda  
Poznański, Jan Tarnowski Wwda Belzki,  
y Jan Łazki Kanclerz Koronny. NEVGEB.  
i. cit. KOLAŁOW. 318.

(c) *Id. pag.* 319.

(d) *Id. p.* 324. SARNIC. 1200. NEVG. 455.

(e) CROMER *p.* 695.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1507

mniey postąpił w niedoskonałościach,  
jako y w cnotach Króla Brata swego.  
Ufna chęć nauki przywiośła mu po-  
trzebne wiadomości, y lubo jeźczce  
był młodym, z tym wszystkim jednak  
nabył takiego doświadczenia, które  
nie zwykło się znaydować, chyba w  
tym wieku, w którym prawie zdaje  
się bydź rzeczą nie potrzebną y czę-  
stokroć nabywa się przez błędy, któ-  
rych niepodobna poprawić. Władysław  
uczynił (f) go był Gubernato-  
rem Śląska, który urząd z tak wielką  
rostropnością y dowcipem sprawował,  
że równie załżył sobie na miłość o-  
bywatelow nie słuchając częstokroć  
rozkazow Brata swego, jako też na  
estymacyą u samego Władysława pod  
ten czas nawet, kiedy naybardziej  
finiał przeciw się woli jego.

Nie było do finaku (g) Moskalam  
widzieć go na tronie Polskim. Spo-  
dziewali się oni wielkich dla siebie po-  
żytkow z dyssensyi, które nieprzešta-  
wały trwać między Gliniskim y zna-  
czniejszymi Panami Litewskimi. Zwy-  
czajeństwo, które ten Wodź nie dawno  
był

(f) *Id. p.* 669. 696 HENEL 373. 383.

(g) KOLAŁOW. *Hist. Litv.* 316.

(h) *Id. p.* 319.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1507

był odniósł nad Tatarami, większą w nieprzyjaciolach jego sprawiło ku niemu zawziętość, którzy mu nie mogli darować szczęścia tego, które sprawił Oyczyźnie.

Nie tajna była swawolna zuchwałość Gliniskiego Zygmunтови, który dowiedziawszy się (a), że ten człowiek mocny y odważny porobił nie dawno był fakcyę w Xięstwie Litewskim chcąc się Panem uczynić, obawiał się ażeby przez zbytek większy płochości ten wyniosły umysł nie wydał się z swoją ambicyą, skoroby tylko sposobny do nasycenia jey czas mógł opatrzyć.

Bądź prawdziwe, bądź fałszywe doniesienia umacniały coraz bardziej te rozumienie, którego Król nie mógł utaić. Ztym wszystkim chciał on pociągnąć ku sobie Gliniskiego, który mając zupełny kredyt y powagę w Narodzie, zdawał się być sposobniejszym nad innych do dania mu obrony. Lecz chociażby mógł być Król ulagodzić y przekonać jego zuchwałość, trudno maby jednak było usmierzyć nie-

(a) *Id. ibid. & p. 329. NEUGEBAV. 453. WAPOW. 534.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1507

nawiści Dworzan, do tego nie mogli Król niczego sobie obiecywać z takiego pojednania się, któreby było sprawione powagą y dla niejakey przytytności.

Postanowił tedy, ażeby zapozwany był do Senatu Gliniski, y oddał rachunek z spraw swoich. Wojewoda (b) Trocki Jan Zabrzeziński stał się jego oskarżycielem. Zaczęto sprawę, (c) lecz z większą powolnością, aniżeli trzeba się było spodziewać po zawziętości tych, którzy się sądu domagali na Gliniskiego, y prawem go przekonać usiłowali.

Ta zwłoka wyszukana, którey umyślnie na to zażywano, ażeby się nie zdać z skwapliwością postępować w ferowaniu mniej przyjemnego dekretu, a już umyślnego, dała śmiałość oskarżonemu, ażeby nalegał o zakończenie (d) sprawy swojej. Pierwiej on jednak (e) prosił o ratunek Cara, obiecując mu poddać wszystkie mieysca, które dziedziczył w Xięstwie Litewskim

(b) *Ibidem.*

(c) *KOJAŁOW. p. 320.*

(d) *Id. p. 321 WAPOW. l. c. NEWGEB. 454*

(e) *Id. p. 456 KOJAŁ. 322 PAST. 187.*

Tom. IV.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1507

skim, y sprawić mu łączność utrzymania się przy swoich zdobyczach, lub też ich pomnożenia.

Bazyli czekał na sposobną tylko porę do wtargnienia do Litwy, dokąd wkrótce wszedł (f) we trzydzieści tysięcy ludzi, z tym jednak umysłem (g) ażeby nie wydawać batalii, przeto iż mało miał ufności w woysku swoim. Ze zaś własnyż jego interes wyciągał koniecznie, ażeby się nie wydały konwencye z Gliniskim uczynione, zazym (h) wziął on za pretext zerwania przyjaźni z Rzeczpospolitą, jakoby mało miano względu na Królowę Siostrę jego po śmierci Alexandra.

Ta płocha przyczyna nie była w wielkim u Polaków podziwieniu, którym znany był dobrze pospolity zwyczaj Xiążąt Moskiewskich w wypowiedaniu wojny. Tę zaś przypisywali szczególny ambicyi Bazylego, nie mając w żadnym podeyrzeniu zdraycę, którego ta była robota. Rozumieli albowiem, że on mając dla siebie wiele niepomyślności bardziej o tym

(f) BERNARD WAPOWSKI p. 535.

(g) KOJAŁOW. l. c.

(h) ALEX. GUAGNIN rer. Pol. 552.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1507

tym musiałby myśleć, ażeby uniknąć kary, którą mu pogrożono, jak żeby na nią miał znowu zaślugać, y pomnażać ją przez większe przestępstwa.

Tym czasem Zygmunt szczególną baczną obracał na Moskalow, y [a] skoro tylko woysko zgromadził, zaraz z nim wyszedł w pole, chcąc się zemścić na Moskalach, lubo się mu do wykonania tych zamyślow swoich okkazywa nie podać. Stanawszy albowiem między Berezyną y Dnieprem dowiedział się, iż nieprzyjaciel nie śmiejąc na przyście jego oczekiwać, wrocil się nazad z skwapliwością do swego kraju. Pierwsze Polaków postanowienie było iść w pogoń za nieprzyjacielem, lecz niedostatek żywności przymusił ich do wrocecia się do swoich kwater, (b) do których jak tylko weszli, natychmiast Moskale pomnożywszy woysko swoje przez nowe rekruty, znowu w kray wtargnęli w liczbie 60000. y wpadli do Wojewodztwa Mściławskiego.

Na ten czas Gliniski (c) obawiając się, ażeby się nie wydało porozumie-

U 2

nie

(a) WAPOW. l. c. Korałow. 322.

(b) NEVGEB. Hist. Pol. p. 456.

(c) Id ibidem.

1508

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1508

nie jego z Bazylim, postanowił przeysć do obozu Moskiewskiego, y otrzymałszy nad częścią woyska komendę, którą miał sobie wyjednać, puścić, ileby mógł naybardziej, Ziemię Wielkiego Xięstwa. Gotując się do wykonania tego zamyślu, popełnił inny występki, który dopełnił miarę zdrady jego. Zabił albowiem (d) Zabrzezińskiego, na którego napadł o nienależytej porze w własnym jegoż domu, y kazał mu w oczach swoich uciąć głowę.

Przybycie (e) Glińskiego ucieczyło nieskończenie Cera, który jego miał za człeka nie tylko pożytecznego, ale też wcale potrzebnego zamyślom swoim. Nie mając tedy tyle cnoty, ażeby się brzydził zdradą, y takiego człeka się obawiał Bazyli, zdał mu komendę nad woyskiem swoim, które mu się nieco z początku powiodło. Nowy bowiem (f) Generał wziął kilka mieysc nad (g) Przydieczą y Minsk obległ.

Zy-

(d) KOJAŁOW. 323 WAPOW. 536  
NEVGEB. loc. cit. PASTOR 187.

(e) KOJAŁOW. Hist. Litv. 328.

(f) BERNARD WAPOWSKI loc. cit.

(g) ANDR. CELLAR Descript. Degn. Pol.  
p. 297. 384.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1508

Zygmunt dziwując się bardziej wojennym jego powodzeniom, aniżeli zdradzie, rozkazał (h) Mikołajowi Firlejowi Wojewodzie Lubelskiemu poysć z woyskiem Litewskim przeciwko temu rebellizantowi, nimby sam z woyskiem swoim nadwornym y Koronnym nadciągnął chcąc go z Państwa rugować. Jako zaś (i) nie wątpił o tym Zygmunt, żeby go nie miał zwyciężyć, tak o nic mu bardziej nie szło, jak tylko żeby go mógł dopędzić.

Pospieszał tedy marsz swoy ciągnąc ku Minskowi, gdy mu dano znać o uwolnieniu od obleżenia miasta tego, y że (k) Moskale uszli do Borysowa, których usiłując dognać, tym z większym szedł pospiechem, lecz to na nic się innego nie przydało, jako tylko do przyspieszenia ucieczki nieprzyjaciół, którzy się udali do Orszy, y z tamtąd widząc za sobą pogoń, umknęli za Dniepr, gdzie się nawet nie śadzili jeszcze być bezpiecznymi, skoro Polakow na drugiey stronie rzeki obaczyli.

u 3.

W je-

(h) On był herbu Lewart. OKOLSKI Tom.  
II. pag. 109. 117.

(i) BERN. WAPOW. p. 536.

(k) Ibid. & KOJAŁOW. l. c. NEVGEB. 457

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1508.

W jednej nocy (*l*) całe wojsko Glin-  
kiego było rozproszone, mimo wszel-  
kie starania, których dokładał, aże-  
by od ucieczki wstrzymał. Nie zosta-  
wało więcej Zygmunтови, tylko nie  
przezwagać gonić Moskalow, lecz ten  
Król, który (*a*) nie omieszkał zaraz  
się przez rzekę przeprowić, nie odwa-  
żył się (*b*) puścić głębiej w kraj,  
który znalazł pusty, y ze wszystkich  
stron lasami y bagnami otoczony. Do-  
fyc miał na tym, że wysłał lekkie wojs-  
ko za tymi nędznymi kradnącymi mu  
sławę, którą z zwyciężenia ich mieć  
się spodziewał.

Xiaże Ostrogski nie dawno wyzwo-  
lony (*c*) z rąk Moskiewskich, który  
usilnie pragnął zemścić się nad Moska-  
lami za niegodziwe z sobą postępowan-  
ie, miał ordynans ścigać ich (*d*),  
z którym wysłany był także (*e*) Sta-  
niław Kiszka. Wyprawa ich była do-  
fyc szczęśliwą; napadłszy albowiem  
na niektóre dywizye uciekających nie-  
przy-

- (*l*) *Id. ibid.* WAPOW 537 SARNIC. 1201  
(*a*) KOJAŁ. *Hist. Litv.* 329.  
(*b*) *Id. pag.* 330.  
(*c*) *Id. pag.* 323.  
(*d*) *Id. pag.* 531.  
(*e*) *Id. ibid.* PAST. 188. NEVGEB. 458.

przyjacioł, znieśli je, y wtargnąwszy  
w Państwo Bazylego (*f*) podemknęli  
się (*g*) pod Moskwę pustosząc y pa-  
ląc cały kraj.

Te awantaże lubo mniej w sobie fa-  
mych chwalebne, stały jednak Zy-  
gmuntowi za zwycięstwo, ponieważ  
nauczył się Bazyli w większym mieć  
poważeniu Króla y jego poddanych.  
Prosił (*h*) więc o pokoy, y otrzymał  
go (*i*) pod kondycjami, na które  
dawno pozwolić nigdy nie chciał.

Nieszczęściem pokoy ten nie był  
trwałszy, od dziewięć laty przedtym  
uczynionego z Wołoszą. Bogdan, któ-  
ry (*k*) nastąpił po Stefanie Oycu swo-  
im, nie mógł darować Polakom odmo-  
wienia mu (*l*) siostry Królewskiej, o  
którą prosił w Małżeństwo. Lubo do-  
fyc grzeczna była odpowiedź panują-  
cego na ten czas Alexandra, postrzegł  
w niej jednak Wołoszyn niejakąś obo-  
jętność, która miała coś do wzgardy

U 4

po-

- (*f*) Kojalow. *Hist. Litv.* 332.  
(*g*) Byli aż za Wieżmą, zkąd do Moskwy  
mil 46. GUAGNIN *Tom. II. p.* 185.  
(*h*) *Id. ibid.* WAPOW. 538 PAST. 189.  
(*i*) KOJAŁ. 333 NEVGEB. 459.  
(*k*) CANTIMIR *Hist. Turc. Tom. II. p.* 70.  
(*l*) NEVGEB. 447. CROMER 682.

Zy-  
gmunt I.  
roku  
1508

1509



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1509

podobnego. Mając (m) Tureckie y Tatarskie posilki wtargnął był do Podola, chcąc je opanować, lecz (n) nie mogąc dobyć Kamieńca, wrocil się za Dniestr, y obległ Halicz, które Miasto lubo mu dało odpor, z tym wszystkim nie mogło go odwieść od przedsięwzięcia nowego obleżenia.

Otoczał on Lwow (o), gdy się dowiedział, że Zygmunt szedł naprzeciw niemu z wielkim pospiechem. Przerażony strachem wrocil się nazad umyśliwszy wszystko w drodze pułtoszyć. Ucieczkę jego zatrzymało nieco obleżenie Rohatynia (p) miejsca słabego, y które nie mogło się dłużej bronić, jak tylko przez tyle czasu, ile zostawało Wołoszy do umknienia przed Polakami. Wziął tedy to miasto, y nie śmiejąc w nim się utrzymywać, zrabował je y spalił. Palily się jeszcze okropne ostatki tego nieszczęśliwego miasta za przybyciem Zygmunta, który nie myśląc dłużej ubiegać się za nieprzyjacielem, y za małą poczytajac  
chwa-

(m) NEVGEB. *Hist. Pol.* p. 459.

(n) *Id.* pag. 460.

(o) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 334.

(p) ALEX. GVAGNIN. *rer. Pol. Tom. II.* pag. 49.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1509

chwałę zniefienie jego, gdyby był dopędził, przestał na wyflaniu w pogon za nim niektórych regimentow.

Mikołay Kamieniecki (a) Wojewoda Krakowski wyflany był na ściganie Wołoszy, któremu kazano wnić jakby mógł naydaley w kray nieprzyjacielki. Łacno mu to było wykonać, ponieważ ze wszystkich stron znalazł kray otwarty, pola puste, y mieszkancow, którzy zapomniawszy o swoich siłach, rozumieli iż mogli się ratować od zguby poddając się sami pod jarzmo, które na nich wkładano. Pułtosząc tedy wszystko ogniem (b) y mieczem Kamieniecki przyzedł pod Soczawę, y nie mając tyle sposobności, ażeby mógł obledz to miasto, wszystkie jego zniszczył okolice.

Gdy ku swoim granicom powracał, y już część woyska przeprowila się była przez Dniestr, niespodzianie Turcy y Wołosza z pobliskich lasow y skał wyzedłszy oskończyli go. Poznał on po ich nieuważney zwawości, że mógł dać odpor, chociaż nie rownie z mnieyszą swoich liczbą. Zmieształ ich na-  
u 5 przed

(a) NEVGEB. *l. cit.* PAST. 189. SARNIC.

1201 WAPOW. 540.

(b) *Id.* pag. 541.

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

przod przez swoją stałość; wiedząc zaś, że najlepszy sposób bronienia się przeciwko płochym, jest bydź pierwszym do natarcia na nich, poszedł na tych miał przeciwko nim, y zapalony żądzą zemsty nad zuchwałością tych ludzi, uderzył na nich tak porządnie y mężnie, że ich szyki całe przełamiał. Na ten czas nie rachując ich więcej, jak tylko przez liczbę zabitych y rannionych, którzy przed nim padali, rozproszył ich, rozproszonych ścigał, y żadnemu nie pozwolił uciec między góry, z których byli powychodzili, y które mieli za ochronę w przegraniu bitwy. Większa ich część trupem na placu poległa, inni zaś byli przymuszani do poddania się.

To zwycięstwo tak pożyteczne Królestwu powinno było wielki sprawić zaszczyt Kamienieckiemu; z tym wszystkim uszczerbek sławie jego przyniosło. Wojenne albowiem rzemieślnictwo, które stało się napotym przynajmniej dla niektórych Narodów szkołą czci y ludzkości, tłumilo na ten czas w sławnych nawet Wodzach najprzyzwoitsze przyrodzeniu do politowania skłonności. Pomniąc tedy Kamie-

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

ieniecki (c), że Stefan Wojewoda ele Polaków zamordował, którzy rozmaitych potyczkach przymuszani byli broń złożyć, rozumiał iż powinien był użyć prawa wetowania, którym kazał poucinać głowy wszystkim prawie poymanym niewolnikom, uważając, iż przez ten okrutny i okropny postępek potwierdzał okrucieństwo, którym się wprowadził brzydźliwie znieważał siebie samego, chcąc na najgorszym widoku wystawić obmierzłą dłość Xiążęcia, nad którym chciał się mścić.

Nieszczęście, którego doznała Wołosza, powinno było nauczyć Moskale, ażeby poważali Polaków; tymczasem było to powodem do zazdrości temu Narodowi, który niedawno wybywszy się z swojej ciemności, niczem się tak nie obawiał, jako wzdargy sąsiadzkich Narodów. Wstyd dodał mu odwagi, ta zaś miała do pomocy swej wszelkie sposoby przewrotości, któreby tylko mogły pomysłowi sprawić skutek.

Trudno więc było się ulzedz tey radzie, której zażyli Moskale na opamiętanie Xięstwa Pleskowskiego, z którego

Id *ibid.* NEVGEB. 461 PAST. 189. 190

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

rego (a) niegdyś Witold uczynił Prowincją Państwa swojego. Barwyż (b) uczyniwszy ten pozor, jakoby wtargnąć z Wojskiem swym do Inflant stał z nim niedaleko stołecznego miasta Xieftwa tego (c). Pokoy, który zawarł był z Polką, który, który pokrywał swoje wtargnienie, ufność którą zdawał się mieć w tym kraju gdzie za najmniejszym znakiem zdradzenia go, mogli być do szczytów znieśionym, wszystko to nie dostrzegano, że złe rozumieć o jego zamysłach. Ten Xiążę miał jeszcze jeden awanturę którego mu widzieć nie pozwalają pewnie pycha jego. Opinia, która miano o jego prostactwie pomaga wiele do skutku jego przewrotności. Gdy tym czasem ta fama prostoty chciała go ochronić od oszukania. Siły które on zastawiał, grube były, a przy tym sławne stały się nieuchronnie.

Rozkazał on zaprosić Kommandantów, y znaczniejszych Obywatelów

- (a) Długos. *Hist. Pol. Tom. I. p. 492.*  
(b) Koialow. 337. WAPOWSKI 543.  
(c) Czytaj opisanie tego miasta w Niepokoju p. 461. nazywa się po Moskiewsku Plesk. GUAGNIN. *Tom. II. 189.*

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

wskich do swego Obozu, w którym wyjął ich z ludzkością tym sposobem wyjął do oszukania, im zdawała się być mniej zmyślona, y nie mająca nic zwykłej grubości jego obyczajów. Cz gdy on ich częstował y zabawiał, podobno oni nie tak przez gust, przez uczciwość czynili, Czerco- których z sobą umyślnie był przy- wadził, zgromadzali pospolstwo w mieście, y je buntowali przeciwko bezczelności, przekładając prostym ludziom, że będąc teyże samey, co on, przytębiał religii, przystało im bardziej pod rządami tego Monarchy, królów Królów Polskich, którzy śre- brządek mieli za podłość y super- stycję. Dostyc było tego jednego słow- Religii do pobudzenia tych Chrze- ścijan Schizmatyków.

W jednym tedy momencie miasto Koialow się do broni, wezwalo do siebie (d) Bazylego, y za swego Pana przyznało. Odmiana zdała się być niebezpieczna, przeto iż była nową, a tak Prowincya podbitą została pier- wszą, aniżeli można było dać jaki- wiek ratunek.

Nie zostawało więcę Bazylemu, jak

Koialow. *Hist. Litv. 338.*

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

jak tylko utrzymywając zdobyczy swo-  
w w czym postąpił on sposobem pra-  
w zwoitym Tyranowi, któremu sa-  
najobrzydliwsza niewdzięczność za-  
się być cnotą, kiedy jest pożyteczny.  
Rozkazał bowiem przyść dawni-  
szym poddanym swoim na mie-  
nowych, a zaprowadzić (e) w  
wolę do swego kraju tych mieszka-  
ców, którzy mu się nierostropnie po-  
dali.

1510

Nie żałował Zygmunt niczego ba-  
dziej, jak tylko obszernych krajów  
które postradał; jedna mu się tylko  
została była przeciwko Moskalom  
flona Xięstwo Połockie, a y te (c)  
chciał Bazyli oderwać, zamysla-  
wnić do Litwy. Należało zabieg-  
tak najwcześniey zuchwałego am-  
cyi nieprzyjaciela; lecz Król widząc  
nieuchronną wojnę z Krzyżakami  
którzy więcej jak od czterdziestu  
nie chcieli zadofyć czynić traktat  
z Rzeczpospolitą zawartemu.

Jedynowładność, którą sobie przy-  
właszczali, pochodziła jedynie z  
chwałstwa Wielkiego Mistrza.

(e) WAPOWSKI l. cit. GUAGNIN. 190.  
[A] KOZALOWICZ *Hist. Litv.* 338.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1510.

był Frydryk Xiąże Saskie, którego  
(a) nie można było przywieść do od-  
dania hołdu Narodowi, y który nie  
cierpiał najmnieyszey o tym wzmian-  
ki, że Rzeczpospolita mogła się do-  
magać niektórych powinności od Krzy-  
żaków. Nic nie było zuchwałszego  
nad jego pretensye. Posłał on (b)  
Biskupa Pomorskiego z oznajmieniem  
Zygmuntowi y Senatowi, ażeby mu  
wrocona była Pomerania y część Prus  
w possessyi Rzeczypospolitey zostają-  
cych. Chciał przy tym, ażeby Pola-  
cy uwolnili jego y Sukcesorów od o-  
bowiązkow na Krzyżaki włożonych,  
mianowicie zaś od dawania pewney  
liczby żołnierzy na wojnę. Chciał  
(c) naostatek, ażeby zrzekli się na  
zawsze prawa, które mieli, ażeby  
przyimowani byli do Zakonu.

Propozycye tak oczewiście przeci-  
wne przymierzu w Roku 1466. uczy-  
nionemu między Kazimierzem IV. Kró-  
lem, y Wielkim Mistrzem Ludwikiem  
Erlichshauzen (1) były wszystkie od-  
rzu-

(a) GUAGNIN 130. WAPOW. 545. JO-  
AN. LEON. *Hist. Pruss.* 336.

(b) *Id.* 340 WAPOWS. 543 NEUGE. 463.

(c) *Id.* pag. 464.

[1] In Codice Diplomatico Regn. Polon.  
& M.D.L. Tom. IV. de Prussia f. 163

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1510

rzucone, wyjawfzy offtatnią, na któ-  
rą jednofstaynie wifzyfcy zgadzali fię z  
śmiejchem (d) niejakoś naygrawają-  
cym fię, który dawał do zrozumienia  
iż Narod rozumiał, że przynaymniey  
dla Krzyżakow tyle było zaſzczytu  
przez Polakow przyjętych, ile ci mnie-  
mali mieć z tytułu Kawalerow Krzy-  
żackich.

Lubo dofyć nie rozumne były pro-  
pozycye W. Miſtrza, znalazły jednak  
pótwierdzenie u Maximiliana Cefarza.  
Dway (e) Miniſtrowie jego umyſlnie z  
tym do Krakowa wyſłani pracowali  
potężnie, ażeby je przyjęto. Dumni  
z potęgi Monarchy ſwoiego rozumieli,  
iż nie powinni byli żadney znaydować  
trudności w ſwey negocyacyi. Prze-  
toż naywiękſze było ich ſtaranie dać  
do poznania Zygmunтови, że Rzeſza  
Niemiecka poſtanowiła nic nie opu-  
ścić, ażeby nakłoniła Narod Polſki  
do zadofyć uczynienia podanym pro-  
pozycyom.

Te pogroźki, które u nich miały  
mieyſce racyi, zapowiedały (f) żwa-  
wą wojnę, którey Rzeczypoſpolita ani  
mo-

(d) BERN. WAPOW. *loc. cit.*

(e) *Id. ib.* KOIAL. 340. NEVGEB. 462.

(f) BERN. WAPOW. 544.

mogła, ani też powinna była unikać.  
Nie przyſtawało albowiem jey zezwa-  
łać na naruſzenie traktatu, który jey  
upewniał jedną z nayobſtitſzych czę-  
ſci Pańſtwa ſwojego, a mniey jeſzcze  
chciec ſiebie ſamą znieważać, uſtepu-  
jąc przez ſamą bojaźń pożytkow, któ-  
re powinna była nieprzelamaney dziel-  
ności ſwojej.

Nie zoſtawało tedy Polakom, jak  
tylko wziąć fię co żywo do bronii dla  
dania odporu Krzyżakom y ſamemu  
Cefarzowi. Uſłowania ich by nay-  
więkſze, nie mogły fię zdawać zbyt  
wielkimi. Maximilian albowiem po-  
winien był im bydż tym ſtraſzniejſzy,  
iż nie tak go polityka, jako raczey  
nienawiść do wojny przeciwko nim  
pobudzała. Jak Cefarz Fryderyk III.  
Ociec jego, tak y on nie mniey kuſił  
fię opanować Węgry, y nie mógł (a)  
tego nigdy znieść, że po tyle razy  
Polſka dała Królestwu temu ze krwi  
Królów ſwoich.

Interes Krzyżakow pomagał mu do  
utajenia zazdrości ſwojej, lecz ſzczę-  
ſciem dla Rzeczypoſpolity nie dłu-  
go

(a) PAST. 193. PETR. de REWA *rer. Hum.*  
GL. WAPOW. 568. NEVGEB. 469.  
Tom. IV. X

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1510

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1510.

go ją ukrywał. Śmierć niespodziana W. Mistrza Fryderyka (b) zruynowała płocze jego pobudki; ale iżaliż mogło mu zbywać na innych pozornych racyach do wypowiedzenia wojny Polakom? Nic nie maź obfitego w sposoby, jako jest niesprawiedliwość: przetoż ten Monarcha rezolwował się bez najmniejszey bojaźni na wszystko, cokolwiek mogło służyć do wzmocnienia Domu swego.

1512

Myśląc tedy nieustannie o wojnie przeciwko Polakom Maxymilian (c) udał się do Moskallow nie pamiętając, że z tego, y pobliskich temu krajow powychodziły niegdyś owe grubych Narodow roje, które zniszczyły Cesarstwo Rzymskie, y że się w nich jeszcze znajdowały ostatki owego nie spokojnego y dzikiego umyśłu, który Przodkow pobudził do opuszczenia swoich siedlisk, a przeniesienia się na miejsca mniej dzikie y przyjemniejsze. Pierwszy on tedy nauczył Następcow swoich szukać przyjaźni Moskiewskiej; lecz ten przykład, który w tym czasie naybardziej jest naśladowany, zostawuje jeszcze miejsce wątpliwości, je-  
żli

(b) WAPOWSKI 545. NEVGEBAV. 464.

(c) KOJAŁOWICZ 349. WAPOW. 550.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1512

żli ten Narod od tego ofobliwie czaflu, którego potrafiiono go nakłonić do Praw doskonałey karności, nie powinien raczey trwożyć swych sąsiadow, którzy zwykli go zażywać na obronę swoją, aniżeli byź im pożytecznym przez posiłki, których się od niego mają prawo spodziewać.

Co naybardziej pociągnęło Cesarza do pobudzenia Moskallow przeciwko Rzplty, było (d) umowione Zygmunt (e) ożenie się z corką Hrabi Spiskiego Stefana Zapoli Wojewody Siedmiogrodzkiego.

Nowa (f) Królowa miała Brata imieniem Jana, który starał się na ten czas o Cerkę Króla Węgierskiego. Ten młody człek, jeden (g) z najmocniejszych Panow w Królestwie spodziewał się przez ten mariaż mieć swego czaflu wstęp do tronu. Nadzieje jednak jego nie były gruntowne, Ponieważ Władysław (h) miał Syna  
x2 mał.

(d) HENEL. 386. WAPOW. l. cit. NEVG. 464. KOJAŁOW. l. cit.

(e) Id. 344. WAPOW. 548. NEVGEB. 462.

(f) DUBRAW. Hist. Bojem. 304. HENEL. l. cit.

(g) REWA rer. Hung. 68. IOAN. SAMBUC. rer. Hung. ad calcem. BONFIN. p. 757.

(h) Id. 754. REWA 60. DUARAW. 301.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1512

małżeństwa swojego z Anną de Foix [i], nazwanego Ludwika, który jeźdźce w (a) pieluszkach koronowany był na Królestwo Węgierskie, y (b) Czeskie. Lecz bądź, że Zapola nie tuszył o długim życiu tego Królewica, bądź że przez niejakiś wewnętrzne przecucie, którego przyczyny dość nie można, wierzył w to, czego ufilnie pragnął, spodziewał się Korony z taką ufnością, jak gdyby do niej miał prawo. Maryaż Siostry jego z Zygmuntem zdawał się mu do otrzymania tej Korony podawać sposob, y to właśnie było, dla czego Cesarz rozumiał mieć przyczynę obawiania się.

Posłał więc (c) Barona de Herbersteyn do Moskwy namawiając Bazylego, ażeby wtargnął do Litwy, y obiecując mu (d), iż za najpierwszą o weyściu jego do Państwa Zygmunta wiadomością, miał sam także do niego wnieść z wojskiem Niemieckim, y wszystkimi siłami Krzyżaków. Obowiązywał się

(i) Była ona Córka Gastona de Foix Hrabi Kandalfskiego y Katarzyny Infantki Nawarskiej.

(a) PETR. de REWA *rer. Hung.* 61.

(b) JOAN. DUBRAW. *Hist. Bojem.* 302.

(c) HENEL. ab HENNENF. *Annal. Sil.* 386.

(d) KOJAŁ. 351. WAPOWSKI 552.

się przy tym dać mu tytuł Króla y Pa-  
na całej Rusi.

Zaslepiony tymi (e) obietnicami Car zgromadził wojsko 60000 ludzi y kazał mu (f) małżerować ku Smolenskowi, o którego opanowaniu myślił nieprzeftannie. Gliniski (g) prowadził to wojsko, jakoż był on wprawdzie do kommanderowania go sposobnym, lecz bądź, że on używał urzędu Generała, y ułności, którą w nim pokładał Bazyli, jako sposobu do przejednania Zygmunta, bądź że w rzeczy samey nie mógł dopiąć skutku zamysłów swoich, zdawał się jakoby nie po co innego wszedł w granice Polskie, jedno dla wyżywienia w nich wojska swojego, lub dla spustoszenia na kilka mil kraju.

Przyzwyczajeni do daremnego kuzzenia się o dobyte tego miasta Moskale, przypisywali niedoskonałości swojej to niezczęście, że go wziąć nie mogli. Sam jeden Bazyli, wiedząc, że poddani jego nie mogli inaczej się nauczyć wojennego dzieła, jak tylko przez ponieśnienie wielu nie-

x 3

po

(e) *Id.* p. 550.

(f) NEVGEB, *Hist. Pol.* 464.

(g) *Id.* *ib.* KOJAŁ. 348. WAPOW. 550.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1512

Zygmunt I Roku 1512. pomyślności, nie smucił się, ani się wstydział tego, że musiano odstąpić od oblężenia. Pokazał on, iż łatwa jest rzecz wyznać błąd, kiedy się kto czuje, że może go poprawić, y że nie w inszym, tylko w tym razie błędy się wyznawają.

1513

Postanowiwszy więc nowe czynić usiłowania, zebrał (h) daleko liczniejszy wojsko. Tym czasem posłał prosić Cesarza, ażeby był gotowym do uczynienia obiecaney dywersyi. Prosił oraz o przyślanie ludzi sposobnych do artyleryi, y wkrótce potym, (i) mając trzysta sztuk armat, które wyleli ci cudzoziemcy, najpierw z nauczycielow, których mógł mieć ten naród, poszedł ku Smoleńskowi w 80000 ludzi. To wojsko jedne z najmocniejszych, które mogli kiedy wystawić Moskale. zmieszają nie co Króla Polskiego, lecz go bynajmniej nie zatrwożyło. Szedł on śpiesznie naprzeciw Bazylemu (a), lecz skoro tylko przybył do Minska, dowiedział się (b), że miasto, któremu szedł na pomoc, pod.

(h) *Ibid.* p. 552. KOJAŁ. 351.

(i) NEVGEBAYER p. 466.

(a) KOJAŁOW. *Hist. Lithv.* 353.(b) *Ibid.* WAPOW. 553. NEVGEB. I. cit.

poddało się przez fakcyę Glinckiego, któremu Car utraciłszy dobytca nadzieję, obiecał być dać one w podarunku, jeśliby mógł dokazać, ażeby się mu poddało.

General ten będąc zbiegiem, y znaydując sposob do wyzwolenia się z pod władzy Pana, któremu nie z chęcią służył, potrafił przez potajemnych posłańcow donieść znaczniejszym obywatelom Smoleńskim, iż ponieważ byliby nieuchronnie szturmem dobytci, należało im raczej dobrowolnie się poddać, y tym chętniej szrodką się tego chwycić, że odtąd mieli pod panowaniem jego samego zostawać. Oznaymił on im bowiem o swojej z Bazylim konwencyi, y obiecał nadgrode tym, którzyby więcej pokazali ochoty do kapitulowania się.

Daremnie (c) Sołohub, który komendantem był w mieście, przekładać usiłował mieszkańcom y żołnierzom oraz zbuntowanym, że rzecz była sromotna poddawać miasto nieprzyjaciołom, ile pod ten czas, kiedy Zygmunt nie daleko się znaydując, gotował się na danie obrony, bez

któ-

Zygmunt I.  
Roku  
1513

(c) KOJAŁ. p. 353. 354.



Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1513.

którey nawet można się było obeyść. Na nic się ta nieprzydała rada, po-  
grożono mu bowiem śmiercią, y gwał-  
tem wydarłszy mu klucze od bram,  
zaniefiono je skwapliwie do Cara.

Ten Monarcha nie miał żadnego  
gustu prawdziwey chwały; famą jej  
szczegulnie kochał okazałość. Cho-  
ciaż albowiem wzięcie Smolenska nie  
komu innemu był winien, jak tylko  
nikczemney podłości pospolstwa fro-  
motnie ofzukanego, tak się jednak  
cierzył z tego, jak gdyby to, było sku-  
tkiem dzielności jego.

1514

Rozumiał (d), iż odtąd nic nie mo-  
gło mu się oprzeć. Zaczyn powro-  
ciwszy do Państwa swego, kazał wszy-  
tkim Bojarom mieć się do oręża, y  
wyprowadziwszy z fortec wszystkich  
żołnierzy, którzy byli sposobni do  
woyny, wyprawił się (e) znowu we  
sto tysięcy ludzi do Litwy. Przybyw-  
szy do Smolenska, gdzie był znaczny  
zostawił garnizon dla załony od Po-  
lakow, podzielił woysko swoje. Osm-  
dziesiąt tysięcy Moskalow mieli ordy-  
nans iść głębiey na opanowanie Or-  
fzy y Odrucka, a ztamtąd ciągnąć do  
sto-

(d) *Ibid.*(e) *Id. p. 355.*

stołecznego miasta Litewskiego. Zy-  
gmunt (f) obozem stał pod Boryso-  
wem we 30000 wyborney jazdy, co  
przymusiło ich do cofnienia się w tył.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514.

Tym czasem bliskość tego Króla ma-  
jącego się w gotowości do wydania  
bitwy swym nieprzyjaciołom pocho-  
pem była Gliniskiemu, że posłał pro-  
sić Króla o pardon. Rozgniewany (g)  
na Bazylego o to, że mu nie odda-  
wał Smolenska, jak był przyobiecał,  
a ieszcze bardziey wstydząc się służyć  
takiemu Monarsze, który nie miał ani  
uczciwości, ani obyczajow, nie chciał  
odkładać zjednania sobie łaskawości  
dawnego swojego Króla. Nie sprawi-  
ła w nim tey odmiany umysłu spraw-  
iedliwość y rozum, ponieważ po  
wielkiey części żał winowaycow nie  
zwykł pospolicie inżey mieć pobudki,  
jak tylko niezczęście y potrzebę. Ja-  
kożkolwiek bądź, napisał Gliniski do  
Zygmunta, y żeby go (a) łacniey na-  
kłonił do przepuszczenia sobie, obie-  
cał, iż mimo wszelką ostrożność, któ-  
rey używał Bazyli w utrzymaniu się  
przy Smolensku, miał to miasto na-  
x 5 kło-

(f) NEVGEBAV. 467 WAPOW. 554.

(g) KOLAŁOW. I. cit.

(a) WAPOW. &amp; NEVGEB, loc. cit.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

kloniec do poddania się Zygmunтови. To upamiętanie się zmiekczyło Króla, który nie mogąc myśleć, ażeby nie miało być prawdziwe, kazał oznaymiec Gliniskiemu, że Oycyzna jako uprzeyma Matka wyciąga ku niemu rękę, y przyimuje go z tym większą dobrocią, im widzi go być sklonniejszyego do nieomieszkania tego wszystkiego, przez co mogłby sobie na jey ufność załuzyc. Nie szło już tedy o nic więcej, jak tylko o umowienie z nim szrodkow, które miały być zażyte przeciwko Bazylemu.

Zlecono jednemu młodemu (b) Polakowi, ażeby poszedł dla rozmowienia się z Gliniskim do obozu Moskiewskiego. Kazano mu się udawać za dezertora, jakoż nie zaniedbał on mową y postawą osobę tę wyrażać na sobie, lecz podobno czynił to z zbyteczną ufnością, ponieważ poznany był przez samo ufilowanie, żeby nie był poznany. Gliniski domyslając się o zleceniu jego, nie śmiał nic czynić. Gotował się tylko na zbijanie jego, jesliby co mówił, y jakby mógł udać świadectwo jego za sztukę Polakow,

(b) KOJAŁ. 356. SARNICKI 1201. PA-  
STORIUS 191.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514.

ków, o których rozumiano, iż mieli interess szukania zguby jego. Ostrożność ta Gliniskiego była daremna, ponieważ ów młodzieniec nazwiskiem Trepka nie odkrył bynajmniey przyczyny, która go przyprowadziła do obozu Moskiewskiego; owfzem dał przykład stałości godney czasow starego Rzymu. Ten albowiem nowy Scwola wytrzymał moc ognia, z niczym się nie wydając. Przywiązany do różna y tak u ognia morderko pieczony potrafił cierpieć y milczeć.

Tak Rycerska odwaga zdawała się, iż powinna była uwolnić od wszelkiej biedy Gliniskiego; z tym wszystkim jednak pomnożyła bardziej podeyrzenie Bazylego, do którego on tym sklonniejszy był, im więcej nim złość y grubość rządziła. Jeżeli zaś trzeba w tym dać wiarę Pifarzom Polskim, niektórzy (c) z Panow, którym Zygmunt rozumiał, iż powinien był doniesć o zamysłach Gliniskiego, y którzy obawiali się powrotu zdraycy tego, oznaymili o tym Carowi. Jakożkolwiek bądź, Gliniski (d) wzięty w a-  
refzt

(c) KOJAŁ. 355. WAPOW. 554. GUA-  
GNIN. 521. NEVGEB. 467.  
(d) WAPOW. l. cit. KOJAŁ. 357.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514.

refzt, y okowany zaprowadzony był do nayodlegleyzszego kraju Moskiewskiego. Rzecz była nie podobna, aby on mógł uniknąć kary za pierwszą zdradę swoją, y popełnione męzoboystwo w osobie Wojewody Trockiego.

Wyszedł on wprawdzie za wdaniem się Cesarzkim z więzienia swego, y był nawet przywrocony do pierwszych godności, lecz ściagała go pomsta Bofka, która jeżeli przewlekła ukaranie jego, na ten się koniec stało, ażeby kara była okrutniejszyza.

Powrociwszy z wygnania swego, rozumiał, iż mogłby się od wszelkiego nieszczęścia załłonić, pokrywając przywary swoje pozorem cnoty. Zeby zaś podeyrzeniu zabiegł, czynił to, co je bardziej jeszcze podbudzało. Udawał jakoby nie mógł znieść naymniejszy niedoskonałości. Zawistny prawdziwey cnocie, starał się ją poddać w wzgardę, naywiększe zaś siły wywierał przeciwko tym osobliwie, których sława była obojętna. Tak to naywiększymi bywają nieprzyjacielami człowieka obłudnego ci, którzy mu są podobni.

Nie była wolną od krytyki Glinckiego włafna jegoż Synowica, a żona Ba-

Zy-  
GMUNT  
Roku  
1514.

Bazylego; rozgniewany o jey postępkę, które wprawdzie nie zgadzały się z stanem jey y urodzeniem, śmiał jey na oczy wyrzucać. Upominanie jeygo nie była dobrze przyjęła; Carowa kazała mu oczy wyłupić, y jak gdyby na tym nie dosyć było rozgniewaney kobiecie, kazała go jeszcze do więzienia wtrącić, gdzie wkrótce umarł z nędzy y głodu. Tak więc Gliniski nie mogąc uniknąć kary za złrodnie swoje, odniósł ją jeszcze za powierzchowne znaki cnoty, z kąd się chwalił dla siebie spodziewał.

Bazyli nie żałował bynajmniey pożytkow, któreby mógł być odnieść z talentow Glinckiego, gdyby go był umiał ująć przez dobrodzieystwa, w których ten General zakładał nadgodę dzieł swoich wojennych. Mało wiedzący, co to jest znać się na ludziach, y zbyteczną hardością nadęty Car, nie starał się ich sobie uymować. Zdał tedy (a) kommendę nad wojskiem swoim jednemu Moskalowi nazwiskiem Czeladynowi, którego w tym nad innych przełożył radziło mu podobieństwo charakteru. Ten Czeladyn

(a) *Id.* pag. 358.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514.

ladyn był człek pyzny, y który nie powinien był, jak tylko głębokiey nie-umiejętności swojey tę opinią zdolności, którą o sobie uroił. Nie mając ani wielkiego rozśladku, ani przezorności, mniemał, iż wszystko umie, y wszystko, co zechce, może przed się wziąć. Nie tylko zaś nie lubił, ale też y za nic cale ważył Polakow. Dla jasnieyszego pokazania (b) w jakiey on miał ich pogardzie, chlubił się w iposob naygrawający się, iż mu nie potrzeba było więcej jak tylko kańczukow na poskromienie Polakow, y nauczenie ich, jak mieli szanować imie, y poważać potęgę Monarchy swego.

Umyślił on zaraz iść naprzeciw Zygmontowi, do stoczenia z nim bitwy. Przeprowadził się więc przez (c) Dniepr z 80000 ludzi, którzy się obawiali dawniey zbliżyć się do Borysowa. Stawiając pod Orszą dowiedział się, iż wojsko Koronne maszerowało ku niemu. Komendę nad nim miał Konstantyn Xiąże Ostrogski, który znalazłszy Moskalow w bardzo dobrej pozycji, rozważał, jeżeliby miał na nich ude-

(b) WAPOWSKI 554. NEVGEBAV. 468. GUAGNIN. 554.

(c) *Id. ibid.* & pag. 528.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514

uderzyć. Postanowił już był nawet w tył się cofnąć, aż postrzegł, (d) że Wodz Moskiewski opuściwszy nie rozmyślnie plac swoy, kazał jedney części wojska swego pomknąć się ku rzece, dokąd y sam spiesznie pomykał się z resztą wojska, która służyła do zastonienia pierwzszego obrotu. Czeladyn spodziewał się, że uwiedzeni tym fortelem Polacy udaliby się bez porządku za nim w pogoń, na których on, kazawszy wojsku rzucić się na odwrot, miał uderzyć y znieść ich w podobnymże zamieszaniu, w jakimby oni jego znaleźć spodziewali się. Nie stało się tak, jak sobie myślił Czeladyn. Poszedł wprawdzie za nim Xiąże Ostrogski, ale z wielką ostrożnością y uszykowany do batalii.

Sciśnieni nad brzegami Dniepra Moskale przymuszani byli uchodzić za rzekę, którą przeszedłszy zrzucili most, y stojąc już na drugim brzegu naygrawali się z Polakow. Nie trzeba było więcej do ubezpieczenia ich nad tę bystrą płynącą rzekę y skały niedostępne, które broniły brzegu z ich strony; z tym jednak wszystkim oszukani zostani.

Zni-

(d) KOJAŁ. 359. SARNICKI p. 1205 1207.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1541

Zniknęło w oka mgnieniu ich ubezpieczenie się, skoro tylko (a) postrzęgli, że Xiąże Ostrogski kazał stawić most, na rzecę dla przeprowienia piechoty, ofobliwie zaś kiedy obaczyli jazdę jego w pław przez rzekę do spotkania się nimi idącą.

Zadumiony nad odwagą, która zdawała się coś mieć nadzwyczajnego, Czeladyn mniej się o to, jak był powinien, starał, ażeby tamował woysku Polskiemu przeyscia do siebie, jak żeby dobrze się z nim zpotkał, skoro by zaczęto na kwatery jego nacierać. Xiąże (b) Ostrogski kómmenderował Litwę, a Swierzszczkowski Polaków. Woysko to całę nie wynosiło więcey nad 30000 ludzi.

Litwie kazano zacząć bitwę, która ogień nie zmieszał bynajmniey nieprzyjaciela. Przyzło zatem do bagnietow y ręcznego z Moskalami potykania się, którzy stojąc w nieporuszonym kroku, zdawali się być rezolwowani dać się raczey na szmaty porąbać, aniżeli na piędź ustąpić. Nie mogąc przemodz więkzszey liczby zaczęła nie co uchodzić Litwa, a przy-

[a] *Id. p.* 1206.

[b] *Id. p.* 1205. KOJAŁ. 361, NEVG. 468.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

a przynajmniey (c) udawała, jakoby nie mogła się oprzeć, a tak dała się pędzić Moskałom aż pod jedną baterią, gdzie rozstąpiwszy się dała czas armatom do gromienia nieprzyjaciela, którego wnet szyki były pomieszane.

Na ten czas Kawalerya Polska rzuciwszy się na Moskałow szablą natarła, a Infanterya z boku nacierając sparła ich na bataliony świeże, które na pomoc przychodziły; zupełny zatem we wżyskich szykach nastąpił nieporządek y zamieszanie. Ztrwożony Czeladyn nadaremnie usiłował zatrzymać woysko swoje; prosił, zaklinał, ale nie był słuchany. Osobno podczas niektóre pułki Moskiewskie zbierały się y wytrzymywały impet Polaków. Zuchwali bardziey niż odważni Moskałowie walczyli z oczewistym niebezpieczeństwem, które przez uporczywość swoją pomnażali. Rozpacz niepożyteczna obraca się pospolicie w podłą bojaźń. Wżyscy naostatek za zbliżeniem się woysk Rzeczypospolity uchodzili, otwarty plac zostawując. Niektórzy z Kawaleryi Litewskiej prze-

[c] KOJAŁ. 1. cit. SARNICKI 1206. GUA-  
GNIN. 555.  
Tom. IV. Y

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

biwłszy się (*d*) do obozu nieprzyjacielskiego, znaleźli w nim korpus w rezerwie będące, które rozumieli być żołtawione na uczynienie dywersyi pod czas batalii. Przymuśli to korpus do złożenia broni, przez co zupełnie upadło serce Moskalom.

Ci, którzy na placu pozostali, nie mieli infzey zaślony od zapalczywości zwycięzcow, jak tylko stofy trupow, którymi się nakształt wału otoczyli. Nie mogąc się tam utrzymać, wynieść chcieli, co zgubę ich przyspieszyło; jedni bowiem na rzece Kropiwnie, tam gdzie ona w Dniepr wpada, potonęli (*a*), inni zaś niemal wszyscy byli pozabijani, ponieważ nie chciano przyjmować kondycyi, pod którymi oni poddać się chcieli.

Nie oglądano podobno nigdy okropniejszego pod czas wojny widoku. Wszystkie (*b*) rowniny na cztery mile rozciągające się okryte były trupami. Ranieni śtali bez żadney pomocy w pośrodku pola, a wielka liczba Officerow z prostymi żołnierzami powiązanych daremnie prośiła, ażeby się

[*d*] STANISL. SARNICKI p. 1206.

[*a*] *Id.* & ALEX. GUAGNIN. *loc. cit.*

[*b*] STANISL. SARNICKI p. 1206.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

nie obchodzono z nimi jak z podłymi niewolnikami. Czeladyn (*c*) związany y zkrępowany szedł na czele tych nieśczęśliwych, mniej się podobno wtydząc przegranej batalii, jak zuchwałey y próżney odwagi swojej, z którą się przed stoczeniem bitwy oświadczał.

To zwycięstwo tym z większą było chwałą dla Polakow, że nie obawiali się spotkać z wojskiem nie równie od swego liczniejszym, y z tym Narodem, który większy miał nad nich awantaż, to jest, że grubość jego sprawowała w nim niejakię o życie nie-dbanie, które złączone z uporczywą zawziętością, mogło łatwo tryumfować nad odwagą, którą wzbudza chwała, y którey sama szczegulnie chwała nie może częstokroć wzbudzić.

Upokorzenie Bazylego powinno było zwycięzcom jego daleko bardziey bydź miłsze. Ten Monarcha nie mógł odtąd przez długi czas zdobyć się na siły, ażeby nowemi najazdami Królestwo uciemieźzał, ani nawet mógł śmieć mścić się straty ponieśionej. Trzydzieści y dwa (*d*) tysiące poddanych

v 2

jego

[*c*] *Id.* p. 1207. GUAGNIN. 555.

[*d*] *Id.* pag. 529. NEVGEBAUER 468. SAR-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

jego zginęło w potyczce, cztery tysiące zabrano w niewolę, a Polacy nawięcej utracić mogli czterysta ludzi.

Należało im było zwycięstwo swoje wślawić przez wzięcie nieprzyjacielskiego jakiego kraju, ile że do tego zwycięstwa nie tylko męstwo, ale też y azard wiele dopomógł; trzeba więc było, ażeby sprawność roztropnością wsparta nieomieszkała była należytych sobie cò żywo zbierać owoców. Batalie byłyby mniej godne wybaczenia w oczach rozumu, gdyby w nich innego sobie nie zakładano celu, nad jedno ludzi zabijanie. Rzecz była wielce potrzebna Polakom pozyskać Smoleńsk. Trwoga nieprzyjaciół ułatwiała dobytec tego miasta, lecz Polacy odkładali na dalszy (e) czas obleżenie jego. Pospolicie mniej zwykli mieć ludzie pożytku z szczęścia, jak z błędów swoich. Car stawszy się mniej zuchwałym, nie myślił o niczym innym, jak tylko o zażanowaniu dalszych pomyślności woyska Koronnego, które zallepione nabytą chwa-

SARNICKI *loc. cit.* WAPOWSKI 555.  
PASTOR. 192. KOJAŁOWICZ 361.  
(e) *Id. p.* 362. NEVGEB. 469. WAPOWSKI *loc. cit.* & *p.* 556. PASTOR. 193.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

chwałą, zaniedbywało przez długi czas tey, która je czekała. Zygmunt sam y jego Generałowie nie prędzey przypomnieli sobie odebranie miały utraconych, aż wtedy, gdy one tak dobrze były umocnione, że niepodobna ich było dobydź.

Ta nieroztropna powolność mogła bydź godną wybaczenia w narodzie sposobnieyszym do popisania się z chwałą w żwawey jakiey potyczce, aniżeli dokazywania w dobywaniu miały, które więcey pracy jak odwagi, więkzszego doświadczenia jak żywości, więkzszy potrzebuje stałości w niebezpieczeństwach, aniżeli skwapliwości nawet na ten czas, kiedy jest nadzieja one zwyciężyć.

Kontent, że przymusił Polaków do odstąpienia od obleżenia Smoleńska, Bazyli chciał czym prędzey oznaymić o tym Cesarzowi, którego ten awantaż nie zdał się bynajmniey kontentować. Rozumiejąc, (a) iż strasznego nasadził na Zygmunta nieprzyjaciela, nie widział więcey w Carze, jak tylko obraz pysznego, y niemającego żadnych talentow Xiążęcia, tu-

y 3 dziez

(a) WAPPW. 558. NEVGEB. 570. PASTOR. *loc. cit.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514

342

### HISTORIY

dzień niesposobnego do nadgrodzienia przez pożyteczne usiłowanie odmowionej mu od przyrodzenia sprawności y dowcipu.

Moskale sami, których rozumiał bydź tym sposobniejszych do wojny, że urodzeni pod zimnym powietrzem y w kraju dzikim, powinni byli naturalnie bydź silnymi, umysłu gwałtownego, nieubłagani, zuchwali bardziey, aniżeli odważni; ci mowię Moskale nie zdali się mu bydź więcey czym inszym, jak tylko podłymi niewolnikami, w których panowała grubość bez meštwa, y którzy, że pod czas batalii stali w kroku, czynili to dla tego, iż będąc uszykowani między officyerami y nieprzyjacielem, woleli odbierać rany pilnując mieysca swego, jak opuszczając je na nieuchronną śmierć się wydawać.

Ta uwaga złączona (b) z bojaźnią, ażeby Polacy szczęściem swym osmiełeni nie obrocili oręża swego przeciwko Austrii, nakłoniła Maximiliana do odstąpienia od obowiązkow swoich z Bazylim, a zjednania sobie przyjaźni Zygmunta, który w rzeczy samey gotow

(b) WAPOWSKI *l. c.* § p. 559. KOJAŁ. 363.

### POLSKIEY XIĘGA XVII. 343

tow był się złączyć z Bratem swoim Królem Węgierskim y z Synowcem Ludwikiem Czeskim na przeniesienie pożaru wojennego, który w Państwie swoim ugasił, do tego kraju, w którym pierwsze jego iskierki slepa nienawiść zapaliła.

Maximilian (c) udał się naprzod do Króla Węgierskiego, którego rzetelność y szczerść obiecywała mu, iż nie będzie przymuszonym do kupienia przez wynajdowane sztucznie trudności tey usługi, o którą postanowił jego upraszać. Jakoż otrzymał to, że Władysław miał namowić Zygmunta, ażeby pojechał do Wiednia; zdał się zaś zupełnie na Władysława Cesarz względem przejednania Zygmunta, y zkojarzenia zgody, którą z Polakami zawrzeć pragnął.

Zygmunt pociągniony od Brata y Synowca swego zezwolił nakoniec jechać z nimi. Ci więc trzey (d) Monarchowie wyprawili się, każdy mając z sobą wielką liczbę znacznych Panow, którzy chcąc uczynić honor Królom swoim, Narodowi y sobie samym usi-

y 4

10-

(c) *Idem ibidem.*

(d) *Idem p. 365. HENNEL. ab HENEN. 387.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514

1515



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1515.

łowali z jak naywiększą słać się wspaniałością, która podobno zawstydziła pychę Niemiecką.

Przywitanie się z Maxymilianem tych Monarchow było pod jednym (a) drzewem w polu nie daleko Wiednia. Polityka tamtych czasow miała w sobie zbyt wiele nieufności czyli ceremonii. Monarchowie pomienieni (b) nie śmiejąc wnieść do miasta, obrali byli sobie mieszkanie w domach chłopskich. Zygmunt naypierwszy dał przykład ufności, która powinna go była sama uwolnić od zdrady, jeśliby o niej zamyslano. Nieustraszona odwaga Bohaterow byłaby mało chwalebna, gdyby jey tylko pod czas samych używali wojennych utarczek.

Nie trzeba się było niczego obawiać od tego Dworu, który żywo pragnał pojednać się z Polską y z Państwami sąsiedzkimi, ażeby większą mieć sposobność do dania odporu Królowi Francuzkiemu, Franciszkowi I. (c), który zaczynał wojnę we Włoszech dla odebrania Medyolanu, oraz do-

po-

(a) SARNICKI 1208. KOJAŁOWICZ 364. WAPOWSKI 560.

(b) *Idem* p. 561. NEVGEBAYER 472. DUBRAW. *Hist. Bojem.* 305.

(c) DANIEL *Hist. Franc.* Tom. V. p. 4. 8.

Pomożenia Wenotom w pozyskaniu miast Cefarskich Brefcyi y Werony.

Maxymilian (d) obiecał wypowiedzieć wojnę Moskałom, jeżeliby zaczepiać Polakow myslili, y dopomodz Zygmuntowi przeciwko Krzyżakom, jeśliby Wielki ich Mistrz upierał się nie oddawać winnego holdu Rzeczypospolitey. Deklarował (e) przytym w małżeństwo Królowi Czeskiemu Xieźniczke Maryą wnuczke swoją, a siostrę Karola V. y Ferdynanda I. dla Ferdynanda zaś prosił o Królewne Annę Króla Corke Węgierskiego. Zgodzono się na te małżeństwa, które wkrótce potym do skutku były przyprowadzone chociaż z mnieyszym w rzeczy samey pożytkiem dla domu Jagiellońskiego, jak dla domu Auftryackiego, który przez Maryaż Maxymiliana z Maryą ostatnią Xieźniczke Burgońską, a Syna ich z Anną Arragońską dziedziczką Hiszpanii y Indyi doświadczył już był, iż nie tak mu trzeba było sta-

y 5.

rac

(d) NEVGEBAYER 473. KOJAŁOWICZ 366. WAPOWSKI 562.

(e) *Idem* p. 561. PASTORIUS 194. KOJAŁOWICZ l. c. HENEL, 387. DUBRAW. 305. PETRUS de REWA 62. Ma te opisy całe BONFIN. *rer. Hung. ad calcem* p. 738.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1515.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku

rać się o rozszerzeniu potęgi swojej przez wojenny oręż, jako raczy przez wielkie dziedzictwa, które szczęśliwe ożenie mogło mu w posagu przynieść.

1517

Jakoż nie inny sobie w tym Cesarz zakładał koniec. tylko ażeby przyłączył kiedykolwiek do Państw swoich Królestwa Węgierskie y Czeskie. To postanowienie obiecywało Polakom przynajmniej na czas jaki gruntowny pokoy, który im był nad inne czasy potrzebniejszy.

Luter pod ten czas rozsiewał błędy swoje w Niemczech, y z pośrodku (f) ścian prywatnych szkół, w których je zemsta podyktowała, przenosił do Pałacow Królewskich. Interes przyimował chętnie te błędy pod pokrywką żarliwości, y jakby Religia mogła być przez gwałt wymuszona, ludzie gotowali się wojnę z sobą toczyć, jedni broniąc wiarę, o której pełne zgorzienia życie wątpliwość w nich było sprawiło, drudzy utrzymując opinie, które sami niszczyli, y wszelki im odeymowali kredyt przez zbyteczną wolność y rozwiązłość. W tym po-  
włze-

(f) WENGIERSLI *Hist. Eccl. Slav. Lib. I cap. X. p. 42. 43. Trajeści ad Rhen. 1652.*

włzechnym wzburzeniu całej Rzeczy Niemieckiej łączno było Polščze utracić spokojność, której zażywała.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1517.

Albert Margrabia Brandeburski (a) zostawił Wielkim Mistrzem Krzyżackim nie chciał cierpieć jarzma, które przez Zakonne sluby na siebie włożył. Ambicya y interes wystawiała w oczach jego daleko nieznośniejszą to jarzmo, aniżeli zepfuty umył y ferce

(a) ALEXANDER GUAGNIN *Tomo II. p. 130.* Albert został naprzód Kanonikiem Koloniskim, a w wieku lat 24. obrany jest Mistrzem Krzyżackim R. P. 1512. Wielu bardzo Krzyżaków nie dali na niego kreśki swojej, obawiając się tego, co potem w rzeczy samej nastąpiło, gdyż doświadczyli już byli pod Fryderykiem Xiążciem Salkim, a ostatnim Mistrzem swoim, iż nie była rzecz pożyteczna odbierać tych Xiążąt, którzy inſze mieli zamierzenia, procz pożytku Zakonu. Większa jednak część obrała go dla tego szczególnie, iż był Siostrzanem Króla Polskiego; zrodzony z Zofii Siostry Zygmunta, która była za Fryderykiem Xiążciem Anspachskim, Synem Alberta Margrafa y Elektora Brandeburskiego, którego przezwano Achillesem. Znajdował się na ow czas w woysku Cesarzkim pod obleżoną Padwą, kiedy obrany jest Mistrzem. IOANN. LEON. *Hist. Pruss. p. 347.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1517

ferce mogły mu je mierzić. Myślił tedy o staraniu więzow swoich pod czas wszczynającego się zamieszania, y idąc za swemi pożądaniami żądał otrzymać zupełną władzę w tym kraju, w którym bardziej słuchał, jak rozkazywał, y w którym bardziej musiał podlegać Krzyżakom, którzy go obrali, aniżeli oni sami byli podlegli prawom y uczciwości samey, jako professya ich wyciągała.

Postanowiwszy wszelkich do tego końca użyć środków Albert, chciał naprzód przez podbicie jakiego kraju rozszerzyć granice Państwa, które myślił zagarnąć pod swoje panowanie. Nie dbając bynajmniey o to, iż by uraził Cesarza, który zaczynał szczerze dbać o interesa Polskie, y który go nawet (b) upominał do starania się o przyjaźń Zygmunta, zerwał niespodzianie węzeł przymierza, które Zakon Krzyżacki zawarł z Rzeczpospolitą, y które przez piędziesiąt cztery lata było nienaruszone, wyjąwszy u por W. Mistrza Fryderyka Xiążęcia Saskiego w nieoddaniu winnego Koronie hołdu. Wtargnął więc (c) na Zmuydź,

(b) Kojalowicz *Hist. Lithv.* p. 371.

(c) *Ibidem* NEVGEBAY. 478. WAPOW. 566.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1517.

Zmuydź, y byłby ten kray zapewnie zawojował, gdyby Jan Radziwiłł Rządca tey Prowincyi, zebrawszy na przedce woysko nie przybył wczesnie na obronę; musiał zatym Wielki Mistrz ustąpić więkzszey file, co w nim było rodzajem odwagi daleko rzadszey, aniżeli męstwo w wielkich ludziach.

Rozumiano, że ten Margraff da pokoy nowym przedsięwzięciom, y że owszem nauczy się bardziej jak innych czasow poważać Polskę widząc dla Zygmunta Cesarzki wzgląd, lubo mało co znany od Monarchow, y który nie tak pokazywał chęć obowiazania sobie Zygmunta, jako raczey pragnienie jemu się przypodobania.

Wkrotce potym (a) umarła żona Zygmunta, którego Cesarz w żalu będącego przedsięwziął cieszyć. Ta Królowa nie wydała więcey na świat, jak tylko dwie Corki, dla czego śmierć jej żałośnieysza była Królowi. Dobro poddanych jego, interes y sława Domu jego powinne go było nakłonić do powtornego ożenienia się. Sam Cesarz zachęcał go (b) do

(a) *Id.* p. 563. PASTORIUS 195. NEVGEBAYER 457. HENEL. 388 KOJALOWICZ 366.  
(b) *Idem* p. 374. NEVGEBAYER 479. WAPOWSKI 569.

1518

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1518.

tęgo, y starał się mu o Zonę godną jego estymacyi. Proponował mu tedy Bonę Sforcyą, Corkę Jana Galeacego Xiążęcia Medyolańskiego, a Siestrzenicę Ferdynanda II. Króla Neapolitańskiego y Sycylijskiego. Zygmunt (c) tym chętniey wziął ją za żonę, że ją brał z rąk przyjaźni popolicie bezpieczniejszych, od rąk miłości niezdolney co innego widzieć, jak tylko to, cò ją zdradzać może. Uczty, biesiady, turnieje nastąpiły (d) pod czas wesela. Te rozrywki przystały na Króla, który wspaniałość miał za powinność dostojęństwa Królewskiego; jakoż mógł on bezpiecznie popisywać się z nią przed oczami tego ludu, który naywiększe z wydatku Królewskiego odnosił pożytki, lubo się do nich nieprzyłożył przez żadne ukrocenie zbytku własnego podobno rownie na ow czas potrzebnego do wypolerowania narodu, jak sama wspaniałość, którą po swych Królach wyciągał. Już się miały kończyć te weselne krotofile, gdy się (e) dowiedziano o śmier-

1519

(c) *Idem p. 570 NEVGEBAYER 481.*

(d) *Idem ibid.*

(e) *Idem p. 483. WAPOWSKI 572 HENEL 389.*

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1519

śmierci Maxymiliana. Jakieżkolwiek były przyczyny, które pobudziły tego Monarchę do pojednania się z Polską, miała ona jednak słuszny obowiązek żałowania śmierci jego. Węgry y Czechy obojwie traciły w nim przyjaciela tym skłonnieszego do bronienia ich, że od tegoż samego czafu, którego wnuczka jego postubiona była Ludwikowi, miał on obadwa te Państwa za dziedziczne dobra swojey Familii. Do tego Władysław (f) już był niedawno przed nim umarł, a Ludwik (g) w opiece Zygmunta Stryja swego.

Ze zaś w charakterze Elektora Cesarstwa Rzymskiego młody Król powinien był wchodzić do obrania następcy po Maxymilianie; przeto (h) na miejscu swoim wysłał na Seym do Frankfurta Lassę Pana de Sternberg. Obranie tego Ministra było potwierdzone od Króla Polskiego mającego prawo do rządów w Czechach, który chcąc także do Cesarskiej przyłożyć się

(f) *Id. p. 388 NEVGEBAYER 476 WAPOWSKI 564 DUBRAW. 307.*

(g) *NEVGEBAYER Hist. Pol. p. 483.*

(h) *DANIEL. Hist. Franc. Tom. V. p. 53.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

się elekcyi, nominował (i) dwóch Po-  
łow, którzyby się na niey imieniem  
jego znaydowali. Jeden z nich był  
Rafał Leszczyński (k) Biskup Prze-  
myślski, drugi zaś Maciey Drzewicki  
Biskup Inowrocławski.

Dom Austryacki był w niebezpie-  
czeństwie utracenia naywyższego sto-  
pnia, który miał w Rzeszy Niemieckiej.  
Nie mógł albowiem (a) dokazać tego  
Maxymilian, ażeby jednego z wnu-  
kow swoich uczynił Królem Rzymskim.  
Trzeba było, ażeby wprzód odebrał  
od Papieża (b) Koronę Cesarzką, y  
lubo o nią mocno się starał, nie mógł  
jednak uprosić Oyca Sw. aby mu ją  
przez Kardynała Legata przyśłał.  
Sam zaś nie śmiał dla odebrania jej  
jechać

(i) NEVGEB. l. tit. WAPOW. 572.

(k) SIM. OKOLSKI Orb. Pol. Tom. III.  
p. 296. STAN. LUBIENSKI Oper. Posth.  
pag. 370.

(a) DANIEL. Hist. Franc. ubi supra.

(b) Trzy Korony na ow czas brali Cesa-  
rze: Niemiecką w Aquisgranie, Włoską  
czyli Lombardzką y Cesarzką, które dwie  
dawał Papież, lecz ich Maxymilianowi  
nie przyślano z poduczczenia Francyi y  
Wenetow; a procz tego Papież radzi  
[byli widzieć, Cesarzow u nog swoich przy-

jechać do Włoch, w których (c) Fran-  
ciszek I. Król Francuski przymusił go  
do opuszczenia wszystkich dobr swo-  
ich lennych.

Elektorowie po śmierci jego mieli  
władzę dać za głowę Rzeszy Niemiec-  
kiej kogobykolwiek z Xiążąt Euro-  
pejskich nayzdolniejszym do dobrych  
jej rządow sądzili. Było wielu, któ-  
rzy się o ich kreski starali. Henryk  
VIII. (d) Król Angielski spodziewał  
się je otrzymać dla samego tytułu o-  
brońcy wiary, który mu był nadany  
od S. Stolicy, y na który wkrótce on  
przesłał zasługować. Leon X. Papież,  
którego Familia poczynała myślić o  
wzmocnieniu y wyniesieniu siebie wyż-  
szym nad swoy początek, wdawał się  
cicho

przyśięgających na to, jako być mieli  
godności Papieżkiej zastępcami y praw  
Kościelnych obrońcami. Karol V. Wnuk  
y następca Maxymiliana otrzymał te  
wszystkie trzy Korony, lecz żaden po  
nim Cesarz nie chciał więcej jechać do  
Włoch, przedstawając na jedney Koronie  
Niemieckiej. Resp. & Stat. Imper. Ro-  
man. Germ. Tom. II. p. 27. 38. 44. &  
AMELOT de la HOUSSAIE Mem. Hist.  
Polit. p. 206 240 241.

(c) DANIEL. Hist. Franc. Tom. V. p. 33.

(d) Id. p. 52.  
Tom. IV.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519.

cicho' (e) za swoim Synowcem Waw-  
rzyńcem (f) Medyceuszem. Karol  
Austryak Król Hiszpański zasądzał pra-  
wo swoje na wnucstwie ostatniego Cea-  
sarza; Franciszek zaś pierwszy mnie-  
mał, że sława jego y cnoty Królów  
Przodków swoich pierwszych Funda-  
torów y podpor Cesarstwa miały za-  
pewnie wziąć górę nad intrygami Ka-  
rola iednego z Konkurrentów, które-  
goby się mógł obawiać.

Tym czafem (g) gdy z rozkazu  
jego Admirał Bonnivet biegał po Dworach  
Niemieckich; Jan (h) de Langeac  
udał się do Polski starając się o kre-  
skę Czeską dla Francyi, którą wiedział,  
że Zygmunta mógł dysponować wedle  
swojego upodobania.

Langeac pomiarkował prędko, że  
jego negocyacya nie weźmie skutku,  
któ-

(e) *Idem pag. 55.*

(f) Umarł on przed otwarciem Seymu w  
Frankforcie. Miał za sobą Magdalene  
de la Tour d' Auvergne ostatnią Dzie-  
dziczkę z domu Bonońskiego, która uro-  
dziła mu Corkę Katarzynę, wydaną za  
Henryka II. Króla Francuskiego w Roku  
1533. Przed dwoma laty uczynił go był  
Papież Stryi jego Xiążęciem Urbjańskim.

(g) DANIEL. *Hist. Fr. T. V. 57.*

(h) *Idem p. 55.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

który sobie obiecywał. Skoro bowiem  
obaczył się z Zygmuntem postrzegł w  
nim szlachetną y wspaniałą szczerłość,  
która się równała szczerości jego Mo-  
narchy; z tą tylko różnicą, że w Zy-  
gmuncie będąc poważniejszą y peł-  
niejszą uwagi zdawała się mu otwie-  
rać serca dla tego szczegulnie, ażeby  
lepiej je mógł poznać, y nauczyć się  
nie dufać sztukom, których miał za  
podiosć używać.

Nie zataił więc Król (a) przed nim  
przywiązania swego do Domu Austry-  
ackiego, y z tą odważną rzetelnością,  
która znośniejszy czyni wstręt, aniże-  
li naysubtelniejsza polityka, rzekł, że  
ani honor, ani interes, ani sama przy-  
stojność nie mogły pozwolić Synow-  
cowi jego deklarować się przeciwko  
Królowi Hiszpańskiemu Szwagrowi  
swemu, że Ludwik nie powinien był  
niczego bardziey pragnąć, jak widzieć  
tego Monarchę na tronie Cesarzkim,  
że od żadney inney potencji nie mógł  
się spodziewać przedzwey y pewniejszey  
pomocy przeciwko Turkom grożącym  
Królestwu Węgierskiemu, że naosta-  
tek Król młody nie mógł przyzwoiciey  
oświadczyć, jak z wielkim dla niego  
były

z 2.

(a) *Id. ibid.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519.

były honorem Francuzkie propozycye, tylko kiedy miał sobie za skrupuł uwodzić Francją obietnicami takimi, któreby mogły ją przywieść do zaniebdania sposobnieyszich do doycia celu swego szrodkow.

Te szrodki zdawały się bydź wcale pewne pod czas zaczęcia Seymu w Frankforcie. Richard (b) de Griefenkloe (c) Arcy-Biskup Trewirski, Joachim Margrabia Brandeburski, Ludwik Wojewoda Ryński, y Xiążę Bawarski deklarowali się byli na stronę Franciszka I. Kolonki zaś Arcy-Biskup Herman Hrabia de Weiden postanowił poyść za tą stronę, którąby naywięcey mogła mieć sprzyjających sobie głosow.

Obydwa walczący o dostąpienie Cesarzkiej Korony Monarchowie mieli tę dla siebie przeszkodę, że ani Karol, ani Franciszek nie byli urodzonymi w Niemczech: Konstytucya zaś Cesarzka zakazywała obierać Cesarzem cudzoziemca.

Ta była nieuchybnie (d) przyczyna,

(b) *Id. p. 58.*

(c) AMÉLOT *de la HOUSSAIE Mem. Hist. Tom. I. p. 203.*

(d) *Resp. & stat. Imp. Rom. Germ. Tom. I. p.*

na, która pobudziła seymujących do myślenia o Fryderyku (e) Xiążęciu Saskim. Jakoż obiedwie fakcye zgodziły się na obranie jego, y byłby on natychmiast ogłoszony Cesarzem, gdyby miał tyle chęci do panowania, ile w nim upatrowano zdolności y przymiotow do piastowania z chwałą tego dostojęństwa. Lecz on cały wylany dla Domu Austryackiego, miał sobie za cnotę statecznie bydź do usług jego przywiązany. Nie był bynajmniey zaslepiiony blaskiem Korony, która w rzeczy samey mniejszego była szacunku, aniżeli odwaga jego w jej nieprzyjęciu, y przez wspaniały y daleki od interessu umysł, którego Rzecz Niemiecka nie widziała jezzcze przykładu, y który nie był napotym widziany, chyba w

z. 3

Xiąż-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519.

*I. p. 348. LUD. PETR. GIOVAN. Germ. Princ. Lib. V. de gente Saxou. p. 35.*

(e) On był naywiększym błędow Luterskich obrońcą, y dla tego podobno nie przyjął Tronu Cesarzkiego, że na nim trudnoby mu było w nich zostawać. Jest przezwany mądrym od swoich. Karol V. w przyzłe czasy nie był mu wdzięczny, gdyż jego Synowcowi Janowi Fryderykowi odebrał Elektorstwo, y prze-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

Xiążętach bardziej nie czułych, a niżeli skromnych, bardziej nieudolnych, jak wspaniałych, nie tylko ofiarowanego sobie nie przyjął tronu, ale też nakłonił Elektorow, wyjąwszy Trewirskiego, do ofiarowania go Królowi Hiszpańskiemu, który był nazwany Karolem piątym.

przeniósł je z linii starszey czyli Ernestynskiej na młodszą Albertynską, w którey po dziś dzień zostaje. *Idem pag. 37. Resp. & Stat. Imp. p. 389. 390.*



XIŁ-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519.

## XIĘGA XVIII.

Od Roku 1519. aż do Roku 1548.

**R**adość, którą miał Zygmunt z wyniesienia Karola V. na tron Cesarzowski, więkza była nad szczęśliwość, którey się on ztąd spodziewał, y same nawet pożytki, które sobie nowy Cesarz mógł obiecywać. Bojaźń, czyli rozeznanie sprawiło wkrótce, iż się mniej kochania godnym zdało to bożyszczce, które utworzone było w chuci nowości. Wielu z Xiążąt Rzeszy Niemieckiey gotowych do zrzucenia z siebie poddaństwa Religii chcieli mieć takiego Cesarza, któryby do podlego ich się nakłonił naśladowania, lub też nie miał tyle mocy, ażeby ich mógł pokonać. Francya zatrudwożona przeciwowała w Karolu mocnego sobie przeciwnika, y tyleż po nim następujących dla siebie nieprzyjaciół w Sukcessorach jego, którzy byliby

z 4



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

liby przynajmniej sposobni do zakłócenia, jeżeliby nie mogli panowania swego rozpościerać. Hiszpania wycieczona przez same bogactwa Amerykańskie obawiała się, aby nie była przymuszona do czynienia nakładów na wojny, które gotowe do zapalenia się widziała, inne zaś Potencye Europejskie osłabione przez niezgody, które harda y niecnotliwa polityka rozżarzała pod pozorem starania się o ich usmierzenie, nie sądziły się być wszystkie wzięte razem na dostatecznie mocney przeszkodzie ambicyi młodego Cesarza, który przez pomnożenie potęgi swojej mógł sam jeden wszystkie ich przeważać siły. W tym powszechnym umysłow wzburzeniu, które się zanosiło na okropne y krwawe w Europie sceny mające trwać aż do naszych czasów, nie było żadnego podobieństwa, ażeby Węgry mogły mieć nadzieję odniesienia tych pożytków, które sobie obiecywały z przychylności swojej ku Domowi Austryackiemu. Polska przynajmniej mogła się tego spodziewać, że nie miała być kłóconą przez tego Monarchę, któremu tak wielce sprzyjało.

Przełoż rezolwowany w tey naybardziej

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

dziey porze do wypowiedzenia wojny Rzeczypospolitey Albert, usiłował naderemnie nakłonić Karola do poparcia zamysłów swoich. Znikąd albowiem (a) nie mógł mieć posilków, oprócz od niektórych Xiążąt Niemieckich, którzy dodali mu ludzi tym właśnie sposobem, jakim niegdyś w Rzymie podłych przedawano Szermierzów. Nie chodziło W. Mistrzowie o nic mniejszego, jak tylko o opanowanie całych Prus Krolewskich.

Przygotowania jego do wojny nie zatrwożyły bynajmniej Zygmunta, który nie umiał ani się obawiać, ani też pogardzać swoimi nieprzyjaciołmi, czuł się zaś po siłach, że nie tylko mógł dać odpor Albertowi, ale też łatwo go zwyciężyć. Nigdy Polska (b) nie miała tyle sprawnych Wodzów, y

z 5

pod

[a] NEUGEB. 485 487. WAPOW. 574.

[b] Panowanie Zygmunta wstawione jest wielkimi wojownikami, z których każdy inżym, a tym niezawodnym sposobem usiłowali y potrafilo zaszczyścić Ojczyznę. Tacy byli: Xiąże Ostrogski, Kamieniecki, Firley, Lanckoroński, Zarembo, Szeczygniewski, Sieniawski, Tarnowski, Preticz, wielkie osoby, których pamięć niesmiertelnie trwać powinna. CROMER pag. 698. 699. & seqq.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

pod ow czas naywięcey mając swia-  
tła, bardziey się na ich roztropney  
dzielności zasadzają, aniżeli na liczbie  
y potędze woysk swoich. Cnoty nie-  
mniey jako y niedoskonałości Monar-  
chow odradzają się w ich poddanych.  
Zygmunt więc w sąsiedzkich Państwach  
wzbudzał zazdrość starając się czynić  
wielkich ludzi w Narodzie swoim.  
Doskonałość y wielkie przymioty  
wzrost wzięły pod jego panowaniem,  
nie tak dla tego, że je nadgradzać lu-  
bił, jako że umiał je szacować, przez  
co potężnie każdego zachęcał nie tylko  
do odkrycia się z swojemi talentami,  
ale też y do nabycia onych. Rycerze,  
których on uformował, formowali dru-  
gich, a tak widziano w woyskach je-  
go odwagę y mężstwo tak pospolite,  
że nawet nie myślono poczytywać to  
sobie za jaką wielką zasługę.

1520

W czasie (c) niezupełnych dwóch  
miesiący Mikołaj Firley Wojewoda  
Sandomirski opanował większą część  
Pomeranii, y cały Powiat Hockerland-  
ski. Ztamtąd poszedł ku Natangen,  
gdzie spustolżył okolice Heiligenbeil,  
Ra-

(c) WAPOW. 575. JOAN. LEON. *Hist. Pr.*  
353. ANDR. CELLAR. *Pol. descr.* 534.  
535. NEVGEB. 486.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520.

Rastenburg, Fridland, y Bartenstein.  
Myślił potym owzięciu Krolewca,  
do czego gotował się (d) przez  
wzięcia Brandeburga, który obległ;  
gdy tym czasem Szczeczygniewski  
drugi Wodź Polski trzymał w bo-  
jaźni Krzyżaków, y lubo im do sto-  
czenia walney bitwy przyść nie po-  
zwalał, z tym wszystkim nie mógł  
tego zabronić, ażeby mężstwo ich by-  
ło cale nie pożyteczne w niektórych  
potyczkach, które odważyli się mu  
wydać.

Zatrwożony tak nagłemi Polaków  
zwycięstwami Albert, nie widział inne-  
go sposobu do utrzymania się przy  
Samlandii, która Prowincya jedna  
szczegulnie (a) przy nim zostawała,  
jak tylko ziednać sobie przystęp do  
swego zwycięzcy, y prosić go o wy-  
baczenie. Gdy tedy paszport otrzy-  
mał, udał się do Torunia (b), gdzie  
się Król Polski znajdował, w prze-  
błaganu, którego nie doznał wielkiej  
trudności. Co albowiem rebellią je-  
go przeciwko Krolestwu mniey wyba-  
czenia godną czyniło, to samo dōpo-  
mo-

(d) *Id. p.* 487. WAPOWSKI 576.

(a) *Id. ibid.*

(b) *Ibid. & pag.* 577.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520.

mogło mu do łacnieyszego pardonu otrzymania, to jest, że był (c) Siefertzanem Zygmunta, który nie naśladował innych Monarchow, u których wrodzona miłość nie rozciąga się do zpowinowaconych w niższym lub wyższym stopniu, miał wzgląd na Krew swoją w osobie tego winowaycy, y chciał podobno przez wspaniały umysł swoy nauczyć W. Mistrza, ażeby go lepiej poważał.

Nic nie było obłudnieyszego nad ten postępek Alberta. Nie żałował on licha, które zrobił, ale obawiał się złego, które mu Polacy mogli wyrządzić. Skoro (d) bowiem dowiedział się, że 4000. Duńczykow wysadzeni na ląd pod Memlem weszli do Krolewca, y że mu przybywały inne posiłki z Niemiec, natychmiast z rozpoczętey zerwał się ugody, y wrocić się do Państwa swego postanowił.

Można było nie pozwolić mu wykonania tego zamyśłu nie ubliżając bynajmniey daney wiary, ponieważ Zygmunta z Senatem (e) nie inaczej mu przyrzekł był bezpieczeństwo,

(c) PARTOR. ab HIRTEM. *Flor. Pol.* 195.  
(d) *Id.* pag. 196. NEVG. 488. WAPOW. 577  
(e) JOAN. LEON. *Hist. Prus.* 355.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

Tylko pod tą kondycją, ażeby się więcej nie wzbraniał uznać się za Hołdownika Krolestwa; na tę kondycją przystał był Albert, y zezwolił na areztowanie osoby swojey w Toruniu, jeśliby winnego Rzeczypospolitey nie oddał hołdu.

Nie było bynajmniey tajno Polakom o umyśle jego dążącym do wznowienia wojennego pożaru, y przez niejaki czas wazyli się między uczciwością, y dobrem Państwa. Niektórzy sądzili za rzecz większą y wspanialszą wolno go puścić; inni zaś za rzecz pożyteczniejszą, ba owżem cale potrzebną, nie pozwolić mu odejść. Wspaniała usność zwyciężyła w umyśle Krolewskim wszystkie pobudki bojaźni. Pełen tey szlachetney odwagi, którą wzbudza miłość chwaly, y która bardziey nieomylna, czyli bardziey szczęśliwa od rozumu, jest fobie samey na mieyscu rozumu, Zygmunta kazał otworzyć bramy Toruńskie do wyścia swemu Siefertzanowi, y odprawił go z takim bezpieczeństwem y spokojnością, iż nie zdawał się nawet szukać chluby z pogardy, którą mu pokazał.

Nastąpiły wkrótce potym nieprzy-  
ja-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

jacielskie z obu stron zamachy. Krzyżacy (f) udali się na oblężenie Heilberga, Polacy zaś nie mogąc ich wprowadzić w pole do stoczenia z nimi bitwy, ani wziąć Krolewca, któremu nie zbywało na mocney obronie, cofnęli się (g) na odwrot, chcąc opasać y dobyć Brandeburga.

Nie wiele obadwa woyska skorąły; Krzyżacy jednak, których usiłowania zwawsze były, y lepiej aniżeli przedtym umiarkowane, spodziewali się zawsze niejakiś mieć awantaż; ile że woysko Koronne nie pokazywało dawniejszey ochoty, ponieważ wszystkie dzieła jego nic mu do chwały nie przydawały. Przerwanie jedne szczęścia bywa pospolicie przykrzeysze, aniżeli częste niepomyślności. Przyzwyczajeni tedy od niemałego czasu do gromienia woysk Alberta, a pod tę porę nie mogący prawie nic dokazać Polacy, nie śmieli więcey z nimi się potykać.

Zygmunt widząc upadające swoich serce, sądził za rzecz rownie niebezpieczną, jak gdyby nayznacznieysza była

(f) *Id. p. 356.* WAPOWSKI 578. NEVGEBAYER 489.

(g) *Id. 488.* JOAN. LEON. *loc. cit.*

ła przegrana batalia. Rozkazał (a) więc natychmiast, ażeby wszystkie Szlachta wsiadła na koń. Ta właśnie w czas przybyła na wzmocnienie woyska Koronnego, y danie odporu niektórym Pułkom Niemieckim, które przychodziły na pomoc Krzyżakom.

Te nowe (b) posiłki znaczne były. Szły zaś od Odry obracając marż swoy ku wielkiej Polscze tak dla zkrocenia drogi do Prus, jako też dla uczynienia dywersyi Polakom, jeźliby przedsięwzięli drogę im tamować. Jeden z wielce doskonałych Generałow miał kommandę nad tym posiłkowym woyskiem, nazwiskiem (c) Zygmunt Schonberg, którego sława tak mocno była ugruntowana, iż on tylko sobie, że męstwo jego zwycięży wszelkie niebezpieczeństwa, a sprawność wszelkie potrafi uprzętać przeszkody.

Chcąc naprzod przez jakie znaczne dzieło zastraszyć Polakow, czyli też tylko przyuczyć do wojny swoje woysko doświadczając jego dzielności, przed-

(a) WAPOW. 579. NEVGEBAYER 490. PASTORIUS 196.

(b) WAPOW. *loc. cit.*

(c) *Id. ibid.* NEVGEB. 494. KOIAL. 377.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

przedsięwziął (d) Schonberg obleże-  
nie Zamku Miedzyrzyckiego, y dobył  
go we dwa dni po otwarciu szańców.  
Poznał był na ten czas w niebezpie-  
czeństwie, lecz Zygmunt, który (e)  
sam w osobie swej przybył naprzeciw-  
ko Generałowi Niemieckiemu, tak mu  
podjazdami swymi dokuczył, że (f)  
przymusił go do cofnięcia się za War-  
tę, którą przebywszy udał się do no-  
wey Marchii Brandeburskiej, z kąd  
(g) nie mogli inaczej wynieść, jak tylko  
ucierając się z dywizjami Polskimi,  
które miały ordynans bronić mu wey-  
ścia do Prus.

Oslabiony przez poniesione utraty  
nie odważając się przeprowować przez  
Wisłę dla złączenia się z Krzyżakami,  
którzy go sprowadzali, Schonberg (h)  
poszedł pod Gdańsk, gdzie pewne dla  
siebie spodziewał się znaleźć bezpie-  
czeństwo w przychylności obywate-  
low tamtejszych, wszystkich prawie  
rodem z Niemiec.

Umyśliwszy (i) probować ich wier-  
no-

(d) BERN. WAPOWSKI 580.

(e) *Id.* p. 579.

(f) *Id.* 580. NEVGEB. l. c.

(g) *Id.* 581. PASTOR. 196.

(h) WAPOWSKI l. cit.

(i) LEON. *Hist. Pr.* 358 WAP. 581. NEVG. 492

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520.

ności wysłał potajemnych posłańców,  
którzy byliby zapewne wzięci do wię-  
zienia y skarani, gdyby nie osądzo-  
no raczey ich wolno puścić, ażeby byli  
świadkami ile niepodeyrtzanymi, jak  
wielce dalecy byli Gdańszczanie od  
wszelkiej rebellii przeciwko Polscze.  
Ta nieporuszona wierność zmieszała  
Niemieckiego Generała. Rozumiał  
on jednak, iż Gdańszczanie obawia-  
jąc się garnizonu, który ich w powin-  
ności utrzymywał, nie śmieli oświad-  
czyć się z umysłem odmienienia Pa-  
now swoich, y że trzeba mu tylko  
było obledz miasto dla pociągnięcia  
obywatelów jego na swoją stronę.  
Cokolwiek czyni jaką nadzieję osobli-  
wie w nieszczęściu, zdaje się być  
najrozładniejszym.

Schonberg kazawszy wytoczyć ar-  
maty bił do miasta z taką ufnością,  
jak gdyby miał tyle woyska, że mógł  
do kapitulowania się mieszkańców  
przymusić. Lecz wkrótce poznał pło-  
chość przedsięwzięcia swego. Oby-  
watele bowiem z tą doskonałą jedno-  
myślnością, która w polskości wzbudza  
zwykłą odwagę, y ją utrzymy-  
wać, chcieli mieć sławę z odpędzenia  
jego. Chęć, którą on miał podeyść  
jego. A 2 Gdań-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

Gdańszczanow, kazała nim bardziej pogardzać, jak jego obawiac się; jakoż rzeczą samą uiścić on przez odniesione kłeski sprawiedliwość tey wzgardy.

Tym czasem (a) Zygmunt wysłał 7000 Kawaleryi na sukurs miasta pod kommendą Mikołaja Firleja. Odgłos zbliżający się tey diwizyi zatrwożył Niemców, którzy zkąd inąd nie mogąc wytrzymać częstych wycieczek obleżonych, myśliłi o odejściu, y krążąc ponad morzem wzięli drogę do Pomeranii.

Ucieczka ich (b) chociaż z ostrożnością y w dobrym porządku czyniona, jak mało była szczęśliwa, tak też nie wielce chwalebna. Jan albowiem Zareba, który miał kommendę nad garnizonem miejskim, skoro obaczył ich uchodzących, natychmiast na tylną straż uderzył. W tymże prawie momencie przybyła część diwizyi Firlejowickiej, zaczęmy znowu się udał w pogoń za nieprzyjacielem, lecz z taką zwawością, która mniej przyzwoita była biegłemu Wodzowi zażyć umiającymu swego szczęścia, jako bardziej nie-

[a] WAPOW. & NEVGEB. *ibid.* GUA-  
GNIN. T. II. 131. LEON. I. c.

[b] *Id.* 359. WAPOW. 581. NEVGEB. 492

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520.

niepomiarowanie skwapliwemu Junakowi, który zwawość ma za odwagę, a odwagę za sprawność.

Przez rozproszenie tego woyska upadło z gruntu serce Albertowi. Mniemał on, iż nieszczęśliwe jakieś przeznaczenie usadziło się na zruynowanie wszystkich zamyśłow swoich. Na nic mu się nie przydało wzgardzać niebezpieczeństwami, ponieważ ich nie mógł zwyciężyć. Lubo zaś wszelkiego we wszystkim dokładał usiłowania, wszystko jednak widział być nad siły swoje. Biegły w wynaydowaniu okazyi, pilny w zaniedbaniu podającej się, cierpliwy w oczekiwaniu, nie mógł z tym wszystkim tak szczęśliwey doczekać się pory, któraby mu znaczne jakie przyniosła pożytki. Nie mając już tedy żadney nadziei w talentach swoich, które mu się stały niepożytecznymi, pragnął, y szczerze (c) szukał pokoju. Lubo zaś zdawał się sam raczey się nabijać, aniżeli prosić o pokoy, bez żadney jednak podłości poddał się pod wszystkie obowiązki, które miały pragnieniu jego zadosyć czynić.

[c] *Id.* 494. WAPOW. 583. LEON. 368.  
KOJAŁ. 378. PASTOR. 197.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

Znalazł on w Zygmuncie umysł tego Monarchy, który szedł w prawdzie za powodem słusznego żalu swego, ale nie szukał zemsty, bardziey myśląc o utrzymaniu praw swoich, jak o rozszerzeniu Państwa swego; y który nie wynosi się bynajmniey z chwały wojennych dzieł swoich, ponieważ je powinien był niezczęśliwości ludzkiej przypisywać, gotow był, że tak powiem, pokutować za nie, jako za tyleż popełnionych kryminalów, których pomyślnie powodzenie nie zgładzało hańby, y których okropności nie mogła umniejszyć sama z pożytkiem złączona potrzeba.

Nie chciał Zygmunt szukać zysku z otrzymanych zwycięstw; ale ten był jeden jego cel, ażeby sama sprawiedliwość pierwsze zasiadała miejsce w najznaczonych od niego względem pokoju Konferencyach. Ponieważ zaś bardzo tego unikał, ażeby przez obojętne jakie wyrażenia nie była dana okazya pretextom do nowych kłótni, y że nie mógł cierpieć, ażeby Krzyżacy sposobnieysi dotąd do intryg, jak do negocyacyi, w obowiązkach, które przyimować byli gotowi, mieli sobie zostawić jakizkolwiek sposob do zer-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

zerwania się z nich, skoroby mogli to uczynić; domagał się dostatecznego fryztu dla uczynienia gruntownego przymierza, któreby tamując wszelki pochop ambycyi lub intereffu, mogło konieć ostatni uczynić pretensyom Krzyżackim, y na zawzse umocnić y upewnić prawo swojej Korony.

Nimby tedy to nastąpiło, zezwolił na czteroletni pokoy, który stwierdzony był przez wzajemne oddanie sobie zabranych miast y krajow pod czas ostatniey wojny, którey Węgry żądały niezmiernie jak nayprędzzy widzieć koniec.

Soliman I. został był nie dawno Cesarzem Tureckim. Nie mając coby miał podgarnąć pod moc swoją w Azyi, którą (a) Ociec jego Selim zupełnie podbił, nowy Sultán obracał siły swoje przeciwko Europie, podobno nie tak dla zawojowania jey, jako (b) dla wstawienia urodzenia y wyniesienia swego na tron przez równie znakomite, jako y Przodkow swoich, dzieła. Lubo zaś mógł umysł Narodu swojego łatwo nakłonić do zamyśłow swoich,

AA3

WO-

[a] CANTIMIR. *Hist. Turc.* p. 213. NEVGEB. 497.

[b] BERNARD. WAPOW. 583.

1521

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521.

wolał jednak sfofować się do chara-  
kteru czyli skłonności narodu, który  
bardziej przez powab łupu, aniżeli  
chęć przyczynienia kraju miał zawsze  
ochotę do wojowania, y który jak  
pod ow czas, tak y teraz nieumie pod-  
legać swoim Monarchom chyba w  
zgiełku obozowym, gdzie im może  
bydź strasznym, a przestaje bydź po-  
słusznym w spokojnym po miastach  
rozłożeniu się, gdzie się ich obawiać  
należałoby.

Pobudzony tedy niemniej własnym  
interessem, jako też y ambicyą Soli-  
man przeszedł razem y bez wielkiej  
trudności z owych okazałych Saraju  
delicyi, do pracowitych powinności  
woyfkowej Kommendy. Osobliwszy  
niejakiś instynkt, który sami tylko  
wielcy ludzie poznawać mogą, służył  
mu za doświadczenie; on też miał to  
sobie za jedyny cel usfowania swego  
iść za tą wewnętrzną pobudką. Zda-  
jąc się bydź urodzonym na to, ażeby  
według zamyśłow swoich kierował  
szczęściem, umiał zwyciężać niebe-  
spieczeństwa, wprzod nim je poznał,  
uczył się zaś nie innym umysłem tego  
poznania, tylko ażeby potym wszel-  
kim niebezpieczeństwem pogardzał.

Wy-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

Wyśłał (c) więc Flotę, któraby krą-  
żyła na Archipelagu, a piędziesiąt o-  
krętow wojennych na morze czarne  
dla obrony czterechset statkow ładow-  
nych, na których miała bydź prowa-  
dzona ammunicya wojenna y prowiant  
do Serwii, dokąd on iść zamysłał,  
jakoż wkrótce pomaszerował ku tey  
Prowincyi. Naypierwszym celem wy-  
prawy jego było opanowanie Belgra-  
du, tey sławney twierdzy Węgierkicy,  
pod którą nieraz poległy potężne  
woyska Przodkow jego. Dobycie te-  
go miasta (a) służyłoby mu do zafo-  
żenia po rzekę Sawę granic Państwa  
swego, albo też raczey pociągnięcia  
ich za Dunay.

Zbyteczna młodość Króla Węgier-  
skiego (b) była mu na rękę w wykona-  
niu zamyśłow swoich. Ludwik był w  
tym wieku niebezpiecznym, w którym  
Passye zaczynające brać porę pospołu  
się mieszają y z gruntu wywracają o-  
we szczęśliwe nadzieje powzięte pod  
czas dzieciństwa, w którym się znaki

A a 4

ro-

[c] CANTIMIR p. 285.

[a] BERN. WAPOWSKI t. c.

[b] Ludwik miał na ow czas tylko lat 16.  
NEVGEB. 497. WAPOWSKI 584. BON-  
FIN. rer. Hung. 755.



Zx-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

rozumu wydawały. Cnoty jego nie różniły się zupełnie od złych skłonności, które cnotom blasku uymowały; złe zaś nałogi wielkie miały podobieństwo do cnot, które tamtych szpetność ukrywały. Nie wiedziano cale, czego się po nim spodziewać trzeba było, y ta fama niepewność była złym znakiem nawet tego, czego się po nim spodziewać było można.

Ten Król nie przenikał, chyba bardzo słabo, niezdolności wierzających nad swymi poddanymi; ci zaś (c) fami w rozkoszach zatopieni odtąd, jak Turcy mając co do czynienia w Azji przestali ich nagabac, nie byli sposobni ani do przedsięwzięcia, ani do wytrzymania nowych wojen. Zapomnieli nawet już byli o dawnych kłeskach swoich, których pamięć pożyteczniejsza jest pospolicie, aniżeli wszystkich naysmyslniejszych sukcesow przed oczami wystawienie.

Polka miała interes pomagać Węgrom, którzy też ją (d) na ratunek wezwali; y gdy tym czasem (e) Ludwik

(c) NEVGEBAV. l. c. PETR. de REWA rerum Hung. 64.

(d) NEVGEE. Hist. Pol. 498.

(e) Id. ibid.

Zx-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

Wik idąc za zdaniem rady swojej nakazywał pospolite ruszenie, sposob, który bardziey znaczył nieczęśliwość Państw swoich, aniżeli je mógł od niey zachować; sześć (f) tysięcy Polakow wzięli ordynans iść na pomoc Węgrom. Nad tym posilkowym wojskiem miał Kommendę Hrabia Tarnowski sposobny do dokazywania największych rzeczy w imprezie nie mniej potrzebney dla Religii, jako pożyteczney Oyczyźnie swojej.

Już Belgrad (g) był opasany, y nie można było wprowadzić do niego ani ludzi ani żywności. Wkrotce wewnętrzne twierdze miasta gwałtownym z dział szturmowaniem zepsute były, y nieprzyjaciel pomykając się z mniejszą swoich strata, poczynął szturmować do samego miasta, y stanął pod wałami. Dwie wieże (h) mocno obronne, lubo już były nadwerężone, nie pozwalały mu jednak na tym się miejscu utrzymywać; jedna z nich bombami zruynowana, druga zaś minami była wysadzona.

Z tym wszystkim bronili się jeszcze

A a 5

Wę-

(f) WAPOW. l. c. Past. 19.

(g) CANTIMIR Tom. II. p. 283.

(h) WAPOW. 584. NEVGEE. 498.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521.

Węgry w rozwalinach tych wież, z kądem większym ogniem nieprzyjacielskim ustąpić przymuszeni, cofnęli się za wał, którego tylko co dokończono, y który szczególnie był się im został do obrony.

Oczekiwali obleżeni na sukurs; jakoż w rzeczy samey Ludwik wyszedł był w pole z wojskiem, lecz nie tym umyślem, ażeby uderzył na Turkow, ale raczy żeby pokazał, iż się ich nie obawia. Wyprawa jego powinna była według wszelkiego podobieństwa być niepożyteczną, owszem trzeba było, ją sądzić za nieszczęśliwą. Lecz bywają takie pory, w których najgorszy krok ten jest, nic nie wziąć przed się, y większy zawsze jest wstyd czekać nieszczęścia, nie myśląc o sposobie, jakimby go uniknąć można, aniżeli narażać się na nie, chociaż bez nadziei zwyciężenia.

Lubo Ludwik miał wojsko na prędce zebrane, y które z bojaźnią postępowowało, z tym wszystkim sprawił nie małą trwogę w nieprzyjaciółach. Jedyny ich środek był ten ponowić usiłowania swoje na poparcie obleżenia. Nie zostawało im zaś jak tylko dobyć okopow, na nic innego nie służą-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521.

żących, tylko do przedłużenia na niejaki czas obrony miasta. Ponieważ tedy artyllerya Turecka nie mogła tych okopow zruynować, umyślili Turcy z różnych stron szturm do nich przypuszczać. Obroty, które oni na ten koniec uczynili, zatrwożyły Kommendanta, który widząc, iżby miasto szturmem było dobyte, y obywatele jego wszyscy byliby w pień wycięci, (a) nie odkładał daley prośzenia o kapitulacyę. Za poddaniem się tego miasta nastąpiło dobyte (b) miasta Sabacz, y wielu innych miast obronnych, szczególnych twierdz Węgierskich, które mogły nieco wstrzymać potęgę Turecką.

Tak pomyslnie y tak prędkiem powodzenia Tureckie przeraziły bojaźnią młodego Króla, który pod zmyślonym męstwem pozorem nadaremnie ukrywał złą opinię, którą miał o siłach wojska swego, y bojaźń, którą w nim sprawowała potęga Solimana. Wpośród samey nieszczęśliwości szczęście to jego było, że Soliman mimo ambicyę y odwagę swoją nie chciał iść naprzeciwko niemu y pomnożyć pozyskaną z zawojowanych kra-

(a) PETR. de REWA *rer. Hung. p. 64.*

(b) BERN. WAPOWSKI *l. c.*

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

krajow sławę przez stoczenie bitwy, któraby mu w jednym dniu przyniosła, czegoby nie mógł przez kilka lat podbić pod moc swoją. Bądź, że on mniej dbał o zwycięstwo łacne, bądź, że chciał tylko dotąd doświadczać sił swoich, umyślił (c) niespodzianie wyspę Rhodus (d) opanować, którą z

(c) *Id. p. 585. HENEL. ab. HENNENF. 391.*

(d) Ta wyspa na ow czas należała do Kawalerow S. Jana Jeruzalimskich, którą odebrali byli od Saracenow Roku 1306 pod Wielkim Mistrzem de Willaret, który był rodem Francuz. ALBERT. KRANTZ *Wandal. p. 174.* Wkrotce po objęciu jej Cesarz Turecki wysiadł był na brzegi z wojskiem nie małym, lecz tak nieszczęśliwie, że musiał precz uciekać. Mahomet II. rozumiejąc się być potężniejszym, lub też szczęśliwszym, obległ ją w Roku 1480 mając flotę od 160 okrętow wojennych, nie licząc inszych pomniejszych, y na nich blisko 10000 ludzi, lecz odpędzony ze wstydem pospiesznie uciekać musiał, za Mistrzowstwa Piotra d' Aubuffon. *Id. pag. 303. BONFIN rer. Hung. p. 609.* Soliman, o którym tu mówimy, otrzymał skutek pomyślny, gdyż po sześć-miesięcznym obleżeniu, Kawalerowie, chociaż się z ofobliwszą stawili odwagą, ustać musieli z Mistrzem Filippem de Villiers także Francuzem.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

stratą swoją Przodkowie jego wziąć ufilowali, y która podobno dla tey samey przyczyny zdawała się być godną prac swoich y naysposobniejszą do pomnożenia wojenney chwały swojej.

Jak prędko on odstąpił od brzegow rzeki Sawy, tak zaraz y wojsko Węgierski cofnęło się nazad, y Polacy na pomoc Węgom spieszący odebrali ordynans, ażeby się nazad wrocili. Nic nie mogło im być przykrzejszego nad zatriwożenie Rzplity, gdy się ona pomyślnych Solimana powodzeniach dowiedziała. Widząc się być pod ow czas na naypierwszym celu zamachow Tureckich, znała dobrze, w jak wielkiej trzeba jej było używać ostrożności dla ubezpieczenia siebie. Nieszczęściem zaś widziało powstających nałonie swoim główniejszym daleko, aniżeli byli Turcy nieprzyjaciół. Był to pewny rodzaj Niedowiarkow, którzy na nią równie jako y na Religiją bili, y którzy nie znając granic wyuzdaney wolności swojej, gotowi byli gwałcić wszystkie prawa.

Luterkie (a) kacerstwo zagęściło się

(a) WĘGIERSKI *Hist. Eccl. Slavon. p. 74. Vide Tom. II. Epist. Lutheri fol. 38.*

1525

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1525

się było w Państwie. Nauka tey fe-  
kty utrzymywana przez miłość no-  
wości, tudzież przez wyuzdaną pas-  
sję, a podobno także przez nazwy-  
czajenie się do nieposłuszeństwa tłumi-  
ła naukę dawną, czego tym łacniej  
dokazywała, że odtąd, jak (b) Huf-  
sytowie rozkrzewili się byli w narodzie,  
nie był w nim jeszcze zupełnie wyko-  
rzeniony jad błędów ich, lubo (c)  
Władysław V. wielkie postanowił kary  
przeciwko tym wszystkim, którzy się  
byli dali zwieść Hussytom. Błędy  
podobnym sposobem wzrost biorą jako  
y występki: lecz nie można ich przez  
same kary wykorzenić. Błędy Huf-  
sytów zawarte przez bojaźń w sercach  
Polaków, którzy niemi byli zarażeni,  
tlały od długiego czasu, y wybuchnie-  
nie ich, że tak powiem; byłoby mniej  
gwałtowne, gdyby na wzór Władys-  
ława Zygmunta nie wziął przed się  
mniej przyzwoitych środków do u-  
śmierzenia tych błędów. Zamiast (d)

zbi-

(b) WENGIERSKI p. 22. 24. CROMER 204.  
484. DLUGOSS. 640. LENGNICH *Jus*  
*publ. Regn. Pol. p. 23. 24. trad. par*  
FORMEY.

(c) FRIDER. KAUTZ *Relig. Evang. in Pol.*  
*sata p. 7. Hamb. 1738.*

(d) *Id. p. 12. 15.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1525

zbijania nowej nauki, która wybija-  
jąc się z jarzma religii dążyła na wy-  
wroczenie z gruntu tronu jego, pow-  
stał on na tych, którzy ją utrzymy-  
wali; poznał on tedy, lecz bardzo nie  
rychło, że umysł błędem przyćmiony  
oświecić potrzeba, y że zawsze jest  
rzecz niebezpieczna używać tam kary,  
gdzie konwikcyi potrzeba.

Obywatele (e) Gdańscy byli pierw-  
szymi do pogardzenia straszliwych (f)  
edyktów Króla Polskiego. Omamieni  
(g) Pasterskimi listami Biskupa Sam-  
bienskiego Jerzego de Polenz, który  
chwalił pisma Lutera, y je podawał  
samemu nawet Duchowieństwu Dye-  
cezyi swojej za regułę wiary, bunt  
natychmiast (h) podnieśli, wyrzekli się  
otworzyć Religii Przodków swoich,  
złożyli z urzędu dawniejsze Magistra-  
ty, a nowe postanowili, zgwałcili Ko-  
ścioły, Xięży z nich wygnali, złupili  
Zakonne Klasztory, y śmieli jeszcze  
pi-

(e) *Id. p. 14. WAPOW 591. NEVG. 504.*

(f) Zygmunta groził śmiercią y konfiska-  
cją dóbr, ktoby sektę Luteriką utrzy-  
mywał. FRID. KAUTZ 13.

(g) *Id. p. 14. 16. JOANN. LEON. Hist.*  
*Prus. p. 378.*

(h) *Id. p. 402. 403. 404. KOJAŁOWICZ*  
*384. PASTORIUS 199.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1525

pisać do Zygmunta usprawiedliwiają-  
c swoy posłepok.

Podobno zaś nie tak to dla tego czy-  
nili, ażeby otrzymali pardon, jako  
bardziej ażeby znaleźli pretext pod-  
dać się w rządy Wielkiego Mistrza Al-  
berta, który (a) sam odmieniwszy Re-  
ligią powinien był bunt ich przeciwko  
Poliszczom utrzymywać.

Król (b) obawiał się stracić to miasto,  
gdyby chciał je ukarać. Dyssymulo-  
wał więc ten bunt; y słusznie, gdyż  
nie byłaby żadna tak mocna tama, któ-  
reyby ten strumień nie zniósł, ile że  
dla uniknięcia większych nieszczęśli-  
wości, trzeba było o to się jedynie  
starać, ażeby nadgrodzić szkody, któ-  
reby w biegu swoim poczynił.

Kończył się już czas zawartego z  
Krzyżakami pokoju; wyniosłość zaś  
ich Mistrza podobno była na ten czas  
tym gwałtowniejsza, że przez długi  
odpoczynek stał się sposobnym do za-  
dobyć jey uczynienia z większą nadzie-  
ją pomysłnych skutków. Trzeba się  
było wszystkiego obawiać od niespo-  
koynego umysłu tego Xiążęcia, który  
zostawszy Wielkim Mistrzem Zakonu  
Ka-

(a) FRID. KAUTZ *Rel. Evang. fata* 15.  
(b) NEVGEB. *Hist. Pol.* 508.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1525

Kawalerskiego, na złe zażył tey go-  
dności, zniszczył wszystkie prawa,  
opanował dobra, wybił się z zwierz-  
chności Papieżkiej, pogardził władzą  
Cesarzką, zaniedbał własney chwały,  
zgwałcił naostatek swoje sluby, y wy-  
rzekł się Religii, której powinien był  
bronić.

Szcześciem to było dla Polski, iż  
Albert obawiając się, żeby nie utracił  
wszystkiego, umyślił dobrowolnie część  
jedną Prus ustąpić Rzeczypospolity,  
drugą tylko sobie zostawując; na co  
chętnie zezwolił Zygmunta, widząc  
pożytek ztąd dla siebie wynikający.  
Y tak nowym traktatem te ziemie,  
zamki, miasta, które ustąpione były  
Krzyżakom od Kazimierza IV. za Mi-  
strzostwa Ludwika Erlichshausena  
(c) dostały się Albertowi y potomstwu  
jego, lub, jeżeliby szedł bezpotomny,  
braci jego y ich potomstwu płci mę-  
skiej, za których ustaniem kray ten  
wrocić się miał do Polski. Każdy z  
Xiążąt miał hołd czynić Królowi y  
Rzeczypospolitey, nie mogli nic prze-  
dać

(c) WAPOWSKI 591. HARTKNOCH 166.  
PASTORIUS 200. KOJAŁOWICZ 382.  
NEVGEB. 507. HENEL. 392.  
Tom. IV. Bb

Zy-  
MUNT I  
Roku  
1525.

dać, zastawić, ani darować bez pozwolenia Seymowego. Od sądu Xiążęcego wolna zostawiona appellacya do sądow Rzeczypospolity, y Xiążęciu, jako jednemu z obywatelow Polskich, wolny głos y przy boku Królewskim mieysce pozwolone.

Tym sposobem ugaszony jest pożar wojenny, który przez tak długi czas szkodliwe w kraju sprawował skutki. Raz na zawsze (d) pozbyła się Polska wyuzdaney Krzyżakow wyniosłości, którzy będąc Zakonnikami, nigdy końca następstwu swemu nie obiecywali, a oraz przez punkt nabożeństwa znajdowali zawsze Monarchow za siebie obstawających, a nawet y same gotowych okrywać ich występki.

1526

Dwor Rzymski (a) tę ugodę poczytał za bezbożną y świętokradzką, co y sam Zygmunt, jako Pan sprawiedliwy, uznawał; temu się tylko dziwował, iż tak gorąco nań następowano, tego zwłaszcza czasu, kiedy insze narody z pol władzy Papielskiej umykały się, stęskniwszy sobie w takiej ostrości. Zyczył więc Zygmunt, ażeby Ociec S. chociaż słuszną miał upominania go przy-

(d) SARNICKI *Annal. Pol. p. 1209.*

(a) *Id. ibid.*

Zy-  
MUNT I.  
Roku  
1526

przyczynę, postępował jednak z tą słodkością, która występnych naybardziej gromić y poprawiać zwykła.

Musił wyprawić (b) poselstwo do Rzymu dla zniesienia opacznych względem religii swojey mniemaniow, chociaż samo jego z kacerzami obchodzenie się od takiego podeyrzenia uwolnić powinno było.

Wraz wydał dekret, uznawając za niesposobnych do żadnego urzędu (c) tych Polakow, którzy dzieci swojena nauki wysyłali do Wittemberga, gdzie Luter postanowiwszy się prawodawcą świat cały zadziwił zuchwałstwem y nowością błędow. Tych zaś, którzy już fałszem napojeni do Ojczyzny wracać się zamysłali, na wieczne czasy wygnańcami ogłosił, y ogulnie przeciwko wszystkim jak naysurowiey postępować rozkazał Piotrowi Kmicie W. Marszałkowi Koronnemu, którzykolwiek jakim kacerstwem zarażeni, pod pozorem naprawowania złych obyczajow, jedność Kościoła Sw. rozrywali. Nie, wybaczył (d) y Gdańszczanom,

B b 2

cho-

(b) *Ibid.*

(c) FRID, KAUTZ *Rel. Evang. in Pol. 18. 19.*

(d) *Id. p. 16. WAPOWSKI 596. LEON, Hist. Prus. 418. NEVGEBAYER 511. PASTORIUS 199.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1526

choć w przeciąg ukaranie ich był puścił, aż do zawarcia pokoju z Albertem. Przytrudno nieco było poznać buntu tego powodzców, bo tak było uludzone pospolstwo, iż nawet mniej winni za najwinniejszych udawali się. Tak to urojenie żywszych zwykło w ludziach omamionych używać bodźców, niż prawda istotna. Pilne jednak szperanie potrafiło winnych od niewinnych odłączyć, z której czternaście główniejszym łeb ucięto, resztę na wygnanie wskazano. Kościołom, co należało, przywrocono. Lecz Gdańszczanie tak byli obłąkani na umyśle, iż mocniej się w tym potwierdzali, od czego ich tak furowo odwodzono.

Poprzestać musiano tych frogości, kiedy trzeba było jednoczyć umysły przeciwko Turkom, którzy na nowo grozili granicom Węgierskim.

Soliman pomyslnością (e) nadęty na wyspie Rhodus, stanął na brzegach Sawu we trzykroć sto tysięcy woyska; a chcąc (f) przeszkodzić Królowi Polskiemu dania posiłkow Synowcowi, wysłał Tatarow do Litwy, którzy nim sta-

(e) WAPOWSKI 597. NEVGEBAV. 512.  
CANNTIMIR Tom. II. 293. HENEL. 393.  
(f) WAPOWSKI & NEVGEB. 4. c.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1526.

stanęli pod Lublinem, on sam przeźedł już był Dunay, dobył Semlin, Salankemen, Peter-Varadin, y opanował Xięstwo Sirmisch. Przebył także rzekę Draw, y aż ku Mohaczu podłunał się, zkąd daley jeszcze zamyslał prowadzić granice Państwa swego,

Węgrzy, chociaż okrutnie byli przeźtrafzeni, nie omieszkali jednak zgromadzić się, albo dla naprawienia swego nieszczęścia, albo dla uchronienia się więkzszego. Narody y ich Monarchowie miewają niejakię pory odwagi y mełwa, jako też bojaźni y słabości. Węgrzy teraz opuszczeni, iż tak rzekę, dzielnością, wyglądali ordynansu do ruszenia się przeciwko nieprzyjacielowi, y zdolnymi do pobicia go być się rozumieli.

Ludwik tym czasem prosił o pomoc Papieża, Cesarza, Króla Francuskiego y wszystkich Xiążąt Niemieckich na Seym w Spirze zgromadzonych. Bojaźliwe (a) głosy jego wszystkie Europejskie napełniły dwory. Polegał najbardziej na Czechach, Morawach, Ślążakach, na Janie Zapoliay Hrabie Spiz-

b b 3

(a) SAMBUCUS ad calc. BONFIN. 755  
758 759.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1526

Spizkim y Wojewodzie Siedmiogrodz-  
kim. Z tym wszystkim, Zygmunt  
(b) tylko, chociaż miał na karku Ta-  
tarow, posłał mu niektóre pólki Ka-  
waleryi, y Ferdynand Brat Cesarzki  
Xiąże Auftryacki trzy tysiące pie-  
choty.

Z takowym wsparciem woysko Wę-  
gierskie nie wynosiło nad 30000. kie-  
dy wyszło z Miasta stołecznego, nie  
uważając jednak na liczbę nieprzyja-  
ciół, użalało się, iż mu (c) nań u-  
derzyć nie pozwalano. Poniekąd o-  
chota dobycia się sprawowała w nich  
nadzieję wygraney, lecz nieupewniała.

Gnojeński, który (d) miał w kom-  
mendzie Polaków, radził Królowi, że-  
by czekać Turkow w Państwie swoim,  
gdzie łatwiejsza nadać by się mo-  
gła sposobność fortel jaki przeciwko  
nim uknować; lecz (e) Paweł Tomo-  
ry Arcybiskup Koloczański sprzeciwił  
siętemu zdaniu, y tyle dokazał zu-  
chwałą radą swoją, że postanowiono  
wydać batalią.

Woy-

(b) BERN. WAPOWSKI p. 597.

(c) NEUGE. 515. SAMBUCUS 765.

(d) WAPOW. l. c. SAMBUCUS 764.

(e) NEUGE. l. c. REWA 66. DUBRAW-  
SKI 313. SAMBUC. 767.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1526.

Woysko gorzało niecierpliwością.  
Ludwik sam nie wiedział co czynić. Z  
jedney strony widział pewną zgubę, z  
drugiey obawiał się w woysku rokoszu;  
na resztę, jak zwyczaj po długich roz-  
ważaniach, obrał to, co szkodliwszego.

Zaczęto (f) utarczkę. Widzieć  
się tam dało wszystko, cokolwiek nie-  
ustraszona ma w sobie odwaga. Rosło  
męstwo z większością niebezpieczeń-  
stwa, a szczęście uniknienia go nie  
służyło na nic, jak tylko na odnowie-  
nie onegoż. Rzekłbyś, iż Turcy y  
Węgrowie śmierci raczey a nie sławy  
szukali, y że większą mieli ochotę zgi-  
nąć, niż zwyciężyć. Utarczka (a)  
cały dzień ciągnęła się; lecz Turcy  
świeże coraz podstawiając woysko,  
zniewolili zfatygowanych Węgrow do  
złożenia broni. Ludwik ucieczką zdro-  
wie unosił, y przebiwszy się przez nie-  
przyjacielskie, które go okrażały, pól-  
ki, biegł bez przewodnika w kraju nie-  
znajomym, trafił w bagno, y tam ży-  
cia dokończył. (b)

ab 4

Ta

(f) WAPOWSKI 598. NEVGEB. 517.  
SAMBUC. 771.

(a) CANTIMIR. *Hist. Oth. T. II.* 294.

(b) NEVGEBAV. l. c. HENELI. 393. DU-  
BRAW-



Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1526

Ta przegrana całe Chrześcijaństwo nabawiła smutkiem wielkim, a największym Zygmunta. On albowiem nie tylko strofkany był śmiercią Synowca swego, lecz nad to jeszcze widział Państwa swoje bez żadney zaślony od Turkow, którzy (c) wzięli Budę, Szegedyn, y wiele inższych forteo nad Teisłą. (d)

1527

Wszystkie okoliczności dążyły ku postrachowi dla Polski. Karol V. Cesarzy Francuski, Król Francuski, którzy naybardziejby mogli pogromić Turczyna, niżczyli się sami przez wojny krwawe, w których nie tak sławy lub pożytku, jako raczey szukano z obu stron zemsty, pochodzącey z nierostropney żądzy górowania. Franciszek powróciwszy z Madrytu, nie chciał wypełnić obietnic, któremi (e) był wykupił wolność straconą pod Pawią, y namawiał się tak z Dworem Rzymskim jako też z Rzeczpospolitą Wenecką na wypowiedzenie nowey

Woy-

- BRAWSKI 314. SAMBUCUS 756. 772.  
STRANSKI *Resp. Bojem.* 361.  
(c) NEVGEB. 518. REWA 67. 68. SAM-  
BUCUS 773.  
(d) CANTIMIR. *Hist. Turc.* 295.  
(e) DANIEL. *Hist. Fr. T. V.* 202.

Woyny (f) Cesarzowi, przez którego Woylko Rzym (g) został złupiony, Papeż Klemens VII. w Zamku S. Anioła obleżony, z kąd na tenże los wyzedł, w którym (h) zostawał Król jego przymierzony, stawszy się więzniem Cesarzkim, który na ten czas nawet, kiedy nayfrozsze przeciwko głowie Kościoła wydawał ordynanse, publiczne oraz (i) nakazywał zań modlitwy.

Nigdy Europa nie była w tak ciężkim niebezpieczeństwie wpadnienia pod jarzmo Tureckie, jak na ow czas, Franciszek (k) pobudzał Zygmunta do wojny przeciwko Ferdynandowi Xiążęciu Austryackiemu, lecz na próżno. Ten zostawszy na ow czas (l) Królem Czeskim, zamysłał jeszcze y o tronie Węgierskim, na którym usiadł Jan Zapolliay Hrabia Spiski, ten sam, o którym wyżej (m) mowiliśmy, którego Siostra była za Królem Polskim.

B b 5

Zy-

- (f) *Id. p.* 204.  
(g) *Id. p.* 218. 219. WAPOWSKI 599.  
(h) DANIEL. *Hist. Gall.* 222.  
(i) *Id. p.* 219.  
(k) NEVGEB. 519. WAPOWSKI 600.  
(l) *Id. p.* 599. NEVGEB. *l. c.* DUBRAW-  
SKI 313. HENEL, 395.  
(m) NEVGEB. 518. PIASECKI *Chron.*  
*p.* 42. *Cracov.* 1646.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1527

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1527.

Zygmunt (a) przekładał Posłom Francuskim, jako się mocno brzydził rozlewaniem krwi Chrześcijańskiej, zwłaszcza teraz, kiedy w jedno myślności starać by się należało o poskromienie potęgi Tureckiej, co raz bardziej rozpostrzeniającej się. Upewnił ich przy tym, iż ani Xiążęcia Austryackiego, ani Hrabi Spiskiego utrzymywać nie będzie, lecz nie zaniedba dać pomocy Węgrom w ostatnim niebezpieczeństwie od Turczyńa zostającym.

A oraz obawiając się, ażeby Soliman, który nie czuł prawa inszego procz mocy swojej, nie wtargnął w granice Polskie, spatrzył je należycie, a oraz wzbudził gorliwą miłość oyczyzny w sercach obywatelów, przez co tym bardziej ich sobie zobowiązał.

1529  
1530

Chcąc mu poddani dać dowody prawdziwej wdzięczności, oświadczyli się, iż (b) nie inszego chcą mieć po nim na tron następcę, tylko syna jego, a nawet w krotkim czasie (c) ukoronowali go, jakby zaraz miał obiać  
zu-

(a) NEVGEB. 519.

(b) *Id.* 525. WAPOW. 604. SARN 1210.

(c) GUAGNIN. T. I. 223. WAPOW. l. c.

NEVGEB. 526. KOJAŁ. 321. CROM. 703.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530

zupełne rządy. Ten ich postępek tym bardziej był Królowi podchlebny, że się przeciwil nie dawno ustanowionej Konstytucyi. Miał on jednego tylko Syna, imieniem także Zygmunta, przezwanego (d) Augustem, z przyczyny, że się pierwizego dnia tego miesiąca urodził, ostatni z domu Jagiellońskiego. Król już w podelzłym wieku więcej pociechy z potomstwa niespodziewał się, y ta była dla niego naywiększa radość, że widział (e) Syna na tronie, y miał jeszcze czas wyuczyć go wielkiej sztuki królowania.

Co on mu ustawicznie przekładać musiał, można miarkować z tey mowy, którą tu kładę, y którą Dziejopisowice owego wieku nam zachowali, chociaż podobno nie co do słowa, ale przynajmniej co do prawdziwych jego myśli. Po Oycowsku tu Zygmunt mówi, jako Ociec Oyczyzny, Ociec Króla, y Ociec wszystkich Królów.

„ Synu (f) moy: już to od niemałego

(d) NEVGEB. 489. STAN. ORZECZOW. OKSZY *Annal.* p. 1480. *in calc.* DLUG.

(e) Zygmunt August nie miał nad lat dzieśięć, kiedy był koronowany. CROMER. pag. 703.

(f) SARNICKI p. 1211. CROMER. 718.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530.

„ tego czasu z niewymowną pociechą  
„ moją widzę serca wszystkich Państwa  
„ tego obywatelów ku tobie skłonió-  
„ ne, a oraz nie wątpię, iż w przy-  
„ szłym czasie nadzieje ich dopełnił  
„ niezawodnie.

„ Iż Polska wiele nam jest winna  
„ wiesz o tym; wiesz że jeszcze y o  
„ tym, iż my Polscy daleko więcej  
„ winni jesteśmy. Polacy albowiem  
„ przenosząc nas y Przodków naszych  
„ nad inne Xiążęta, bogatsze, potę-  
„ żniejszye a podobno jeszcze y szlache-  
„ tniejszye, obrali nas za swoich Panów,  
„ Czyż małe gorliwości swojej dali  
„ nam w czasie półtora wiecznym do-  
„ wody? Obrali cię Królem w ow czas,  
„ kiedyś ledwo zasługować się poczynał.  
„ Czyliż być może co tak trudnego,  
„ tak pracowitego, czego byś  
„ nie miał przedsięwziąć dla ich sławy  
„ y spokoyności.

„ Obowiązku twego inaczej nie do-  
„ pełnił, chyba że nie tak będziesz  
„ panować, jak zwyczaj jest w Pań-  
„ stwach dziedzicznych; gdyż ten na-  
„ rod wolny, owszem prawo ma po-  
„ strzegać spraw twoich, a nawet są-  
„ dzić cnoty twoje. Nie możesz być  
„ od nich wyższy, chyba mądrością  
rad

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530

„ rad twoich; nie możesz im nic rozka-  
„ zać, chyba za powagą praw, od  
„ nichże ustanowionych, a tak imże  
„ samym, iż tak powiem, musisz być  
„ posłuszny. Zadney władzy nad ni-  
„ mi mieć nie możesz, tylko podług  
„ mocy ustaw y przywilejów.

„ Potrafiay szanować ich, bez usz-  
„ czerbku twojej powagi, dogadzać  
„ im bez podłości; a nadewszystko  
„ usiłuy pozyskać ich ufność, a tak  
„ wszystkie ci swoje poruczą prawa.  
„ Staray się żeby się cię nie obawia-  
„ no, a tak o ciebie lękać się będą,  
„ ani ty będziesz miał przyczynę ich  
„ obawiać się.

„ Nie miay inszych nieprzyjaciół  
„ procz nieprzyjaciół Ojczyzny; lecz  
„ mniej mysl o jej obronie, niżli o  
„ uszczęśliwieniu. Bądź wierny w o-  
„ bietnicach, sprawiedliwy w sądach,  
„ wspaniały w hojności, a nawet nie  
„ w odnowieniu nie przykry; a upe-  
„ wniam cię, iż tym sposobem przy-  
„ wiedziesz ich do tego, że władzy  
„ twojej nie będą zakładać granic,  
„ obawiając się, żeby własney nie  
„ zmniejszyli szczęśliwości.

Takie nauki zwykł był Zygmunt czę-  
sto ponawiać Synowi. O gdyby mógł  
był

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530

był uczynić go tak nieprzelamanym w Religii, jako sam był!

Xiążęta (a) Sekty Luterskiej zebrałszy się w Smalkaldzie, traktat między sobą zawarli do wzajemnego bronięcia się, wiedząc, iż Karol V. zamyslał przeciwko nim, y na Seymie Aufzpurckim za rzecz potrzebną uradzono, nie dać się im rozpościerać. Ci Xiążęta, procz inszych Dworow, od których spodziewali się pomocy, udali się oraz y do Zygmunta, o jego skłonności ku sekcie swojej sądząc z tąd, co nie dawno był uczynił z Margrabią Brandeburckim; lecz chociaż wielu (b) z pomiędzy tych Xiążąt było jemu krwią złączonych, bynajmniej jednak nie dał się im uprosić, owszem odważnie wymiotał im na oczy, jako niegodziwie roztyrki czynili w Kościele y w Cesarstwie. Wielkiego dokładał starania, ażeby ich odwieść od wojny, y pogodzić można było z Cesarzem, podeymując się być tego pokoiu posrzednikiem. Nic nad to im nie było pożyteczniejszego: lecz niebezpieczeństwo, które spadało na Oyczyznę, ku niemu staranie jego obróciło.

Dwa-

(a) *Idem* p. 706.

(b) *Id. ibid.* § p. 695. WAPOW. 469.

Dwadzieście dwa tysiące Wołoszy (a) niespodzianie weszło na Pokucie, opanowali Sniatyn, y wielkie podatki wzięli nad Prutem (b) wybierac zaczęli z wielkim obywatelow uciemieniem. Tarnowski Wojewoda Ruski wyszedł przeciwko nim z małą poniekąd garstką, lecz wprawionych do wojny żołnierzy, którym Wodza swego w dziełach rycerskich sprawność za nayliczniejsze stawała posiłki.

Woysko Polskie z nieprzyjacielskim (c) zeszło się pod Oberstyn; gdzie Wołosza na górach uszykowawszy się, rozumieli, iż Polacy zaraz na nich uderzą; z tey przyczyny pokazując się być gotowymi do stoczenia bitwy, którey raczey uniknąć, żeby można, pragnęli, trzymali dobyte pałasze y dziady na pogotowiu.

Tarnowski porozumiawszy ich zamysły, woysku swemu jak nayspokojniej trzymać się rozkazał, co Wołosza przypisując bojaźni Polskiego żołnierza rzeźko z gór na dolinę posu-

neli

(a) NEVGEBAV. 527. WAPOWSKI 605. SARNICKI 1210.

(b) ANDR. CELLAR. 334. GUAGNIN. T. II. 49.

(c) SARNICKI *Annal. Pol. l. c.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530

neli się: nie śmiejąc jednak na nich nacierać w oczy, krążyć zaczęli ku lewemu skrzydłowi; lecz y te widząc taborem wozow, niby wąsem otoczony, za rzecz wygodniejszą osądziłi na tył wojska uderzyć, gdzie mnieyszą się być rozumieli.

1531

Co postrzegli Tarnowki, artyleryą w tył czym prędzey odwrócić kazał, która gdy rzeźbistym ognia daniem Wołoszę, także nie wiedzieli co czynić, utrzymywała, on tym czasem w dobrym porządku z Kawaleryą na nich uderzył (a) tak mocno, że do pierwszego razu szyki im pomieścił, y do nieporządnej przymusił ucieczki, której szabla Polka pospiechu dodawała.

To zwycięstwo, które znacznie panowanie Zygmunta przyozdobiło, zupełny poddanym jego sprawiło pokoy, o który on zawsze jak najufilniej starał się. Na koniec dokazał tego, iż strasznym się stał dla sąsiadow swoich, a sam ich bynajmniej nie strachał się. Każdy go wielce szacował, y życzył sobie być mu podobnym, nikt zaś nie miał

(d) Id. p. 1211. NEVGEB. 528. HENELIUS 412. WAPOŃSKI 600. GUAGNIN Tom. I. 123. & T. III. 545. & seqq.

niem ku niemu zazdrości, ani śmiałości wyrównać mu. Nie mając więc daley myśli rozerwanych, jedynie bawił się pomnażaniem szczęśliwości poddanych swoich, nie szukając większey chwały nad tę: bronić niewinność y wspierać niedostatek.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1531

Umarł, dopełniwszy (e) wieku lat ośmdziesiąt y dwa, żalowany od tych nawet, w których złość niegdyś tamowała podziwienie bohatyryckich cnot jego. Polacy aż do zazdrości (a) doskonałość rządow jego wychwalali: jakoż w istocie samey żaden z Królów nie potrafił lepiej wrazić poddanym swoim tey miłości, która wszelkie rozkazy łatwymi czyni do wykonania, tey ufności, która o dobrym powodzeniu nigdy nie powątpiwa, tey mężney odwagi, która roście z niebezpieczeństwem.

1548

Zygmunt uczynił narod, iż tak rzekę, sprawiedliwym przez swoje prawa,

(e) Id. T. I. 125. KOJAŁOWICZ 407. NEVGEB. 569.

(a) CROMER. 717. ORZECZOWSKI p. 1602. Tom. IV. Cc

Zy-  
gmunt I  
Roku  
1548.

wa, do których zachęcał ich jak naj-  
fukuteczniej, wychwalając sposobność,  
y nadgradzając najmnieyszą nawet  
chęć do zasłużenia się. Ztąd pocho-  
dziło, iż Polacy za jego panowania  
(b) rzadko kiedy doznali nieszczęścia  
będąc wezwyczajonymi do zwycięstwa  
przez wrazone mocno w serca od  
Króla swego nauki.

Ztąd

(b) Trzy tylko razy przegrali batalią. Raż  
z Tatarami pod Sokolowem w Wo-  
jewództwie Wołyńskim, gdzie utracili  
blisko 4000. ludzi. Drugi raz z Woło-  
szą nad rzeką Szerecz, kiedy po darem-  
nym Opoczki oblężeniu rozsypali się  
po okolicach Płkowskich dla rabunku.  
Ostatni raz pod Oczakowem, mniej ba-  
czny, niż jego był zwyczaj, utracił tyl-  
ko 1000. Kawaleryi. Lecz wieleż razy  
Polacy przełamali nieprzyjaciół swoich?  
Procz tych, króre opisałem, wiele jeszcze  
odnieśli infych zwycięstw. Xiążę Ostrog-  
ski potrzykroć zbił Tatarów pod Słuckiem  
w Wojewodztwie Nowogrodzkim, a raz  
pod Kaniowem w Wojewodztwie Ki-  
iowskiem, gdzie ich 26000. trupem po-  
łożył. Także Tatarowie przegrali bi-  
twę z Kamienieckim pod Woronówką,  
z Lanckorońskim pod Buskiem, z Sze-  
czygniewskim pod Zuykowem, na reszcie  
pod Kamieńcem, pod Podhaycami, pod  
Międzybożem pod wielą infzymi Wo-  
dzami. CROMER 701. & 698. 699.

Ztąd nastąpiła powszechna prawie  
kraju odmiana. Miała (c) stały się  
ludnieysze, domy wspaniałsze, forte-  
ce (d) mocnieysze, szkoly licznieysze,  
role żyźnieysze, nakoniec obyczaje  
łagodnieysze; religia nawet sama (e)  
więkfszy wzrost powzięła; czego wszy-  
stkiego sam Król był sprawcą y po-  
mnożycielem.

Wszystkie przymioty w tym Xiążę-  
ciu zgadzały się z wyniosłością stanu  
jego. Był (f) poważny, skromny y  
mało mowiący, lecz w słowach jego  
znaydowały się ta prosta rzetelność,  
ten związek y wybor, które wielce  
służą ku zjednaniu wewnętrznego w  
słuchających zezwolenia. Kochał się  
(g) w języku Łacińskim podobno dla  
tego, że mu się podobały oraz obyczaje  
dawnych Rzymian, którzy dofa-  
dnością słownego wyrażenia szlache-  
tności bystrych myśli swoich okazywali.  
Jeszcze ten język w kraju mało był  
zwyczajny, on w nim jednak taką  
miał

cc 2

(c) *Id.* p. 702. 709.

(d) *Id.* p. 713. HERBERT. 224.

(e) CROMER 715. *Vit. Petr. Kmita OAZE-  
CHOWSKI* p. 1624.

(f) CROMER. 708. KOJAŁOWICZ 407.

(g) *Id.* p. 695.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548

Zy-  
GMUNT L  
Roku  
1548

miał łatwość, iż widząc się z Cesarzem w Wiedniu (*h*) nie chciał używać in-  
fzego, chociaż po Niemiecku tak do-  
brze mówił, jak y po (*i*) Polsku.

Się miał (*k*) tak nadwyzczayną, iż  
za Herkuleśa czaśu swego był poczyta-  
ny, gdyż naytwardsze w rękę kruszył  
metalle, które dziwowisko wieku na-  
fzego odnowione (*1*) jest w jego na-  
stępcy. Roztropna wstrzemięźliwość  
z pomierną lecz częstą pracą (*a*) utrzy-  
mały w nim tę dziwną moc, y niedo-  
znawał (*b*) tych dolegliwości, które  
zbyteczna krwi żywość w młodych,  
albo ostyłość sprawiaje w starych.

Wielkim był nieprzyjacielem zbytku,  
tak dalece iż aż nad to (*c*) zachowy-  
wał skromność w odzieniu y pokarmie,  
co jednak z żadnego nie pochodziło  
wymysłu, lecz tylko z przyrodzoney  
skłon-

(*h*) SARNICKI p. 1208. WAPOWSKI 560.

(*i*) CROMER 695.

(*k*) *Id.* p. 704. PASTORIUS 207. NEVGEBAV.  
569. KOJAŁOWICZ 407.

(1) Rozumie się to o Augustie II. któ-  
remu takąż się nie tylko Pifarze jego  
życia, lecz y oczewiści świadkowie  
przyznają.

(*a*) CROMER. p. 708. 709.

(*b*) *Id.* p. 704.

(*c*) *Id.* p. 708.

Zy-  
GMUNT L  
Roku  
1548.

skłonności. Szwedzi (*d*) wygnawszy  
okrutnego Chryftyerna II. profili go so-  
bie za Króla, jako też Węgrzy (*e*) y  
Czechowie po śmierci Ludwika jego  
Synowca, jemu swoje Korony oddawali,  
lecz nadaremno, gdyż on nie chciał  
przez to dać przyczyny (*f*) do krwi  
rozlania y zamieszania Oyczyzny, a  
w rzeczy samey tak sądził o powadze  
Królewskiej, jako jest względem sta-  
tui słup, na którym ona stoi, który  
nie samemu posągowi nie dodaje  
wzrostu ani piękności.

Zaden nigdy na niestatecznym mniej  
nad niego nie polegał szczęściu; (*g*)  
a ztąd pochodziło, iż długo rozwa-  
żał, nim co zaczął, nie dowierzając  
sobie samemu, y obawiając się, żeby  
mu się nie przywidziało dobrym to,  
co jest szkodliwego; lecz gdy raz co u-  
czynić przedsięwziął, czy to przez sku-  
sność, czyli też dla pomnożenia sta-  
wy lub pożytku poddanych swoich,  
już nayuścielniejszego dokładał starania,  
ażebymy zamyśli swoje jak naypospie-  
czniej-

ccc 3

fzniej-

(*d*) *Id.* p. 696. WAPOW. 585. HERBUR. 221.

(*e*) CROMER. l. c. STRANSKI *Resp. Boj.* 361.  
362. KOJAŁ. 408. PIASECKI *Chron.* 41.

(*f*) CROMER, 705.

(*g*) *Id.* 707.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548

zniefzy odniosły skutek, przez co przypadków samych Panem niejako stawał się, potrafiając zawsze użyć ich na swoją stronę.

Utrzymywał powagę stanu swojego, lecz nie inżego do sprawienia sobie poszanowania szukał sposobu, tylko zasługując sobie na powszechną miłość. Łagodność jego (*h*) to sprawowała, iż nie naruszoną poddanym swoim zostawował wolność, wybacząc im nawet na ow czas, kiedy sprawiedliwie mógł być ukarać. Lecz ponieważ zapędy (*i*) niewdzięczników nie miały tyle mocy zatamować mu drogę do czynienia dobrze, on toż za rzecz niepotrzebną sądził, zabraniać (*k*) im gadać, coby się podobało.

Tak wyfokie doskonałości nie mniejszej sprawiły mu u Monarchow wieku owego poważanie. Maxymilian Cesarz (*l*) ledwo go poznał, wraz zerwał wszelki związek z nieprzyjaciółmi Polskimi. Karol V. poszedł w ślady

(*h*) *Id.* 712. 709. *Et Orat.* MART. ZBOROWSKI *in Annal.* STANISL. ORZECZOWSKI p. 1579. *Et* 1599. 1600.

(*i*) ORZECZOWSKI *in vit.* Petr. Kmita p. 1619. 1622. 1644.

(*k*) CROMER. p. 708.

(*l*) *Id.* p. 696. NEVGEB. 473. WAPOW. 562.

dziada swojego, gdyż (*m*) daremnie starano się o to, ażeby on powstał przeciwko Zygmunтови, owszem, co jest dowodem przyjaźni, dał mu Order (*n*) runa złotego, y po śmierci Matki żony jego Bony, dozwolił objąć Xięstwo Barskie w Apulii leżące. Ferdynand (*b*) Brat Karola V. tyle miał w Zygmuncie ufności, iż go brał za Sędziego między sobą y Janem Królem, którym nie chciał ustępować Korony Węgierskiej.

Papieże (*c*) Juliusz II. Leon X. Klemens VII. y Paweł III. w wielu okolicznościach dali dowody, iż go wyfoc szacowali.

Selim Cesarz Turecki, chociaż tak wrogi, poważał jednak go. Soliman (*d*) bał się go tak dalece, iż przeciwko przyrodzeniu swojemu wieczny z nim uczynił pokoy, y tak ściśle go zachował, że jak tylko Wołosza y Tatarowie stali się Tureckimi hołdownikami, wraz (*e*) rozkazał im najmniejszey nie czynić Polfzcze krzywdy.

Ta-

(*m*) *Id.* p. 593.

(*n*) *Id.* p. 587. NEVGEB. 501.

(*b*) CROMER. 697.

(*c*) *Id.* *ibid.*

(*d*) NEVGEB. 531. HEBURT. 221.

(*e*) *Idem* pag. 528. 529. WAPOWSKI 606.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548.

Taki to był (f) Zygmunt I. Do  
pełnego życia jego opisanja nie zo-  
staje, tylko wyliczyć jego występki:  
lecz albo ich nie miał, albo też tak ma-  
łe były, iż się łatwo między chwalebne-  
mi sprawami ukryć mogły. Chętnie  
każdy wybacza Monarchom pomniey-  
sze niedoskonałości, byleby wolni byli  
od występku niesławę krajowi przy-  
noszących.

(f) Liczyć go należy między naydosko-  
nalszymi Monarchami, którzy na ow czas  
panowali. Niektórzy Dziejopisowie ro-  
wnają go Karolowi V. y Franciszkowi I.  
z tym dodatkiem, iż jeźliby ci trzey nie  
razem żyli, każdy z nich godzienby  
być rządcą świata całego. PAUL. JOVIUS  
apud CHRIST. HARTKNOCH de Rep. Pol.  
p. 83. PASTORIUS ab HURTEMBERG Flor.  
Pol. p. 207.

Koniec czwartego Tomu.

20  
N o N  
ściwy przezorną swoją do-  
skonalszą, Komisją  
Menniczną, złożyć raczył,  
z wyboru Ludzi cnotą, Ra-  
dą, y wiernością w Oyczy-  
znie Nalzey Dyktyngowowa-  
nych, a to pod Prezyden-  
cyą J. W. Jmci Pana Ar-

5  
N o N  
w części naywiększey, w rey-  
Monecie znaydująca się,  
istotę majątków każdemu  
odbiera, a idealną tylko Pie-  
niężność wliczney kwocie a  
wliczbym szacunku wewnę-  
trznym zofawuje; z tąd  
wielkie dochody państwa

21  
N o N  
Wielkiego W. X. Litt. J. W.  
Jmci Pana Antoniego Prze-  
zdzieckiego Podkanclerzego

4  
N o N  
ły, w Publicznych, y Pry-  
watnych Aktach, y Pi-  
smach to wvrażały, to do

